

Przemysław Paweł Grzybowski
Katarzyna Marszałek

W naszym Domu...

Tom 1

Bydgoski Zespół Placówek
Opiekuńczo-Wychowawczych
wczoraj i dziś



impuls

W naszym
Domu...

Przemysław Paweł Grzybowski
Katarzyna Marszałek

W naszym Domu...

Tom 1

Bydgoski Zespół Placówek
Opiekuńczo-Wychowawczych
wczoraj i dziś


impuls
Kraków 2017

© Copyright by Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych,
Bydgoszcz 2017

Recenzent:

prof. nadzw. dr hab. Teresa Sołtysiak (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego)

Redakcja wydawnicza:

Beata Bednarz

Michał Chmiel

Opracowanie typograficzne i projekt okładki:

Anna Bugaj-Janczarska

Historię do 1920 r. opracowano w Pracowni Dziedzictwa Kulturowego
Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy

Zadanie publiczne jest współfinansowane
ze środków otrzymanych od Miasta Bydgoszcz

Niniejsza publikacja może być kopiowana i rozpowszechniana, zarówno
w całości, jak i we fragmentach, w celach niekomercyjnych, na zasadach
licencji Creative Commons - zawsze z podaniem źródła



ISBN 978-83-8095-283-6

Oficyna Wydawnicza „Impuls”

30-619 Kraków, ul. Turniejowa 59/5

tel./fax: (12) 422 41 80, 422 59 47, 506 624 220

www.impulsoficyna.com.pl, e-mail: impuls@impulsoficyna.com.pl

Wydanie I, Kraków 2017

Spis treści

Wprowadzenie	11
Część pierwsza	
Działalność placówek Bydgoskiego Zespołu Placówek	
Opiekuńczo-Wychowawczych w świetle dokumentów	13
Sierociniec Henryka Dietza (1907-1920)	15
Dzieło sióstr miłosierdzia (1923-1940)	29
Dom dzieci i młodzieży (1945-1978)	38
Pogotowie opiekuńcze (1978-2006)	53
Dom małych dzieci (1945-2006)	65
Zespół placówek opiekuńczo-wychowawczych (od 2006 do dziś)	78
Część druga	
Z kronikarskich zapisków	89
Część trzecia	
Wspomnienia pracowników i wychowanków	133
Arsen Butt-Hussaim	
<i>Całkowicie nieporównywalne czasy</i>	135
Józef Włodarski	
<i>Dyrekcja znalazła dla mnie technikum</i>	141
Roman Arkadiusz Wojtaszewski	
<i>Wychowankowie czynnie uczestniczyli w życiu sportowym Bydgoszczy</i>	143
Władysława Sobczak	
<i>Czepki na głowie</i>	148
Maryla Choroszy	
<i>Kochana mamciu, co słychać?</i>	149

Katarzyna Szczepańska <i>Trafiła do nas moja zakładowa prawnuczka</i>	156
Teresa Kujawa <i>Czułam, że byłam im potrzebna</i>	159
Wiesława Litwic <i>Uczestniczyłam w przekształcaniu Domu Dziecka</i>	164
Maria Oliver z zespołem pracowników Ośrodka Adopcyjnego w Bydgoszczy <i>To z pewnością przyjaźń</i>	166
Maria Kasprzak <i>Nocki były spokojne</i>	168
Halina Kokoszyńska <i>W życiu ważne są tylko chwile</i>	170
Halina Mordyl <i>Budynek z czerwonej cegły stał się moim drugim domem</i>	171
Hanna Pawlak <i>Człowiek staje się po prostu ich częścią</i>	175
Wiesław Guziński <i>Moje serce zostało na Traugutta</i>	177
Lucyna Napieralska <i>To jest pani Lucynka!</i>	181
Tadeusz Olszewski <i>Tak bardzo były zgłodniałe piątek</i>	183
Aleksander Murawski <i>Pokazowa lekcja o budowie materii</i>	185
Zofia Moszyńska <i>Kilka przepięknych goździków</i>	187
Aleksandra Ignatowicz <i>Życie toczyło się zwyczajnie</i>	190
Elżbieta Osowska <i>Czułam się jak Alibaba</i>	198

Daniela Jankowska <i>Brakowało im jedynie miłości</i>	200
Mariola Kaczalska <i>Widziałam zmiany zachodzące w dzieciach</i>	202
Kasia Misiaszek <i>Wspominam bardzo miło</i>	206
Andrzej Urbański <i>Najczęściej wspominam wspólne wyjazdy</i>	207
Maria Witkowska <i>To nie była nudna praca</i>	209
Maria Nowak <i>Lepiej niż w rodzinnym domu</i>	211
Jacek Poraziński <i>Nigdy nie odmawiał pomocy</i>	212
Anna Brzezińska <i>Dzieci ze Stolarskiej lubiły kluseczki</i>	213
Krystyna Dadek <i>Wspólnie sprawdzałyśmy ciekawe przepisy</i>	215
Magdalena Mokwińska <i>Było warto i podolałam</i>	217
Celestyna Konieczna-Pierzyna <i>Jedną uczennicę spotykam codziennie</i>	220
Ewa Zabrocka <i>Jak w prawdziwym domu</i>	222
Maria Kaczmarek <i>Znam to miejsce od najmłodszych lat</i>	225
Angelika Banaszak <i>Serce od wychowawcy</i>	226
Ania Kowalska <i>Ciocie pokazały mi, że coś znaczę</i>	228

Anna i Roman Leśniewscy <i>Zapamiętaliśmy ich uśmiechy</i>	229
Regina Rubach <i>Ciocia Reginka</i>	231
Natalia Lejbman <i>Praca socjalna, muzyka i mnóstwo obowiązków</i>	232
Przemysław Paweł Grzybowski <i>Ciuchy, połowa chóru i książka</i>	234
Od autorów	237
Noty o autorach	240
Bibliografia	241
Aneks	251
Załącznik 1 <i>Jubileuszowe kalendarium Domu</i>	253
Załącznik 2 <i>Wykaz dawnych i obecnych pracowników instytucji współtworzących Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych</i>	257
Załącznik 3 <i>Dawni i obecni przyjaciele oraz sponsorzy Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych</i>	287
Załącznik 4 <i>Pismo Prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego o objęciu patronatem jubileuszu Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych</i>	292
Fotografie	293

Ciągle mamy jakieś jubileusze, wygląda na to, że często świętujemy¹.

Krzysztof Jankowski – dyrektor Bydgoskiego Zespołu Placówek
Opiekuńczo-Wychowawczych

Jak słyszę, gdy ktoś mówi: „Ja bym nie mogła tam pracować, bo chyba by mi serce pękło” – to zaraz się denerwuję. Że ktoś niby taki dobry, a my mamy serce z kamienia. A to nieprawda. My tym sercem dzielimy się z dziećmi. Wynosimy z tego domu do własnych, rodzinnych domów tutejsze troski. Telefonujemy wieczorami, czy temperatura opadła, czy czyrak dojrzał. Kogoś może to śmieszyć, dla nas jest normalne. Nie wszyscy oczywiście wytrzymałoby w takiej pracy. Ludzie z nerwami – na pewno nie. Z ciepłem – tak. To trzeba w sobie nosić².

Katarzyna Szczepańska – pielęgniarka w Domu Małego Dziecka
przy ul. Stolarskiej

¹ Za: M. Bobkowska: *Krasnoludek w plecaku*, „Gazeta Pomorska” 2004, nr 91, s. 27.

² Za: E. Adamska-Drgas: *Państwowe dzieci*, „Express Bydgoski” 2001, nr 199, s. 7.

Wprowadzenie

Obchody jubileuszu to wyjątkowa okazja do spotkań dawnych i obecnych pracowników, wychowanków, przyjaciół oraz sponsorów. To czas dzielenia się wspomnieniami, powracania do kronik poszczególnych instytucji, wspólnego oglądania fotografii i refleksji nad przeszłością, teraźniejszością oraz perspektywami. W ciągu tych wielu dziesiątek lat charakterystyczne były nazwy poszczególnych bydgoskich placówek: sierociniec, ochronka, dom dziecka, państwowy dom młodzieży, dom małego dziecka, pogotowie opiekuńcze, czy obecna nazwa grupująca je wszystkie – Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych (BZPOW).

Oto do Państwa rąk trafia unikalne opracowanie autorstwa Katarzyny Marszałek i Przemysła P. Grzybowskiego z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, które przedstawia historię BZPOW na tle działalności dwóch placówek opiekuńczo-wychowawczych: domu przy ul. Traugutta 5 z jego 110-letnią historią oraz domu przy ul. Stolarskiej 2 z jego historią „zaledwie” 60-letnią. Zostały tu opisane także „najmłodsze” placówki i stowarzyszenia związane z Zespołem, które dopiero od niedawna dopisują własne wątki do jego historii.

Tytuł jubileuszowej książki wziął się stąd, że określenie „**nasz Dom**” potwarzało się najczęściej we wspomnieniach i kronikach dotyczących poszczególnych placówek wchodzących dziś w skład BZPOW. W ten sposób zarówno pracownicy, jak i wychowankowie wyrażają się o miejscu, w którym przyszło im spędzić niekiedy wiele lat życia. Zapraszam więc Państwa do lektury historii naszego Domu – niewątpliwie jednego z najniezwykleszych Domów w Bydgoszczy.

We współtworzących go placówkach przez wiele lat mieszkało kilkanaście tysięcy dzieci i młodzieży. Dziewczęta i chłopcy trafiali do nich zwykle w wyniku rozmaitych dramatów i kłopotów życiowych. Szczególne są losy dzieci,

które dostały się tam wskutek działań wojennych. Nie zawsze są to dobrze zapamiętane historie, jednak zdecydowana większość byłych wychowanków, do których zwróciliśmy się z prośbą o wspomnienia, opisywało przeszłość w ciepłych barwach, pamiętając wychowawców, pedagogów, pracowników placówek jako osoby im przyjazne, pomocne, życzliwe.

Pracownicy, których nie wszystkie wspomnienia mogliśmy tu umieścić ze względu na brak miejsca, też bardzo dobrze wspominają swoich podopiecznych. Jestem przekonany, że podczas lektury zamieszczonych tu wspomnień, niektórym Czytelnikom zakrepi się w oku łza.

Byli wychowankowie i pracownicy placówek przesłali nam setki zdjęć, z których niestety nie wszystkie znalazły się w wydawnictwie (m.in. wskutek ograniczeń prawnych dotyczących publikowania wizerunku bez zgody zainteresowanych). To jednocześnie zdjęcia radosne i smutne, pozowane i takie, na których uchwycone zostały różne ważne oraz mniej istotne wydarzenia, spotkania, sytuacje. Najstarsze fotografie możemy jednak upublicznić i czynimy to z wielką radością. Natomiast nowsze mamy okazję zebrać, skatalogować i zachować w archiwum jako materiały do wewnętrznego użytku BZPOW oraz dziennikarzy i naukowców zainteresowanych jego historią.

Wielce interesującymi dokumentami są kroniki placówek, w których opisano codzienne życie ich mieszkańców, ilustrując opowiadania fotografiami, rysunkami, grafikami. W książce znajdą Państwo ich wybrane fragmenty.

Nasze życie w placówce zawsze wspierali różni donatorzy czy – jak dziś określa się te osoby i instytucje – sponsorzy. W jednym z załączników znajdą Państwo listę naszych Przyjaciół, którzy byli z nami długo, szczególnie się nami opiekowali i wspierali.

Działalność naszych poszczególnych placówek oraz rozwój przebywających w nich wychowanków i podopiecznych nie byłyby możliwe bez wsparcia władz Bydgoszczy: kolejnych prezydentów, radnych, pracowników różnych miejskich instytucji... Za to wsparcie, pomoc i wyrozumiałość serdecznie dziękujemy.

Kto wie, może wydawnictwo to doczeka się kontynuacji, autorzy zebrali bowiem tak wiele interesujących dokumentów, wspomnień, fotografii... Wskazówki dalszych tropów Czytelnik znajdzie w niniejszej książce w aneksie. Wierzę, że obchody jubileuszu zaowocują kolejnymi wspomnieniami, historiami do spisania, pomysłami do zrealizowania i przy kolejnej okazji będziemy mogli się nimi z Państwem podzielić. Teraz zaś zapraszam do zapoznania się z opowieścią o naszym Domu.

Krzysztof Jankowski

Część pierwsza

Działalność placówek Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w świetle dokumentów

*Na skraju bydgoskiej skarpy szwederowskiej przy ulicy Traugutta, stoi duży budynek z czerwonej cegły*¹. W ten sposób mogłaby się rozpoczynać zarówno bajka, jak i powieść sensacyjna, której akcja rozgrywałaby się w interesującym miejscu. Wykorzystanie tu fragmentu artykułu Jerzego Freda z „Kalendarza Bydgoskiego” raczej nie jest nadużyciem, ponieważ opowieści o losach kolejnych instytucji mieszczących się w tym budynku, a przede wszystkim ich pracowników i wychowanków mogłyby posłużyć do napisania niejednej fascynującej książki.

Dom na szwederowskim wzgórzu to jedna z siedzib obecnego Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych (BZPOW). Dzięki tej książce Czytelnik pozna dzieje Zespołu ukazane na tle życia miasta i jego mieszkańców. Naszym celem jest próba ocalenia pamięci o ludziach, miejscach i wydarzeniach związanych z poszczególnymi placówkami, w których dzieci i młodzież znalazły schronienie w potrzebie, a grupa niewątpliwie niezwykłych osób zapewniła im opiekę i edukację. Z wykorzystaniem cytatów i omówień z archiwalnych dokumentów oraz fragmentów artykułów z lokalnych czasopism pokazujemy, w jaki sposób kształtował się dawny i obecny wizerunek tej instytucji. Oprócz ich historii i wspomnień Czytelnik znajdzie tu nazwy licznych bydgoskich zakładów pracy, ulic, nazwiska dziennikarzy i naukowców, przypomnienie wydarzeń istotnych dla miasta oraz charakterystykę współczesnej działalności BZPOW.

Opowieść zaczyna się właśnie na skraju bydgoskiej skarpy...

¹ J. Fred: *Dom na Traugutta*, „Kalendarz Bydgoski” 1975, R. 8, s. 97.

Sierociniec Henryka Dietza (1907–1920)²

Niezwykłego sierocińca na Wzgórzu Wiatracznym zapewne nie byłoby w obecnej postaci, gdyby nie jego fundator Ernest Henryk Dietz.

Urodził się 13 marca 1840 r. w Bydgoszczy. Był synem mistrza ślusarskiego Augusta Fryderyka Dietza i Karoliny Marii z domu Geschke³, których rodzina osiedliła się w grodzie nad Brdą po 1772 r. Utrzymywali się z warsztatu ślusarskiego i sklepu z artykułami żelaznymi, który od 1867 r. prowadził właśnie Henryk (najwyraźniej wolał używać swego drugiego imienia, bo częściej występuje ono w dokumentach). W 1892 r. sprzedał sklep i jako rentier zainwestował pieniądze w towarzystwo żeglugowe, pomnażając w ten sposób swój majątek. W latach 1874–1881 był członkiem Rady Miasta, a od 1881 r. aż do śmierci niepłatnym radcą Magistratu. W 1894 r. został posłem do sejmku pruskiego w Berlinie. Henryk Dietz zmarł 11 sierpnia 1901 r.⁴

Z racji częstego pojawiania się w dokumentach nazwiska z inicjałem drugiego imienia „H. Dietz”, podobieństwa imion i zamiłowania do aktywności społecznej, Henryk Dietz bywa mylony z niespokrewnionym z nim Hermanem Ernestem Dietzem (1861–1944)⁵ – lekarzem i również członkiem Rady Miasta,

² Większość materiałów zawartych w tym rozdziale zgromadzili i społecznie opracowali specjaliści z Pracowni Dziedzictwa Kulturowego Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy: Bogna Derkowska-Kostkowska (kwerenda prasowa, tłumaczenie z języka niemieckiego, współautorka tekstu); Lech Łbik (kwerenda archiwalna, tłumaczenie z języka niemieckiego, współautor tekstu); Piotr Winter (opracowanie archiwalnej dokumentacji budowlanej) oraz Krzysztof Bartowski (kwerenda pomocnicza). Celem ujednoczenia formy wszystkich rozdziałów książki zostały one przez nas przeredagowane i uzupełnione [przypisy, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą od autorów książki – P.P.G. i K.M.].

³ Dla ułatwienia lektury, imiona wymienianych osób zostały spolszczone. Ich oryginalne brzmienie to Ernst Heinrich Dietz, August Friedrich Dietz, Caroline Marie Geschke.

⁴ *Henrich Dietz* [w:] S. Błażejewski, J. Kutta, M. Romaniuk (oprac.): *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz 1995, s. 52–53.

⁵ Oryginalne brzmienie nazwiska: Hermann Ernst Dietz.

społecznikiem służącym pomocą medyczną ubogim. H.E. Dietz pełnił m.in. funkcję lekarza-opiekuna schronisk dla dziewcząt i starców przy ul. Dworcowej 54 i 57a oraz schroniska dla bezdomnych na Szwederowie przy ul. Dąbrowskiego 5, a ponadto jeszcze w okresie II wojny światowej mimo sędziwego wieku jeździł do swych pacjentów (także polskich) czarną bryczką z budą⁶.

Ukoronowaniem działalności dobroczynnej H. Dietza było poczynienie odpowiednich zapisów w testamencie, a właściwie w aż dwóch! W latach 1889 i 1901 H. Dietz sporządził bowiem dwa testamenty, na mocy których nie tylko uczynił swą drugą żonę Marię z domu Beleites tzw. spadkobiercą uniwersalnym, zabezpieczył bliższych i dalszych krewnych, ale też przeznaczył blisko 1/4 majątku na cele dobroczynne. W testamencie z 1901 r. rozdysonował majątek o wartości bez mała 2 milionów marek, co świadczy o skali jego możliwości⁷.

Pierwszą wersję swego testamentu, otwartego 26 sierpnia 1901 r. już po jego śmierci, H. Dietz sporządził 7 lutego 1889 r.⁸ (zob. fot. 1-2). W paragrafie 6 tego dokumentu czytamy, że przekazał miastu dwie sumy. Jedną w wysokości 30 000 marek przeznaczył na utrzymanie Miejskiego Szpitala Obywatelskiego (niem. *städtisches Bürger Hospital, Bürgerstift*) przy obecnej ulicy Grudziądzkiej 43. Drugą w wysokości 300 000 marek przekazał na budowę, urządzenie i utrzymanie miejskiego sierocińca (niem. *städtisches Waisenhaus*)⁹.

W paragrafie 7 H. Dietz zawarł warunki skorzystania z zapisanej sumy. Sierociniec miał nosić nazwę Fundacji Henryka Dietza (niem. *Heinrich Dietz'sche Stiftung*). W miarę możliwości powinien przyjmować dzieci wyznań ewangelickiego, katolickiego i żydowskiego, natomiast zarząd tej placówki (niem. *Vorstand*) miał się składać wyłącznie z ewangelickich członków Magistratu i mieszkańców miasta. Dozór sierocińca miał sprawować Magistrat, który w dokumencie fundacyjnym określi kompetencje mianowanego przez siebie zarządu. H. Dietz podkreślił, że zapisane przez niego środki nie dotyczyły istniejącego już wówczas sierocińca miejskiego, nie mogły zostać użyte na jego

⁶ Dietz Hermann Ernst Georg [w:] S. Błażejewski, J. Kutta, M. Romaniuk (oprac.): *Bydgoski słownik biograficzny*, dz. cyt. s. 53-55. Szerzej na ten temat zob.: W. Bukolt: *Książęce Wzgórze i Świński Rynek* [w:] W. Drygałowa (oprac.): *Opowieści bydgoskie I. Okres zaboru pruskiego*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970, s. 156; B. Kunach: *To był po prostu przyzwoity człowiek*, „Gazeta Wyborcza”, wydanie internetowe z 13 listopada 2013, http://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/1,128852,12847485,To_byl_po_prostu_przyzwoity_czlowiek.html [dostęp: 9.04.2017]; B. Kunach: *Stary doktor Dietz*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 46, s. 12.

⁷ Zob. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej: APB], Akta Sądu Obwodowego w Bydgoszczy [dalej: ASOwB], sygn. 4637, k. 16-22v.

⁸ APB, Akta miasta Bydgoszczy [dalej: AMB], sygn. 178, k. 139.

⁹ APB, ASOwB, sygn. 4637, k. 11-12v.

rozbudowę. Fundacja H. Dietza miała posiadać własny budynek, który należało wznieść z godnym i zarazem prostym wystrojem¹⁰.

H. Dietz zezwolił, by miasto używało jego pieniędzy i pomnażało je na użytek sierocińca tak, aby koszty budowy i początkowego urzędzenia tego zakładu nie przekroczyły 1/3 sumy 300 000 marek, czyli 100 000 marek. Pozostałe 2/3 należało ulokować na procent i na utrzymanie zakładu wykorzystywać tylko dochody z tych procentów. Nakazał też wyraźnie, że gdyby po jego śmierci suma 300 000 marek i płynące z niej procenty okazały się zbyt małe do szybkiej budowy zakładu, wówczas kapitał założycielski fundacji należałoby podnieść do wysokości 400 000 marek, wykorzystując w tym celu środki miejskie i prywatnych ofiarodawców. Zaznaczył przy tym, że jeśli miasto zdecyduje się wcześniej sporządzić projekt budowy sierocińca i nieodpłatnie przekaze pod tę inwestycję miejską działkę budowlaną (parcelę), to już wówczas wartość fundacji wzrośnie do 400 000 marek¹¹.

Ostateczną i obowiązującą wersję swego testamentu H. Dietz sporządził 8 sierpnia 1901 r. na trzy dni przed śmiercią. W paragrafie 5 tego dokumentu powtórzył zapis z 1889 r. dotyczący przekazania 30 000 marek na rzecz Miejskiego Szpitala Obywatelskiego. Z kolei 10 000 marek otrzymał od niego Zakład dla Dzieci Niewidomych Prowincji Poznańskiej (niem. *Blinden Anstalt der Provinz Posen*) mieszczący się przy obecnej ulicy Zygmunta Krasińskiego 10¹².

H. Dietz powtórnie zdecydował, że fundacja ma posiadać własny budynek o godnym, ale prostym wystroju, osobny względem obecnego sierocińca miejskiego (niem. *städtisches Waisenhaus*). Jej środki nie mogą być w żadnym wypadku użyte w celu rozbudowy obecnego sierocińca miejskiego. Koszt budowy i początkowego urzędzenia nowego zakładu nie powinien przekroczyć 1/3 sumy 400 000 marek. Resztę należało ulokować na procent i tylko zysk (odsetki) z tych środków wykorzystywać na utrzymanie zakładu. Zdaniem spadkodawcy Magistrat powinien przekazać za darmo teren pod budowę sierocińca. H. Dietz nie zezwolił na wprowadzanie zmian do postanowień swojej fundacji¹³.

Należy podkreślić, że wzmiankowany w testamencie stary sierociniec miejski był znacznie skromniejszy i znajdował się na rogu obecnych ulic Kujawskiej i Sierociej. Powstał najpóźniej w 1871 r., ponieważ co najmniej od tego roku obecna ulica Sieroca nosiła nazwę Waisenhaus StraÙe¹⁴. Niektóre

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, k. 18.

¹³ APB, ASOwB, k. 18v.

¹⁴ E. Okoń, J. Tandecki, Z. Kozieł (oprac.): *Atlas historyczny miast polskich*, t. 2, z. 1: *Bydgoszcz*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1997, s. 17.

źródła podają, że funkcjonował do 1886 r., a po jego likwidacji dzieci oddano bydgoskim rodzinom¹⁵. Jednak z testamentu H. Dietza wynika, że w jakiejś mierze musiał tam działać także w latach późniejszych. Ostatecznej likwidacji uległ z chwilą ukończenia budowy pobliskiego sierocińca ufundowanego przez H. Dietza.

Ze względu na procedury prawne realizacja inwestycji opóźniła się o przeszło dwa lata. Przyczyną opóźnienia był fakt, że na wprowadzenie w życie tak wysokiej fundacji (400 000 marek) musiał wyrazić zgodę cesarz Niemiec Wilhelm II. Należało przy tym wyjaśnić, czy ostatnia wola zmarłego nie narusza praw jego spadkobierców. Wobec braku przeszkód prawnych 4 sierpnia 1903 r. cesarz wydał zezwolenie na realizację zapisów z testamentu¹⁶.

Magistrat „(...) zwołał radę, aby utworzyć zarząd, któryby się zajął wszystkimi temi kłopotliwymi sprawami”¹⁷. Do zarządu, który ukonstytuował się w listopadzie 1903 r., oprócz magistrackiego decernenta weszli: pastor Stammmer, radca Kolte, radca dr Richard Lampe, rektor Miele, radny miasta Benno Thiele i Carl Schönberg. Łącznie zarząd miało tworzyć dziewięć osób¹⁸. Niewykluczone, że już wówczas należał do niego również Heinrich Plasse, kierownik Deputacji Szkolnej magistratu i radca miejski, wieloletni członek zarządu wzmiankowany w latach 1908–1914, który zapewne pełnił funkcję jego przewodniczącego¹⁹.

11 grudnia 1903 r. Magistrat wydał postanowienie, w myśl którego budowa sierocińca H. Dietza powinna się rozpocząć najpóźniej w lipcu przyszłego roku i dobiec końca do 1 października 1905 r. Podpisał je burmistrz Bydgoszczy Alfred Knobloch²⁰.

Zanim doszło do rozpoczęcia prac nad projektem, w dniach od 25 do 29 listopada na zlecenie Magistratu, radca miejski Heinrich Plasse, radca rachunkowy Carl Vaternam i radca sanitarny dr Carl Augstein odbyli podróż studyjną do istniejących sierocińców w Hamburgu, Bremie, Salzwedel (Saksonia), Berlinie oraz fundacji Mosserów Wilmersdorf (obecnie w granicach Berlina). Jak stwierdzili w sprawozdaniu opatrzonym datą 28 grudnia 1903 r., celem wyprawy było zapoznanie się z ich funkcjonowaniem, specyfiką, potrzebami, sposobem urzędzenia wewnątrz oraz kosztami poniesionymi na inwestycję. Za

¹⁵ I. Glaser: *Urządzenia socjalne i komunalne w okresie przedrozbiorowym i zaborów* [w:] *Bydgoszcz. Historia - kultura - życie gospodarcze*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1959, s. 189.

¹⁶ E. Gliwiński, *Pierwsze domy sierot w Bydgoszczy*, Bydgoszczy, „Kalendarz Bydgoski” 1999, R. 32, s. 119.

¹⁷ Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie [dalej: ASMCH], sygn. Seria II H. Podseria IV: Kroniki 15.a-n.

¹⁸ APB, ASOwB, sygn. 4637, k. 18.

¹⁹ APB, AMB, sygn. 872, k. 30–31, 42, 53, 71, 132, 137, 175, 232, 241, 307.

²⁰ Tamże, sygn. 871, k. 12.

najlepszy wzór dla planowanego sierocińca H. Dietza radcy uznali sierociniec w Salzwedel²¹ (zob. fot. 5–6).

11 marca 1904 r. miejski radca budowlany Carl Meyer²² sporządził program budowy sierocińca H. Dietza i oszacował kosztorys tej inwestycji (zob. fot. 4). Napisał, że zakład powinien być przygotowany na przyjęcie 50 sierot – 25 chłopców i 25 dziewcząt, utrzymywanych w nim przez okres realizowania przez nich obowiązku szkolnego. Dziewczęta miały być objęte opieką do ukończenia szesnastego roku życia. Prowadzenie domu i wychowanie dzieci miało spoczywać w rękach żonatego mistrza domu (niem. *Hausmeister*), dla którego przewidziano czteropokojowe mieszkanie. W kolejnych pomieszczeniach miały zostać urządzone: dwie sypialnie – każda na 25 dzieci, dwie izby chorych – każda na dwa łóżka, kilka sal do pracy i jeden warsztat, wspólna jadalnia, pokój biurowy, pokój posiedzeń zarządu sierocińca, kuchnia, spiżarnia, piwnica magazynowa, pralnia, magiel, łazienki, ustępy, szatnie oraz suszarnia²³.

Zaplanowano też, że w podwórzowym budynku bocznym znajdzie się hala do gier i zabaw (niem. *Spielhalle*) oraz chlew na cztery świnie, cztery kozy i kurnik (wiadomo, że przed 1918 rokiem ulokowano tam także krowy). Według kosztorysu budowy przewidziano na budynek główny 100 000 marek, budynek boczny 3 120 marek, a na zagospodarowanie otoczenia (ogrodzenie, parkan parceli; bramę wjazdową, utwardzenie nawierzchni placu, ogrodowe nasadzenia) 8 880 marek. Łączna suma kosztów przewidzianych przez C. Meyera zamknęła się kwotą 112 000 marek.

O programie wybudowania sierocińca dyskutowano jeszcze na forum Rady Miasta, która ostatecznie zawarte w nim założenia odnośnie funkcji i rozdyponowania środków finansowych, a także lokalizacji obiektu zatwierdziła na posiedzeniu 30 czerwca 1904 r.²⁴ Kwestie związane z budową zreferował członek rady miejskiej, radca regencyjny i budowlany Carl Busmann, podkreślając nienaruszalność zapisów zawartych w paragrafie 6 testamentu H. Dietza odnośnie do wydatkowania kwoty na budowę (133 000 marek). Potwierdził zaplanowanie budynku dla pięćdziesięciorga dzieci, który stanie

²¹ Tamże, sygn. 4637, k. 18v.–21. Dawny Państwowy Sierociniec (niem. *Reichswaisenhaus*) w Salzwedel przy Schillerstraße 3 powstał w 1898 r. Później użytkowany był jako lazaret podczas I i II wojny światowej, a także jako dom dla dzieci i młodzieży z problemami wychowawczymi. Obecnie stanowi siedzibę domu opieki dla seniorów.

²² Szerzej na temat C. Meyera zob. B. Derkowska-Kostkowska: *Miejscy radcy budowlani w Bydgoszczy w latach 1871–1912* [w:] *Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu*, z. 12, Pracownia Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2007, s. 11–22.

²³ APB, ASOwB, sygn. 4637, k. 2–7.

²⁴ *Stadtverordneten-Versammlung. § Bromberg, 30. Juni*, „Bromberger Tageblatt” 1904, nr 153 z 2 lutego, s. 8.

na placu o powierzchni 15 000 m² (1,5 ha), usytuowanym na Wzgórzu Wiatracznym (niem. *Windmühlenberge*). Radca zaznaczył, że będzie to budowla z nietynkowanej cegły z mieszkaniem dla opiekuna domu, dwiema sypialniami dla dzieci o powierzchni 100 m² i wysokości 4,75 m każda, przywołał też dalsze pomieszczenia oraz budynek boczny, w którym ojciec domu w małej oborze będzie hodował domowe bydło i trzodę, np. świnie. Następnie zaznaczył, że koszty regulacji ulicy nie będą pokryte z fundacji, poza tym z uwagi na koszt instalacji zrezygnuje się z centralnego ogrzewania na rzecz pieców, ale dom powinien mieć oświetlenie gazowe, toalety i prysznice²⁵. Kiedy koncepcja budowy została już zaakceptowana, w źródłach pojawia się adnotacja, że formalne rozpoczęcie budowy nastąpiło 1 października 1904 r.²⁶ W rzeczywistości do rozpoczęcia prac *sensu stricto* budowlanych upłynęło blisko dziesięć miesięcy. Należy przyjąć, że był to czas przeznaczony na sporządzenie i uszczegółowienie projektów, kosztorysów, przeprowadzenie przetargów oraz wybór wykonawców robót i dostawców materiałów. Z dostępnych dokumentów wynika, że etap tworzenia projektów budowlanych ukończono w połowie 1905 r. Tymczasem 2 lutego 1905 r. na sesji rady miejskiej ogłoszone zostało roczne rozliczenie dochodów fundacji z 1903 r. opiewające na 439 305,34 marek²⁷. Sporządzone po miesiącu (6 marca) kompletne zestawienie podjętych i planowanych robót opiewało na 113 500 marek²⁸.

Wówczas Deputacja Budowlana Magistratu na łamach prasy ogłosiła przetarg na wykonawstwo robót i dostarczenie materiałów dla nowej budowy sierocińca Henryka Dietza (niem. *Heinrich Dietz'schen Waisenhaus*) przy Waisenhausstraße. Przetargiem objęto roboty ziemne i murarskie, dostawę 137 m³ wapna gaszonego, 500 hl zaprawy cementowo-wapiennej, 150 t cementu portlandzkiego, 600 m³ piasku murarskiego (żwir), wykonanie prac asfaltowych wraz z materiałem, dostawę odlewów żelaznych i stali walcowanej, wykonanie robót kowalskich i ślusarskich. Oferty można było składać do 20 czerwca 1905 r.²⁹ Kolejne ogłoszenia dotyczyły wyłonienia wykonawców ogrodzeń oraz robót wykończeniowych i stolarskich/syncerskich (werandy)³⁰. Każdorazowo zaznaczano, że rysunki są do wglądu w biurze magistratu (zob. fot. 11).

Niestety nie udało nam się ustalić przedsiębiorstwa budowlanego czy wykonawców odpowiedzialnych za realizację tego prestiżowego zlecenia. Można

²⁵ *Stadtverordneten-Versammlung. § Bromberg, 30. Juni...*, dz. cyt.

²⁶ APB, AMB, sygn. 871, k. 14.

²⁷ *Stadtverordneten-Versammlung. § Bromberg, 2 Februar 1905*, „Bromberger Tageblatt” 1905, nr 30 z 4 lutego, s. 6.

²⁸ APB, AMB, sygn. 871, k. 23.

²⁹ *Verdingung*, „Bromberger Tageblatt” 1905, nr 135, z 10 czerwca, s. 4.

³⁰ *Verdingung*, „Bromberger Stadt-Anzeiger” 1905, nr 60, z 29 lipca; nr 66 z 19 sierpnia 1905.

jedynie domniemywać, że powierzono je jednej za znaczących lokalnych firm. 4 sierpnia 1905 r. „Bromberger Zeitung” donosił, że roboty ziemne przy nowo budowanym sierocińcu Henryka Dietza rozpoczęto przed czternastoma dniami, czyli że nastąpiło to około 20 lipca, a już „(...) ściany fundamentowe wyrosły ponad poziom gruntu”³¹.

W 1905 r. Budżet Fundacji Sierocińca Henryka Dietza balansował w przychodach i rozchodach na poziomie 15 397 marek, czyli o 1607 marek więcej niż w roku wcześniejszym. Rada miejska na sesji 6 kwietnia zaakceptowała ten budżet bez debaty³². Trzeba wyjaśnić, że rok obrachunkowy w przypadku sierocińca trwał od 1 kwietnia danego roku do 31 marca roku następnego³³. Krótko przed rozpoczęciem budowy, na posiedzeniu Rady Miasta 6 lipca 1905 r. radny Emil Kolwitz przedłożył sprawozdanie dotyczące fundacji H. Dietza. Rozpoczął je słowami: „Przyszedeł czas aby przez spuściznę Dietza Bydgoszcz uzyskała ładny, nowy sierociniec”³⁴. Podkreślił, że w pierwszym etapie istotne było zatwierdzenie kosztów budowy budynku głównego (113 500 marek), a przyszłe koszty obejmą sąsiednie budynki, wykończenie wewnętrzne oraz zarządzanie budową. Wskazał, że suma fundacji według stanu z 1903 r. wykazała poprawny wynik odsetkowy. Komisja Finansów potwierdziła dostępność funduszy (126 700 marek) i zaleciła przyjęcie tej propozycji przez magistrat bez wahania. Przy czym jako 1/3 funduszu sierocińca jawiła się wówczas kwota 142 284,60 marek. Według danych na dzień 1 kwietnia 1905 r. dostępne było 398 854 marek, plus odsetki za kwalifikowane 1,5 roku, mianowicie do 1 października 1906 r. wynoszące około 17 000 marek. To dawało razem 415 854 marek, od których odliczono za transport ziemi 4000 marek i dodano sumę ze starego miejskiego sierocińca opiewającą na 15 000 marek, tak że w ostatecznym podsumowaniu budżet fundacji liczył 426 854 marek. E. Kolwitz omówił jeszcze szczegółowo plany budowlane. Głos zabrakł również C. Meyer w kwestii zrealizowania werand, na które przy takiej sytuacji finansowej nie zabraknie środków³⁵. Równoległe z rozpoczęciem budowy sierocińca Rada Miasta zadecydowała o przebudowie części ulicy Waisenhausstraße, przy której był wznoszony, i przeznaczyła na ten cel z kasy miejskiej 7000 marek, m.in. na wykonanie nawierzchni i kanalizacji³⁶.

³¹ *Mit dem Neubau des Heinrich Dietzschens Waisenhauses*, „Bromberger Zeitung” 1905, nr 181 z 4 sierpnia, s. 3.

³² *Stadtverordneten-Versammlung. § Bromberg, 6. April*, „Bromberger Tageblatt” 1905, nr 84 z 8 kwietnia, s. 6.

³³ APB, AMB, sygn. 3588, k. 10.

³⁴ *Stadtverordneten-Versammlung. § Bromberg, 6. Juli*, „Bromberger Tageblatt” 1905, nr 158, z 8 lipca, s. 6.

³⁵ *Stadtverordneten-Versammlung. § Bromberg, 6. Juli...*, dz. cyt., s. 6.

³⁶ *Protokoll der öffentlichen Sitzung der Stadtverordneten zu Bromberg, am Donnerstag den 20. Juli 1905*, „Bromberger Stadt-Anzeiger” 1905, nr 58 z 22 lipca, s. 2.

Budowę całego obiektu zakończono formalnie 1 lipca 1907 r.³⁷ W „Sierocińcu Henryka Dietza” – jak oficjalnie nazwano Dom (niem. *Heinrich Dietzsche Waisenhaus*), którego dumny budynek położony na południe od miasta powstał na wzgórzu i zdominował lokalną dzielnicę jako nowy punkt orientacyjny, pierwsze sieroty zamieszkały tego samego dnia. Było to 14 chłopców i 12 dziewczynek³⁸. W późniejszych kronikarskich zapiskach podano, że dzieci sprowadziły się 29 czerwca i 1 lipca³⁹. W części gospodarczej zgodnie z założeniem rzeczywiście zaczęto hodować zwierzęta, co potwierdza notatka prasowa z grudnia 1919 r.: „Do domu sierot przy ul. Dietza zakradli się w nocy na niedzielę złodzieje i skradli 2 świnie i 4 gęsi, które na miejscu ubito”⁴⁰.

Oficjalna inauguracja działalności sierocińca miała miejsce w czwartek 18 lipca 1907 r. o godzinie 11.00. Jako przedstawiciel Królewskiej Regencji w Bydgoszczy przybył prezydent regencji dr Georg von Günther i radca regencyjny doktor prawa Theodor von Rose, a ponadto lekarz sztabu generalnego dr Otto Neumann⁴¹. Członkowie Magistratu pojawili się prawie w komplecie, także licznie była reprezentowana Rada Miejska. Z kilkoma członkami rodziny przybyła też Pani Maria Dietz – wdowa po fundatorze.

Uroczystość poświęcenia Sierocińca Henryka Dietza, w której wzięło udział około 100 osób, odbywała się w świątecznie przystrojonej jadalni zakładu, gdzie w otoczeniu girland, palm i wawrzynu, z prawej strony mównicy, wyeksponowano olejny portret fundatora. W tylnej części sali zgromadziły się sieroty pod opieką panny Hahn, zapewne córki Ludwiga Hahna tzw. ojca domu w Sierocińcu Dietza (niem. *Hausvater des Dietz'schen Waisenhauses*). W podniosłą atmosferę wprowadził zebranych chór z *Kaiserschule* („szkoła cesarska” – była to szkoła ludowa dla chłopców i dziewcząt przy obecnym pl. Kościeleckich 8) pod kierunkiem nauczyciela Hardela (Emila lub Ferdynanda). Uczniowie zaśpiewali hymn ambrozjański „Wielki Boże chwalimy Cię” (niem. *Großer Gott, wir loben dich*), tj. niemiecką wersję „Te Deum laudamus” z tekstem Ignatza Franza z 1771 r. Po występie chóru okolicznościową mowę wygłosił burmistrz Bydgoszczy A. Knobloch, który na wstępie powitał prezydenta regencji oraz wdowę. Podkreślił znaczenie dnia, w którym otwierana jest instytucja będąca dziełem miłosierdzia jednego człowieka oraz wyraził nadzieję, że z woli Boga nie będzie ona funkcjonować krótko, ale tak długo, jak będzie istniała Bydgoszcz. Wspomniał czcigodnego fundatora, który

³⁷ APB, AMB, sygn. 871, k. 69.

³⁸ *Einweihungsfeier des Dietzschen Waisenhauses*, „Bromberger Tageblatt” 1907, nr 168 z 20 lipca, s. 5.

³⁹ ASMCH, sygn. Seria II H. Podseria IV: Kroniki 15.a-n.

⁴⁰ *Do domu sierot*, „Dziennik Bydgoski” 1919, nr 296 z 24 grudnia, s. 2.

⁴¹ *Einweihung des Dietzschen Waisenhauses*, „Bromberger Tageblatt” 1907, nr 167 z 19 lipca, s. 2.

zapisał się głęboko w pamięci oraz szczególną wartość fundacji dla życia społecznego, nie zastąpi ona bowiem domu rodzinnego, ale da osieroconym dzieciom dom, w którym będą otoczone opieką i będą się uczyć. Zwrócił uwagę, że sierociniec urządzono z myślą o dzieciach i to właśnie one mają w nim tworzyć jedną rodzinę. Wskazywał też na rolę sierocińca jako miejsca, które będzie oferować przynajmniej część tego, co straciły wraz z domem rodzinnym i że w zakładzie wyrosną na mądrych oraz prawych ludzi, a przede wszystkim, że nauczą się kochać. Później stwierdził, że założycielowi nie można już podziękować słowami, ale z jego dobrych uczynków będą się cieszyć pokolenia. Następnie głos zabrał członek rady miasta Georg Werckmeister i podziękował w imieniu wdowy po fundatorze władzom miasta i wszystkim, którzy przyczynili się do tworzenia tego sierocińca. Mówca wspominał, że H. Dietz był człowiekiem w każdej chwili gotowym łagodzić cierpienie i niedolę bliźnich, a jego cnoty będą świecić przykładem w tym domu dla dzieci. Na koniec dał wyraz pragnieniom zmarłego i wdowy po nim, żeby dzieci przebywające w sierocińcu zostały wykształcone na szlachetnych i dobrych ludzi. Po zakończeniu uroczystości goście zapoznali się z budynkiem i jego otoczeniem⁴².

Później wdowa zaprosiła burmistrza oraz członków zarządu do swojej willi przy obecnej ulicy Gdańskiej 48 na uroczysty obiad ku czci nieżyjącego męża. Ciekawym elementem związanym najpewniej z pierwszym etapem budowy jest informacja, że w fundamenty sierocińca wmurowano ołowianą, zalutowaną skrzyneczkę, w której umieszczono kronikę rodziny Dietzów, dziesięć planów budowy, protokół i niektóre druki⁴³.

Ważnym dokumentem podczas realizacji budowy i początków funkcjonowania sierocińca była ostatnia wola H. Dietza, przestrzegana przez władze magistrackie dysponujące powierzonymi im aktywami. Niemniej dopiero ponad rok od otwarcia zakładu dla sierot sporządzony został „Statut sierocińca Henryka Dietza”, który przytaczamy w pełnym brzmieniu:

„Wzniesiony w 1907 roku na mocy testamentu Henryka Dietza miejski sierociniec nosi nazwę „Fundacja Henryka Dietza” (Heinrich Dietz’sche Stiftung) (§ 1).

Do sierocińca będą przyjmowane w miarę możliwości sieroty z miasta Bydgoszczy, niezależnie od wyznania i narodowości. O przyjęciu i odprawieniu rozstrzyga zarząd w pierwszej instancji, a w przypadku zażalenia magistrat (§ 2).

Administracja fundacji według testamentowych postanowień pozostaje w rękach zarządu, złożonego z dziewięciu ewangelickich, niemieckich mie-

⁴² Opis uroczystości za: *Einweihung des Dietzschen Waisenhauses*, „Bromberger Zeitung” 1907, nr 167 z 19 lipca, s. 3; *Einweihung des Dietzschen Waisenhauses*, „Ostdeutsche Presse”, nr 167 z 19 VII 1907, s. 3; *Einweihung...*, „Bromberger Tageblatt” 1907, nr 167 z 19 lipca, s. 2; *Einweihungsfeier...*, „Bromberger Tageblatt” 1907, nr 168 z 20 lipca, s. 5 [z jęz. niem. przeł. Bogna Derkowska-Kostkowska].

⁴³ ASMCH, sygn. Seria II H. Podseria IV: Kroniki 15.a-n.

szkańców miasta, z których przynajmniej dwaj muszą być członkami magistratu. Wyboru członków zarządu na sześcioletnią kadencję dokonuje magistrat. Po każdorazowym upływie dwóch lat ze składu zarządu ustępuje trzech członków. Po drugim i czwartym roku danej kadencji członkowie ustępujący wyznaczani są losowo. Mogą być oni znowu wybrani w kolejnej kadencji (§ 3).

Zarząd zawiaduje sprawami fundacji na wzór pozostałych miejskich deputacji administracyjnych. Fundację reprezentuje na zewnątrz magistrat, który jest także wystawcą prywatnoprawnych dokumentów. Przejęcie pozabudżetowych zobowiązań przez fundację wymaga zgody magistratu i rady miejskiej (§ 4).

Budżet będzie corocznie przez zarząd układany, a przez magistrat i radę miejską uchwalany. Rachunki roczne będą corocznie przez zarząd zamykane, a przez magistrat i radę miejską sprawdzane i zatwierdzane (§ 5).

Przewodniczący zarządu będzie mianowany przez nadburmistrza spośród wchodzących w skład zarządu członków magistratu. W przypadku przeszkody zastąpi go najstarszy stażem członek magistratu ze składu zarządu (§ 6).

Sierociniec pozostaje pod kierownictwem ojca domu (Hausvater), który musi być ewangelickiego wyznania i niemieckiej narodowości. Tenże nie może być członkiem zarządu. Sprawuje nadzór nad dziećmi i całym personelem domu. Jeśli go żona lub inne siły pomocnicze w prowadzeniu domu wspierają, odpowiada za ich oddane wypełnianie obowiązków. Odpowiada również osobiście za należyte wychowanie wszystkich dzieci, jakie ma się odbywać w duchu narodowo-niemieckim. Podlega dyscyplinarnie nadburmistrzowi i stosuje się w swym postępowaniu służbowym do rozporządzeń magistratu oraz przewodniczącego zarządu.

Bydgoszcz, 27 listopada 1908.

Magistrat

Burmistrz [Hugo] Wolff, Heinrich Plasse [radca miejski]⁴⁴.

Dla uczczenia fundatora sierocińca tymczasową nazwę Waisenhausstraße zmieniono na ulicę Henryka Dietza (niem. *Heinrich Dietzstraße*)⁴⁵. Jak pisze Ryszard Sudziński w odniesieniu do okresu po odzyskaniu niepodległości przez Polskę i Bydgoszcz w 1918 r.: „Wraz z ukształtowaniem nowych granic dokonywała się polonizacja i repolonizacja miasta. Ważnym elementem tych procesów była zmiana nazewnictwa bydgoskich ulic. W większości przypadków dotychczasowe nazwy niemieckie zastąpiono polskimi, przywracając ich dawne brzmienie. (...) Natomiast ulice, których patronami byli miejscowi Niemcy, z reguły nazywano patronami polskimi (...) W tej sytuacji ewenementem było zachowanie nazw kilku ulic bądź ich części, których patronami

⁴⁴ H. Jarchow, E. Schwarz: *Bürgerbuch der Stadt Bromberg*, [b.w.], Bromberg 1911, s. 179 [z jęz. niem. przeł. Lech Łbik].

⁴⁵ *Einweihungsfeier...*, „Bromberger Tageblatt” 1907, nr 167 z 19 lipca, s. 5.

byli *bydgoscy Niemcy*⁴⁶. Tak stało się też z ulicą H. Dietza, co świadczy o szacunku, jakim darzyli go bydgoszczanie. W tym miejscu warto odnotować zmiany związane z nazwą ulicy i numerem nieruchomości, w której istnieje Dom. W latach 1907–1920 oficjalny adres sierocińca to Heinrich Dietz Strasse 12–15⁴⁷; w latach 1920–1931 ul. Henryka Dietza 12–15; w latach 1931–1939 ul. Henryka Dietza 5; w latach 1939–1945 Heinrich Dietz Strasse 5; natomiast od 1945 r. ul. Romualda Traugutta 5.

Sierociniec funkcjonował więc według z góry ustalonych zasad, za przestrzeganie których w okresie pruskim odpowiadał wspomniany ojciec domu L. Hahn, którego osoba pojawiła się w źródłach po raz pierwszy już 23 maja 1907 r.⁴⁸ Był emerytowanym nauczycielem (niem. *Hauptlehrer a. D.*)⁴⁹. Najczęściej występował z tytułem ojca domu (niem. *Hausvater*), a dwukrotnie w 1914 r. z tytułem ojca sierocińca (niem. *Waisenhausvater*)⁵⁰. Po raz ostatni na tym stanowisku wymieniono go (niem. *Waisenhausvater Hahn*) w sprawozdaniu rachunkowym z działalności sierocińca sporządzonym u schyłku 1919 r., który miał stanowić podstawę do uchwalenia budżetu placówki na rok następny⁵¹. Uposażenie L. Hahna, któremu staż pracy liczone od 1 kwietnia 1898 r. do 1 kwietnia 1913 r., wynosiło 4 250 marek (w stosunku rocznym). Jego pobory były pomniejszone o 1200 marek w związku z korzystaniem z bezpłatnego wyżywienia, mieszkania, ogrzewania, oświetlenia i wody. Wcześniej pensja, podwyższana co trzy lata, a wypłacana Hahnowi w gotówce wynosiła 2680 marek⁵². W prowadzeniu placówki i opiece nad sierotami pomagały mu na stałe dwie osoby personelu pomocniczego⁵³. Jak wspominają w kronice siostry miłosierdzia, które przejęły sierociniec w 1923 r. (o czym będzie mowa w kolejnym rozdziale): „Po ukończeniu wojny światowej, kiedy wszystkie instytucje państwowe przejęła władza polska, wszystkie znajdujące się sieroty, zarząd niemiecki usunął z zakładu, pozostał w nim jedynie pan «Hausvater», który w żaden sposób nie odpowiadał swemu urzędowi, bowiem pod jego zarządkiem działały się horendalne wprost rzeczy, a który z pozycji ruszyć się nie chciał i wreszcie przez władzę

⁴⁶ R. Sudziński: *Infrastruktura i gospodarka komunalna* [w:] M. Biskup (red.): *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1: 1920–1939. Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz 1999, s. 236. Szerzej na ten temat zob. M. Romaniuk: *Niemcy - patroni ulic międzywojennej Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 1993, t. 14, s. 265–273.

⁴⁷ APB, AMB, sygn. 871, k. 81 i karta nienumerowana.

⁴⁸ APB, AMB, sygn. 872, k. 2.

⁴⁹ *Adressbuch nebst Allgemeinem Geschäfts-Anzeiger von Bromberg mit Vororten für 1910*, bearb. von C. Gardiewski, Bromberg [b.r.], s. 304.

⁵⁰ APB, AMB, sygn. 872, k. 2–3, 7–8, 10, 18–20, 24, 26, 32, 37, 39, 43, 53, 58, 67, 72, 74, 77, 132, 137, 148, 162, 164, 174, 185, 232, 253, 280, 316, 319, 323.

⁵¹ Tamże, sygn. 3485, Haushaltsplan 1920. Heinrich Dietzsches Waisenhaus, k. 4.

⁵² APB, AMB, sygn. 1238.

⁵³ Tamże, sygn. 3485, Haushaltsplan 1920. Heinrich Dietzsches Waisenhaus, k. 5.

usuniętym został”⁵⁴. Niestety nie udało nam się ustalić na czym mogły polegać „horendalne wprost rzeczy” pod zarządem L. Hahna. Wiadomo tylko, że według planu ze schyłku 1919 r. w roku następnym miano utrzymywać 37 sierot⁵⁵. Zgadza się to ogólnie ze sprawozdaniem magistratu z 14 października 1920 r., w którym podano, że w sierocińcu przebywało wówczas 38 dzieci⁵⁶.

Dotarliśmy do tylko jednego finansowego planu funkcjonowania placówki, który choć nie wszedł do realizacji z uwagi na powrót Bydgoszczy do macierzy, to doskonale odzwierciedla kompleksowy charakter ówczesnego gospodarowania środkami pieniężnymi Domu. Najwięcej danych na ten temat wnosi projekt budżetu Domu na 1920 r., który sporządzono na użytek władz miejskich u schyłku 1919 r. w warunkach szalejącej po I wojnie światowej inflacji. Jak w nim zaznaczono, sierociniec został utworzony z kapitału H. Dietza w wysokości 400 000 marek, miejskiej masy sierocińca, na którą składa się parcela tego obiektu oraz reszta majątku dawnego sierocińca w wysokości 6500 marek, w jakiej zawartych jest sześć prywatnych fundacji o łącznej wartości 6240 marek. Darczyńcami tychże fundacji byli: emerytowany kontroler głównego urzędu celnego Jarski (1800 marek), naczelny księgowy głównej kasy urzędu regencyjnego von Loga (90 marek), wdowa po wytwórcy instrumentów Justine Rossier (300 marek), wdowa po mistrzu introligatorskim Karoline Wilhelmine Erb (750 marek), panna Anna Elisabeth von Bastian (300 marek), emerytowany pułkownik von Born (3000 marek). Sumę 3500 marek z kapitału sierocińca ulokowano na 4,5 procent rocznych odsetek na hipotecę domu przy ul. Świętojańskiej nr 9 (obecnie, od 1931 r., nr 6). W roku obrachunkowym 1918–1919 (od kwietnia do marca) odsetki te wyniosły 157,50 marek.

W papierach wartościowych na 3,5 do 5 procent ulokowano 296 576,30 marek, wykupując Pruskie Państwowe Obligacje Pożyczkowe, Poznańskie Prowincjonalne Obligacje Pożyczkowe, Poznańskie Listy Zastawne, Zachodniopruskie Listy Zastawne, Królewieckie Miejskie Obligacje Pożyczkowe z 1901 r., Bremeńskie Państwowe Obligacje Pożyczkowe z 1893 r., Hamburskie Państwowe Obligacje Pożyczkowe z 1893 r., Solingenkie Miejskie Obligacje Pożyczkowe z 1902 r., Monachijskie Miejskie Obligacje Pożyczkowe z 1899 i 1900 r., Badeńskie Obligacje Kolejowe z 1901 r., Wschodniopruskie Prowincjonalne Obligacje Pożyczkowe, akcje Bydgoskiej Żeglugi Holowniczej, Niemieckiej Pożyczki Państwowej (Pożyczki Wojennej) z 1915 r., a niewielką część tej sumy ulokowano w formie wkładu na książeczkę oszczędnościowej nr 43876. W roku obrachunkowym 1918–1919 łączna wysokość odsetek ze wszystkich papierów wartościowych wynosiła 12 339 marek.

⁵⁴ ASMCH, sygn. Seria II H. Podseria IV: Kroniki 15.a-n.

⁵⁵ APB, AMB, sygn. 3485, Haushaltsplan 1920. Heinrich Dietzsches Waisenhaus, k. 5.

⁵⁶ APB, Inspektorat Szkolny Bydgoski w Bydgoszczy 1920–1939 [dalej: ISB], sygn. 354, brak numeru karty.

Dochody z ogrodu sierocińca i chowu bydła wyniosły w tymże roku 600 marek, a inne dochody – 401 marek.

Potencjalnym źródłem dochodów sierocińca był też dochód z kamienicy przy Nowym Rynku 1. Kamienicę tę M. Dietz, wdowa po fundatorze, przekazała miastu w zarząd z zastrzeżeniem, aby nadwyżkę kosztów utrzymania budynku magistrat przekazywał dla sierocińca, aczkolwiek ten uchylał się od płatności. Wysokość nadwyżki nie była ustalona jeszcze w 1919 r., mimo to sumę zaległości płatniczych miasta sam magistrat szacował wówczas na 28 604,35 marek.

Suma wszystkich realnych dochodów sierocińca osiągnęła w roku obrachunkowym 1918–1919 wartość 13 340 marek.

Wydatki w trudnym, wojennym roku obrachunkowym 1918–1919 (od kwietnia do marca) zostały przedstawione w tabeli 1.

Tabela 1. Wydatki Sierocińca Henryka Dietza w roku obrachunkowym 1918–1919

pobory ojca sierocińca Ludwiga Hahna	5 204,00 marki
pobory personelu pomocniczego	580,00 marek
koszty utrzymania zabudowań	700,00 marek
koszty utrzymania ogrodu	450,00 marek
sprzęty i naczynia	600,00 marek
wyżywienie	6 440,00 marek
odzież (ubrania i buty)	3 000,00 marek
koszty leczenia	300,00 marek
potrzeby szkolne	100,00 marek
potrzeby domu (opał, oświetlenie, środki czystości)	3 700,00 marek
ubezpieczenie od ognia	103,90 marki
ubezpieczenie chorobowe i od odpowiedzialności	100,00 marek
wydatki na utrzymanie domu (m.in. woda, kanalizacja, wywóz śmieci, czyszczenie kominów)	347,24 marki
utrzymanie bydła	3 000,00 marek
koszt świąt Bożego Narodzenia	300,00 marek
opłaty telefoniczne	175,00 marek
opłata za naukę chłopców	100,00 marek
nieprzewidziane wydatki i koszty biurowe	309,86 marek
Suma wydatków:	25 510,00 marek

Źródło: opracowanie własne na podstawie APB, AMB, sygn. 3485, Haushaltsplan 1920. Heinrich Dietzsches Waisenhaus, k. 2–5.

Wydatki o 12 170 marek przekroczyły przychody – zatem taki był ich niedobór. Według częściowych rachunków i szacunków na rok obrachunkowy od 1 kwietnia 1919 do 31 marca 1920 r. niedobór miał wzrosnąć do 39 430 marek (dochody: 14 340 marek, wydatki: 53 770 marek), co można wytłumaczyć galopującą inflacją w powojennych Niemczech⁵⁷.

Natomiast z zachowanych rachunków wynika, że wiele uwagi poświęcano również bieżącemu utrzymaniu budynku, naprawom, remontom i okresowym przeglądom stanu technicznego. Współpracowano z wieloma bydgoskimi firmami obsługującymi sierociniec, m.in.: Weidlich & Berthold montującą i konserwującą urządzenia wodno-kanalizacyjne; Hansa Langego jun., która wykonywała prace szklarskie i dekoracje sztukatorskie; Otto Klanna trudniącego się usługami w zakresie robót malarskich; firmą Friedricha Lorke i Oscara Goltza zajmującą się pracami murarskimi czy firmą ślusarza Maxa Friske. Inne prace wykonywali: Georg Gawe, F. Rietschmann oraz firma Fielitz & Meckel. W 1909 r. zostały sprowadzone z Erfurtu urządzenia wentylacyjne wykonane przez firmę J.A.Topf & Soehne⁵⁸. W następnym roku powstała koncepcja dostawienia do głównego gmachu sierocińca parterowego budynku mieszczącego pralnię i piekarnię, lecz projekt ten autorstwa wspomnianego już miejskiego radcy budowlanego C. Meyera nie został zrealizowany⁵⁹.

Początkowy okres dziejów Sierocińca Henryka Dietza zamykający się w 1920 r. to czas zaangażowania władz niegdysiejszego Magistratu i Rady Miasta w staranne wypełnianie woli fundatora. Możemy tylko przypuszczać, że działało się tak pod presją żyjących członków rodziny i przyjaciół czuwających nad właściwym wykonaniem testamentu. Bez wątpienia Dom odgrywał ważną rolę w zakresie opieki nad sierotami, gdyż przez kilka lat był jedynym sierocińcem w mieście. Sytuacja uległa zmianie, gdy 14 czerwca 1914 r. oddano do użytku państwowy sierociniec (niem. *Reichs-Waisenhaus*) przy obecnej ulicy Karola Chodkiewicza 32, przewidziany do przyjęcia 17 dziewcząt i 33 chłopców⁶⁰.

⁵⁷ APB, AMB, sygn. 3485, Haushaltsplan 1920. Heinrich Dietzsches Waisenhaus, k. 2-5.

⁵⁸ Tamże, sygn. 872.

⁵⁹ Tamże, sygn. 872, k. 90-109; Dokumentacja Techniczna miasta Bydgoszczy [dalej: DTmB], sygn. 231 (projekt ze stycznia 1910 r. autorstwa C. Meyera).

⁶⁰ B. Chojnacka: *Historia i architektura dawnego sierocińca - „Internatu Kresowego” w Bydgoszczy przy ul. K. Chodkiewicza 32* [w:] *Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu*, z. 2, Pracownia Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1997, s. 57-66; E. Gliwiński: *Pierwsze domy sierot...*, dz. cyt., s. 120-122; G. Chmielewska: *Adres: ulica Karola Chodkiewicza 32*, „Gazeta Pomorska” 2012, nr 98, dodatek „Album Bydgoski” z 26 kwietnia, s. 1-4; G. Chmielewska: *Internat kresowy w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 2013, t. 34, s. 129-162; M. Wąsacz: *Stracili rodziców, zyskali dach nad głową*, „Gazeta Pomorska” 2010, nr 157, dodatek „Album Bydgoski” z 8 lipca, s. 2. Zob. także informacje o domu opiekuńczym dla dzieci po poległych żołnierzach i ubogich inwalidach znanym jako Dom

Dzieło sióstr miłosierdzia (1923–1940)

Siostry miłosierdzia ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo Prowincja Chełmińska rozpoczęły dzieła miłosierne (jak określa się to w dokumentacji Zgromadzenia), czyli służbę wychowawczą w Domu sierot im. H. Dietza w Bydgoszczy, na zaproszenie przedstawicieli miejskiego Urzędu Opieki Społecznej⁶¹.

Zaproszenie to wiązało się z przemianami administracyjnymi, które dotyczyły całego kraju po zakończeniu I wojny światowej. Jak pisze R. Sudziński: *„Istotne zadania publiczne spełniała opieka społeczna nad ubogimi, bezdomnymi, starcami, sierotami i osobami niezdolnymi do pracy. W pierwszych latach niepodległości była ona wykonywana na podstawie niemieckiej ustawy o wspieraniu ubogich. Sprawy ich utrzymania znajdowały się w gestii wydziałów zdrowia i opieki społecznej, usytuowanych w ramach administracji miejskiej. W marcu 1924 r. weszła w życie ustawa z 16 sierpnia 1923 r. o opiece*

Świętego Józefa w Bydgoszczy (przy obecnej ul. Śniadeckich 6 i 8): J. Umiński: *Dom Świętego Józefa*, „Kalendarz Bydgoski” 2008, R. 41, s. 226–229.

⁶¹ Przedstawione w rozdziale informacje zostały opracowane na podstawie szcątkowych źródeł dostępnych w archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo w Chełmnie. Jak udało nam się ustalić, w czasie II wojny światowej podczas rewizji gestapo *„(...) skonfiskowano niektóre dokumenty, a mianowicie: spisy postulantek, seminarzystek, akta wizytacyjne, świadectwa oraz korespondencję. Znając gestapowską taktykę czepiania się każdej zapisanej kartki, nazwiska czy adresu, siostry sekretarki, w obawie o konsekwencje dla sióstr i ich rodzin, same spaliły wiele pism”*. s. B. Kraziewicz i in.: *Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo. Prowincja Chełmińska w latach 1939–1947* [w:] A. Mirek (red.): *Studia i materiały do historii chrześcijaństwa w Polsce*, t. 17: *Żeńskie Zgromadzenia Zakonne w Polsce 1939–1947*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2014, s. 91. Z zachowanych dokumentów wynika, że *„(...) w okresie 1939–1945 po zajęciu domów przez okupanta i zwolnieniu sióstr również zlikwidowaniu dział, zniszczono także dokumentację dzieł”*. ASMCH, II H-2a-1, Historia Prowincji 1914–1947, s. 18.

społecznej. Zapewniała pomoc ze środków publicznych wszystkim osobom, które nie mogły zaspokoić niezbędnych potrzeb życiowych z własnej pracy bądź własnych środków materialnych. Ustawa obejmowała opieką macierzyństwo, niemowlęta, dzieci, młodzież (głównie sieroty i półsieroty), starców, inwalidów, kaleki, bezdomnych, alkoholików i więźniów. Wszyscy oni mieli otrzymywać niezbędne środki żywności, bieliznę, odzież i obuwie, mieć zapewnione odpowiednie pomieszczenie z opałem i światłem, pomoc higieniczno-sanitarną (...)”⁶². Ten sam autor zauważa w innym miejscu, że „(...) opieka społeczna w Bydgoszczy miała od samego początku szeroki zasięg. «Urządownik Urzędowy miasta Bydgoszczy» z 1922 r. wymienia aż 22 różnego rodzaju zakłady dla starców, inwalidów (zwłaszcza ociemniałych i głuchoniemych), schroniska dla sierot i przytułki, przy czym znaczną ich część prowadziły organizacje niemieckie. Z polskich instytucji na uwagę zasługiwał żłobek przy szpitalu św. Floriana, zwany „Domem dla podrzutków”, z 30 łózkami. Obok niego był sierociniec z 50 łózkami. Ponadto w mieście istniało kilka innych sierocińców, jak dr. Henryka Dietza, na Wilczaku, przeznaczony dla sierot po poległych żołnierzach – hallerczykach, dysponujący 130 łózkami, podobnie jak internat dla sierot po żołnierzach poległych na kresach w wojnie z bolszewikami oraz dwa sierocińce ewangeliczne: na Czyżkówku dla opuszczonych dziewcząt z 25 miejscami oraz «Waisenhaus» przy ul. Toruńskiej, który mógł również przyjąć 25 sierot”⁶³.

Bydgoscy urzędnicy zwrócili się prośbą do Zarządu Prowincji o posługę trzech sióstr, które „(...) zajęłyby się wychowaniem sierot i prowadzeniem gospodarstwa, na koszt Magistratu”⁶⁴. Pisemna prośba w tej sprawie rozpatrywana była przez Radę Prowincji Chełmińskiej 25 września 1923 r. Wybór był doskonały, ponieważ: „W latach międzywojennych Siostry Miłosierdzia Prowincji Chełmińskiej prowadziły 29 szpitali, służyły także w 19 domach opieki (15 przytułków dla starców i 4 domy miłosierdzia), 11 sierocińcach, 53 ochronkach, 6 żłobkach, 24 szwalniach, 65 punktach charytatywnych i biurach Caritasu, w 9 kuchniach dla ubogich i w 2 seminariach duchownych”⁶⁵. Miały więc ogromne doświadczenie i na dodatek pracowały już w innych placówkach w Bydgoszczy. Dlatego też nie dziwi fakt, że jednym ze wspomnianych w wykazie sierocińców stał się także Dom Sierot założony przez H. Dietza.

⁶² R. Sudziński: *Infrastruktura i gospodarka...*, dz. cyt., s. 314. Zob. Ustawa z dnia 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej, Dz.U. z 1923 Nr 92, poz. 726.

⁶³ R. Sudziński: *Infrastruktura i gospodarka...*, dz. cyt., s. 314.

⁶⁴ ASMCH, Protokoły Rady Prowincji Chełmińskiej 1921–1969 2 a/5, s. 43.

⁶⁵ s. Z. Łyszczarz, s. J. Wątroba: *Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo. Prowincja Krakowska w latach 1939–1947* [w:] A. Mirek (red.): *Studia i materiały...*, dz. cyt., s. 11.

Po otrzymaniu oficjalnego pisma w tej sprawie siostra wizytatorka udała się do Bydgoszczy celem omówienia szczegółów oraz obejrzenia zakładu – jak oficjalnie nazywano to miejsce⁶⁶. Po powrocie stwierdziła: „*Jest to piękny Sierociniec, zbudowany na wzgórzu, otoczony 6 morgowym ogrodem, budowla piękna, urządzenia wewnętrzne według wymagań higieny, ale dosyć zniszczone, przez zaniedbanie potrzebnych reperacji. Magistrat bardzo Siostrą przychylny i korzystne podaje warunki, poprosimy Przełożonych o pozwolenie przyjęcia tego dzieła już od 1 go października*”⁶⁷.

Do bydgoskiego Domu sierot zostały więc skierowane siostry nauczycielki i kwalifikowane wychowawczynie. W myśl ówczesnych zasad Zgromadzenia w ramach przygotowania do przyszłej posługi siostry miłosierdzia uczyły się na kursach zawodowych⁶⁸, pedagogicznych i społeczno-charytatywnych odbywających się pod szyldem Katolickiej Szkoły Społecznej⁶⁹, a także brały udział w sześciotygodniowych kursach wychowawczyń sierocińców organizowanych przez Związek Towarzystw Dobroczynności w Poznaniu⁷⁰.

Liczba sióstr pracujących w Domu sierot im. H. Dietza w latach 1923–1940 była różna i wahała się od 3 do 7. Udało się nam odtworzyć ich imienną listę, która zawiera nazwiska 34 sióstr (zob. tabela 2). Wykaz ten nie jest kompletny, gdyż na podstawie ocalałych dokumentów szacujemy, że w tych latach pracowało tam około 40 sióstr.

W latach 1923–1940 w sierocińcu przebywało od 40 do 90 dzieci (dziewcząt i chłopców)⁷¹. Niestety zachowało się tylko jedno źródło, w którym bardzo ogólnie zostało opisane życie jego mieszkańców. To wspomnienie siostry Marii Kaczmarek zawierające także imiona i nazwiska pracowników Domu:

⁶⁶ W dokumentach miejskich placówka przy ul. Dietza występowała pod różnymi nazwami, np. w latach 1929–1930 jako Dom Sierót Dietza (zob. APB, AMB, sygn. 189/3494, Budżet Miasta Bydgoszczy na rok 1929/1930, s. 132–134), natomiast w latach 1930–1931 jako Przytułek dla sierót im. Henryka Dietza (zob. APB, AMB, sygn. 189–3495, Budżet Miasta Bydgoszczy na rok 1930/1931, s. 305). Zamieszanie z nazwami najwyraźniej miało stać się tradycją tej instytucji, o czym będzie mowa także w odniesieniu do okresu powojennego.

⁶⁷ ASMCH, Protokoły Rady Prowincji Chełmińskiej 1921–1969 2 a/5, s. 43.

⁶⁸ s. B. Kraziewicz, i in.: *Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo...*, dz. cyt., s. 101.

⁶⁹ Tamże, s. 112.

⁷⁰ W protokole wymienia się siostry wychowawczynie z Domu Sierot Dietza. Zob. ASMCH, Protokoły Rady Prowincji Chełmińskiej 1921–1969 2 a/5, s. 190.

⁷¹ Przykładowo: w 1923 roku – 40 dzieci, w 1933 roku – 77 dzieci, a w latach 1935–1940 – 80 dzieci. Dane szacunkowe odtworzyliśmy na podstawie zachowanej dokumentacji. Zob. ASMCH, Protokoły Rady Prowincji Chełmińskiej 1921–1969 2 a/5, s. 43; ASMCH, Seria II H, podseria IV: Kroniki, 15 a–n, Bydgoszcz – Sierociniec Dietza; ASMCH, II H-2a-1, Historia Prowincji 1914–1947, s. 17.

„Wrzesień 1939... Miły duży dom im. Henryka Dietza w Bydgoszczy. Jest nas 5 siostr, 90 dzieci, 45 chłopców, 45 dziewczynek szkolnych, 6 osób domowników, prawdziwa Boża rodzinka.

Duszą domu jest Siostra Przełożona Stefania Chojnacka. Siostra Irena Głowacka wychowuje chłopców, Siostra Maria Kaczmarek dziewczynki, Siostra Aurelia Jany prowadzi pralnię i zaplecze gospodarcze. Siostra Dolna Wincenta kuchnię. Pan Wiśniewski gospodarzy w pięknym ogrodzie, panna Trudka pomaga w domu z p. Helcią, Zosią, Leosią, pani krawcowa stara się o estetyczny wygląd dzieci. Kaplica w domu, kapelanusze nam Ojciec Zaborowski ze Zgr. Ojców Ducha Świętego, przychodzi co dzień odprawić nam mszę św. Miłość, zgoda, raj na ziemi.

Zakład mieści się na wysokim wzgórzu. Z II-go piętra obserwujemy i rozkoszujemy się piękną panoramą miasta”⁷².

Niestety nie zachowały inne źródła opisujące rzeczywistość Domu. Najprawdopodobniej zostały zniszczone we wspomnianych wyżej okolicznościach. W aneksie zamieszczamy jednak kilka fotografii przedstawiających życie mieszkańców i pracowników innych sierocińców prowadzonych przez siostry miłosierdzia z chełmińskiego Zgromadzenia w tym samym okresie. Niewątpliwie więc także w bydgoskim sierocińcu im. H. Dietza panowała taka atmosfera, odbywały się zajęcia podobne do przedstawionych na zdjęciach, tak samo ubrane były zarówno siostry, jak i ich podopieczni (zob. fot. 18-23). Zachowały się natomiast oryginalne fotografie wewnątrz Domu z 1923 r. Niestety trudno powiedzieć, czy ich wykonanie zleciły siostry miłosierdzia (być może, skoro w innych ich placówkach też wykonano takie zdjęcia), czy zrobiono je przed ich sprowadzeniem do Bydgoszczy (zob. fot. 14-17).

Udało nam się dotrzeć także do dokumentów budżetowych miasta Bydgoszczy na lata 1929/1930, które choć w niewielkim stopniu przybliżają poszczególne aspekty działania sierocińca. W planowanym budżecie Miasta Bydgoszczy w zapisie dotyczącym Domu sierot im. H. Dietza na rok 1929/1930 uwzględniono wydatki osobowe (lekarz wizytacyjny, lekarze specjaliści, pobory i wynagrodzenia wakacyjne sześciu siostr, personel służbowy, ubezpieczenia indywidualne i składki do Kasy Chorych); wydatki rzeczowe na lokal; wydatki kancelaryjne; wydatki na reparacje i zakup mebli oraz sprzętów domowych; leczenie, lekarstwa i koszty pogrzebowe; naukę dzieci i potrzeby szkolne; wyposażenie biblioteczki; żywność; utrzymanie bydła; odzież, ubranie, trzewiki, bieliznę pościelową; podarki gwiazdkowe; utrzymanie budowlane; ubezpieczenie ogniowe budynku; a także wydatki na utrzymanie grobu H. Dietza⁷³.

⁷² ASMCH, II E/III-3 (Okupacja - Relacje - Wspomnienia), Wspomnienie s. Marii Kaczmarek, s. 1.

⁷³ APB, AMB, Budżet Miasta Bydgoszczy na rok 1929/1930, sygn. 189/3494, s. 134.

W 1924 r. przy sierocińcu im. H. Dietza magistrat miejski urządził także ochronkę dla dzieci, aczkolwiek formalną zgodę na jej otwarcie Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego (do kompetencji którego należały tego rodzaju instytucje w Bydgoszczy) wydało dopiero 22 lipca 1925 r.⁷⁴

Działalność sióstr miłosierdzia w Domu przy ul. Dietza zakończyła się 1 lipca 1940 r. Dzieci zostały przejęte przez hitlerowców, a siostry wydalone⁷⁵. Otrzymały zaledwie pół godziny na spakowanie swoich osobistych rzeczy i opuszczenie placówki⁷⁶. Oto dalszy ciąg przytoczonego wyżej wspomnienia siostry M. Kaczmarek z września 1939 r., zawierający dramatyczną relację z ostatnich chwil Domu w czasie okupacji:

„Niepokoją nas samoloty ukazujące się na horyzoncie. Skoczki, spadochroniarze wyprawiają swoje harce, gromadnie zstępując na teren miasta.

Alarm, syreny, wycia, ruch, ludność niespokojna prosi siostry o radę, uciekać, czy nie. W domu przygotowany schron. Opatrzność Boska czuwa nad nami. – Zostajemy. Bombardowanie, – niszczenie – trzęsienia ziemi, domu. Ludzie gromadzą się w naszym schronie. Chcą być z nami. Materace rozłożone, noclegi gotowe, zapasy żywności wystarczą dla wszystkich.

Z nami czuwają panowie z P.C.K. młodzież męska, starsi harcerze.

Krwawa niedziela.

Krew leje się ulicami, napływają ranni, których umieszczamy w korytarzu. Siostra przełożona zaopatruje rannych, poi, pociesza. Lekarza nie ma.

Dom otacza cały szwadron wojska niemieckiego jak łańcuchem. Rozkaz!!! Wszyscy opuszczać dom!

Gromadzimy się przed domem na dziedzińcu wewnętrznym. Siostry i dzieci na prawo – mężczyźni na lewo. Przed nami klęczący na jednym kolanie żołnierze z bronią skierowaną ku nam, gotową do strzału. Dzieci tulą się do sióstr, dorośli stoją skamieniali, szept „Pod Twoją obronę” daje się słyszeć.

Tymczasem wewnątrz domu trwa szczegółowa rewizja. Broni nie znajdują, ale lepsza od broni ręka miłosierna, która zaopatrzyła rannych Polaków i Niemców bez różnic. Oni świadczą. Zabrano ich do szpitala. Zjawił się lekarz wojskowy. Mężczyzn zabrano. Wrócili szczęśliwie bez szkody wieczorem. Mogliśmy zająć dom po dawnemu.

Dziękczynienie w kaplicy. Najświętszego Sakramentu nie ma, Święte postacie rozdane przez Siostrę Przełożoną przed wkroczeniem wojsk.

⁷⁴ APB, ISB, sygn. 354, brak numerów kart.

⁷⁵ ASMCH, II H/ IIA 1–4, Historia Prowincji, s. 6; *Tabela podstawowa. Tabela I. Działalność zgromadzenia według domów* [w:] A. Mirek (red.): *Studia i materiały...*, dz. cyt., s. 129.

⁷⁶ Informacja ustna od siostry Anny Mamony ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo Prowincja Chełmińska uzyskana w Chełmnie 27 marca 2017 r.

Okupacja rozpoczęta.

Zajęcia toczą się normalnym trybem, w ciągłej niepewności o jutro. Napływają coraz to nowe dzieci: zaginione, znalezione, niczyje. Niemieckie i polskie, wszystkich wyznań.

Rok 1940.

Rozkaz przygotowania dzieci do wyjazdu. Likwidacja domu. Dzieci ponad lat 14 do pracy, do niemieckich gospodarzy. Młodsze do rodzin, lub do zakładów. Dom opatrzono pieczęciami. Idziemy na tułaczkę⁷⁷.

Podobny los czekał wiele innych osób wypędzanych przez okupanta z tej i podobnych placówek: „(...) małe dzieci rozdawano na wychowanie polskim rodzinom, a starsze, od 11 lat wwyż oddawano niemieckim gospodarzom lub wysyłano do pracy w fabrykach, albo do Rzeszy⁷⁸. Uczestniczka tamtych wydarzeń, siostra Aurelia Jany, tak opisuje swoje dalsze tragiczne losy: „Po likwidacji domu dziecka w Bydgoszczy pojechałam dnia 2 VII 1940 r. do domu rodziców w Sarbii pow. Czarnków. (...) Dnia 16 IX 1942 wywłaszczono nas i innych z rodzinnego majątku i wywieziono do Henrykowa pow. Leszno do tzw. obozu gminnego. (...)”⁷⁹. Siostra M. Kaczmarek natomiast przedostała się do domu dziecka prowadzonego przez siostry ze Zgromadzenia na Śródce w Poznaniu, gdzie przebywała do 1941 r.:

„W dzień 25.III. wiadomość z propozycją ewentualnego wyjazdu z wszystkimi do lagru. Dobrowolnie. – Tak, jadę!!! Razem. Zgromadzenie, które się bardzo kocha, cierpi. Razem lżej. Pożegnanie z matką, z siostrą, może już na zawsze.

26 marca 1941 roku cała karawana 120 dzieci, kilkanaście sióstr, i kilku domowników, którzy z nami chcieli dzielić los, wędruje pieszo na Poznań Wschodni na dworzec. (Dzieci malutkie ze żłobka jechały ciężarówką). Wolno nam było zabrać odzież, łóżka, pościel, celem urzędzenia «Lagru dla polskich dzieci» ! pod nazwą: «Jugend lager für polnische Kinder in Koppelschtädt» Kobylin powiat Krotoszyn. Mróz, dzieci ubrane potrójnie grubo, żeby jak najwięcej zabrać ze sobą odzieży. Ludzie wzruszeni przyglądają się tym niezwykłym podróżnym czekającym na transport.

Mała Lila kilkuletnia podchodzi do stojącego na peronie żołnierza, trąca go mocno małą rączką mówiąc: «Ty Niemiec, my jedziemy na Główną, a Siostra Teresa ubrała mi 4 koszule i majtki, patrz ja jestem grubo ubrana.» On patrzy

⁷⁷ ASMCH, II E/III-3 (Okupacja - Relacje - Wspomnienia), Wspomnienie s. Marii Kaczmarek, s. 1-2.

⁷⁸ s. B. Kraziewicz i in.: *Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo...*, dz. cyt., s. 115.

⁷⁹ Tamże, s. 106.

nic nie rozumie, a gładząc jej główkę mówi: «Was, Kindchen – was.»! Wzruszył się, na pewno też był ojcem dzieci. (regularne wojsko)

Po kilkugodzinnym czekaniu, odjazd do Kobyłina, w towarzystwie gestapo⁸⁰.

Opustoszały budynek przy ul. Dietza otrzymała od władz okupacyjnych paramilitarna, nacjonalistyczna organizacja młodzieżowa Hitlerjugend, która do zakończenia okupacji miała tutaj swój Dom Szkoleniowy (niem. *Lehr- lingsheim*). Wraz ze zmianą przeznaczenia nowi lokatorzy zaplanowali istotne zmiany w układzie i rozplanowaniu wnętrza Domu⁸¹. Mieli również zamiar radykalnie przekształcić charakter budynku poprzez poważną przebudowę fasad. Pierwsze projekty powstały już w 1940 r., kolejne – dwa lata później. Zakładały one uproszczenie bryły budynku oraz usunięcie wielu elementów architektonicznych, podziałów i dekoracji każdej z fasad⁸². Ostatecznie do realizacji planów nie doszło i budynek w dotychczasowej postaci dotrwał do zakończenia działań wojennych w 1945 r.

⁸⁰ ASMCH, II E/III-3 (Okupacja – Relacje – Wspomnienia), Wspomnienie s. Marii Kaczmarek, s. 2.

⁸¹ APB, DTmB, sygn. 233 (projekt dyplomowanego inżyniera, architekta Erwina Buscha z Gdańska, lipiec 1940).

⁸² Tamże, sygn. 234 (projekty przebudowy budynku, przekrój z 21.05.1942 r. oraz projekty z 21.05.1942 r., nieczytelne podpisy dwóch radców budowlanych) [informację tę opracował Piotr Winter z Pracowni Dziedzictwa Kulturowego Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy].

Dom dzieci i młodzieży (1945–1978)

Po opuszczeniu przez Hitlerjugend budynku przy ul. Dietza ponownie zaczął on funkcjonować w świadomości bydgoszczan jako sierociniec lub zakład Dietza. O jego pierwszych losach bezpośrednio po wyzwoleniu Bydgoszczy, do którego doszło 24 stycznia 1945 r., można dowiedzieć się z notatek w „Wiadomościach Bydgoskich”. Oto przykłady:

- Dom stał się punktem zbornym dla zagubionych dzieci z terenu miasta i okolic - notatka z 6 lutego 1945: *„Gdy się spotka na ulicy dziecko bez rodziców, zaprowadzić je należy do domu opieki przy ul. Grudziądzkiej 43a, gdzie dzieci zostaną zarejestrowane, a w razie nieodszukania ich rodziców zatrzymane w sierocińcu”*⁸³.
- od 29 stycznia 1945 r. w mieście tworzone zręby Urzędu Opieki Społecznej - notatka z 12 lutego 1945: *„Stworzyliśmy (...) oddział opieki nad dorosłymi, obejmujący zakresem działania miejskie zakłady charytatywne: Dom Starców i Zakład Obywatelski (...) przy ul. Grudziądzkiej, Zakład Ludwiki przy ul. Szubińskiej, **Sierociniec przy ul. Dietza** oraz Żłobek przy ul. Kościeleckich. Stworzyliśmy oddział dziecięcy, którego okiem w głowie jest Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem przy pl. Kościeleckich”*⁸⁴.
- w Domu funkcjonował punkt zborny dla byłych polskich jeńców wojennych - notatka z 12 lutego 1945: *„Uwaga wojskowi powracający z niewoli! Wszyscy oficerowie, podoficerowie i szeregowi Wojska Polskiego, powracający z niewoli niemieckiej, winni udać się natychmiast na*

⁸³ „Wiadomości Bydgoskie” 1945, nr 7 z 6 lutego, s. 4 [podkr. w tym i innych cytatach, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą od autorów książki - P.P.G. i K.M.]. Mimo że nie pada tu nazwa sierocińca H. Dietza, to jest wielce prawdopodobne, iż chodzi właśnie o tę placówkę.

⁸⁴ „Wiadomości Bydgoskie” 1945, nr 12 z 12 lutego, s. 4.

punkt zborno-informacyjny przy ul. Henryka Dietza (Sierociniec) i zameldować swe przybycie oficerowi inspekcyjnemu”⁸⁵.

- gromadzono tu i przekazywano informacje dotyczące osób zaginionych – notatka z 16 lutego 1945: „Ppł. Janowski poszukuje córki Danuty Janowskiej. Wiadomości uprasza się kierować do **Zakładu Dietza**”⁸⁶.

Z notatki w pierwszej po II wojnie światowej profesjonalnej monografii na temat historii Bydgoszczy wynika, że: „Wobec braku dostatecznej liczby miejsc inne dzieci – sieroty umieszcza się w tzw. rodzinach zastępczych celem zapewnienia im opieki materialnej i moralnej”⁸⁷.

Informacje o pierwszych powojennych losach Domu niestety są nieliczne i zwykle z drugiej ręki – tzn., że ich autorzy nie podają źródeł swych wiadomości lub źródła te uznaliśmy za niepewne lub wręcz fałszywe. Niemniej jednak ich lektura i przedruki (m.in. przez dziennikarzy i studentów-autorów prac dyplomowych) ukształtowały publiczny wizerunek placówki z pierwszych lat jej istnienia, czego nie sposób ignorować. Przykładem jest notatka prasowa Aleksandry Jakubowskiej-Siwiek: „Pod koniec działań wojennych zwieziono tu dzieci niemieckie, których rodzice zesłani zostali na Sybir. Po dzieciach zaginął słuch, tymczasem jeszcze dziś przyjeżdżają rodziny z Niemiec, w poszukiwaniu swoich bliskich”⁸⁸. Nie znaleźliśmy potwierdzenia tej informacji w wiarygodnych źródłach.

O wiele bardziej wiarygodny, choć obarczony ideologicznym podtekstem jest pierwszy wpis w powojennej kronice Państwowego Domu Dziecka, której obszerniejsze fragmenty Czytelnik znajdzie w dalszej części tej książki:

„Po wyzwoleniu w roku 1945 do domu dostają się dzieci niemieckie opuszczone przez rodziców, którzy uciekli do Niemiec pozostawiając dzieci na pastwę losu. I właśnie sprawą dzieci osieroconych działaniami wojennymi, pozbawionych opieki rodzicielskiej i dachu nad głową zajęła się Polska Ludowa. W walce z trudnościami administracyjnymi i gospodarczymi, stopniowo organizuje się życie w Domu Dziecka pod kierownictwem J. Bartkowiaka, oraz ofiarnej pracy personelu. Pod koniec 45 roku dzieci ponemieckie zostają przekazane do Państwowego Domu Dziecka w Świeciu, skąd zostają wysłane do Niemiec.

W roku 1946 w Miejskim Domu Dziecka przebywa około 100 wychowanków polskich z całej Polski, kierownictwo obejmuje L. Stobrawa. Stopa życiowa z każdym dniem się polepsza. Sprawa została zorganizowana, dom przybiera inne oblicze. W roku 1949 dzieci z przedszkola i klas niższych zostały rozdzielone po innych zakładach. W roku szkolnym 1949/50 większa część młodzieży

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ Tamże, nr 16 z 16 lutego 1945, s. 4.

⁸⁷ Bydgoszcz. Historia – kultura – życie gospodarcze, dz. cyt., s. 204.

⁸⁸ A. Jakubowska-Siwiek: „Przystanek życia” na Traugutta, „Ilustrowany Kurier Polski” 1995, nr 7, s. 4.

to uczniowie szkół średnich i zawodowych lub ogólnokształcących. Powstaje samorząd, który na pewnych odcinkach kieruje pracą i działalnością wychowanków. Wakacje spędzone na wczasach, lub praktykach szybko minęły”⁸⁹.

W 1947 r. przy ul. Traugutta działał Państwowy Dom Młodzieży⁹⁰. Należy jednak podkreślić, że nazwy Miejski Dom Dziecka, Państwowy Dom Dziecka i Państwowy Dom Młodzieży wraz z odpowiednimi skrótami P. D. Dz. i P. D. M., występują w kronikach Domu z lat 50. i 60. zamiennie, pisane z kropkami lub bez. Ich jednoczesne wykorzystywanie świadczy być może o tym, że kronikarzem myliły się być może niedawno zmienione nazwy lub że nie byli pewni przyporządkowania ich do odpowiednich wspomnianych wydarzeń, więc na wszelki wypadek zachowali wszystkie. Możliwe też, że nazwy te funkcjonowały równolegle. W dokumentach miejskich z lat 1945–1949 stosowane są zamiennie nazwy Dom Dziecka⁹¹ oraz Miejski Dom Dziecka⁹² – przy czym druga z nich występuje częściej⁹³. Działacze społeczni i pasjonaci historii Szwederowa zwracają także uwagę, że w nazwie Domu występował przymiotnik „miejski”: *„Sierociniec nazwano: Miejski Sierociniec im. Henryka Dietza i tak się nazywał do roku 1945”⁹⁴.*

Podejmując próbę wyjaśnienia zamieszania z nazwami zwróciliśmy się z prośbą o pomoc do Pana Arsena Butt-Hussaima, który w latach 1947–1952 był wychowankiem Państwowego Domu Dziecka przy ul. Traugutta. Oto wyjaśnienia, które otrzymaliśmy: *„Państwowy Dom Dziecka, moim zdaniem, nigdy nie był przemianowany na Państwowy Dom Młodzieży, chociaż dla prestiżu, przez krótki czas tego chcieliśmy. (...) Kiedy w 1947 roku znalazłem się w Domu przy ul. Traugutta 5 nazywał się Państwowy Dom Dziecka. Zarówno personel jak i wychowankowie robili wrażenie już mocno zasiedziały, a nie sprowadzonych «wczoraj». Uważam, że w końcu roku 1945 i w 1946 roku*

⁸⁹ B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1950–1964.

⁹⁰ *Bydgoszcz. Historia – kultura – życie gospodarcze*, dz. cyt., s. 204.

⁹¹ APB, Akta Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy [dalej: AZMB], Budżet dodatkowy miasta Bydgoszczy na rok 1945/1946, sygn. 2040; APB, AZMB, Wydział Finansowy, Budżet miasta Bydgoszczy na rok 1946, sygn. 241, 242, 243, oraz APB, AZMB, Budżet miasta Bydgoszczy na rok 1949, sygn. 250.

⁹² APB, AZMB, Wydział Finansowy, Budżet miasta Bydgoszczy na rok 1946, sygn. 242, 243; APB, AZMB, Budżet miasta Bydgoszczy na rok 1947, sygn. 244, 245 oraz APB, AZMB, Budżet miasta Bydgoszczy na rok 1948, sygn. 246, 247, 248.

⁹³ APB, AZMB, Wydział Finansowy, Budżet miasta Bydgoszczy na rok 1946, sygn. 242, 243; APB, AZMB, Wydział Finansowy, Budżet miasta Bydgoszczy na rok 1947, sygn. 244, 245; APB, AZMB, Budżet miasta Bydgoszczy na rok 1948, sygn. 246, 247, 248 oraz APB, AZMB, Budżet miasta Bydgoszczy na rok 1949, sygn. 250.

⁹⁴ R. Kuczma: *Sierociniec na Szwederowie*, „Dziennik Wieczorny” 1994, nr 26, dodatek „Szwederowo” z maja, s. 2; M. Mirosława: *Miejski sierociniec*, „Nasze Szwederowo” 1996, nr 1, s. 7; A. Twardowska: *Sto lat sierocińca*, „Gazeta Wyborcza” 2012, nr 58, s. 2.

Dom już funkcjonował i nazywał się Miejski Dom Dziecka. Prawdopodobnie podlegał władzom miasta. Dla potwierdzenia w załączeniu przesyłam skromny dokumencik, cudem zachowany. Jest to zaświadczenie lekarskie o moim dobrym zdrowiu z dnia 23.06.1949 roku napisane na druczku naszego Domu przez naszego lekarza Wiktora Rakowskiego, który raz w tygodniu wizytował Dom Dziecka w celu kontroli naszego zdrowia. Przy wypisywaniu swoich «ordynacji lekarskich» korzystał z druczków naszego Domu, z już nieaktualną nazwą – Miejski Dom Dziecka ul. Traugutta 5. W tamtych czasach podejmowano już w absurdalny i brutalny sposób próby zmieniania społeczeństwa. Stąd w ramach «utrwalania władzy ludowej», gdzieś na przełomie 1946/47 roku zmieniono nazwę na bardziej socjalistyczną (propagandową), tj. Państwowy Dom Dziecka, wyrażającą troskę Państwa Ludowego roztaczaną nad osieroconymi dziećmi. Kiedy po 5 latach pobytu, w 1952 roku opuszczałem Dom, nazywał się tak samo. Kiedy byłem na zjeździe w 1954 roku również nazywał się Państwowy Dom Dziecka (...)⁹⁵.

Dysponujemy jednak fotografią z lat 60. (zob. fot. 46)⁹⁶, na której widnieje wejście do placówki z wyraźnym napisem: Państwowy Dom Młodzieży ul. Traugutta 5 od 1947 r. Gdy pokazaliśmy ją wspomnianemu wyżej wychowankowi, otrzymaliśmy następującą wiadomość: „Jestem zdumiony fotografią z napisem nad wejściem frontowym – Państwowy Dom Młodzieży. Za moich czasów, to wejście w ogóle nie było wykorzystywane – funkcjonowało tylko wejście od strony placu zabaw (z kierunku miasta)”⁹⁷.

Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy Kazimierz Maludziński pisał w 1958 r.: „Miasto nasze posiada w tej chwili (...) jeden Państwowy Dom Młodzieży przy ul. Traugutta 5. W domu tym znajduje się 115 wychowanków-sierot. Podkreślić trzeba, że od 1947 r. począwszy, Państwowy Dom Młodzieży usamodzielniał już 495 wychowanków, z których wszyscy otrzymali średnie wykształcenie. Wobec braku dostatecznej liczby miejsc w Państwowym Domu Młodzieży, inne dzieci-sieroty umieszcza się w tzw. rodzinach zastępczych, gdzie są otoczone opieką materialną i moralną”⁹⁸. Na innych fotografiach z tego okresu zachowanych w albumach Domu obok głównych drzwi wejściowych wyraźnie widać tablicę z napisem „Miejski Dom Dziecka”. Skoro w artykule napisanym przez jednego w miejskich rajców występuje „feralna” nazwa, to by znaczyło, że jednak funkcjonowała w oficjalnym obiegu. Fakt ten nie musi dziwić, ponieważ: „Państwowe Domy Młodzieży były

⁹⁵ A. Butt-Hussaim: fragment listu z 1 kwietnia 2017.

⁹⁶ Fotografię udostępnił Pan Roman Wojtaszewski, twierdząc, że została zrobiona w latach 60.

⁹⁷ A. Butt-Hussaim: fragment listu z 5. kwietnia 2017.

⁹⁸ K. Maludziński: *Urządzenia socjalne i komunalne (1920–1957)* [w:] *Bydgoszcz. Historia – kultura – życie gospodarcze*, dz. cyt., s. 204.

odpowiednikami Państwowych Domów Dziecka, z tą różnicą, że były przeznaczone, o ile dobrze pamiętam, dla młodzieży powyżej 13 roku życia. Według mojej wiedzy, wiek wychowanków był jedyną cechą odróżniającą domy dziecka od domów młodzieży⁹⁹. Instytucje te podlegały resortowi oświaty (Ministerstwo Oświaty, Departament Opieki nad Dzieckiem). Jak piszą Alicja Puszcza i Joanna Szady na temat tego rodzaju placówek: „Wychowawcy mieli dbać o swój rozwój zawodowy (...). Ponadto kadra brała udział w posiedzeniach Rad Pedagogicznych, które zamieniały się niejednokrotnie w narady wytwórcze z udziałem przedstawicieli szkół oraz urzędników z Wojewódzkiego i Miejskiego Wydziału Oświaty. Kadra brała udział w szkoleniach metodycznych. Szkolenia te dotyczyły różnych aspektów pracy wychowawczej, między innymi o roli pomocy naukowych kół zainteresowań w procesie nauczania, o wychowawczej roli czytelnictwa w domu dziecka, o znaczeniu aktywu młodzieżowego na terenach Domów Młodzieży”¹⁰⁰. Mimo że nie udało nam się odnaleźć dokumentów potwierdzających formalną zmianę nazwy placówki przy ul. Traugutta, to na podstawie analizy wieku wychowanków w tym okresie oraz ich wspomnień (m.in. potwierdzenia dbałości kadry Domu o jak najwyższej wykształcenie swych podopiecznych) możemy stwierdzić, że do przekształcenia domu dziecka w dom młodzieży doszło – nadal jednak pozostaje do ustalenia, kiedy dokładnie to się stało. Możliwe też, że przez pewien czas z jakichś przyczyn (np. budżetowych) pod tym samym adresem formalnie funkcjonowały dwie placówki, wychowankowie nie byli tego świadomi, a jedynym śladem takiego rozwiązania stały się różne oznaczenia na fasadzie budynku i tablicy przy wejściu.

Z 1947 r. pochodzi następujący opis instytucji określanej w aktach jako Miejski Dom Dziecka przy ul. Traugutta: „Zakład przeznaczony jest dla dzieci w wieku od lat 3 – 18 sierot i półsierot. Wychowankowie uczęszczają do szkół powszechnych i średnich. Zakład przewidziany jest dla 80 wychowanków, obecny stan wychowanków wynosi 99. W skutek napływu młodzieży opuszczonej potrzebującej przytułku, zakład jest stale przepełniony ponad przewidzianą normę. Projektuje się gruntowną przebudowę zakładu w roku 1948 mającą na celu znaczne zwiększenie i wykorzystanie zakładu do celów opiekuńczych. Obecnie zakład posiada 14 izb mieszkalnych”¹⁰¹. Opis ten uzupełnia kolejna notatka służbowa: „Liczba pensjonariuszy w zakładzie waha się od 90–100 dzieci. Dzieci otrzymują całkowite wyżywienie i odzież. Wychowankowie uczęszczają do szkół powszechnych i średnich. Zatrudnia się w zakładzie personel wychowawczo-pielęgniarski i pomocniczy w ilości 13 osób.

⁹⁹ Informacja pisemna uzyskana od Andrzeja Kołakowskiego 5 marca 2017.

¹⁰⁰ A. Puszcza, J. Szady: *Dom Dziecka im. J. Korczaka w Lublinie w latach 1855–2010*, Wydawnictwo Werset, Lublin 2011, s. 441.

¹⁰¹ APB, AZMB, Załączniki do budżet na rok 1948, sygn. 249

*Poza wydatkami personalnymi większe sumy pochłania żywność i odzież dla wychowanków*¹⁰².

Zachowały się także listy wychowanków z 1949 r. Ich analiza pozwala się zorientować, że liczba dzieci zamieszkujących Dom stale się zmieniała:

- 10 lipca 1949 - 40 dziewczynek, 40 chłopców;
- 1 sierpnia 1949 - 32 dziewczynki, 60 chłopców¹⁰³;
- 30 września 1949 - 40 dziewczynek, 40 chłopców;
- 1 sierpnia 1949 - 30 dziewczynek, 55 chłopców¹⁰⁴.

Niezwykle interesującym dokumentem jest odpis protokołu z wizytacji przeprowadzonej w Domu pod koniec listopada 1949 r. przez Mariana Strzyżewskiego - wizytatora okręgowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu:

„Z wizytacji przeprowadzonej przez wizytatora okręgowego Kuratorium Okr. Szkolne. Pom. w Toruniu dnia 29 i 30 listopada 1949 r. w Miejski Dom Dziecka w Bydgoszczy ul. Traugutta 5 w obecności referenta Op. Inspektoratu Szkolnego w Bydgoszczy Ob. Mrugowskiego

I Dane ogólne

1. *Dom wybudowany w r. 1905 przez Henryka Dietza o kubaturze 336 m³ otoczony boiskiem o powierzchni przeszło 4000 m² wraz z ogrodem przewidziany na sierociniec, winien być dostosowany do potrzeb domu młodzieżowego, żeby odpowiadać zadaniom. Właścicielem domu jest Zarząd Miejski w Bydgoszczy. Suteryny domu mieszczą: kuchnię, magazyny żywnościowe, łaźnię natryskową, pralnię ręczną, warsztat szewski i stolarski oraz dwa pokoje boczne przy kuchni. Na parterze: jadalnia, czytelnia, kancelaria, świetlica, mieszkanie prywatne i sypialnia na 4 łóżka chłopców. I piętro: magazyn odzieżowy, gabinet lekarski, 4 sypialnie dla dziewcząt, 2 izolatki, 6 sypialni dla chłopców. Strych: szwalnia i 1 pokój przewidziany na magazyn odzieżowy.*
2. *Dom przeznaczony dla młodzieży obojga płci od 14-18 lat.*
3. *Ilość personelu: (...) Biorąc pod uwagę 80 wychowanków, powinno być zatrudnionych 18 osób całego personelu, należałoby zatem zwolnić pomoc krawiecką i 1 sprzątaczkę zważywszy na to, że wychowankowie są starsi i sami powinni utrzymywać czystość, natomiast etat świetlicowy zmienić na pełny etat wychowawczy.*

II Wychowankowie

1. *Ogólna ilość młodzieży i dzieci 69 na 80 miejsc, należy zatem uzupełnić dom przez 11 wychowanków. Z ogólnej ilości młodzieży jest 46 chłopców*

¹⁰² Tamże.

¹⁰³ APB, AMB, Wydział Opieki Społecznej, Miejski Dom Dziecka w Bydgoszczy - ruch wychowanków, wnioski o przyjęcia, wykazy dzieci, 1949-1950, sygn. 539.

¹⁰⁴ Tamże.

i 23 dziewcząt, z czego 17 dzieci w wieku szkoły powszechnej. Stan ten jest tolerowany do końca roku szkolnego, po czym w domu tym powinna przebywać tylko młodzież w wieku od 14-18 lat. Pochodzenie socjalne młodzieży: robotnicza 32, chłopska 13, prac. Umysł. 11, innych 0, nieustalone pochodzenie 7. Uczęszczają do szkół: Przem Tech 18, Tech Plast 8, Lic Adm Hand 1, Śred Szk Zaw 13, Lic Kraw 4, Gim Stol 1, Gim Cukiern 1, Lic Ogól 3, szk pods. 17¹⁰⁵.

2. Wyżywienie. Wychowankowie otrzymują 4-krotnie wyżywienie. Na osobę przypada przeciętnie 3596 kalorii przy koszcie 122,3 zł. Dzieci jedzą przy stołach nienakrytych obrusami (oddane do prania) oczekując w kolejce na swoją porcję. Rozpoczynają i kończą obiad stołami, a nie wspólnie. Pożywienie sporządzone smacznie.
3. Stan ubrania i bielizny i obuwia wychowanków nie budzi zastrzeżeń. Kierownictwo domu uskarża się, że młodzież skierowana z rodzin zastępczych wymaga poważnego uzupełnienia braków odzieżowych, co w poważnym stopniu uszczupliło zapasy domu. Szczególnie braki wykazała młodzież skierowana z Więcborka, Chojnic i Chełmna.
4. Higiena. Lekarzem stałym zakładowym jest dr Kostka, przybywa do domu 2 razy w tygodniu poświęcając łącznie 7 godzin. Higienistka H. Duda pełni należycie swe obowiązki od 2 lat. Od września br. 1 dziewczynka zachorowała na zapalenie płuc i 1 na zapalenie wyrostka robaczkowego, u młodzieży przybyłej z rodzin zastępczych leczy się owrzodzenia występujące w kilku wypadkach. Stan sanitarny i czystości otoczenia, urządzeń i pomieszczeń budynku – dobry. Większej uwagi wymaga utrzymanie czystości i estetyki zeszytów i książek uczniów szkół podstawowych.

III Wychowanie i nauka

1. Istnieje nagromadzenie tematyczne zadań rocznych domu młodzieży¹⁰⁶, nie jest to jednak planowe ujęcie w czasie i przydział personalny do poszczególnych zadań. Na odbytej konferencji wychowawców omawiano projekt planu rocznego kierownika i wychowawców.
2. Istnieje podział na grupy a mianowicie: I. 23 dziewcząt, II. 20 chłopców st., III. 26 chłopców mł. Podziału dokonano na zasadzie wieku i płci. Plany wychowawcze dla poszczególnych grup istnieją. Mają one zakres miesięczny i kończą się na listopadzie.

¹⁰⁵ Rozwinięcie skrótów nazw szkół: szkoły przemysłowo-techniczne, technikum plastyczne liceum administracyjno-handlowe, średnie szkoły zawodowe, liceum krawieckie, gimnazjum stolarskie, gimnazjum cukiernicze, liceum ogólnokształcące, szkoły podstawowe.

¹⁰⁶ Na uwagę zasługuje fakt, że wizytator wspomina o „domu młodzieży”, mimo że w nagłówku dokumentu mowa jest o Miejskim Domu Dziecka. To jeszcze jeden dowód panującego zamieszania z formalną i potoczną nazwą placówki.

3. Wyznaczone plany realizuje się w części konkretnej tematyki, dziennik czynności obejmuje tylko zajęcia świetlicowe. Młodzież zna kilka pieśni wyuczonych przez nauczyciela zaangażowanego na 4 godz. tygodniowo zajęć świetlicowych.
4. Na terenie domu istnieje samorząd zorganizowany we wrześniu br. W ramach samorządu działają 3 sekcje: oświatowa, sportowa i imprezowa. Działalność samorządu jest jeszcze niewyraźna, brak planu i sprężystości. Odbyto 2 zebrania plenarne protokołowane. Młodzież wypowiada się pod kątem usprawnienia pracy, prosząc o sprzęt sportowy, oraz systematyczne wykonywanie obowiązków zwłaszcza w zakresie pomocy koleżeńskiej w nauce. Żali się na brak czasu w odrabianiu lekcji, zwłaszcza Szkoła Nauk Plastycznych jak również żądania niektórych dyrekcji szkół opłat do Kół Rodzicielskich n.p. Szkoła Techniczna.
5. Wychowankowie domu należą do różnych organizacji młodzieżowych i tak: Z.M.P. – 25¹⁰⁷, Z.H.P. – 6¹⁰⁸, T.P.P.R. – 16¹⁰⁹, T.P.Ż.¹¹⁰ – 5 i P.C.K. – 12¹¹¹.
6. Świetlica istnieje, jest jednak zbyt mała na ogólną ilość młodzieży, zajęcia ściśle świetlicowe odbywają się 2 razy w tygodniu, po 2 godziny. Prenumeruje się czasopisma: Płomyk, Gazeta Pomorska i Ziemia Pomorska, brak jednak systematycznej opieki nad czytelnictwem. Istnieje również kilka zdekompletowanych gier.
7. Zajęcia świetlicowe prowadzi nauczyciel dochodzący, plan ramowy istnieje, jak również dziennik zajęć świetlicowych.
8. Biblioteka domu składa się z 207 książek, oraz około 200 różnych podręczników. Książki są udostępnione raz w tygodniu.
9. Organizacja nauki i odrabianie lekcji stanowi gro zajęć popołudniowych, przy czym 17 dzieci odrabia zadania pod kierownictwem (szkoła podstawowa) we wspólnej sali, młodzież starsza w swych sypialniach. Dzienników czynności nie prowadzi się. Braki w nauce szkolnej są przedmiotem troski nie tylko wychowawców, ale i samorządu młodzieży, która podjęła odpowiednie uchwały w kierunku samopomocy koleżeńskiej.

¹⁰⁷ Związek Młodzieży Polskiej – ideowo-polityczna organizacja młodzieżowa działająca w latach 1948–1957.

¹⁰⁸ Związek Harcerstwa Polskiego – największa polska organizacja harcerska działająca od 1918 r.

¹⁰⁹ Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej – założona w 1944 r. organizacja, której celem była integracja narodów polskiego i radzieckiego. Realizowała go m.in. poprzez organizację masowych imprez kulturalnych i wymiany grup.

¹¹⁰ Towarzystwo Przyjaźni Żołnierza – założona w 1944 r. organizacja, której celem było udzielanie wsparcia żołnierzom walczącym na froncie i przebywającym w obozach. Jej członkowie przygotowywali paczki, pisali listy i kartki z życzeniami, organizowali koncerty i inne imprezy kulturalne w obozach szkoleniowych itp.

¹¹¹ Polski Czerwony Krzyż – działająca od 1919 r. polska organizacja humanitarna, której celem jest udzielanie pomocy podczas wojen, klęsk żywiołowych, pomoc socjalna itp.

10. *Istnieje komitet Opiekuńczy, którym jest Wojskowy Wydział Budowlany w Bydgoszczy, ul. Stalina 10. Kontakt nawiązano, obiecuje się prelekcje, pomoc w bibliotece, zorganizowanie pomocy gwiazdkowej.*
- 11 i 12. *Łączność z rodziną żywa, przeciętnie wysyła się 10 listów tygod. Dom jest związany ze środowiskiem przez szkoły i związki młodzieżowe z Komitetem Opiekuńczym.*
13. *Ogólnie trudności wychowawczych nie ma, są natomiast indywidualne na tle kształcenia zawodowego np. wychow. X, Z¹¹², zmieniają szkoły i nie kończą żadnego zawodu.*
14. *Rada pedagogiczna odbyła 6 posiedzeń, księga protokołów istnieje lecz jest niedostępna, z powodu nieobecności wychowawczynie Buchholz.*
15. *Szkolenie wychowawców odbywa się, wychowawczynie Buchholz przebywa obecnie na kursie.*
16. *Dzienników czynności nie prowadzi się.*
17. *Sprawy wychowawcze domu jeszcze nie zupełnie ustalone, wyczuwa się brak unowocześnienia metod wychowawczych, zwłaszcza rozwinięcia życia samorządowego. Młodzież ujęta przez personel wychowawczy i kierownictwo właściwie, wykazuje dobra wolę, wymaga jednak zżycia i wzmocnienia atmosfery rodzinnej.*

IV Administracja

1. *Gospodarka pieniężna, odzieżowa i żywnościowa prowadzona jest przez kierownictwo M.D.Dz. w myśl zaleceń Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy. Prowadzi się kartotekę magazynu żywnościowego i odzieżowego, kwitariusz magazynowy, zapotrzebowanie żywnościowe i odzieżowe oraz kartotekę odzieżową. Kontrola niektórych artykułów żywnościowych i odzieżowych zgodność ze stanem kartoteki (smalec, konserwy mięsne, zaprawy owocowe, szaliki, spodnie).*

Książki kasowe i inwentarzowe prowadzi Zarząd Miejski. Dom posiada spisy inwentarzowe.

Spis - książka ewidencyjna wychowanków, założona od dnia 1 września b.r. brak jednak alfabetycznego skorowidza. Brak kart dziecka: X, Y, Z¹¹³, wychowankowie ci mają karty dziecka w domach macierzystych: Szubin i Świecie. Teczki personalne wychowanków wymagają uzupełnienia.

V. Uwagi o personalu

1. *Wychowawczym - kierownik zapobiegliwy dobry administrator, utrzymuje całość domu na właściwym poziomie organizacyjnym, należałoby*

¹¹² Dane osobowe wychowanków ze względu na ich wrażliwość zostały przez nas utajnione.

¹¹³ Dane osobowe wychowanków zostały przez nas utajnione. W dalszej części książki (zarówno we wspomnieniach, jak i wypisach z kronik) zostały ujawnione na pozwolenie dyrektora BZPOW Krzysztofa Jankowskiego.

jednak pogłębić metody oddziaływania pedagogicznego, oraz realizować konkretny plan wychowawczy. Wychowawca pracowity i sumienny, wienien działać w ramach planu kierownika szkoły.

Personel administracyjny spełnia swoje obowiązki bez usterek. Kierownik nie prowadzi spostrzeżeń o personelu.

VI. Całokształt życia domu czyni dodatnie wrażenie pod względem organizacyjnym, higienicznym i ładu wewnętrznego, natomiast strona pedagogiczna wymaga pogłębienia metod pracy i jej unowocześnienia.

Strzyżewski Marian

wizyt. Okręgowy.

Za zgodność odpisu z oryginałem

Bydgoszcz z dnia...49 r.

Kierownik M.D.Dz."¹¹⁴.

Zachowało się także odpowiednie „Zarządzenie powizytacyjne”, na podstawie którego można zorientować się zarówno w bieżących potrzebach Domu w tym okresie, jak i obowiązkach personelu wynikających z ustaleń pokontrolnych:

„W związku z wizytacją dokonaną w Miejskim Domu Dziecka w Bydgoszczy ul.Traugutta 5 w dniach 29 i 30 listopada br. przez wizytatora Kuratorium Okr. Sz. Pom. w Toruniu obywat. Strzyżewskiego Mariana, zarządzam, co następuje:

- 1) Zwiększyć lokal świetlicowy i zmechanizować pralnie*
- 2) Zmienić prowizoryczne umeblowanie (wojskowe łóżka i szafy) na odpowiednie dla domu dziecka*
- 3) W jadalni przestrzegać estetyki nakrycia stołów (obrussy, kwiaty) wspólne rozpoczynanie i kończenie posiłków, oraz właściwej organizacji dyżurów przy podaniu*
- 4) Zmniejszyć liczbę personelu technicznego o 2 osoby, natomiast etat świetlicowy zmienić na pełny etat wychowawczy*
- 5) Znieść koszarowy sposób wydawania posiłków wprowadzając podawanie przez dyżurnych (ne) do stołu*
- 6) Zaprenumerowanie więcej czasopism młodzieżowych*
- 7) Opracowanie planu pracy rocznej domu w zakresie wychowania, według udzielonych wskazówek*
- 8) Uzupelnąć braki świetlicy, ożywić działalność samorządu młodzieży i zwrócić większą uwagę na odrabianie zadań dzieci szkoły podstaw.*

¹¹⁴ APB, AMB, Wydział Opieki Społecznej, Miejski Dom Dziecka w Bydgoszczy - ruch wychowanków, wnioski o przyjęcia, wykazy dzieci, 1949-1950, sygn. 539.

- 9) *W drodze bezpośredniego porozumienia z dyrekcjami szkół, zmniejszyć ilość godzin zajęć przeciążonej młodzieży*
- 10) *Pogłębić metody pracy pedagogicznej i wytworzyć większe życie wychowanków*
- 11) *Uzupełnić teczki osobowe wychowanków*
- 12) *Zaprowadzić arkusze spostrzeżeń o personelu domu dziecka*
- 13) *Sprawozdanie z wykonania punktów od 3-10 przesłać do 30 grudnia br.*¹¹⁵.

Dokumentem, który pozwala zorientować się w ówczesnej wakacyjnej aktywności wychowanków Domu, jest prośba Prokuratury Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z 5 grudnia 1949 r. skierowana do Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy: „*Proszę o poinformowanie mnie, czy kierownik Miejskiego Domu Dziecka w Bydgoszczy przy ul. Traugutta jest względnie był uprawniony do wysyłania wychowanków tegoż Domu na prace do rolników i na jakich warunkach. p.o. Podprokuratora Sobolski*”¹¹⁶. Odpowiedź została wysłana 28 grudnia tegoż roku: „*W odpowiedzi na pismo tamt. z dnia 15.12.1949 r. podaje się, iż Zarząd Miejski nie upoważniał kierownika Miejskiego Domu Dziecka do wysyłania wychowanków na pracę do rolników. Tut. Wydział Opieki Społecznej był jednak przez kierownika Obyw. Stobrawę poinformowany, że niektórzy starsi wychowankowie nie biorący udziału w wczasach z własnej woli względnie za zgodą swych rodziców lub opiekunów godzili się sami do rolników do lżejszych prac, na czas wakacji szkolnych za utrzymanie i pewnym wynagrodzeniem w gotówce, którą w całości zatrzymywali na swoje osobiste potrzeby. Za Prezydenta Miasta (L. Zielnik) p.o. Naczelnika Wydziału*”¹¹⁷.

Udało się ustalić kompletną listę osób kierujących Domem. Jego pierwszym po II wojnie światowej kierownikiem był znany nam tylko z nazwiska J. Bartkowiak (prawdopodobnie wojskowy dowódca obiektu zarządzający nim po wyzwoleniu), który jeszcze w 1945 r. przekazał placówkę w zarząd Leonowi Stobrawie. Z załączników do budżetu Bydgoszczy pochodzą szczegółowe informacje o pracownikach w tym okresie:

- *pracownicy umysłowi: troje w 1947 r. (Leon Stobrawa - administrator, Jadwiga Lackowska pracownik umysłowy, Janina Bąbka - kierownik, Łucja Derangowska - pielęgniarka, dr Irena Friesk - lekarz), czworo w 1948 r. (Leon Stobrawa - administrator, Janina Bąbka - kierownik, Urszula Lackowska - siła biurowa, Barbara Zalewska - pomocnik pielęgniarki, dr Bernard Chrzanowski - lekarz)*¹¹⁸;

¹¹⁵ APB, AMB, Wydział Opieki Społecznej, Miejski Dom Dziecka w Bydgoszczy..., dz. cyt.

¹¹⁶ Tamże.

¹¹⁷ Tamże.

¹¹⁸ APB, AZMB, Załączniki do budżetu na rok 1948, sygn. 249. Lekarze, pielęgniarka i pomocnicy pielęgniarscy w różnych latach byli zaliczani w budżecie do pracowników umysłowych lub nie - stąd pozorna nieścisłość w podanej sumie.

- pracownicy fizyczni: trzynastu w 1947 r., osiemnastu w 1948 r.¹¹⁹;
- środki lokomoty w 1948 r. znajdujące się na stanie Domu: koń roboczy, wóz skrzyniowy¹²⁰.

L. Stobrawa pełnił funkcję dyrektora Państwowego Domu Dziecka do swej śmierci 28 grudnia 1965 r. Niejako w okresie przejściowym niezbędnym do znalezienia następcy zmarłego dyrektora jego obowiązki przez osiem miesięcy w 1966 r. wypełniała Henryka Dziurzyńska. Zmiana na tym stanowisku nastąpiła wraz z początkiem nowego roku szkolnego i tak od 1 września 1967 do 1 maja 1968 r. dyrektorem Domu był Henryk Winnicki. Najwyraźniej jednak kryzys kadrowy trwał, ponieważ i on już 2 (?) maja 1968 r. przekazał obowiązki Annie Preiss (od 15 grudnia 1965 do 1 maja 1968 była zastępcą dyrektora), która sprawowała je do końca 1968 r., a następnie od 1 stycznia 1969 objęła funkcję zastępcy dyrektora ds. pedagogicznych – pełniła ją także później w czasach Państwowego Pogotowia Opiekuńczego do 31 sierpnia 1982. Kolejna nominacja dyrektorska w Państwowym Domu Dziecka miała miejsce 1 stycznia 1969 r. i stanowisko to objął Kazimierz Dulęba. Pracował do 1984 r., by odejść na emeryturę już jako dyrektor Państwowego Pogotowia Opiekuńczego¹²¹.

Z braku innych źródeł z tego okresu odsyłamy Czytelnika do lektury obszernie przytoczonych w dalszej części tej książki wspomnień wychowanków i pracowników Domu oraz fragmentów z jego kronik. Wypada jednak zwrócić tu uwagę na jeszcze jeden wątek istotny dla miłośników historii Bydgoszczy. Otóż w 1967 r. rozpoczęła się trwająca wiele lat akcja fundowania książeczek mieszkaniowych dla wychowanków Państwowego Domu Dziecka. Fundatorami książeczek z częściowym lub nawet pełnym wkładem byli pracownicy okolicznych zakładów pracy i członkowie organizacji społecznych, którzy współzawodniczyli w tej szlachetnej inicjatywie. W samym tylko pierwszym roku akcji książeczki z pierwszymi wkładami otrzymało 29 wychowanków, natomiast dziewięcioro usamodzielnionych otrzymało książeczki mieszkaniowe z pełnym wkładem. Wśród fundatorów byli m.in. pracownicy Bydgoskiej Fabryki Narzędzi, Klubu Lotnika przy Dowództwie Wojsk Ochrony Powietrznej Kraju, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu, Wojskowego Przedsiębiorstwa Handlowego, Zakładów Chemicznych Zachem oraz Zakładu Budownictwa Przemysłowego w Bydgoszczy¹²².

¹¹⁹ APB, AZMB, Załączniki do budżetu na rok 1948, sygn. 249; APB, AZMB, sygn. 254.

¹²⁰ Tamże.

¹²¹ Opracowano na podstawie: K. Jankowski: *25 lat Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy. 13 czerwiec 2003 r.*, maszynopis; K. Jankowski: *Informacja o obchodach 100-lecia Traugutta i 50-lecia Stolarskiej*, maszynopis; *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy. PDM P. D. Dz.*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1972–1973; *P. D. Dz. w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1973–1975.

¹²² *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy. PDM P. D. Dz.*, dz. cyt..

Autorem szczegółowej relacji z Państwowego Domu Dziecka w połowie lat 70., częściowo opartej na nieznanym nam źródłach (być może ustnych informacjach uzyskanych od pracowników) jest J. Fred. Jego zdaniem w Domu przebywało stu wychowanków w wieku od 7 do 20 lat. W większości były to dziewczęta, tzw. sieroty społeczne wywodzące się z domów rozbitych i moralnie zagrożonych. Rzeczywistych sierot było w Domu zaledwie sześć, natomiast 40% wychowanków było półsierotami. 70% z nich pochodziło z Bydgoszczy. Dzieci w wieku do piętnastego roku życia uczęszczały do pobliskiej Szkoły Podstawowej nr 41 im. R. Traugutta (założonej w 1960 r.), starsi podopieczni zaś do aż trzydziestu różnych szkół średnich i zawodowych. Jednym z ulubionych mieszkańców Domu był wówczas Cypisek, który sam zgłosił się, by zamieszkać tu ze swoją starszą siostrą.¹²³ J. Fred przekazał dokładny obraz placówki z tamtego okresu: *„W pięciu świetlicach grupowych zastaliśmy młodzież przy różnych zajęciach: odrabianiu lekcji, malowaniu, majsterkowaniu, grach i zabawach. W każdej świetlicy – telewizor, w największej nawet kolorowy, radia, adaptory, magnetofony. W szafach bibliotecznych ponad trzy tysiące książek. W jadalni pianino i stoły ping-pongowe, kręgielnia. W szafach sporo taśm magnetofonowych, płyt, także z bajkami dla najmłodszych i lekcjami języków obcych dla starszych. Wszędzie schludnie i czysto. Okolicznościowe dekoracje, rybki w akwariach.*

Ten sam wzorowy porządek zastaliśmy w sypialniach, niektórych nawet pomysłowo, przez chłopców zwłaszcza, ozdobionych. W szafach sporo odzieży, barwnej, najmodniejszej. Rocznie na jednego wychowanka wydaje zakład przeciętnie trzy tysiące dwieście złotych na odzież. Starsi otrzymują pieniądze i sami kupują sobie obuwie i odzienie według własnego gustu i upodobania. Wychowankowie domu na Traugutta nie odróżniają się więc ubiorem od młodzieży odziewanej przez rodziców.

Życie podopiecznych Państwowego Domu Dziecka jest zorganizowane możliwie na wzór domu rodzinnego. Wolny czas organizowany przez wychowawców w ciągu dnia, trwa tylko dwie godziny. Resztą wolnych chwil zarządza sama młodzież. Liczne tutaj sekcje samorządowe – gospodarcza, turystyczna, sportowa, fotograficzna, plastyczna, imprezowa, bibliotekarska, przyrodnicza – proponują wychowankom atrakcyjne formy aktywnego wypoczynku. Z sekcją turystyczną np. która zarządza m. in. zakładowym autokarem, młodzież zwiedziła już niemal całą Polskę, uczestniczyła w wielu rajdach, biwakach, obozach wędrownych. Sekcja przyrodnicza organizuje zajęcia w dwóch ogrodach domu, które dostarczają wychowankom tyle warzyw i owoców, że starcza ich na pół roku. Sekcja gospodarcza organizuje w kuchni zajęcia, w trakcie których dziewczęta uczą się gotowania, pieczenia,

¹²³ J. Fred: *Dom na Traugutta*, „Dziennik Wieczorny” 1974, nr 47, s. 9; J. Fred: *Dom na Traugutta*, dz. cyt., s. 97-99.

przyrządzania sałatek, surówek, kompotów, kanapek. W szwalni każdy chętny nabywa umiejętności przyszywania guzików, cerowania, szycia. W zajęciach gospodarskich młodzież pomaga w hodowli tuczników, które rocznie dostarczają zakładowi trzy tony mięsa, buduje boiska, postawiła wysoki mur ogradzający dom i dwa garaże dla samochodów. Sekcja imprezowa funduje wychowankom abonamenty do Filharmonii, karnety do dyskusyjnego klubu filmowego, bilety na ciekawsze premiery teatralne, filmowe i koncerty estradowe. Sekcja sportowa prowadzi „ligę młodych”, która dysponuje czterema drużynami piłkarskimi, a liczne puchary i dyplomy dowodzą, że piłka ciągle jest najpopularniejszym sportem chłopców.

Z reguły po ukończeniu szkoły zawodowej i zdobyciu zawodu, młodzi wychowankowie Domu na Traugutta usamodzielniają się. Część wraca do rodziców, większość jednak domaga się pełnej samodzielności i dzięki życzliwemu stosunkowi Urzędu Miejskiego, rozpoczyna swój start w życie w małym, ciasnym, ale własnym pokoju.

Odchodzą jednak bardzo niechętnie i ciężko tę chwilę przeżywają. Często wracają, choćby tylko od czasu do czasu na kolację, choćby na święta, a nierzadko także w potrzebie z prośbą o nieco opału, żywności. Przychodzą przecież w tej potrzebie do własnego domu i wiedzą, że mogą w nim liczyć na pomoc. Bywa, że przyprowadzają tutaj swoje dzieci, aby im pokazać gdzie się wychowali. Często zapraszają na swoje uroczystości weselne, proszą panie wychowawczynie i panów wychowawców na świadków tego ważnego wydarzenia w ich nowym życiu¹²⁴.

W 1976 r. zamierzano nadbudować i mocno przebudować budynek, jednak i z niewiadomych przyczyn od projektu odstąpiono¹²⁵.

W drugiej połowie lat 70. w placówce częściej zaczęli się pojawiać naukowcy i studenci-praktykanci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, która w 1974 r. uzyskała status akademicki. Wiązało się to z również faktem, że w latach 1977–1981 w ramach Komisji Społeczno-Wychowawczej przy Osiedlowym Komitecie Mieszkańców nr 16 w Bydgoszczy działał Zespół Profilaktyki Społecznej, w którym dwóch pedagogów szkolnych udzielało wsparcia Milicji i innym instytucjom zajmującym się problemami dzieci i młodzieży – wiele z nich trafiło później do szwederowskiego Domu¹²⁶.

¹²⁴ J. Fred: *Dom na Traugutta*, dz. cyt., s. 97–99.

¹²⁵ Informacja z archiwów własnych bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Bydgoszczy.

¹²⁶ Szerzej na ten temat zob. M. Deptuła: *Z doświadczeń Zespołu Profilaktyki Społecznej w środowisku lokalnym* [w:] E. Trempała (red.): *Prace Komisji Pedagogiki i Psychologii*, t. 10: *Wychowanie równoległe w polskim systemie edukacyjnym*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych nr 26, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa - Poznań 1987, s. 119–129.

Państwowy Dom Dziecka przy ul. Traugutta funkcjonował do końca 1977 r. 30 czerwca tegoż roku zostało wydane Zarządzenie Kuratora Oświaty i Wychowania na mocy którego, z 1 stycznia 1978 r. Państwowy Dom Dziecka w Bydgoszczy przekształcono w Państwowe Pogotowie Opiekuńcze w Bydgoszczy¹²⁷.

¹²⁷ Zob. Zarządzenie Kuratora Oświaty i Wychowania z dnia 30 czerwca 1977 r. Nr 0-II-Mał-0138/1/77 w sprawie przekształcenia Państwowego Domu Dziecka w Bydgoszczy w Państwowe Pogotowie Opiekuńcze w Bydgoszczy.

Pogotowie opiekuńcze (1978–2006)

Na mocy wspomnianego wyżej zarządzenia kuratora, od 1 stycznia 1978 r. Państwowy Dom Dziecka w Bydgoszczy przekształcono w Państwowe Pogotowie Opiekuńcze w Bydgoszczy, a w jego skład wszedł internat, oddział przedszkolny oraz ośmioklasowa szkoła podstawowa¹²⁸. Jednocześnie 21 sierpnia 1978 r. ten sam Kurator Oświaty i Wychowania wydał decyzję o otwarciu przy Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym Szkoły Podstawowej nr 55 w Bydgoszczy¹²⁹. W wieloletniej historii placówki związanej z przemianami społeczno-politycznymi w Polsce, których efektem była reforma państwowego systemu oświaty oraz masowa zmiana nazw instytucji publicznych, doszło do kolejnego aktu w tym procesie. Oto na podstawie art. 5 ust. 2 pkt 1 i art. 58 ust. 1 ustawy z 7 września 1991 r. o systemie oświaty, w związku z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z 21 lutego 1994 r. w sprawie rodzajów, organizacji i zasad działania publicznych placówek opiekuńczo-wychowawczych, 28 grudnia 1994 r. Kurator Oświaty w Bydgoszczy wydał akt znoszący z dniem 31 grudnia 1994 r. Państwowe Pogotowie Opiekuńcze w Bydgoszczy. W jego miejsce została powołana publiczna placówka Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy, które rozpoczęło działalność 1 stycznia 1995 r.¹³⁰ Od stycznia 1999 r. w związku z reformą samorządową Pogotowie Opiekuńcze jest finansowane przez Miasto Bydgoszcz ze środków samorządowych (wcześniej

¹²⁸ Zarządzenie Kuratora Oświaty i Wychowania z dnia 30 czerwca 1977 r. Nr 0-II-Mał-0138/1/77 w sprawie przekształcenia Państwowego Domu Dziecka w Bydgoszczy w Państwowe Pogotowie Opiekuńcze w Bydgoszczy.

¹²⁹ Decyzja Kuratora Oświaty i Wychowania z dnia 20 maja 1978 r. Nr 0-II-0138-13/78 w sprawie otwarcia szkoły podstawowej przy Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym w Bydgoszczy.

¹³⁰ Akt założycielski placówki publicznej Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy. 28 grudnia 1994; Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, Dz.U. z 1991 Nr 95, poz. 425 z późn. zm.

czepało z budżetu będącego w dyspozycji wojewody). 1 września 2003 r. została natomiast przeprowadzona reorganizacja struktury Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy, do którego na mocy uchwały Rady Miasta Bydgoszczy zostało włączone Gimnazjum nr 44 Specjalne¹³¹.

Pierwszym dyrektorem przemianowanej placówki był zarządzający nią jeszcze w czasach Państwowego Domu Dziecka K. Dulęba, który przeszedł na emeryturę 31 sierpnia 1984 r. Zastąpił go Tadeusz Olszewski, który pełnił funkcję Dyrektora Państwowego Pogotowia Opiekuńczego od 1 września 1984 r. do 31 sierpnia 1989 r. Następnie, po rozpisaniu przez władze miejskie odpowiedniego konkursu, nastąpiła epoka Krzysztofa Jankowskiego, który kieruje placówką nieprzerwanie od 16 listopada 1989 r. do dziś.

Zmiany nazw to nie tylko nowa forma druków i pieczętek. Aby nie zanudzać Czytelników wypisami z urzędowych dokumentów, proponujemy odwołanie się do wypowiedzi pracowników Pogotowia zanotowanych przez dziennikarzy bydgoskich gazet. Dzięki temu w przystępnym zarysie będzie można poznać charakter i cele działania placówki w jej poszczególnych okresach działania, a jednocześnie zostaną tu przypomniane historyczne wypowiedzi osób związanych z Domem przy ul. Traugutta.

W 1981 r. A. Preiss będąca zastępcą dyrektora Pogotowia w ten sposób charakteryzowała jego działalność: *„Jesteśmy placówką opiekuńczo-wychowawczą o charakterze diagnostyczno-kwalifikacyjno-rozdzielczym. (...) Trafiają do pogotowia dzieci w wieku od trzech do – i to już właściwie jest młodzież – 18 lat. Możemy przyjąć ich około 80, bo tyloma miejscami dysponujemy. Najmłodszy kierowani są do przedszkola, pozostali uczęszczają do szkoły. Posiadamy pięć grup szkolnych i dwie przedszkolne. Działalność diagnostyczna i oświatowa nie wyczerpuje rzecz jasna zakresu naszej działalności. Są kółka zainteresowań, organizujemy mnóstwo zajęć świetlicowych – wszystko to ma za zadanie budzenie uzdolnień i zainteresowań, kształtowanie właściwych postaw moralno-społecznych. Może z konieczności, lecz musi to być dla nich drugi dom; w którym winna dominować atmosfera przyjaźni, klimat szczerości, optymizmu. Tego zazwyczaj w prawdziwej rodzinie brakuje”*¹³². O przyczynach umieszczania dzieci w Pogotowiu Opiekuńczym cztery lata później wypowiedział się także kierownik internatu Tadeusz Choroszy: *„Wychowankowie kierowani są tutaj z bardzo różnych powodów. Te najmłodsze dzieci cierpią za winy nieodpowiedzialnych rodziców i dla nich pogotowie, choćby najlepsze, jest zawsze stresem. Starsi trafiają tu na ogół wchodząc w konflikt z prawem, permanentnie wagarując, czy też sprawiając takie*

¹³¹ Uchwała nr VII/125/03 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 26 marca 2003 r. w sprawie reorganizacji Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy.

¹³² Za: TOM: *Z konieczności – drugi dom*, „Gazeta Pomorska” 1981, nr 138, s. 8. Zob. także G. Nowicka: *Z domu dziecka w dojrzałość*, „Gazeta Pomorska” 1979, nr 88, s. 6.

trudności wychowawcze, wobec których dom rodzinny jest bezradny. Naszą rolą jest dokładne rozpoznanie każdej indywidualnej sytuacji i zasugerowanie dalszego postępowania z dzieckiem”¹³³. Zadania te niewiele się zmieniły od początku działania placówki w tej formule organizacyjnej. W 2003 r. dyrektor K. Jankowski w notatce przygotowanej z okazji jubileuszu 25-lecia instytucji pisał: „Pogotowie Opiekuńcze jest ważnym ogniwem w systemie opieki nad dzieckiem. Pełni rolę diagnostyczno-kwalifikacyjno-rozdzielczą. Wszystkie dzieci i młodzież z terenu województwa bydgoskiego wymagające opieki, sądy kierują do tej placówki, tu dokonuje się pełnej diagnozy i przygotowuje do odpowiedniej placówki. Podstawowe zadania Pogotowia to: całodobowe przyjęcia dzieci (w wieku 3–18 lat), zapewnienie im fachowej opieki wychowawczej, kształcenie we właściwym typie szkoły (na miejscu jest szkoła podstawowa), zapewnienie wypoczynku i rekreacji, zapewnienie pełnej opieki lekarskiej, poznanie sytuacji dziecka i jego rodziny poprzez pełną diagnozę (szkolną, psychopedagogiczną, prawną, środowiskową), a także wskazanie przyszłości dziecka”¹³⁴.

Poza zapewnieniem dzieciom bieżącej opieki i zadbaniem w miarę możliwości o ich odpowiednią edukację zadaniem specjalistów zatrudnionych w Pogotowiu jest podjęcie próby umożliwienia wychowankom powrotu do domu rodzinnego. „Niestety, – mówił kierownik internatu Wiesław Guziński – przypadki takich powrotów nie są liczne. Zawsze jednak próbujemy, gdy jest jakaś, choćby niewielka szansa. Zdarza się, że po pewnym czasie młodzież ponownie trafia do nas”¹³⁵. Powracający wychowankowie to zjawisko od lat nasilające się szczególnie latem, gdy do Pogotowia trafiają uciekinierzy z domów. Oto relacja z wakacji w 1990 r.: „Czekają na swoich rodziców lub wychowawców z placówek opiekuńczych. Obecnie w pogotowiu jest troje takich dzieci. 12-letnia Iza pochodzi z Wrzeszcza. Młodszy o rok Piotr z Gdańska. Najstarszą, 13-letnią Angelikę przywieziono niedawno. Złapano ją, gdy jechała pociągiem z Golubia-Dobrzyń do Bydgoszczy. Kupiła bilet, ale i tak konduktor zauważył, że jest bez opieki. Dla całej trójki ucieczka to nie pierwsza. Największe doświadczenie ma Iza. Gościły ją już pogotowia: w Krakowie, Bielsku Białej, Warszawie, Wrocławiu, Szczecinie. W Bydgoszczy jest po raz trzeci. Dlaczego to robi? – Rodzice piją i biją mnie, dlatego uciekam – odpowiada. Piotr podaje te same przyczyny. On również nie może odnaleźć się w domu. Podczas tegorocznych wakacji złapano go już 10 razy. Rodzice mimo

¹³³ Za: K. Kabacińska: *Pogotowie uczuć*, „Gazeta Pomorska” 1985, nr 250., s. 3. Zob. także: M. Heyza: *Wstyd*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 35, s. 3; A. Jakubowska-Siwiek: *Przystanek życia*..., dz. cyt., s. 4; G. Ziolkowska: *Dzieci osieroconego Boga*, „Dziennik Wieczorny” 1995, nr 261, s. 4.

¹³⁴ K. Jankowski: *25 lat Pogotowia Opiekuńczego*..., dz. cyt.

¹³⁵ Za: MS: *W ich miejsce przyjdą następni*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1990, nr 192, s. 5.

powiadomienia nie zgłaszają się po niego. Widocznie przyzwyczaili się już do ciągłej nieobecności syna. – Ja mam kłopoty z tatą – mówi cicho Angelika. Jest tu nowa, nie otrząsnęła się chyba jeszcze po wrażeniach ostatnich dni. Za kilka dni całej trójki nie będzie już prawdopodobnie w pogotowiu. W ich miejsce przyjdą następni złapani na ucieczce lub zabrani celowo z domu rodziców”¹³⁶.

Niestety na początku lat 90. sytuacja w Polsce nie sprzyjała szczęśliwym powrotom dzieci do domów. Pogotowie Opiekuńcze realizowało swoje funkcje w okresie głębokiego kryzysu społeczno-ekonomicznego, którego skutki rozciągnęły się na dekady. W 1992 r. wychowawca Aleksander Morawski alarmował: „Przypadki, z którymi się stykamy, są coraz bardziej dramatyczne. Margines społeczny poszerza się. W domach brakuje miejsc. Dlatego przywozi się do nas jedynie młodzież z najbardziej zdemoralizowanych środowisk. Jeszcze 2-3 lata temu sporo było dzieci, których sytuacja rodzinna rokowała jakieś szanse na przyszłość. Po kilku tygodniach, gdy domowe kłótnie ucichły, maluchy wracały do rodziców. Teraz zdarza się to bardzo rzadko. Większość przywożonych tu dzieci nie ma po prostu dokąd wrócić”¹³⁷.

Sytuacja rodzinna wielu wychowanków Pogotowia była jeszcze bardziej skomplikowana, gdy ujawniały się ich własne problemy zdrowotne. Zastępca dyrektora Andrzej Urbański tak charakteryzował swych podopiecznych w 1995 r.: „Osoby, które trafiają do nas, to w przeważającej mierze dzieci pochodzące z rodzin alkoholików. Nasza rola polega na tym, by poznać ich do głębi. Zajmuje się tym wyspecjalizowany personel: psychologzy, psychiatrzy, pedagodzy, nauczyciele, logopedzi i nie tylko. Każdy trafiający do nas młody człowiek, omawiany jest jako jednostkowy przypadek, stawiamy diagnozę i przekazujemy dokumenty do sądu. Wówczas dopiero sąd decyduje czy dziecko ma wrócić do rodziny, czy konieczne jest ograniczenie lub pozbawienie opiekunów praw rodzicielskich. Znaczna część podopiecznych, to dzieci na granicy upośledzenia, lub upośledzone, które powinny znaleźć miejsce w szkołach specjalnych. To nie zawsze jest możliwe. Nie zawsze też jesteśmy w stanie, w tak krótkim czasie, przekazać naszego wychowanka do Domu Dziecka. Bywa, że dzieci wymagają najpierw hospitalizacji, zdarzają się też przypadki, że trafia do nas liczne rodzeństwo: troje, czworo, a nawet ośmioro dzieci. Nie można pozwolić na to, by zostały rozdzielone i każde trafiło do innej placówki. Czekamy wówczas tak długo, aż uda nam się umieścić wszystkich w jednym Domu Dziecka. (...) Chcemy, by wyrosli z nich normalni ludzie, posiadający pewną ogładę i chyba nam się to udaje. Tłumaczymy im wielokrotnie, że ucieczka stąd, to ucieczka przed samym sobą, która przecież jest niemożliwa. Pogotowie Opiekuńcze to nie zakład zamknięty, to nie więzienie. Nie ma tu krat, nie zamykamy bram. A jeżeli już musimy to zrobić, to tylko

¹³⁶ MS: *W ich miejsce przyjdą następni...*, dz. cyt.

¹³⁷ MS: *Teraz nie uciekają*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1992, nr 142, s. 5.

przed rodzicami, którzy przychodzą w stanie nietrzeźwym i dopiero wtedy zaczynają się problemy”¹³⁸.

O tym, jak trudny jest proces diagnozowania i kwalifikowania każdego wychowanka oraz zapewnienia mu odpowiedniej opieki, opowiadał też wicedyrektor W. Guziński: „*Naszym zadaniem jest zbadać zdrowie, psychikę i sytuację prawnorodzinną podopiecznego oraz wyrazić zdanie o tym, jakie powinny być jego dalsze losy. Takie sugestie trafiają do sądu, który jest niezawisły. (...) Sąd decyduje o wszystkim, czy wychowanek dostanie zezwolenie na wakacyjny urlop, u kogo i na jak długo, oraz przez taki czas przebywać ma w Pogotowiu Opiekuńczym – aż do skierowania do konkretnej placówki. Zdarza się, że okres oczekiwania na wydanie końcowych postanowień znacznie przekracza «statutowe» trzy miesiące. (...) Dzieci podzielone są na grupy: przedszkolną (od trzeciego roku życia), starszych dziewcząt, starszych chłopców, koedukacyjną «młodszoшкоlną» oraz resocjalizacyjną. W tej właśnie – prócz «prześciowych» podopiecznych, to znaczy takich, którzy trafili tu w czasie ucieczek z innych województw i czekają na odebranie ich przez przedstawicieli «swoich» placówek, znajdują się osoby zdemoralizowane. To głównie oczekujący na przydział do jednostek resocjalizacyjnych, uciekają z pogotowia. Uciekinierzy wracają doprowadzani przez policję, rodzinę. Bywa, że sami decydują o powrocie. W zeszłym tygodniu Janek obudził wszystkich o północy. Wrócił dobrowolnie, gdyż, jak stwierdził, w domu było nudno. (...) Pogotowie przyjmuje podopiecznych z miasta i województwa. Ośmioro dzieci z terenu trafiło do bydgoskiego pogotowia po zaarrestowaniu ojca i zabranii matki – z ciężką bliźniaczką – do szpitala. Łącznie z pociechą przebywającą w Domu Dziecka w rodzinie będzie jedenaścioro drobiazgu. Inne, również osiem osób liczące rodzeństwo, zostało skierowane do pogotowia, gdyż samotnie wychowująca je matka nie miała gdzie podziać się z dziećmi. (...) W Pogotowiu Opiekuńczym każdy dzień niesie coś nowego. Dzisiaj przyjmują dziewczynkę, która była w Domu Dziecka, ale się zdemoralizowała i została tu skierowana do czasu przydziału «poprawczaka». Znowu jedno miejsce więcej. Ale ubędzie też jeden uzależniony od kleju, pojedzie na detoksykację. Do końca dnia jeszcze daleko...»¹³⁹.*

W przeciwieństwie do lat 60. i 70., kiedy o dzieciach z zamkniętych placówek opiekuńczo-wychowawczych nie pisało się w gazetach zbyt często, to u schyłku XX wieku życie w Pogotowiu Opiekuńczym stało się coraz bardziej popularnym tematem w prasie codziennej. Jej czytelnicy nie tylko dowiadywali się o bieżących potrzebach placówek tego rodzaju, ale także – dzięki pełnym emocji reportażom – mogli zorientować się w formach i efektach ich działania, choćby nawet dziennikarskie relacje były nieco idealizowane: „*Przebywający*

¹³⁸ Za: A. Jakubowska-Siwiek: „Przystanek życia”..., dz. cyt., s. 4.

¹³⁹ E. Adamska-Drgas: *Nie ma wakacji na Traugutta. W domach bieda, w pogotowiu tłok*, „Express Bydgoski” 1996, nr 158, s. 6.

przy ul. Traugutta wychowankowie, w krótkim czasie nabierają pewnej ogłady i nie sprawiają większych problemów wychowawczych. Warto dodać, że wyeliminowane zostały wszelkie kary, nie ma też żadnego przymusu. Może właśnie dlatego dotychczas nie trzeba było odwoływać się do interwencji policji. Starsi sami garną się do prac pomocniczych, żeby w ten sposób «zabić» wolny czas. Sporadycznie zdarzają się ucieczki do domów rodzinnych. Wychowankowie wracają jednak niebawem skruszeni, bo okazało się, iż ojciec pod wpływem alkoholu znowu zrobił awanturę i solidnie przyłożył synowi, w lodówce było pusto, a w mieszkaniu ogromny nieład. Tu czują się bezpiecznie, są dobrze ubrani i nakarmieni, mają też wiele atrakcji. Dwa razy w tygodniu chodzą na basen, odwiedzają Pałac Młodzieży, często bywają w kinie, teatrze, filharmonii”¹⁴⁰. A. Jakubowska-Siwiek, będąca autorką cytowanego reportażu, nie omieszczała też wspomnieć o jednym z największych dramatów, jakie dotknęły placówkę przy ul. Traugutta od początku jej istnienia: „Najbardziej boleje się tu nad tym, że ośrodkowi zabrano kawał ziemi, gdzie podopieczni uprawiali ogródek. Pewnego dnia przyjechał spychacz, wszystko wyrównał, a po kilku miesiącach stanął w tym miejscu dom. Ta bezmyślność pozbawiła dzieci radości własnoręcznego siania i sadzenia ulubionych warzyw, zbierania plonów i robienia z nich zapraw na zimę”¹⁴¹.

Ze skutkami kryzysu ekonomicznego borykały się w tym okresie nie tylko rodziny. Zapaść pojawiła się także w budżecie Pogotowia. W związku z tym pracownicy placówki w trosce o zapewnienie godziwych warunków swym podopiecznym musieli działać w sposób nieszablonowy. Możliwość odliczenia darowizny od podatku inspirowała chcących pomóc dziennikarzy do przemyślenia między wierszami notatek, apeli do potencjalnych darczyńców: „Kierownictwo placówki (...) stara się powiększyć fundusze różnymi sposobami. W płynne środki piorące zaopatruje Pogotowie Regina Johansson, prywatny kombinat rolno-spożywczy pana Nowickiego ze Starego Dworu koło Koronowa dostarcza swoje wyroby (...). Dzięki takiej pomocy zyskają oni 10-procentowy odpis od podatku dochodowego, więc nawet patrząc pod tym kątem – opłaca się pomóc dzieciom z Pogotowia Opiekuńczego”¹⁴². W lutym 1992 r. dyrektor K. Jankowski opisał zaistniałą trudną sytuację wprost: „Ostatnio podejmuję strategiczne decyzje, co kupić: 20 żarówek czy kilka kostek mydła. (...) Coraz więcej dzieci i młodzieży przywozi się do nas jeszcze przed stosownym postanowieniem sądowym, na skutek interwencji policji lub sąsiadów, gdy ci zauważą, że dzieciom źle się dzieje. Zdarza się, że dzieciaki przychodzą same, bo w domu są bite czy głodzone. (...) Ten ośrodek funkcjonuje tylko dzięki dobrym ludziom, no i wychowawcom, którzy przynoszą z domu

¹⁴⁰ A. Jakubowska-Siwiek: „Przystanek życia”..., dz. cyt., s. 4.

¹⁴¹ Tamże.

¹⁴² KRB: Poszukiwani ludzie dobrego serca, „Ilustrowany Kurier Polski” 1992, nr 74, s. 9.

*materiały potrzebne do zajęć, kupują dzieciakom zeszyty czy choćby szampon, gdy akurat zabraknie na to państwowych pieniędzy*¹⁴³.

Zwykle tego rodzaju apele nie pozostawały bez odzewu. Szczodrość przyjaciół Pogotowia wzrastała szczególnie w okresach świąt i dni wolnych od nauki w szkole. Wówczas w prasie pojawiały się podziękowania czy uspokajająca informacja, jak ta przekazana przez wychowawcę A. Morawskiego o wyjątkowo spokojnym lecie 1992 r.: *„Sytuacja jest rzeczywiście wyjątkowa. Zwykle nie jest tu tak pusto. Większość dzieci wyjechała po prostu na wakacje. Odpoczywają na koloniach niedaleko Gąsawy. Pozostałe również siedzą na walizkach. 10 sierpnia rozpoczynają się bowiem 2 obozy na Łotwie. Dzięki życzliwości PCK weźmie w nich udział 20 naszych podopiecznych*¹⁴⁴. Jednak cztery lata później w Pogotowiu znów zapanował wakacyjny tłok. I tym razem przyczyny zdawały się zależeć od sytuacji ekonomicznej, co tak relacjonował wicedyrektor W. Guziński: *„Dotychczas o urlopowanie dziecka na całe wakacje lub przynajmniej na część występowali rodzice, ewentualnie członkowie rodziny. Widać w tym roku nie stać ich na utrzymanie dziecka, bo wniosków do Sądu wpłynęło zdecydowanie mniej. (...) Zdarza się, że mimo nakazu sądownego o urlopowaniu dziecko woli zostać w ośrodku. Przystajemy na to, gdyż nie chcemy zmuszać podopiecznych do kontaktu, którego sobie nie życzą*¹⁴⁵.

Wychodzenie z kryzysu ekonomicznego trwało bardzo powoli. Szczególnym wyzwaniem w 1994 r. było podjęcie decyzji o rozpoczęciu niezwykle kosztownego remontu: *„Po przeglądzie dokonany przez straż pożarną, a zalecanym przez NIK, kontrolujący w ubiegłym roku wszystkie placówki opieki całkowitej, musimy wykonać remont. – mówił dyrektor K. Jankowski – Między innymi klatki schodowej – jedynej drogi ewakuacyjnej, która zgodnie z zaleceniami powinna być całkowicie niepalna. (...) Od ubiegłego roku zaczęły obowiązywać nowe normy oznakowania ewakuacyjnego. Kuratorium poniosło olbrzymie wydatki. Rocznie przewija się przez pogotowie od 250 do 300 dzieci. Wiedzą, że są tu tylko czasowo stąd czasami nieświadomie niszczą nam budynek i wyposażenie. Z bieżącymi remontami dajemy jednak radę. Bywam w wielu tego typu placówkach – stanu technicznego naszej nie musimy się wstydzić. Trzeba jednak pamiętać, że musimy zapewnić dzieciom nie tylko to co straciły będąc pozbawione domu i rodziny, ale i podstawowe zasady bezpieczeństwa*¹⁴⁶. Na szczęście niezbędne prace w placówce wkrótce się rozpoczęły, a ich przebieg relacjonowała bydgoszczanom Bożenna Szymańska: *„Od pewnego czasu trwa (...) permanentny remont. Przed kilkoma dniami zostali podłączeni do EC. Koszty pokrył Wydział Ochrony Środowiska*

¹⁴³ Za: M. Świąchowicz: *Pogotowie boi się zimy*, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 257, s. 2.

¹⁴⁴ Za: MS: *Teraz nie uciekają*, dz. cyt., s. 5.

¹⁴⁵ Za: E. Adamska-Drgas: *Nie ma wakacji...*, dz. cyt., s.6.

¹⁴⁶ Za: HA: *Pogotowie do remontu*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1994, nr 78, s. 4.

Urzędu Miasta. W całości. Obecnie trwa modernizacja II piętra ze względu na ogromne zagrożenie pożarowe. Drewniana łatwopalna konstrukcja, prawie identyczna jak w spalonym niedawno domu dziecka w Szczecinie jest wymieniana na ognioodporną. Zakładane są też specjalne niepalne płyty. (...) Malowanie i tapetowanie trwa na trzech kondygnacjach. Dobiega końca wymiana instalacji w piwnicach. Na to wszystko potrzeba 450 tysięcy złotych. Kuratorium może dać tylko 200 tysięcy... Skąd wziąć resztę? – to pytanie dręczy po nocach dyrektora. A jeszcze w przyszłym roku zaczyna się wymiana dachu, bo tak cieknie na głowy, że folię na strychu wyłożono, aby nie zalało sypialni”¹⁴⁷.

Jak wynika z dziesiątek relacji prasowych lat 90., sytuacja w Pogotowiu Opiekuńczym była dynamiczna. Charakter placówki i zadania realizowane przez jej pracowników warunkowały tę dynamikę, a „atrakcje” w rodzaju wielkiego remontu w niczym nie upośledzały jej funkcjonowania. W lutym 1996 r. dyrektor K. Jankowski informował: *„Przebywa u nas sześćdziesiąt dzieciaków w wieku od 3 do 18 lat. Wszystkie pochodzą z rodzin rozbitych, patologicznych, z rodzin alkoholowych. W ubiegłym roku przez naszą placówkę przewinęło się około 500 podopiecznych. Z roku na rok ta liczba rośnie. (...) One początkowo szukają ratunku i wsparcia. I znajdują. Idą więc na ulicę, która czeka z otwartymi ramionami. Na podwórko czy pod blok, gdzie uprawiana jest pedagogika trzepakowa. Ta w najgorszym wydaniu. Dzieci się gubią. Rodzice nie pomagają w odrabianiu lekcji, bo nie potrafią, nie mają czasu. Zaczynają się wagary. Koledzy mają firmowe buty, komputer, a on ma tylko wiecznie pijanych rodziców, na których nie może liczyć. Wielkie zło wyrządziła likwidacja zajęć pozalekcyjnych, wprowadzenie opłat za kółka zainteresowań w domach kultury... Oferta dla biednych stała się mała”¹⁴⁸.* Będąc częstym gościem w placówce dziennikarka A. Jakubowska-Siwiek pisała: *„Placówka formalnie utrzymywana jest przez Kuratorium Oświaty i Wychowania. Gdyby nie zaangażowanie wychowawców, byłoby bardzo źle. To właśnie oni robią wszystko, by ich wychowankom nie zabrakło rozrywek, by mogli oglądać telewizję, by do ich dyspozycji były magnetofony i sprzęt sportowy. Wiele też zawdzięcza ośrodek licznym sponsorom, którzy przysyłają odzież, słodycze i owoce. Ostatnio fundacja holenderska przekazała pieniądze na konkretny cel: wyremontowanie łazienek, kuchni i zakup odzieży”¹⁴⁹.* Ta ostatnia informacja wymaga szczególnego dopowiedzenia, ponieważ wiąże się z jedną z najniezwyklejszych w Polsce historii przyjaźni zagranicznych sponsorów z dziećmi i pracownikami Pogotowia Opiekuńczego (zob. fot. 58, 61, 62).

Od 1994 r. ma miejsce trwająca do dziś współpraca dyrekcji Pogotowia Opiekuńczego z holenderskimi przyjaciółmi. Jos van Ham, Harrie i Brigid van

¹⁴⁷ B. Szymańska: *Dom sierot z ulicy Traugutta*, „Gazeta Pomorska” 1996, nr 264, s. 9.

¹⁴⁸ Za: tamże.

¹⁴⁹ A. Jakubowska-Siwiek: *„Przystanek życia”...*, dz. cyt., s. 4.

de Moesdijk, Andre Pieters, Henk Seelen, Frank Stroeken, Theo Timmers, anonimowi członkowie holenderskich łóż Rotary Club i Lions Club oraz pracownicy Domu Towarowego Bijenkorf Eindhoven wielokrotnie wspierali działalność Domu przy ul. Traugutta i czynią to nadal. Współpraca rozpoczęła się z chwilą, gdy nauczycielka Urszula Zawadzińska – bydgoszczanka prowadząca polską szkołę w Holandii – nawiązała kontakt z lożą Lyons Club w Eindhoven, prosząc o wsparcie dla Pogotowia Opiekuńczego. Holendrzy bez wahania rozpoczęli kwestę dobroczynną. Początkowo z Holandii do Bydgoszczy docierała przede wszystkim pomoc materialna: odzież, środki czystości, zabawki, artykuły gospodarstwa domowego itp. Holendrzy przynajmniej dwa razy w roku odwiedzali Bydgoszcz, przywożąc też podarunki dla wychowanków Pogotowia (np. plecaki z wyposażeniem, kosmetyki, koszulki, słodycze, maskotki). Dzieci przygotowywały dla nich własnoręcznie wykonane prezenty – prace plastyczne, ozdoby, kwiatki itp. *„Przyjeżdżają nie do nas, ale do dzieci. – przy wielu okazjach opowiada dyrektor K. Jankowski – Przeważnie w czwartek. Wówczas odbywają się spotkania, a w piątek jest wielka dyskoteka. Później różne wyjścia, na przykład do Mac Donald. Po prostu oddajemy naszych gości w ręce dzieci i niech sobie radzą”*¹⁵⁰.

W 1999 r. pracownicy Pogotowia wpadli na pomysł, aby wykorzystać znajdującą się na terenie placówki starą wozownię służącą dotąd jako pomieszczenie gospodarcze i przebudować ją tak, by mogła służyć do celów dydaktycznych. *„Budynek był w ruinie, trzeba było podjąć decyzję – albo go zburzyć, albo odnowić. Ta druga opcja wydała się lepsza. Postanowiliśmy utworzyć w wozowni szkołę i gimnazjum”*¹⁵¹. Rok później dyrekcja Pogotowia oraz kilku wychowanków pojechało z wizytą do holenderskich przyjaciół, zawożąc im projekt nowej szkoły. W grudniu 2003 Holendrzy spełnili marzenie mieszkańców Domu i przekazali na ten cel 40 tys. euro, władarze Bydgoszczy zaś zgodzili się partycypować w kosztach inwestycji. Zakupili też i przesłali piętnaście komputerów do nowej szkoły. Pomógł również bydgoski Lyons Club. Jeden z jego członków – architekt Witold Migdał, za darmo wykonał projekt odnowienia budynku¹⁵².

Powróćmy jednak do połowy lat 90.

18 kwietnia 1996 r., w ramach obchodów Jubileuszu 650-lecia Bydgoszczy, celem nawiązania do wielokulturowego dziedzictwa miasta, na placówce przy ulicy ul. Traugutta zawieszono tablicę upamiętniającą H. Dietza – fundatora Domu. W uroczystości jej odsłonięcia uczestniczyli przedstawiciele byłych mieszkańców Bydgoszczy pochodzenia niemieckiego, którzy działają w Stowarzyszeniu Dawnych Mieszkańców Bydgoszczy w Wilhelmshaven –

¹⁵⁰ Za: M. Bobkowska: *Krasnoludek w plecaku*, „Gazeta Pomorska” 2004, nr 91, s. 27.

¹⁵¹ Tamże.

¹⁵² Zob. M. Bobkowska: *Krasnoludek...*, dz. cyt., s. 27. Szerzej na ten temat zob. KAES: *Szkoła przy Traugutta*, „Gazeta Pomorska” 2004, nr 90, s. 15–16.

m.in. przewodniczący Wilfried Samel, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Goście oprócz tablicy pamiątkowej przywieźli 2 tys. zł na wyposażenie kuchni oraz dwa kartony czekolady. Oprócz pracowników i wychowanków Pogotowia, gospodarzy uroczystości miejskich reprezentowali: Prezydent Bydgoszczy Henryk Sapalski, przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Chmara, radny Ludwik Cichoracki oraz przewodnicząca komitetu obchodów 650-lecia Bydgoszczy Krystyna Woźniak. Odślonieta tablica zawiera wizerunek H. Dietza i dwujęzyczny polsko-niemiecki napis upamiętniający jego dzieło¹⁵³.

Kwestia poszukiwania środków na bieżące wyposażanie wychowanków trafiających do Pogotowia Opiekuńczego należała do stałych przedmiotów troski dyrektora K. Jankowskiego: „*Dzieci, które do nas przychodzą, nie mają niczego. Musimy je wyposażać praktycznie we wszystko. Maksymalnie możemy przyjąć 63 osoby, ale nikomu nie mamy prawa odmówić. To wiąże się jednak z określonymi kosztami*”¹⁵⁴. W 1999 r. w placówce przy ul. Traugutta: „*(...) przebywa 55 wychowanków w wieku od 3 do 18 lat. Są tutaj zarówno z przyczyn losowych, jak i z powodu konfliktów z prawem. Zgodnie z ustawą, mogą przebywać od 3 do 6 miesięcy. W praktyce opuszczają pogotowie później, bo w okolicy nie ma podobnej placówki*”¹⁵⁵.

Jednak nie tylko problemy materialne były rozwiązywane przez zespół pracowników Pogotowia. Również w 1999 r. opracowali oni (realizowaną dziś przez Hostel BZPOW) koncepcję telefonu wsparcia i pierwszej pomocy w sytuacji kryzysowej, czynnego od 8.00 do 18.00. W tych godzinach przy telefonie dyżurują pedagodzy i psychologowie, udzielając porad i w razie potrzeby interweniując w domach, których dotyczy zgłoszenie. Po rozpoznaniu sytuacji działania podejmuje zespół pracy środowiskowej lub poradnictwa rodzinnego, współpracując z funkcjonariuszami policji, straży miejskiej i opieki społecznej. Elementem koncepcji jest także bezpośrednia praca ze zorganizowanymi grupami podopiecznych (na początek z okolicznego Szwederowa), polegająca m.in. na udzielaniu pomocy w nauce. Celem tych działań jest wspieranie rodzin w rozwiązywaniu problemów w ich własnym środowisku tak, aby jak najmniej dzieci trafiało do Pogotowia, a jeśli już tak się stanie, to by trafiały tu na jak najkrócej¹⁵⁶.

1 stycznia 2000 r. kolejny raz zmieniło się miejsce Pogotowia Opiekuńczego w miejskiej strukturze instytucji publicznych. Placówka stała się jednostką pomocy społecznej, co wiązało się z wieloma zmianami w jej funkcjonowaniu.

¹⁵³ Zob. Bury: *Odślonili i podarowali*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1996, nr 78, s. 16; W. Mąka: *Tablica niepamięci*, „Gazeta Pomorska” 1996, nr 84, s. 15; W. Mąka: *Tablica niepamięci (II)*, „Gazeta Pomorska” 1996, nr 86, s. 10; M. Wąsacz: *Stracili rodziców...*, dz. cyt., s. 2; WOM: *Dietz na płocie*, „Gazeta Pomorska” 1996, nr 93, s. 13.

¹⁵⁴ Za: AST: *Dzieci potrzebują wszystkiego*, „Dziennik Wieczorny” 1999, nr 203, s. 6.

¹⁵⁵ Tamże.

¹⁵⁶ Zob. M. Świąchowicz: *Pogotowie domowe*, „Gazeta Pomorska” 1999, nr 181, s. 7.

Przed wszystkim ograniczono działalność Pogotowia w zasadzie do miasta Bydgoszczy. Dzieci z innych powiatów przyjmuje się tu tylko w miarę wolnych miejsc. Pozostałe zmiany przedstawia dyrektor K. Jankowski: „(...) działalność podstawową tj. przyjęcia dzieci w sytuacjach nagłych (działalność interwencyjna) rozszerzono o wsparcie dzienne, tzn. pracę z młodzieżą nie będącą całą dobę, a tylko przez część dnia. Znacznemu rozszerzeniu uległa praca z rodziną dziecka, praca w jego środowisku zamieszkania. Daje to wymierne efekty, rośnie z roku na rok liczba dzieci powracających po pobycie w placówce do domów rodzinnych. Niestety z roku na rok wydłuża się czas pobytu dzieci w naszej placówce. Spowodowane to jest przede wszystkim brakiem miejsc w placówkach – np. w Młodzieżowych Ośrodkach Wychowawczych i domach dziecka. (...) Placówka oferuje szeroki wachlarz pomocy dzieciom i młodzieży, poczynając od doraźnej, całodobowej opieki interwencyjnej (w ostatnich latach to ok. 150–200 wychowanków rocznie), poprzez dłuższą opiekę stacjonarną (pobyt do 1 roku, a w niektórych przypadkach dłużej), na opiece dziennej kończąc (obecnie taką opieką obejmujemy 11 dziewcząt i chłopców z terenu miasta Bydgoszczy). Placówka udziela wszechstronnej, fachowej pomocy psychologiczno-pedagogicznej dzieciom i ich rodzicom w rozwiązywaniu problemów wychowawczych, rozwiązywaniu konfliktów i sytuacji kryzysowych. Szczególną formą jest profesjonalna pomoc (wspólnie ze Stowarzyszeniem «Bezpieczeństwo Dziecka» (dzieciom i młodzieży – ofiarom przemocy seksualnej, taką pomoc świadczymy jako jedyni w naszym mieście. Każdy rok pracy placówki to nowe wyzwania, pogotowie zaczynało od tzw. spraw opiekuńczych-losowych, dziś to już inna placówka, coraz więcej spraw wiąże się z popełnianiem przez dzieci i młodzież czynów karalnych, są też narkotyki, alkohol, wiele spraw związanych z zaburzeniami osobowości, chorobami, inwalidztwem. Każde dziecko przynosi nowy problem, niestety niekiedy jesteśmy bezsilni, nie możemy pomóc, w szczególności w sprawach związanych z biedą, bezrobociem, całkowitym rozpadem środowiska rodzinnego. Placówka zmienia swój charakter, staje się placówką wielofunkcyjną, oferującą różnorodną pomoc dzieciom i ich rodzinom”¹⁵⁷.

W marcu 2002 r. zostaje podpisana pierwsza w Bydgoszczy umowa dotycząca funkcjonowania pogotowia rodzinnego w ramach rodziny zastępczej (pierwszymi rodzicami, którzy zdecydowali się na tego rodzaju formę współpracy są Joanna i Marek Langmesser). To forma alternatywna dla działalności Pogotowia Opiekuńczego, nie konkurencyjna jednak, a uzupełniająca działalność placówki i realizowana przy wsparciu ze strony jej pracowników¹⁵⁸.

¹⁵⁷ K. Jankowski: *25 lat Pogotowia Opiekuńczego...*, dz. cyt.

¹⁵⁸ Zob. M. Bobkowska: *W cieniu sierocińca*, „Gazeta Pomorska” 2002, nr 291, s. 22; A. Ryńnic: *Tymczasowa przystań*, „Ilustrowany Kurier Polski” 2002, nr 43, s. 4.

Na zakończenie zarysu historii Pogotowia Opiekuńczego proponujemy powrót do jubileuszowego dokumentu z 2003 r., w którym dyrektor K. Jankowski stwierdza: *„Według naszych wyliczeń w ciągu 25 lat istnienia placówki mieszkało w niej (krótko lub dłużej) 5235 dziewcząt i chłopców – sami jesteśmy zaskoczeni tą liczbą. Od początku placówka liczy 63 miejsca stacjonarne, od kilku lat jest to liczba niewystarczająca – przeciętnie na stałe mieszka u nas 64–66 dziewcząt i chłopców. Placówka składa się z kilku podstawowych działów: podstawowy to dział opieki nad dzieckiem – zatrudniający wychowawców, pedagogów, psychologów, logopedę, pielęgniarkę, następny dział to grupa pracowników administracji i obsługi – zapewniających prawidłowe funkcjonowanie placówki, wreszcie dział dydaktyczny: Szkoła Podstawowa nr 55 i Gimnazjum nr 44 – zatrudniająca nauczycieli różnych specjalności”¹⁵⁹*. Już wkrótce do wymienionych tu instytucji dołączą kolejne, co będzie stanowił fundament utworzenia Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych.

Zanim jednak Czytelnik zapozna się z jego aktem założycielskim, celem zachowania chronologicznego układu treści, proponujemy prześledzenie historii Domu Małego Dziecka w Bydgoszczy, który 1 września 2006 r. został formalnie połączony z Pogotowiem Opiekuńczym.

¹⁵⁹ K. Jankowski: *25 lat Pogotowia Opiekuńczego...*, dz. cyt. Zob. także K. Bąk: *Nieme wołanie o pomoc*, „Express Bydgoski” 2003, nr 113, s. XIV.

Dom małych dzieci (1945–2006)

Cytowany tu już K. Maludziński w artykule złożonym do druku w sierpniu 1958 r. pisał: „W latach międzywojennych powstały w mieście (...) instytucje opiekuńcze utrzymywane z funduszków społecznych lub państwowych. Do nich należy zaliczyć: Zakład dla Ociemniałych, Internat Kresowy dla dzieci-sierot przy ul. Chodkiewicza 32 oraz Zakład dla Głuchoniemych. Ponadto istniało 8 tzw. ochronek dla dzieci. Jedna z nich była ochronką ewangelicką, pozostałe prowadziły siostry zakonne. Dziś zamiast dawnych ochronek czynne są w mieście przedszkola dla dzieci, prowadzone według jednolitego systemu wychowawczego przez odpowiednio przygotowany personel”¹⁶⁰. Interesujące, że autor nie wspomina o sierocińcu im. H. Dietza prowadzonym przez siostry miłosierdzia – chyba że zaliczył go do jednej ze wspomnianych ochronek. Jak zauważa Grzegorz Kaczmarek: „W 1945 r. utworzono Dom Małego Dziecka, w którym znalazło schronienie i opiekę ponad 40 sierot i dzieci «nie chcianych». Utworzono też Miejski Dom Dziecka dla 165 dzieci w starszym wieku (...)”¹⁶¹ Instytucje te funkcjonowały jednak w złych warunkach lokalowych, były źle wyposażone, borykały się z problemami finansowymi, aprowizacyjnymi, kadrowymi”¹⁶².

16 grudnia 1946 r. na pamiątkę zakończenia Jubileuszu 600-lecia miasta Zarząd Miejski Bydgoszczy ufundował Miejski Dom Małego Dziecka. Jak stwierdzono w akcie założycielskim: „W tym domu mają się wychowywać pod troskliwą opieką miasta przyszli obywatele Polski Ludowej pozbawieni należytej opieki rodzicielskiej. Otwarcia uroczystego dokonał Wojewoda

¹⁶⁰ K. Maludziński: *Urządzenia socjalne...*, dz. cyt., s. 204.

¹⁶¹ Prawdopodobnie chodzi o Dom przy ul. Dietza lub Traugutta, lecz nie udało nam się potwierdzić źródła tej informacji.

¹⁶² G. Kaczmarek: *Gospodarka komunalna, infrastruktura techniczna i socjalno-bytowa miasta* [w:] S. Michalski (red.): *Bydgoszcz wczoraj i dziś 1945–1980*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa – Poznań 1988, s. 134–135.

*Pomorski Wojciech Wojewoda, przemówił z okazji otwarcia Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej Dr Wojciech Siechno, a poświęcenia Domu dokonał Ksiądz Proboszcz Mieczysław Konieczny wobec licznie zebranego obywatelstwa*¹⁶³ (zob. fot. 24).

31 kwietnia 1947 w Domu przebywało pięćdziesiąt troje dzieci, a miesiąc później sześćdziesiąt jeden¹⁶⁴. W aktach miejskich zachował się opis placówki z 1948 r.: „Zakład przeznaczony jest dla dzieci w wieku do lat 3 sierot i półsierot. W zakładzie znajduje pomieszczenie 60 dzieci. Zakład został gruntownie odremontowany w r. 1946 i urządzony pod względem higienicznym jak i estetycznym wzorowo. Budynek ma około 330 m² powierzchni zabudowania, wysokości 2,5 kondygnacji, położony jest z dala od arterii komunikacyjnej w pięknym parku, daje gwarancję zdrowego wychowania dzieci. Ze względu na wielką ilość sierot w okresie powojennym zakład jest stale przepełniony”¹⁶⁵. Także z tego okresu pochodzi lista pracowników: Maria Witkowska – kierownik, Maria Stachowiak – pielęgniarka, Julianna Żółtowska – pielęgniarka, Jadwiga Nędzyńska – pielęgniarka, Maria Orlikowska – pielęgniarka¹⁶⁶.

Placówka początkowo funkcjonowała przy ul. Stawowej 1 (mieszkały w niej dzieci do pierwszego roku życia), a latach 50. już jako Państwowy Dom Małych Dzieci przy ul. Bełzy 110, skąd w 1957 r. została przeniesiona na ulicę Stolarską 2 do budynku tzw. całodobowego tygodniowego żłobka dla dzieci, z którego wcześniej korzystali przede wszystkim pracownicy Zakładów Chemicznych Zachem¹⁶⁷.

22 kwietnia 1992 r. na podstawie art. 15 ust. 2 ustawy z 5 stycznia 1991 o prawie budżetowym¹⁶⁸ Wojewoda Bydgoski zarządził utworzenie od 1 maja 1992 r. Domu Małego Dziecka w Bydgoszczy¹⁶⁹.

28 grudnia 1994 r. na podstawie art. 5 ust. 2 pkt 1 i art. 58 ust. 1 ustawy z 7 września 1991 r. o systemie oświaty¹⁷⁰ oraz w związku z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z 21 lutego 1994 r. w sprawie rodzajów, organizacji i zasad działania publicznych placówek opiekuńczo-wychowaw-

¹⁶³ *Akt pamiątkowy z racji otwarcia Miejskiego Domu Małego Dziecka. Bydgoszcz, 16 grudnia 1946 r.* Biblioteka Miasta Bydgoszczy, Dżs X.26., sygn. 1183.1946.

¹⁶⁴ Zob. APB, AZMB, Sprawozdania statystyczne Wydziału Opieki Społecznej miasta Bydgoszczy, 1946–1950, sygn. 546.

¹⁶⁵ Tamże, Załączniki do budżetu na rok 1948, sygn. 249.

¹⁶⁶ Zob. tamże.

¹⁶⁷ Opracowano na podstawie: N. Lejbman (oprac.): *Krótką historia placówki przy ul. Stolarskiej 2*, maszynopis.

¹⁶⁸ Zob. Ustawa z dnia 5 stycznia 1991 r. Prawo budżetowe, Dz.U. z 1991 Nr 4, poz. 18. Na podstawie notatki sporządzonej przez Natalię Lejbman.

¹⁶⁹ Zob. Zarządzenie nr 78/92 Wojewody Bydgoskiego z dnia 22 kwietnia 1992 r. w sprawie utworzenia i organizacji Domu Małego Dziecka w Bydgoszczy.

¹⁷⁰ Zob. Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, Dz.U. z 1991 Nr 95, poz. 425 z późn. zm.

czych¹⁷¹, bydgoski Kurator Oświaty wydał decyzję o zniesieniu Domu Małego Dziecka w Bydgoszczy, co oznaczało przekształcenie go w placówkę publiczną o nazwie Dom Dziecka w Bydgoszczy. Decyzja ta weszła w życie 1 stycznia 1995 r.¹⁷²

Nie była to jednak ostatnia zmiana nazwy Domu przy ul. Stolarskiej. Prawdopodobnie na przełomie lat 2001–2002 ówczesna dyrektor Domu Hanna Ciuurko ogłosiła wśród pracowników konkurs na nazwę własną placówki. Powołano komisję konkursową, która ze złożonych propozycji wybrała najciekawszą – jej autorką była księgową Janina Gozdek. W ten sposób w przestrzeni publicznej zaistniał Dom Dziecka „Filipek”¹⁷³.

Od momentu powstania Domu kierowały nim następujące panie: Maria Witkowska (1945–1963), Julia Kimsztacz (1963–1984), Bożena Pasternakiewicz (lata 80.), Helena Kalinowska, Wiesława Kozicka, Danuta Skierska. Natomiast stanowisko dyrektora zajmowały Jolanta Kulnicz (pierwszy dyrektor wyłoniony z postępowania konkursowego), Danuta Skierska (p.o.), Danuta Łaska, Hanna Ciuurko i Natalia Lejbman, która od 2006 r. pracuje na stanowisku zastępcy dyrektora BZPOW¹⁷⁴.

Pod koniec lat 60. w Domu Małego Dziecka chwilami bywało nawet osiemdziesięcioro dzieci. Gdy brakowało wolnych łóżeczek, personel doraźnie wstawiał materacyki do stołówki, tworząc tzw. dodatkowy pododdział. Na co dzień jednak w placówce funkcjonowały cztery oddziały. Największy z nich – pierwszy, dysponował miejscami w dwudziestu pięciu małych, metalowych łóżeczkach. Drugi, przeznaczony dla piętnastorga dzieci był tzw. oddziałem obserwacyjnym. Przyjmowane do Domu dzieci musiały przebywać w nim przez trzy tygodnie i sprawdzano, czy nie są nosicielami choroby zakaźnej. Na oddziałach trzecim i czwartym było po piętnaście miejsc¹⁷⁵.

Z czasem ulegały tu przemianom formy i jakość opieki nad dziećmi, a także zadania i metody pracy personelu. O przemianach tych świadczą m.in. zachowane w archiwum placówki tzw. akta dokumentacji osobowej dziecka. Na najstarsze komplety, dotyczące wychowanków z lat 50. składają się najczęściej: skrócony odpis aktu urodzenia, karta gorączkową noworodka, karta zdrowia dziecka do 3 lat zawierająca kartę badań lekarskich (data, wiek, ciepłota, waga, długość, obwód czaszki i klatki piersiowej, czynności ruchowe, zęby stan obecny, rozpoznanie, sposób odżywiania, zlecenia zapobiegawczo-lecznicze),

¹⁷¹ Zob. Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 lutego 1994 r. w sprawie rodzajów, organizacji i zasad działania publicznych placówek opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych, Dz.U. z 1994 Nr 41, poz. 156.

¹⁷² Zob. Akt założycielski placówki publicznej Kuratora Oświaty w Bydgoszczy, z dnia 28 grudnia 1994 r.

¹⁷³ Na podstawie notatki sporządzonej przez Natalię Lejbman.

¹⁷⁴ Tamże.

¹⁷⁵ Tamże.

karta informacyjna o pobycie dziecka w szpitalu wraz z kartami wypisowymi, legitymacja szczepienia przeciw gruźlicy, zaświadczenie o zatrudnieniu ojca/matki, zobowiązania do odpłatności za pobyt dziecka w domu dziecka rodziców, karta informacyjna o dziecku (wywiad), potwierdzenie odbioru dziecka przez rodziców „pod opiekę własną”.

W latach 60. teczki przybrały charakter dokumentacji indywidualnej dziecka i zwiększyły objętość. Po przybyciu dziecka do placówki archiwizowano: kartę indywidualną dziecka, skrócony odpis aktu urodzenia, kartę gorączkową noworodka, kartę zdrowia dziecka do 3 lat zawierającą kartę badań lekarskich (data, wiek, ciepłota, waga, długość, obwód czaszki i klatki piersiowej, czynności ruchowe, zęby stan obecny, rozpoznanie, sposób odżywiania, zlecenia zapobiegawczo-lecznicze), kartę informacyjną o pobycie dziecka w szpitalu (wraz z kartami wypisowymi), skierowanie Wojewódzkiej Przychodni Matki i Dziecka, podanie o udzielenie świadczeń z zakresu pomocy społecznej wraz z wywiadem społecznym, zaświadczenie o zatrudnieniu ojca/matki, zobowiązania do odpłatności za pobyt dziecka w domu dziecka rodziców, wezwania dla rodziców do odebrania dziecka z placówki, a także postanowienia Sądu Powiatowego w Bydgoszczy¹⁷⁶.

Od 1974 r. napływ dzieci do domu dziecka zmniejszył się. W pomieszczeniach na pierwszym piętrze po prawej stronie, urządzono żłobek dla trzydzieściorga dzieci, który funkcjonował do 1977 r.¹⁷⁷

W poszczególnych okresach obowiązkiem personelu było stosowanie metod zgodnych z obowiązującymi standardami opieki i wychowania. Podstawowym zadaniem placówki była działalność pielęgnacyjno-zdrowotna dotycząca dzieci w okresie noworodkowym, niemowlęcym i do trzeciego roku życia, a w szczególności: sprawowanie opieki nad małym dzieckiem, organizowanie zabaw sprzyjających wczesnej stymulacji rozwojowej dziecka, kształtowanie umiejętności podstawowych zasad higieny i opieki zdrowotnej, wdrażanie zasad prawidłowego żywienia, kompensacja opóźnień rozwojowych, szeroka diagnoza medyczna. O wyjątkowych funkcjach społecznych realizowanych przez pracowników Domu Małego Dziecka świadczą ich wypowiedzi dotyczące przyczyn umieszczenia w nim dzieci – takie jak ta kierowniczkii J. Kimsztacz z 1979 r.: *„Zdarza się (...), że przyczyną umieszczenia dziecka u nas jest anachroniczny konserwatyzm. Mamy wychowanka, który został wyrzucony z domu przez własną babcie. Przyczyna? Matka jest panną. Przyjeżdża codziennie z drugiego krańca miasta, aby uściskać maleństwo, ale zabrać go nie*

¹⁷⁶ Na podstawie notatki sporządzonej przez Natalię Lejbman.

¹⁷⁷ Szerzej o działalności Domu w tym okresie zob.: A. Nowak: *Kto zostanie moją... mamą?*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1978, nr 173, s. 3; Z. Nowicka: *Ptaki, które nie śpiewają*, „Pomorze” 1963, nr 155, s. 1, 5; M. Wróblewska-Kowalska: *Zanim zapadnie wyrok...*, „Gazeta Pomorska” 1974, nr 252, s. 4.

może, bo nie ma własnego kąta. Są też młode matki, które mieszkając w hotelach robotniczych nie mają warunków, aby same zająć się wychowaniem. Wiele problemów rozwiązałyby budowa hoteli robotniczych, połączonych ze żłobkiem i przedszkolem zarówno w miastach jak i na wsi (PGR-ach)”¹⁷⁸. Dekadę później, psycholog Alina Borkowska zwracała uwagę na kłopoty zdrowotne swych podopiecznych: „Właściwie nie ma u nas zupełnie zdrowych dzieci, mimo iż wszystkie są pod stałą opieką lekarzy i specjalistów, co w wielu wypadkach gwarantuje powrót do zdrowia. Przybywają do nas znerwicowane, z obciążeniami psychicznymi, w początkowym lub zaawansowanym stadium choroby sieroczej”¹⁷⁹.

Jak wynika z dokumentów Wielospecjalistycznego Szpitala Miejskiego, którego pracownicy sprawowali nadzór medyczny w placówce w latach 1945–1987, w Domu przebywało 2949 dzieci: 790 z nich wróciło do własnych rodzin, 343 skierowano do adopcji, 69 przeszło do rodzin zastępczych, 155 do innych domów dziecka, natomiast 55 do domów pomocy społecznej¹⁸⁰.

Do początku lat 90. placówka podlegała Zespołowi Opieki Zdrowotnej nr 1 w Dziale Służb Opiekuńczo-Wychowawczych w Bydgoszczy. Jego zadaniem było realizowanie funkcji opiekuńczo-wychowawczych wobec dzieci w wieku od 0 do 3 lat, których rodzice (opiekunowie) przejściowo lub trwale nie mogą zapewnić odpowiedniego wychowania. Dzieci te po pobycie w Domu były przekazywane do rodzin własnych, adopcji lub innych instytucji. Trafiały tu kierowane przez Wojewódzką Przychodnię Matki i Dziecka, która zajmowała się nimi na wniosek Wydziału Rodzinnego i Nieletnich Sądu Rejonowego lub (rzadziej) na prośbę rodziny. Oto szczegółowa relacja z 1990 r.: „Do domu na Stolarską sporadycznie trafiają pól sieroty. Najwięcej jest tzw. sierot społecznych. W pierwszym półroczu dzieci, które miały oboje rodziców było tu 16. W tym samym czasie dzieci samotnych matek i ojców (bo zdarzają się i takie przypadki) było 28. Była jedna sierota (jej sprawa zakończyła się szczęśliwie, poszła do adopcji). Okres przebywania dzieci w placówce jest różny i zależy od wielu czynników. Dalszy los dziecka zależy od komisji rekrutującej, która zbiera się 2–3 razy w roku. W jej skład wchodzi przedstawiciele Wojewódzkiej Przychodni Matki i Dziecka, Wojewódzkiego Ośrodka Adopcyjnego, sędziowie Sądu Rejonowego, psycholog, lekarz, pracownik socjalny. W Bydgoszczy często dołącza do nich ktoś z Pogotowia Opiekuńczego, bo zdarza się tak, że w pogotowiu znajduje się rodzeństwo dziecka DMD. Decyzje są

¹⁷⁸ H. Jastrzębska: *Prosimy o witaminę „M”*, nieopisany wycinek z gazety zamieszczony [w:] *Album Domu Małego Dziecka w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz [b.r.]. Być może pochodzi z „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” lub „Dziennika Wieczornego”.

¹⁷⁹ Za: J. Wojciechowska: *Czekając na miłość*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 286, s. 4.

¹⁸⁰ Na podstawie notatki sporządzonej przez Natalię Lejbman i materiałów archiwalnych Wielospecjalistycznego Szpitala Miejskiego w Bydgoszczy.

komisyjne, zespołowe. Podstawowym warunkiem jest «czysta» sytuacja prawna dziecka. Wtedy może być przekazane do adopcji. Często rodzice gotowi do stworzenia rodziny zastępczej nie mogą zrozumieć, że nawet nie mogą zobaczyć, «wybrać» sobie dziecka, póki nie zostanie formalnie przygotowane do adopcji. A to bywa często skomplikowane (...). Zadaniem placówek takich jak ta jest skracanie pobytu dziecka do minimum. Mimo najlepszej opieki przedłużanie jego obecności w placówkach wychowawczych musi wpływać niekorzystnie na jego rozwój. Największym problemem jest znalezienie rodziny dla dzieci niepełnosprawnych, z opóźnionym rozwojem psychomotorycznym, z widocznymi wadami. (...) Każda rodzina wyrażająca chęć adopcji jest przygotowywana przez Wojewódzką Przychodnię Matki i Dziecka. Komisja złożona z lekarzy, psychologów i pedagogów dba o to, by nie zdarzały się pomyłki, by rodzina była jak najlepsza. Kiedy się już ją zakwalifikuje, do niczego się jej nie zmusza, nie namawia. Psycholog, neurolog, pediatra jedynie proponują dziecko uwzględniając ewentualne życzenia czy prośby – o ile to możliwe. (...) Niektóre trafiają do własnych rodzin, sporadycznie do Domów Dziecka. Część dzieci jest potem kierowana do specjalistycznych zakładów (chodzi o dzieci z licznymi wadami fizycznymi i upośledzone). W pierwszym półroczu 1 dziecko wróciło do swojej rodziny, 12 oddano do adopcji, 1 trafiło do Domu Dziecka (tam miało już rodzeństwo, poza tym przekroczyło wiek, w którym mogło w DMD przebywać), dwoje dzieci skierowano do Domu Pomocy Społecznej. Na Stolarskiej w pierwszym półroczu było w sumie 47 dzieci – 12 adopcji na 47: doświadczenie uczy, że to było dobre półrocze...”¹⁸¹.

Pracownicy Domu starali się nie tylko zapewnić swym podopiecznym jak najlepsze warunki do życia, ale także w miarę możliwości utrzymywać kontakty z ich rodzinami, by wybrać jak najlepszą drogę dla dzieci, które prędzej czy później musiały opuścić placówkę. Jak mówiła kierownik D. Skierska: *„Nie «dokochamy» tak mocno jak rodzona matka, ale robimy wszystko by czuły się prawie jak w domu. Nie, nie mamy ani jednej sieroty naturalnej. Rodzice tych dzieci są częściowo lub całkowicie pozbawieni przez sąd władzy rodzicielskiej. Niektóre matki zrzekły się dziecka zaraz po porodzie i do momentu znalezienia dla nich miejsca na świecie – są u nas. Zdarzają się także przypadki losowe, np. matka umiera przy porodzie, a ojciec nagle zostaje z trójką starszych dzieci. Pomagamy mu czasowo, żeby się pozbierał, zorganizował... Mało dzieci wraca do własnych rodzin. W ubiegłym roku z 62 tylko 8 wróciło do mamy, a 23 zostało zaadoptowanych. Każdy przypadek jest inny, ciągle szukamy rodziców lub kogoś z prawdziwej rodziny – babci, cioci... Matka często na początku deklaruje – Kocham swoje dziecko, będę je odwiedzała,*

¹⁸¹ E. Czarnowska-Woźniak: *Nie kocha, nie lubi, nie szanuje...*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 145, s. 3-4. Szerzej na ten temat zob. G. Nowicka: *Raport o dzieciach z przypadku*, „Gazeta Pomorska” 1990, nr 266, s. 4.

sąsiedzi na mnie nagadali, już nie piję, załatwię w sądzie i go zabiorę. Przychodzi raz w miesiącu, potem coraz rzadziej... Nowym zjawiskiem są takie sytuacje – mąż na kontrakcie za granicą – rok, dwa-trzy lata. W tym czasie żona ma dziecko z innym i oczywiście zrzeka się. Największą naszą radością jest chwila, gdy małżeństwo chcące zaadoptować dziecko przychodzi na pierwsze spotkanie. Jak to przeżywają! To piękny obraz, gdy ona odwija niemowlę i dotyka je centymetr po centymetrze. Są tak spragnieni miłości, że często już zaraz są zdecydowani, ale bywa i tak, że rezygnują, boją się uwarunkowań genetycznych. Nie nalegamy – trudno zmusić serce do miłości”¹⁸².

Wypowiedzi poszczególnych opiekunów dzieci w tym miejscu świadczą o tym, że praca w Domu wymaga wyjątkowych predyspozycji – bez względu na to, czy chodzi o doświadczonego specjalistę, czy o osoby, które dopiero zastanawiają się, czy starać się o pracę w tego rodzaju instytucji. Katarzyna Szczepańska – pielęgniarka z trzydziestoletnim stażem stwierdziła: „Pracuję tu od 1967 roku, trafiają na moje ręce kolejne pokolenia naszych wychowanków. I choć tyle lat patrzę na tragedie tych dzieci – nie uodporniałam się, nie mogę o nich mówić bez emocji”¹⁸³. Dla Pani Katarzyny była to pierwsza praca po szkole, więc żartobliwie mówi o sobie „zakładowa babcia”, która jest „stara jak Kruszwica”: „Kiedyś dom dziecka to był wstydlivy problem. Nawet mieścił się – od 1958 roku – w budynku niepozornym i małym, choć dzieci było czasem osiemdziesięcioro i kładliśmy je po dwoje w łóżeczkach. O problemie sieroctwa nie mówiło się publicznie. Nie wolno było prowadzić kronik, robić zdjęć dzieci, domu i pracowników. (...) Teraz każda placówka stara się wydawać foldery na temat swojej działalności, pozyskiwać sponsorów, dbać o rozgłos. (...) Jak słyszę, gdy ktoś mówi: «Ja bym nie mogła tam pracować, bo chyba by mi serce pękło» – to zaraz się denerwuję. Że ktoś niby taki dobry, a my mamy serce z kamienia. A to nieprawda. My tym sercem dzielimy się z dziećmi. Wynosimy z tego domu do własnych, rodzinnych domów tutejsze troski. Telefonujemy wieczorami, czy temperatura opadła, czy czyrak dojrzał. Kogoś może to śmieszyć, dla nas jest normalne. Nie wszyscy oczywiście wytrzymaliby w takiej pracy. Ludzie z nerwami – na pewno nie. Z ciepłem – tak. To trzeba w sobie nosić. (...) Uważam, że każde dziecko tutaj to radość i tragedia. Bo z jednej strony – nie może być przy rodzonej matce, a z drugiej – jest uratowane przez czymś złym, o czym, przez nas hołubione, ma szansę zapomnieć”¹⁸⁴. Podobne odczucia miała także studentka, która pojawiła się w Domu tylko na chwilę: „Jestem na praktyce. Mnie się podoba, ale nie wszystkie koleżanki lubią tu przychodzić. To zależy jaki człowiek jest, bo te dzieci bardzo wzruszają”¹⁸⁵.

¹⁸² P. Szymański: *Jest taki dom...*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1991, nr 41, s. 9.

¹⁸³ Za: G. Ostropolska: *Niechcianego – portret własny*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 43, s. 9.

¹⁸⁴ Za: E. Adamska-Drgas: *Państwowe dzieci*, „Express Bydgoski” 2001, nr 199, s. 7.

¹⁸⁵ Za: P. Szymański: *Jest taki dom...*, dz. cyt., s. 9.

Stereotypowo zakłada się, że rozterki i dramaty przeżywają także rodzice podopiecznych Domu Małego Dziecka – zwłaszcza matki, które postrzega się jako te, które powinny zadbać o dobro swojego potomstwa. Niestety w wielu przypadkach nie ma o tym mowy: *„Matka od roku i 4 miesięcy czyli od urodzenia Marcinka, nie odwiedziła go. Przywieziony tutaj z zakładu karnego – gdzie matka odsiadywała wyrok i gdzie on przyszedł na świat – ani razu nie widział mamy. (...) Takich matek «odnotowuje się» tutaj najwięcej. – Dziecko jest dla nich często elementem przetargowym (...). Kiedy chodzi o mieszkanie i argument «mam małe dziecko» jest niezbędny – mówią o matczynej miłości. Miłość wzmacnia się także przed kolejną rozprawą, która ma orzec o zatrzymaniu bądź utracie praw rodzicielskich. Wtedy nasz zeszyt wizyt wypełnia się nazwiskami matek. Ta statystyka daje im atut: «odwiedzałam...». A dziecko nie ma swojego adwokata w sądzie, nie może się bronić przed przebiegłością rodzonej matki”¹⁸⁶.*

Pracownicy Domu na co dzień podejmują więc trudne decyzje, zawsze biorąc pod uwagę dobro dziecka. Bywa to szczególnie bolesne np. w okresie świątecznym, gdy panuje atmosfera pojednania i zbliżenia, budzi się tęsknota za dziećmi przebywającymi w placówce. Jak zauważyła dyrektor D. Łaska: *„Z różnymi przypadkami mamy do czynienia. Jedne matki rodzą i porzucają od razu, inne opiekują się bardzo krótko, ale w końcu zrzekają się prawa do dziecka. Są też kobiety, których instynkt macierzyński odzywa się po jakimś czasie. Wtedy siłą chcą odebrać dziecko”¹⁸⁷.* Dyrektor J. Kulnicz dodaje: *„Nie ma takiej możliwości, żeby matka zabrała od nas dziecko na okres świąteczny. Każde dziecko powinno być wychowywane w rodzinie, a jeżeli nie ma na to warunków na co dzień, to nie ma ich też w określonych dniach. Święta Bożego Narodzenia staramy się tak zorganizować, żeby przekazać dzieciom wszystkie tradycje. Jest więc kolacja wigilijna, jest choinka, śpiewamy kolędy, przychodzi gwiazdor z workiem prezentów, jednym słowem dajemy im w miarę możliwości namiastkę rodzinnego domu”¹⁸⁸.*

Niekiedy jednak ideał kochającej się rodziny całkowicie odbiega od ilościowości pobytu dziecka w placówce. Czynnikiem zakłócającym bywa pochodzenie dziecka: *„Małemu Rumunowi przebywającemu w bydgoskim Domu Dziecka, imię wymyśliły pielęgniarki. (...) Do początku lat 90. problem zagranicznych dzieci w polskich domach w zasadzie nie istniał. Otwarcie granic sprawiło, że do naszego kraju zawitało wielu obcokrajowców. Zdarza się, że pod-*

¹⁸⁶ Za: G. Ostropolska: *Niechcianego...*, dz. cyt., s. 8.

¹⁸⁷ H. Sowińska: *Jak u Pana Boga*, „Gazeta Pomorska” 2000, nr 147, s. 10.

¹⁸⁸ Za: A. Jakubowska-Siwek: *Spragnieni miłości*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1995, nr 250, s. 5. Zob. także: jaw: *„Życzymy im, żebyśmy się już nie spotkali”*. *Gwiazdka bez rodziców*, „Express” 1991, nr 241, s. 18; T. Pietraszak: *Przystanek – święta*, „Ilustrowany Kurier Polski” 2000, nr 249, s. 23-24.

czas pobytu w Polsce cudzoziemskie kobiety rodzą dzieci. Nie jest to jednak potomstwo oczekiwane i upragnione. Gdyby tak było, maluchy nie trafiłyby do domów dziecka”¹⁸⁹.

Działalność tego rodzaju placówki od zawsze wiązała się z brakiem środków na bieżące potrzeby. Bez względu na to, która jednostka nadrzędna zasiłała budżet Domu, to pracownicy zawsze z wdzięcznością przyjmowali wsparcie rozmaitych sponsorów. Jedną z wcześniejszych relacji o tego rodzaju współpracy, znaleźliśmy w kronice z lat 70.: *„Było to w marcu 1975 r. Przedstawiciele naszej organizacji młodzieżowej zawieźli «zajączkowy» prezent wychowankom bydgoskiego Domu Małego Dziecka przy ul. Stolarskiej. Były to butki dziecięce – trzydzieści par wykonanych w czynie społecznym przez koło przy Wydziale Przygotowania Produkcji. 16 dziewcząt i 7 chłopców przez tydzień czasu przygotowywało starannie zamówienie, dobierając fasony, kolory. Produkcja była czasochłonna, bo wszystkie czynności łącznie z wykrawaniem cholewek trzeba było zrobić ręcznie. Za to później radości było co nie miara. Żałować należy, że nie utrwalono na zdjęciu nietypowej sytuacji, gdy «producenci» klęcząc własnoręcznie wiązali na nóżkach kolorowe butki”¹⁹⁰.*

Szczególnie w dobie kryzysu ekonomicznego pomoc sponsorów była niezbędna. W 1989 r. były to przede wszystkim świadczenia rzeczowe i gotówka, którą wydawano na bieżące potrzeby. Na liście ówczesnych darczyńców znaleźli się pracownicy przedsiębiorstw Domar Bydgoszcz i Ravex, Pan Kotarski ze spółdzielni Gosmet produkującej pasteryzatory do mieszanek dla dzieci (bezpłatnie je wykonał i zainstalował), członkowie Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej z Zakładów Chemicznych Zachem (zebrali 300 tys. zł), dyrekcja Teatru Polskiego w Bydgoszczy (przekazała część dochodu z imprezy „Uśmiech Dziecka” organizowanej wraz z redakcją „Gazety Pomorskiej” na stadionie K.S. Zawisza. Pomagali nawet członkowie organizacji młodzieżowych z zakładów karnych¹⁹¹. Niekiedy zbieranie funduszy dla Domu Małego Dziecka odbywało się spontanicznie: *„Na cechowej imprezie bawili się beztrosko. Ktoś, nawet nie wiadomo kto, już po północy rzucił hasło i pierwszy banknot. «Zróbmy zrzutkę na sieroty. Zobaczymy na co – nas, rzemieślników – stać». Zebrało się tego ponad trzy miliony. Dużo? Mało? Za kilka dni wsiedli do toyoty, zabrali trochę słodyczy i gotówkę. Zajechali na Stolarską. Krótkie oficjalne przekazanie. Pismo przewodnie... – «Dziękuję w imieniu dzieci. Kto kawę, a kto herbatę?» Dorośli ludzie. Świat biznesu. Ojcowie dzieciom. Z niejednego pieca... A jednak wyczuwa się w nich coś na kształt zażenowania, skrępowania. – «Wozilem ciastka dla dzieci do Strzelc, bo nie wiedziałem, że tutaj w Bydgoszczy na Kapuściskach jest też taki dom» – mówi właściciel*

¹⁸⁹ H. Sowińska: *Jak u Pana Boga*, dz. cyt., s. 10.

¹⁹⁰ H. Jastrzębska: *Prosimy o witaminę „M”*, dz. cyt.

¹⁹¹ Zob. Mak.: *Dzieciom skrzywdzonym przez los*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 281, s. 4.

zakładu cukierniczego o nazwie jak z Szekspira – «Jago». Są ciekawi miejsca, w którym się znaleźli”¹⁹².

Zarówno dzieci, jak i ich rodzice na ogół nie mają świadomości potrzeb materialnych, a także nie zdają sobie sprawy, skąd pochodzą środki na utrzymanie Domu. Jak pisze A. Jakubowska-Siwiek: „Codzienne życie toczy się tutaj w miarę normalnym rytmem. Maluchy spędzają dużo czasu na placu zabaw, chodzą z opiekunkami na spacer, odwiedzają sklepy, targowiska, bywają w Myśliczynie, organizowane są dla nich wycieczki statkiem, a nawet wspólne wczasy. Oczywiście wszystko sterowane jest aktualną sytuacją finansową. Placówka w chwili obecnej utrzymywana jest z funduszu Kuratorium Oświaty i Wychowania. Kiedyś podlegała Służbie Zdrowia, ale w sprawach finansowych nie ma to znaczenia, bowiem obie instytucje należą do tzw. «budżetówki». Istnieją wprawdzie różnego rodzaju fundacje, organizowane są festyny, z których dochód przeznaczony jest na potrzeby domów dziecka, czasami trafiają się sponsorzy, ale dzięki tej pomocy zaspokajane są najpilniejsze potrzeby. Pewne opłaty powinni uiszczać też rodzice. Niestety okazuje się, że albo wszystkie pieniądze przepijają, albo oficjalnie nigdzie nie pracują, albo po prostu są nieosiągalni”¹⁹³.

Od 1994 r. Dom został objęty nadzorem organizacyjnym Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy, natomiast sześć lat później został włączony do miejskiego systemu pomocy społecznej. W tym czasie zmieniły się nie tylko jednostki nadrzędne i organy prowadzące placówki, ale również przedziały wiekowe dzieci, nad którymi roztaczano tu pieczę. Mimo administracyjnych przemian życie w Domu toczyło się zwyczajnym rytmem. Oto relacja z 2001 r.: „Przy ulicy Stolarskiej w Bydgoszczy mieszka aktualnie czterdzieścioro ośmiorgo dzieci, od noworodków do dziewięciolatków. Zajmuje się nimi w systemie całonocnym 55 osób – w tym opiekunki, psycholog, pedagog, logopeda. O ich dobry stan dbają nie tylko wychowawcy, pielęgniarki, ale i kuchnia, pralnia i pracownik gospodarczy. A nawet pies, Tofik, który przychodzi na organizowane od niedawna «wielkie grillowanie» i pozwala się podziwiać, dotknąć, a nawet uszczypnąć. (...) Mali podopieczni otrzymują pięć posiłków dziennie, trzydniowy obiad – co tylko temu może się wydawać normalne, kto ma to na co dzień. Ale dzieci, które trafiają do domu na Stolarskiej, czasem nie wiedzą wcale, co to jest sok czy surówka... Wiele nie mówi, prawie wszystkie mają stany lękowe. Trzeba wiele pracy, by wypogodzić im buzie czy przerwać

¹⁹² P. Szymański: *Jest taki dom...*, dz. cyt., s. 9. Szerzej na temat biedy w domach dziecka pod koniec lat 90. zob. E. Kobus: *Domy dziecka pod kreską*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1999, nr 24, s. 1.

¹⁹³ A. Jakubowska-Siwiek: *Spragnieni miłości*, dz. cyt., s. 5. Zob. K. Słomkowska-Zielińska: *Dzieciący smutek w różu i bieli*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1993, nr 153, s. 3.

chwile odrętwienia"¹⁹⁴. W tamtym okresie modernizacji uległy także formy pracy z dziećmi. Niektóre z nich w powojennej placówce były jeszcze nieznanne lub choćby tylko z przyczyn materialnych nie do pomyslenia. Zaczęło się pojawiać coraz więcej wolontariuszy¹⁹⁵. Także wtedy Dom mógł liczyć na wsparcie sponsorów: „Wychowankowie Domu Dziecka «Filipek» uczą się w publicznym przedszkolu, starsze dzieci uczęszczają do szkoły podstawowej. W ramach resocjalizacji wprowadzono w placówce dogoterapię, hipoterapię i muzykoterapię. (...) Modernizacja bawialni na pomieszczenia dla dzieci była możliwa dzięki miejskim dotacjom, pomocy ogólnopolskiego stowarzyszenia «Nasz Dom» oraz sponsorów. W ten sposób zgromadzono dwieście tysięcy w gotówce i taką samą wartość pomocy rzeczowej. Również dzięki ludziom dobre woli takim jak pułkownik Tadeusz Krawczyk z Jednostki Wojskowej 1386 w Bydgoszczy Dzień Edukacji Narodowej dzieci spędziły na wycieczce na teren jednostki. Żołnierze zadbali o ich dobrą zabawę, była wojskowa musztra, zagrała orkiestra, na zakończenie wizyty mali goście zostali nakarmieni prawdziwą wojskową grochówką”¹⁹⁶.

Po remoncie przeprowadzonym w 2002 r., doszły trzy nowe pokoje dla dzieci i kuchenka. Dyrektor H. Cieurko informowała czytelników bydgoskich gazet: „Dzięki przebudowaniu ogromnej bawialni, dzieci zyskały więcej intymności i ciepła. (...) Dzięki reorganizacji miejskiego systemu opieki, dom dziecka poszerzył przedział wiekowy dzieci przebywających w placówce z trzech do dziewięciu lat. Dzięki temu zapobiega się rozdzielaniu wielu rodzeństw. «Otwieramy» także naszych wychowanków na środowisko zewnętrzne, niektóre dzieci pozostają w stałym kontakcie ze swoimi rodzicami, odrabiają z nimi lekcje – to bardzo ważne, żeby kontakt z biologiczną rodziną został zachowany”¹⁹⁷.

W takich warunkach adopcja dziecka nie jest tylko administracyjną czynnością: „Przekazanie do adopcji odbywa się bardzo uroczyście. Staramy się, by dla wszystkich była to chwila podniosła, bo to tak jakby odbywał się poród. W intymnym pokoju, wydzielonym, dziecko zostaje zaproszone do rodziny. Nigdy odwrotnie – rodzice nie wchodzi do grupy, by inne dzieci nie poczuły się odrzucone”¹⁹⁸. Nawet dla doświadczonego dyrektora jest to wydarzenie szczególnie emocjonujące. Jak stwierdziła H. Cieurko: „Uwielbiam pracę w domu dziecka, ale marzę, by jak najprędzej opustoszał. (...) Największym niebezpieczeństwem w mojej pracy jest przywiązanie do dziecka. Nie mogę kierować się emocjami i uczuciami. Jednego dnia nasze maleństwo jest w mojej

¹⁹⁴ E. Adamska-Drgas: *Państwowe dzieci*, dz. cyt., s. 7.

¹⁹⁵ Zob. P. Schutta: *Sierociniec zawsze głodny uczuć*, „Express Bydgoski” 2008, nr 3, s. M6.

¹⁹⁶ ann: *Dom jak prawdziwy*, „Express Bydgoski” 2002, nr 243, s. 10.

¹⁹⁷ Za: tamże.

¹⁹⁸ Za: E. Adamska-Drgas: *Państwowe dzieci*, dz. cyt., s. 7.

placówce, a następnego podpisują dokumenty o przekazaniu go do adopcji. Muszę cały czas pamiętać, że naszym celem jest znalezienie dla dziecka rodziny. Jednak opiekując się nim na co dzień, wiedząc jaki ma bagaż traumatycznych przeżyć, nie można nie dawać takiemu dziecku swojego serca na dłoni. Trzeba tylko uważać, by rodzące się więzi emocjonalne nie zaszkodziły w przyszłości naszym podopiecznym. (...) Chciałabym pracować w «Filipku» jak najdłużej. Moim marzeniem jest, by Stolarska kwitła, a dzieci ubywało, bo idealny dom dziecka to taki, który stoi w pogotowiu, ale jest pusty»¹⁹⁹.

Podczas kolejnych remontów w latach 2004–2005, dla najstarszych podopiecznych Domu wydzielono część budynku na potrzeby tzw. grupy mieszkaniowej, w skład której wchodziły cztery pokoje zamieszkałe przez dwunastu wychowanków. Dzieci mają tam sypialnie, pokój do nauki, kuchnię połączoną z aneksem gospodarczym, a w nim znajduje się pralka i suszarka. Głównym wykonawcą robót był Pan Marian Kudłacz, opiekunką nowej grupy została zaś Małgorzata Frąckowiak²⁰⁰.

W 2006 r. zmieniły się przepisy dotyczące standardów funkcjonowania placówek opiekuńczych. Według nowego rozporządzenia w domach dziecka powinno mieszkać nie więcej niż trzydziestu wychowanków. Dyrektorzy placówek mieli kilka miesięcy na dostosowanie się do nowych wytycznych. Oprócz rodzin zastępczych (których niestety zawsze jest zbyt mało), sytuację w Bydgoszczy miały ratować plany oddania placówki opiekuńczej dla dzieci w wieku powyżej dwunastu lat przy ulicy Toruńskiej. *„Od sześciu lat pracujemy nad przygotowaniem rodzin zastępczych. – mówiła dyrektor H. Ciuško – Jedną piątą wychowanków «Filipka», których sytuacja prawna jest uregulowana, tzn. są sierotami lub ich biologicznych rodziców pozbawiono praw rodzicielskich, trafia do adopcji. Myślę, że to dobry wynik. (...) Naszym obowiązkiem jest zapewnienie opieki maluchom z Bydgoszczy i tego będziemy się trzymać. W tej chwili ponad połowa dzieci mieszkających w «Filipku» pochodzi spoza miasta, a nawet spoza województwa. W najbliższych miesiącach pomoc muszą zapewnić im już ich rodzime samorzady. (...) Część naszych wychowanków ma szansę na adopcję, ale czy do niej dojdzie, nie wiadomo. Trudno wyrokować, kiedy chodzi o emocje, jakie nawiązują się między ludźmi. Na pewno kilku naszych podopiecznych przeprowadzi się do rodzin zastępczych, inne wrócą do biologicznych rodziców»²⁰¹.*

¹⁹⁹ Za: K. Perkowska: *Serce na dłoni*, „Gazeta Pomorska” 2005, nr 67, dodatek „Spotkania” z 21 marca, s. 2.

²⁰⁰ Zob.: DS: *Prawie jak w domu*, „Express Bydgoski” 2005, nr 71, s. 8; PIO: *Powrót do domu. Powstanie drugi dom dziecka*, „Gazeta Pomorska” 2004, nr 287, s. 17.

²⁰¹ Za: A. Twardowska: *Mniej maluchów w domach dziecka*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 60, dodatek z 11–12 marca 2006, s. 3.

Rok 2006 był szczególnie ważny w działalności placówki przy ul. Stolarskiej, ponieważ weszła ona w skład Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Dyrektor K. Jankowski w ten sposób scharakteryzował jej pracę w tej fazie działalności: *„Aktualnie obejmujemy opieką całkowitą 50 dzieci wieku od noworodka do 13-latka. Są to dzieci umieszczone w naszym Domu interwencyjnie w sytuacjach kryzysowych, na podstawie postanowień Sądu i na prośbę rodzica. Dysponujemy 30 miejscami socjalizacyjnymi i 20 interwencyjnymi. Tworzymy organizacyjnie i lokalowo cztery grupy mieszkalne. Zaspokajamy potrzeby życiowe każdego dziecka zgodnie z ustalonym standardem opieki i wychowania oraz standardami usług opiekuńczo-wychowawczych, jeżeli potrzeby te stale lub okresowo nie mogą być zaspokajane w domu rodzinnym. Zapewniamy również krótkotrwałą opiekę całodobową, której celem jest opracowanie diagnozy dotyczącej w szczególności poziomu rozwoju poznawczego i emocjonalnego dziecka, jego stanu zdrowia, związków z rodziną i rówieśnikami, z uwzględnieniem wskazań wychowawczych i dydaktycznych”²⁰².*

²⁰² K. Jankowski: *Informacja o obchodach...*, dz. cyt.

Zespół placówek opiekuńczo-wychowawczych (od 2006 do dziś)

29 marca 2006 r. Rada Miasta przyjęła uchwałę w sprawie połączenia placówek opiekuńczo-wychowawczych funkcjonujących na terenie Bydgoszczy w placówkę wielofunkcyjną o nazwie „Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych”. Od 1 września tego roku Pogotowie Opiekuńcze i Dom Małego Dziecka „Filipek” zaczęły funkcjonować jako oddziały BZPOW. Formalne połączenie pod wspólną nazwą dotyczyło zarówno mienia instytucji, zobowiązań finansowych, jak i zatrudnionych pracowników²⁰³. Załącznikiem do uchwały był „Statut Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych”, w którym zostały określone cele i zadania Zespołu²⁰⁴.

W strukturze instytucji ujęta została także Szkoła Podstawowa 55 i Gimnazjum nr 44²⁰⁵. Uczą się w nich wychowankowie BZPOW oraz dojeżdżające z terenu Bydgoszczy dzieci i młodzież, korzystające z pomocy grupy wsparcia dziennego. Klasy liczą tu z założenia od dwunastu do piętnastu uczniów, lecz ich liczba zmienia się w ciągu roku szkolnego w zależności od sytuacji prawnej poszczególnych wychowanków, którzy z czasem wyjeżdżają do domów dziecka i ośrodków wychowawczych²⁰⁶.

²⁰³ Zob. Uchwała nr LXVI/1238/06 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 29 marca 2006 r. w sprawie połączenia placówek opiekuńczo-wychowawczych funkcjonujących na terenie miasta Bydgoszczy w placówkę wielofunkcyjną o nazwie „Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych”.

²⁰⁴ Zob. Statut Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Załącznik do Uchwały nr LXVI/1238/06 Rady Miasta Bydgoszczy.

²⁰⁵ Zob. Zarządzenie nr 14/13 Dyrektora Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Bydgoszczy z dnia 31.01.2013 r. w sprawie ustalenia Regulaminu Organizacyjnego Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych.

²⁰⁶ BZPOW: <http://bzpow.bydgg.pl/szkola-podstawowa-nr-55br-i-gimnazjum-nr-44,17,.html> [dostęp: 9.04.2017].

W kwietniu 2007 r. do Zespołu włączono także **całodobową placówkę socjalizacyjną** przy ul. Toruńskiej 272 z przeznaczeniem dla dzieci. Użytkowa powierzchnia placówki to ponad 1400 m²: trzynaście sypialni, trzy kuchnie, dwa pokoje dzienne, dwie pracownie komputerowe po sześć stanowisk, dwie świetlice – jedna z minisiłownią, druga z wyposażeniem do gier sportowych. Remont kosztował 2,5 mln złotych. Placówka przeznaczona dla trzydziściorga dzieci obojga płci powyżej siedmiu lat oraz dziesięciu wychowanków powyżej szesnastego roku życia to dwa połączone budynki (jeden stuletni, w którym przedtem mieściły się warsztaty Zespołu Szkół Odzieżowych). Pierwszym dyrektorem została Grażyna Szrajber²⁰⁷. Przebywający tu wychowankowie zostali podzieleni na cztery grupy wychowawcze, znajdujące się pod opieką piętnasciorga wychowawców, wspomaganych przez specjalistyczny zespół złożony z pedagoga, psychologa, pracownika socjalnego i pielęgniarki. W każdej grupie, w zależności od potrzeb były realizowane programy wychowawcze (grupowe i autorskie, indywidualne) dostosowane do wieku dzieci. Dzięki tym programom wychowankowie mogli rozwijać swe zainteresowania artystyczne, sportowe, kulinarne itp. Brali też udział w cyklicznych imprezach, podobnych do tych z kalendarza świąt pozostałych placówek, takich jak bale karnawałowe, Walentynki, powitanie wiosny itp. Charakterystycznym elementem działalności był tu wolontariat. 1 października 2012 r. placówka zakończyła jednak działalność, a jej wychowankowie przeprowadzili się do mieszkań usamodzielnienia²⁰⁸.

W związku ze zmianą przepisów mocą ustawy z 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie opieki zastępczej²⁰⁹, placówki opiekuńczo-wychowawcze zostały określone jako jedna z form sprawowania instytucjonalnej pieczy zastępczej. 26 lutego 2014 r. Rada Miasta Bydgoszczy przyjęła kolejną uchwałę, w której został uzupełniony statut stanowiący podstawę działalności Zespołu. Jednocześnie dokonano uaktualnienia jego struktury organizacyjnej oraz dostosowania jego zadań do regulacji wynikających z powyższej ustawy²¹⁰. Od tej pory więc BZPOW działa na podstawie ustawy z dnia 9 czerwca

²⁰⁷ Zob.: E. Abramczyk-Boguszewska: *Dzieci zostaną w swoim mieście*, „Gazeta Pomorska” 2006, nr 166, s. 11; K. Piojda-Kasak: *Spełniło się marzenie o nowym domu*, „Gazeta Pomorska” 2007, nr 56, s. 13.

²⁰⁸ ZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/toruńska-272,14,.html> [dostęp: 9.04.2017].

²⁰⁹ Zob. Ustawa z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, Dz.U. z 2011 Nr 149, poz. 887 z późn. zm.

²¹⁰ Zob. Uchwała nr LIII/1140/14 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 26 lutego 2014 r. w sprawie zmiany i przyjęcia tekstu jednolitego statutu Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych stanowiącego załącznik do uchwały w sprawie połączenia placówek opiekuńczo-wychowawczych funkcjonujących na terenie miasta Bydgoszczy w placówkę wielofunkcyjną o nazwie „Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych”.

2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej²¹¹; ustawy z dnia 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych²¹²; Rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 22 grudnia 2011 r. w sprawie instytucjonalnej pieczy zastępczej²¹³ oraz wspomnianego statutu. Jego zadania zostały określone w sposób następujący:

„Zespół świadczy usługi opiekuńczo-wychowawcze i specjalistyczne:

- 1) typu interwencyjnego oraz wsparcia dziennego w budynku przy ul. Traugutta 5 w Bydgoszczy,*
- 2) typu socjalizacyjnego jako mieszkanie usamodzielnienia w budynku Bydgoskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego przy ul. Bora-Komorowskiego 57/2 w Bydgoszczy,*
- 3) typu interwencyjnego i socjalizacyjnego oraz wsparcia dziennego w budynku przy ul. Stolarskiej 2 w Bydgoszczy,*
- 4) typu socjalizacyjnego jako mieszkanie usamodzielnienia w budynku Fordońskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Wyzwolenia 103/65 w Bydgoszczy,*
- 5) typu socjalizacyjnego jako mieszkanie usamodzielnienia w budynku Administracji Domów Miejskich przy ul. Grunwaldzkiej 49/2 w Bydgoszczy,*
- 6) typu socjalizacyjnego jako mieszkanie usamodzielnienia w budynku Bydgoskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego przy ul. Bora-Komorowskiego 63/13 w Bydgoszczy,*
- 7) typu socjalizacyjnego jako mieszkanie usamodzielnienia w budynku Domu Pomocy Społecznej „Promień Życia” przy ul. Łomżyńskiej 54/1 w Bydgoszczy.*
- 8) typu socjalizacyjnego jako mieszkanie usamodzielnienia w budynku Domu Pomocy Społecznej „Promień Życia” przy ul. Łomżyńskiej 54/2 w Bydgoszczy,*
- 9) typu socjalizacyjnego jako mieszkanie usamodzielnienia w budynku Bydgoskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego przy ul. Plac Chełmiński 7/9 w Bydgoszczy,*
- 10) w postaci pomocy specjalistycznej w zakresie interwencji kryzysowej dzieciom, młodzieży i osobom w sytuacji kryzysowej w Hostelu przy ul. Dunikowskiego 2 w Bydgoszczy”²¹⁴.*

²¹¹ Zob. Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 20 września 2012 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, Dz.U. z 2013 poz. 135 z późn. zm.

²¹² Zob. Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 21 czerwca 2013 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o finansach publicznych, Dz.U. z 2013 poz. 885 z późn. zm.

²¹³ Zob. Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 22 grudnia 2011 r. w sprawie instytucjonalnej pieczy zastępczej, Dz.U. z 2011 Nr 292, poz. 1720.

²¹⁴ Zob.: Uchwała nr LIII/1140/14 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 26 lutego 2014 r. w sprawie zmiany i przyjęcia tekstu jednolitego statutu Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych..., dz. cyt.; Statut Bydgoskiego Zespołu Placówek

31 stycznia 2013 r. został przyjęty obowiązujący od 1 lutego tegoż roku do dziś „Regulamin Organizacyjny Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych”. Dla każdej z placówek wchodzących w skład Zespołu określa on wiek podopiecznych i zasady ich przyjmowania²¹⁵.

Celem działalności wielofunkcyjnej placówki jest zapewnienie dzieciom dziennej i całodobowej opieki i wychowania, która opiera się na wyznaczonych odgórnie zadaniach dla placówki opiekuńczo-wychowawczej typu interwencyjnego i socjalizacyjnego – w tym w formie mieszkań usamodzielnienia oraz wsparcia dziennego. Zespół podejmuje także całodobowe działania terapeutyczne, interwencyjne i socjalizacyjne obejmujące dziecko i jego rodzinę²¹⁶. Pracujący w poszczególnych placówkach specjaliści starają się wspierać swych podopiecznych w procesie powracania do środowiska, z którego się wywodzą, a jeśli nie jest to możliwe, to poszukują optymalnego rozwiązania we współpracy z innymi placówkami lub na miarę własnych możliwości wprowadzają wychowanków w dorosłe życie.

Nie wszystkie powroty wychowanków BZPOW do środowiska były udane. Niektórzy z nich nie potrafili poprawnie funkcjonować w społeczności lokalnej. Działo się tak z różnych przyczyn. Czynnikiem utrudniającym proces przystosowywania do samodzielnego życia poza placówką bywa duża liczba dzieci zamieszkujących pod jednym dachem, a także nie zawsze sprawdzające się przepisy prawa obligujące do odpowiednich zachowań. W wielu przypadkach ich efektem było izolowanie (się) dzieci od codziennych obowiązków i zajęć uczestniczących (np. pomocy w zakupach, przygotowywaniu posiłków), brak poczucia indywidualnej odpowiedzialności i zadowalanie się odpowiedzialnością zbiorową – a w rezultacie roszczeniową postawą, niską aktywnością na rynku pracy, czy nieradzeniem sobie w najprostszych sprawach codziennego życia.

Efektom refleksji pracowników Zespołu nad tym zjawiskiem było powołanie tzw. **grupy usamodzielnienia**, w której pod kierunkiem specjalistów młodzi ludzie zaczęli być przygotowywani do wejścia w samodzielne, dorosłe życie poza placówką. Podstawowym elementem pracy grupy było kształcenie umiejętności podejmowania decyzji dotyczących siebie samych i swoich najbliższych oraz ponoszenia konsekwencji tych decyzji. Wychowankowie wychodzący z grupy powinni umieć oceniać swoją wartość i bez większych

Opiekuńczo-Wychowawczych. Załącznik do Uchwały nr Uchwała nr LIII/1140/14 Rady Miasta Bydgoszczy.

²¹⁵ Zob.: Zarządzenie nr 14/13 Dyrektora Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Bydgoszczy..., dz. cyt.; Regulamin Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Załącznik do Zarządzenia nr 14/13 z dnia 31.01.2013 r. Dyrektora BZPO-W w Bydgoszczy.

²¹⁶ K. Jankowski: *Informacja o obchodach...*, dz. cyt.

obaw rozpocząć życie na własny rachunek²¹⁷. W połowie listopada 2009 r. założenia prac grupy zaczęto realizować w ramach bezprecedensowego w Bydgoszczy, wieloletniego programu **mieszkań usamodzielnienia**. Dla wychowanków stały się one szansą i nadzieją na zmianę schematów zachowania wyniesionych z domu i kolejnych – niekiedy kilku – placówek opiekuńczo-wychowawczych.

Przy współudziale specjalistów z BZPOW (doświadczonych wychowawców, psychologa i pedagoga Zespołu Mieszkań Usamodzielnienia) zostają w nich stworzone warunki życia przybliżone do rodzinnego. Młody człowiek zyskuje możliwość nie tylko obserwacji codziennych sytuacji wymagających zaangażowania, ale i uczestniczenia w nich, analizowania kosztów, oszczędzania i budowania postaw zgodnych z powszechnie obowiązującymi normami. W mniejszej społeczności wychowankowie mają możliwość budowania trwałych relacji międzyludzkich i więzi. To wszystko może przełożyć się na ich większą dojrzałość społeczną i radzenie sobie w dorosłym życiu²¹⁸. Oto założenia funkcjonowania jednego z takich miejsc: *„Mieszkanie Usamodzielnienia przy ul. Grunwaldzkiej 49 (...) powstało z myślą o dzieciach, które mają uregulowaną sytuację prawną i trwale pozostają w placówce. Przeznaczone jest ono dla 14 dzieci w wieku od 6 do 18 roku życia, które mają uczyć się w nim samodzielności, odpowiedzialności i prawidłowego funkcjonowania w codziennym życiu. Mieszkanie jest przestronne i pięknie urządzone. Obecnie zamieszkuje je trzynastoro dzieci – cztery dziewczynki i dziewięciu chłopców. Chcielibyśmy, aby dzieci mieszkające w naszym domu nauczyły się współdziałania, nabrały pewności siebie i dzięki temu śmiało weszły w dorosłe życie, mając świadomość, że mogą wiele osiągnąć. W naszym Mieszkaniu realizowany jest program Samorządnej Społeczności Mieszkańców. Do Społeczności należą wszyscy nasi wychowankowie. Dzięki programowi uczą się oni rozwiązywania konfliktów i nieporozumień bez używania agresji fizycznej i słownej, szacunku do innych, właściwego stosunku do pracy, bezinteresowności i innych cech i umiejętności przydatnych w dorosłym życiu”*²¹⁹.

Mieszkania usamodzielnienia BZPOW mieszczą się w lokalach Bydgoskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego (pięć mieszkań), Administracji Domów Mieszkalnych (jedno mieszkanie) i w budynku pozyskanym od Domu Pomocy Społecznej „Promień Życia” (dwa mieszkania). Udostępniane kolejno od 2009 r. służą bardzo często rodzeństwom, których opiekunowie nie chcieli rozdzielać. Większość podopiecznych przebywa w mieszkaniach do osiemnastego roku życia, ale jeśli uczą się dalej lub studiują, to mogą mieszkać nawet do ukończenia dwudziestu pięciu lat. Większość usamodzielniających się

²¹⁷ BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/bora-komorowskiego-57,16,.html> [dostęp: 9.04.2017].

²¹⁸ BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/bora-komorowskiego-63-13,110,.html> [dostęp: 9.04.2017].

²¹⁹ BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/grunwaldzka-49,86,.html> [dostęp: 9.04.2017].

otrzymuje z zasobów miasta mieszkania. Jak twierdzi dyrektor BZPOW K. Janowski: „Staramy się zapewnić naszym wychowankom możliwość zdobycia różnych umiejętności, które później przydadzą się im w samodzielnym życiu. To są np. kursy na prawo jazdy i umiejętność poruszania się na rynku pracy. Jestem pewien, że mieszkaniec lokalu usamodzielnienia na pytanie «ile kosztuje chleb?» odpowie pytaniem: «a w jakim sklepie?». Podopieczny dużej placówki, korzystający ze stołówki, już niekoniecznie będzie znał odpowiedź”²²⁰.

W grudniu 2016 roku projekt „W hołdzie Mistrzowi kina i marzeniom” zrealizowała z wychowankami z mieszkań usamodzielnienia Monika Siwak-Waloszewska z Polskiego Radia Pomorza i Kujaw, we współpracy z Damianem Klichem – studentem dziennikarstwa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, reporterem Radia PiK. Do studenckiego studia radiowego zaprosili grupę wychowanków BZPOW z mieszkań usamodzielnienia. W nawiązaniu do idei zaczerpniętej z filmu dokumentalnego Krzysztofa Kieślowskiego „Gadające głowy”²²¹ uczestnicy spotkania zadawali sobie wzajemnie pytania: „Co jest dla Ciebie najważniejsze?”, „O czym marzysz...?” Z nagranych odpowiedzi powstała audycja o marzeniach lokatorów mieszkań usamodzielnienia BZPOW wyemitowana w Radiu PIK 29 grudnia 2016²²².

Wyjątkową formą działania BZPOW jest **Hostel**, który zapewnia całodobowe schronienie i specjalistyczną pomoc dla osób będących w kryzysie. Do dyspozycji jest tam trzydzieści miejsc w umeblowanych pokojach wieloosobowych. Mieszkańcy Bydgoszczy, do których adresowana jest oferta Hostelu, bezpłatnie korzystają tu z łazienki, pomieszczeń kuchennych, świetlicy, pokoju zabaw dla dzieci, ogrodu. Zgłaszają się tu zarówno samodzielnie, jak i na skierowanie interwencyjnych służb miejskich – Policji, Straży Miejskiej, jednostek pomocy społecznej i Centrum Zarządzania Kryzysowego.

Podstawowym zadaniem pracowników placówki jest udzielanie pomocy potrzebującym bez względu na wiek, płeć, wykształcenie czy warunki materialne: „Do zadań Hostelu należy w szczególności udzielanie szybkiej i doraźnej

²²⁰ Za: T. Zieliński: *Ile kosztuje chleb*, „Express Bydgoski” 2014, nr 258, s. 7. Szerzej na temat mieszkań usamodzielniających zob.: E. Abramczyk-Boguszewska: *Dzieci zostaną...*, dz. cyt., s. 11; K. Idczak: *Dom, w którym żyją dzieci*, „Express Bydgoski” 2010, nr 197, s. 8; K. Piojda-Kasak: *Spełniło się marzenie...*, dz. cyt., s. 13; A. Twardowska: *Miasto bez domów dziecka*, „Gazeta Wyborcza” 2012, nr 58, s. 2.

²²¹ K. Kieślowski: *Gadające głowy*, Polska 1980.

²²² Zob. M. Siwak-Waloszewska: <http://radiopik.pl/42,0,publicystyka> [dostęp: 9.04.2017]. Niestety podobnych materiałów dźwiękowych z zachowanymi głosami pracowników i wychowanków BZPOW jest niewiele. Nawet w pracowni „Pamięć bydgoszczan” przy Oddziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego można znaleźć tylko bardzo krótką wzmiankę o Domu, lecz nie ma ona związku z pracą istniejącej w nim placówki. Zob. <http://pamiechydgoszczan.ukw.edu.pl/relacje/dziecinstwo-na-kujawskiej> [dostęp: 9.04.2017].

pomocy osobom znajdującym się w sytuacji kryzysowej, wzmacnianie pozytywnych stron osoby (rodziny) w danej sytuacji, ujawnienie najważniejszych stron problemu, wskazanie na sposoby radzenia sobie z nim, szukanie i zabezpieczenia miejsca pobytu osobie (rodzinie) na czas dłuższy w innym ośrodku, reprezentowanie interesów podopiecznych w innych instytucjach, prowadzenie indywidualnych programów pomocy. W trakcie pobytu mieszkańcy objęci są opieką psychologa, pedagoga, pracownika socjalnego, doradcy zawodowego, radcy prawnego, pielęgniarki, w razie konieczności korzystają z konsultacji medycznych, psychiatrycznych. Praca na rzecz mieszkańców ma charakter indywidualny – powoływany jest zespół konsultacyjny składający się zarówno z pracowników ośrodka jak i w zależności od potrzeb z przedstawicieli instytucji zewnętrznych (kuratorzy, pracownicy socjalni, policja). Stworzyliśmy również kompleksowy program dla osób współuzależnionych i ofiar przemocy składający się z poszczególnych modułów, mający na celu wsparcie zadań z zakresu pomocy dla osób z rodzin z problemem uzależnienia od alkoholu, narkotyków, uwikłanych w zjawisko przemocy w rodzinie”²²³.

Pomoc udzielana podopiecznym przez specjalistów BZPOW ma na celu przywrócenie osobom dotkniętym kryzysem równowagi emocjonalnej, poczucia bezpieczeństwa, poczucia własnej wartości oraz kontroli nad swym życiem. W ten sposób zapobiega się przejściu ich reakcji kryzysowych (w zdecydowanej większości wynikających z zaburzeń funkcjonowania rodziny – zwłaszcza w związku z uzależnieniem od alkoholu i narkotyków) w stan chronicznej niewydolności psychospołecznej. W Hostelach BZPOW realizowane są funkcje: diagnostyczno-konsultacyjna (rozpoznawanie sytuacji kryzysowej, jej charakteru, specyfiki oraz związanych z tym ewentualnych zagrożeń), terapeutyczna (oddziaływania ukierunkowane na poprawę funkcjonowania osób w kryzysie) oraz hostelowa (zagwarantowanie noclegu, suchego prowiantu, odzieży w nagłych sytuacjach kryzysowych przez krótki czas). W miarę potrzeb w placówce można też wziąć udział w następujących programach:

- program edukacyjno-rozwojowy dla ofiar przemocy i osób współuzależnionych z rodzin dotkniętych problemem alkoholowym;
- program zajęć z zakresu psychostymulacji dla dzieci dotkniętych przemocą oraz wywodzących się z rodzin z problemem alkoholowym;
- program zajęć psychoedukacyjnych z zakresu mechanizmów przemocy i współuzależnienia oraz wzmacniających kompetencje społeczne dla osób współuzależnionych i ofiar przemocy przebywających w Hostelach;
- program zajęć dla osób współuzależnionych i ofiar przemocy „Ja i nowa rzeczywistość”.

W Hostelach otrzymują pomoc również mieszkańcy Bydgoszczy nieprzebywający w jego części mieszkalnej. Ma ona postać porad w **Punkcie**

²²³ K. Jankowski: *Notatka o działalności Hostelów BZPOW*, maszynopis.

Konsultacyjnym, w którym prowadzona jest działalność diagnostyczna, terapeutyczna, doradcza i profilaktyczna. Potrzebujący mają tu możliwość uzyskania indywidualnych konsultacji psychologa, pedagoga, pracownika socjalnego i doradcy zawodowego. Mogą też wziąć udział w zajęciach grup wsparcia realizujących program edukacyjno-rozwojowy dla ofiar przemocy lub program aktywizacji zawodowej bezrobotnych.

Do struktury Hostelu należą także trzy **Placówki Wsparcia Dziennego** dla dzieci i młodzieży zagrożonych wykluczeniem społecznym, w których przebywają dzieci w wieku od szóstego do osiemnastego roku życia. U ich podopiecznych występują oznaki niedostosowania społecznego, zaburzenia emocjonalne, trudności w nauce itp. Wielu z nich pochodzi z rodzin dysfunkcyjnych i nie może liczyć na wsparcie rodziców. Podopieczni Placówek otrzymują następujące świadczenia:

- pomoc w nauce;
- dożywianie w postaci obiadów spożywanych przez dzieci w placówce;
- pomoc w organizacji czasu wolnego, rozwijaniu zainteresowań, organizacji zabaw i zajęć sportowych;
- stałą pracę z rodziną dziecka;
- pomoc w sytuacjach kryzysowych, szkolnych, rodzinnych, rówieśniczych i osobistych w oparciu o indywidualną diagnozę dziecka i rodziny;
- pracę wychowawczą mającą na celu kształtowanie postaw społecznie pożądanych i prawidłowego rozwoju osobowości poprzez nabywanie umiejętności społecznych koniecznych do samodzielnego funkcjonowania w dorosłym życiu;
- zajęcia ze specjalistami (psycholog, pedagog);
- stałą współpracę ze szkołą, Rejonowymi Ośrodkami Pomocy Społecznej oraz zawodowymi i społecznymi kuratorami sądowymi celem monitorowania środowiska rodzinnego;
- pomoc socjalno-bytową w postaci wyprawek szkolnych, odzieży, upominków z okazji świąt i urodzin;
- podnoszenie kompetencji wychowawczych rodziców poprzez wsparcie w procesie wychowania dziecka, angażowanie rodziców w sprawy dziecka i Placówki (zapraszanie do współdziałania w organizowaniu uroczystości – np. spotkania wigilijnego).

Od 1999 r. w placówce przy ul. Traugutta działa **Towarzystwo Pomocy Dziecku i Rodzinie „Imo Pectore”** założone przez pracowników: Krzysztofa Jankowskiego, Wiesława Guzińskiego, Elżbietę Jutrowską, Andrzeja Urbańskiego, Danutę Jędrzejczyk, Halinę Kokoszyńską, Elżbietę Osowską, Marię Witkowską, Arlettę Króla, Barbarę Wiszniewską, Krystynę Barańczak, Witolda Słomińskiego, Mariolę Kaczalską, Agnieszkę Tarczałowicz. Współzałożycielami są też pracownicy Domu Dziecka w Bąkowie: Violetta Antkowska, Irena Chyła i Alicja Piasecka. Celem Towarzystwa jest poszukiwanie osób

i instytucji wspomagających placówki w ich działalności, a także udzielanie pomocy materialnej oraz wsparcia pedagogicznego i psychologicznego rodzinom przeżywającym kryzys funkcjonowania. Przez wiele lat Towarzystwo prowadziło na bydgoskim osiedlu Górzyskowo świetlicę dla dzieci. Od dawna organizuje też turnieje i zawody sportowe dla wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych (warcaby, tenis stołowy, piłka nożna). Z pozyskanych funduszy Towarzystwo dofinansowuje wypoczynek letni oraz różne imprezy organizowane dla wychowanków Zespołu²²⁴.

W Domu przy ul. Traugutta w 2001 r. powstało także **Stowarzyszenie „Bezpieczeństwo Dziecka”**. Jego inicjatorami byli: dyrektor Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy Krzysztof Jankowski oraz Robert Lubrant – specjalista do spraw nieletnich, patologii społecznych i prewencji kryminalnej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. Założycielami stowarzyszenia byli również pedagodzy i psychologowie z Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy, kuratorzy Sądu Rejonowego w Bydgoszczy Wydział Rodzinny i Nieletnich, policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. Działalność Stowarzyszenie rozpoczęła się od zorganizowania punktu konsultacyjnego dla dzieci – ofiar przemocy i wykorzystywania seksualnego. Punkt taki działa do dziś. W 2001 r. Stowarzyszenie uruchomiło w placówce przy ul. Traugutta pierwszy w Bydgoszczy i jeden z nielicznych w Polsce „niebieski pokój”, służący do przesłuchań dzieci będących ofiarami przemocy seksualnej²²⁵.

11 stycznia 2012 r. przy BZPOW powstało **Stowarzyszenie „Tak dla Pomocy”**. Jego założycielami była grupa pracowników i przyjaciół Domu przy ul. Stolarskiej – wśród nich m.in.: Marlena Balcerzak, Małgorzata Ciabach, Jolanta Cunduri, Krzysztof Jankowski, Natalia Lejbman, Bogumiła Miller, Grażyna Raclawska. Po niezbędnych przygotowaniach formalno-prawnych, 20 marca 2012 r., XIII Wydział Gospodarczy Sądu Rejonowego w Bydgoszczy postanowił wpisać Stowarzyszenie do Krajowego Rejestru Sądowego. Celem jego członków jest podejmowanie różnorodnych działań zmierzających do zapobiegania wykluczeniu społecznemu, przeciwdziałanie izolacji społecznej wychowanków Zespołu oraz współpraca na rzecz poprawy jakości ich życia i integracji społeczno-kulturowej w społeczeństwie. Stowarzyszenie działa także na rzecz podnoszenia standardów pobytu dzieci w placówce poprzez dokonywanie zakupów wyposażenia, organizowanie wycieczek, kolonii letnich, imprez okolicznościowych (np. z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka) i innych atrakcji. Członkami Stowarzyszenia są przede wszystkim pracownicy BZPOW, lecz także zaprzyjaźnione osoby wspierające Zespół na co dzień.

Działania członków Stowarzyszenia wiodą do zmiany negatywnych postaw, uprzedzeń i stereotypów wobec osób ubogich, chorych, niepełnosprawnych,

²²⁴ Na podstawie notatki Krzysztofa Jankowskiego z 9 kwietnia 2017.

²²⁵ Tamże.

niezaradnych życiowo. W jego statucie mowa jest także o popularyzowaniu wzorów godnego życia osób z obszaru szeroko pojmowanego wykluczenia społecznego; zapobieganie i zwalczanie patologii (takich jak: niezaradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych, alkoholizm, narkomania, przemoc, przestępczość itp.) występujących w środowiskach rodzin z małoletnimi dziećmi, nieletnich, osób samotnych i starszych. Wszystko to ma przyczyniać się do budowania przestrzeni życiowej umożliwiającej doświadczanie siebie jako osoby wartościowej indywidualnie i społecznie, usamodzielniania poszczególnych osób i rodzin oraz ich integracji ze środowiskiem²²⁶.

BZPOW jest wyjątkową instytucją o rozległych perspektywach. Działalność jego poszczególnych placówek stanowi odpowiedź na nieustanne zapotrzebowanie społeczne ze strony mieszkańców Bydgoszczy. Współpraca dyirekcji i pracowników Zespołu z miejskimi władzami i służbami, a także z różnymi podmiotami w środowisku (np. uczelniami wyższymi, organizacjami pozarządowymi, sponsorami itp.) przyczynia się do jej dynamicznego rozwoju i pozwala mieć nadzieję na wiele interesujących inicjatyw w przyszłości.

²²⁶ BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/stowarzyszenie-tak-dla-pomocy,142,.html> [dostęp: 9.04.2017].

Część druga

Z kronikarskich zapisków

Rozdział ten zawiera wypisy z kronik i albumów prowadzonych po II wojnie światowej przez pracowników i wychowanków kolejnych instytucji wchodzących w skład obecnego BZPOW. Niestety nie zachowały się kroniki z lat 1905-1949. Możliwe jednak, że czekają dopiero na odnalezienie, a członkom zespołu gromadzącym materiały do niniejszej książki po prostu nie udało się do nich dotrzeć.

Aby ułatwić Czytelnikowi zapoznawanie się z kolejnymi wpisami, uporządkowaliśmy je w układzie chronologicznym – od najstarszych pochodzących z kronik pisanych i ilustrowanych ręcznie, po fragmenty z obecnej strony internetowej BZPOW. W większości przypadków zachowaliśmy oryginalny styl wypowiedzi, poprawiając tylko najbardziej rażące błędy pisowni (np. ortograficzne i literowe). Przeredagowaliśmy też formę niektórych wypisów celem uniknięcia licznych powtórzeń dat i danych adresowych placówek, co zużyłoby Czytelnika – zabieg ten nie ma jednak wpływu na istotną treść przytoczonych notatek.

Trudność z lekturą cytowanych tu we fragmentach kronik i albumów polega na tym, że przeważająca większość z nich nie była prowadzona na bieżąco. W zamieszczonych w nich zapiskach znajdują się luki, a wiele dopisywano po pewnym czasie od wydarzenia, którego dotyczyły. Nawet wklejone do niektórych kronik wycinki prasowe niewiele pomagają, ponieważ nie opatrzone ich informacjami, z której gazety pochodzą i kiedy się ukazały (na niektórych stronach jest kilka wycinków z różnych czasopism i okresów – nie wszystkie udało nam się zidentyfikować). Wskutek tego brakuje wielu dat, kolejność niektórych wydarzeń została przedstawiona przez kronikarzy, czasem wątpliwość dotyczy nawet roku! W wielu przypadkach można się zorientować, że kronikarze na jakiś czas zaniechali swej pracy (być może odeszli z placówki?) i powrócili do kroniki po wielu miesiącach, albo ich obowiązki przejęły inne osoby. Czasem zaniechanie prowadzenia kroniki było decyzją kronikarzy¹.

Właściwie tylko w przypadku pierwszej kroniki placówki przy ul. Traugutta² udało się ustalić jej autora. W kronice znajduje się inicjał imienia i nazwisko kronikarza B. Pawlickiego, przewodniczącego sekcji kronikarskiej w Państwowym Domu Dziecka i Państwowym Domu Młodzieży. Pozostali nie podpisali się. Na stronie tytułowej tejże kroniki, w miejscu z napisem „Opracował B. Pawlicki”, widnieje jaśniejszy ślad po plastrze lub taśmie klejącej. Prawdopodobnie ktoś nakleił kartkę z nazwiskiem kolejnego kronikarza, lecz odpadła i zaginęła. Najbardziej aktywnymi wychowankami, które chętnie podejmowały się w Domu wszelkich prac plastycznych, były wówczas uczennice technikum plastycznego Zosia Czechowska, Irka Markowska i Stasia Ślusarkiewicz (zob. fot. 48–53). Jest więc prawie pewne, że to one wykonywały ilustracje w kronikach³.

Interesującym dokumentem jest *Księga Pamiątkowa P. D. M. w Bydgoszczy* – rękopis powstały najpóźniej w 1962 r.⁴ Jest to przepisana w obszernych fragmentach wersja pierwszej powojennej *Kroniki P. D. Dz. w Bydgoszczy* opracowanej przez B. Pawlickiego⁵. Porównując charakter pisma można stwierdzić, że B. Pawlicki lub ktoś z działającego w Domu kółka kronikarskiego

¹ Tak było w przypadku kroniki Hostelu współcześnie wchodzącego w skład BZPOW. Zob. *Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Kronika Hostelu*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz lata 2012–2013. Z informacji uzyskanej od pracującej tam Pani Magdaleny Grzybowskiej wynika, że początkowo podopieczne Hostelu chciały kontynuować kroniki Bydgoskiego Centrum Wsparcia Rodziny (zob. fot. 54). Kilka młodych mam będących byłymi wychowankami BZPOW zadeklarowało chęć ich pisania – niestety ich zapał nie trwał długo. Kolejne panie nie były już zainteresowane tą formą wypowiedzi i kronika została porzucona.

² Zob. B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1950–1964.

³ Informacja ustna od wychowanki Domu Pani Małgorzaty Łopatko uzyskana 6 kwietnia 2017 w Bydgoszczy.

⁴ *Księga Pamiątkowa P. D. M. w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1962 (?).

⁵ B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, dz. cyt.

wykonał bardziej staranną wersję kroniki, ozdobił ją bogatszymi ilustracjami i przeredagował teksty. Niektóre wpisy w *Księdze* zawierają informacje, których nie było w *Kronice*. Pozwala to przypuszczać, że kronikarz pamiętał czasy, o których pisał, względnie konsultował się z osobami, które je pamiętają i uzupełnił relacje o dodatkowe informacje.

Zastanawiający jest fakt, że mimo porównywalnej zawartości w tytule każdego ze źródeł występuje inny skrót nazwy placówki – wcześniejsza wersja to P. D. Dz., późniejsza P. D. M. *Księga* jest niedokończona, widnieją w niej wpisy z pozostawionymi miejscami na ilustracje (ostatni czarnobiały szkic dotyczy pożegnania 1954 r.). Umieszczony na ostatniej stronie dopisek sugeruje, że ostatni wpis został dokonany w 1962 r., jednak można się zorientować, porównując wpisy w obu źródłach, że ostatni zawarty w *Księdze* jest kompilacją wpisów z 1961 r. z *Kroniki*. Być może więc dopisek na ostatniej stronie sugeruje, że *Księga* została zakupiona lub wykonana w 1962 r. Może ktoś zaczął pisać „nową” kronikę dla instytucji o zmienionej nazwie (Państwowy Dom Dziecka przemianowano na Państwowy Dom Młodzieży)? Może też postanowiono wykonać nową wersję kroniki w celu pokazywania gościom i prezentowania podczas oficjalnych uroczystości, a tym samym uchronienia od zniszczenia tej starej już sfatygowanej – zwłaszcza, że niektóre jej strony zostały porysowane kredką i ołówkiem przez dziecko.

Interesującym dokumentem jest także *Złota księga* z 1960 r.⁶ To prawdopodobnie kronika jednej z sekcji wychowanków działającej w Państwowym Domu Dziecka i później w Państwowym Domu Młodzieży. *Złota księga* została założona prawdopodobnie tylko na potrzeby relacji z opisanego w niej szczegółowo obozu wędrownego wychowanków P. D. M. w Pieninach od 24 czerwca do 4 sierpnia 1960 r. Była ona prowadzona równoległe do *Księgi Pamiątkowej P. D. M. w Bydgoszczy*⁷ lub powstała później. *Złota księga* jest niedokończona, niektóre fotografie nieprzyklejone, wpisy coraz krótsze i brakuje podpisu kronikarza – chociaż porównując ją z *Księgą Pamiątkową*, można stwierdzić, że autorem niektórych wpisów jest wspomniany B. Pawlicki.

Pani Katarzyna Szczepańska – pielęgniarka pracująca w Domu Małego Dziecka przy ul. Stolarskiej od 1967 r., w wywiadzie udzielonym dziennikarce „Expressu Bydgoskiego” stwierdziła m.in.: „*Kiedyś dom dziecka to był wstydliwy problem. (...) O problemie sieroctwa nie mówiło się publicznie. Nie wolno było prowadzić kronik, robić zdjęć dzieci, domu i pracowników*”⁸. Uwaga ta zapewne częściowo tłumaczy, dlaczego w pewnych okresach w kronikach brakowało wpisów. Być może były prowadzone po kryjomu bądź uzupełniane w czasach, gdy zakaz już nie obowiązywał.

⁶ Zob. *Złota księga*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1960.

⁷ Zob. B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, dz. cyt.

⁸ Za: E. Adamska-Drgas: *Państwowe dzieci*, „Express Bydgoski” 2001, nr 199, s. 7.

Kroniki, których treść została poddana analizie na potrzeby niniejszej książki, zawierają mnóstwo typowych dla takich opracowań powtarzających się systematycznie wpisów dotyczących obchodów świąt (np. Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Dnia Nauczyciela), rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego, imprez andrzejkowych, noworocznych, sportowych, wycieczek, wyjść do kina i teatru, itp. W pierwszych kronikach zostały wielokrotnie wspomniane uroczystości z okazji imienin kierownika Leona Stobrawy czy obchodów rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, które ze zrozumiałych względów nie występują w kronikach późniejszych.

Dlatego też, aby nie nużyć Czytelnika powtarzającymi się treściami, dokonaliśmy selekcji wpisów. Z jednej strony dotyczą wydarzeń tych najbardziej popularnych – aby ukazać typowe elementy życia placówki. Z drugiej zaś tych wyjątkowych, np. remontów placówek i odwiedzin niezwykłych gości – aby ułatwić Czytelnikowi śledzenie rozwoju placówki oraz przeżywanie wraz z jej pracownikami i mieszkańcami naprawdę szczególnych chwil.

Niestety ograniczona objętość niniejszej książki oraz przepisy prawa (konieczność uzyskania pisemnej zgody osób przedstawionych na zdjęciach, w tym opiekunów prawnych dzieci) uniemożliwiają zamieszczenie choćby wyboru fotografii ze stron kronik kolejnych placówek wchodzących w skład obecnego BZPOW. Czytelnik znajdzie tu jednak niektóre elementy graficzne w postaci wybranych rysunków wykonanych przez członków sekcji kronikarskiej.



pierwszy wpis w powojennej kronice

„W roku 1905 zostaje ufundowany przez Doktora Dietza gmach przy ulicy Traugutta, który następnie zostaje przekazany Zarządowi Miejskiemu celem utworzenia domu dla sierot. Do domu przyjmowane były dzieci bez różnicy narodowości i wyznania. Dom oddany pod opiekę Zarządowi Miejskiemu zostaje następnie przekazany siostrze zakonnej. Do 1939 r. stan wychowanków wahał się od 40-60. Przebywały w nim sieroty i półsieroty oraz dzieci opuszczone. Podczas okupacji tak dzieci jak i siostry były wydalone z domu, a miejsce zajęły organizacje młodzieży niemieckiej (Hitler Jugend).

Po wyzwoleniu w 1945 r. do domu dostają się dzieci niemieckie opuszczone przez rodziców, którzy uciekli do Niemiec pozostawiając dzieci na pastwę losu. I właśnie sprawą dzieci osieroconych działaniami wojennymi, pozbawionych opieki rodzicielskiej i dachu nad głową zajęła się Polska Ludowa. W walce

z trudnościami administracyjnymi i gospodarczymi, stopniowo organizuje się życie w Domu Dziecka pod kierownictwem J. Bartkowiaka, oraz ofiarnej pracy personelu. Pod koniec 45 roku dzieci ponemieckie zostają przekazane do Państwowego Domu Dziecka w Świeciu, skąd zostają wysłane do Niemiec.

W roku 1946 w Miejskim Domu Dziecka przebywa około 100 wychowanków polskich z całej Polski, kierownictwo obejmuje L. Stobrawa. Stopa życiowa z każdym dniem się polepsza. Sprawa została zorganizowana, dom przybiera inne oblicze. W r. 1949 dzieci z przedszkola i klas niższych zostały rozdzielone po innych zakładach. W roku szkolnym 1949/50 większa część młodzieży to uczniowie szkół średnich i zawodowych lub ogólnokształcących. Powstaje samorząd, który na pewnych odcinkach kieruje pracą i działalnością wychowanków. Wakacje spędzone na wczasach, lub praktykach szybko minęły⁹.

listopad 1950

„Rok szkolny 1950/51 zwołał wszystkich do domu. Reorganizacja domu sprawiła, że dzieci do lat 14 zostały przekazane do Domu Dziecka w Grudziądzu. Większa część przybyłej młodzieży to kandydaci do szkół zawodowych i technicznych, 75% młodzieży szkół średnich, 25% – szkoła podstawowa. Stan młodzieży z dniem 1.XI.50 r. był następujący:

chłopców 53

dziewczynek 27

razem 80

Zorganizowanych w ZHP 95%

w ZMP 40%¹⁰.

grudzień 1950

„Otrzymaliśmy aparat radiowy z Wydziału Oświaty. Kierownictwo zakupiło adapter, oraz płyty co umożliwiło nam urządzenie wieczorków tanecznych¹¹.

czerwiec 1951

„Nawiązaliśmy kontakt z PDM «Młody Las» Toruń, z którym rozegraliśmy dwa mecze siatkówki, zakończone stosunkiem 9:5 dla naszego zakładu. W dniu 26.VI. delegacja naszego domu gościła w «Młodym Lesie». Na drugi

⁹ B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, dz. cyt.

¹⁰ Tamże.

¹¹ *Księga Pamiątkowa P. D. M. w Bydgoszczy*, dz. cyt. Ten wpis jest wyjątkowo interesujący, a wykorzystywane w nim słownictwo może sugerować, że powstał w latach 60. W okresie powojennym mówiło się raczej o gramofonie, a nie adapterze. Określenie „adapter” upowszechniło się w Polsce dopiero w latach 60. wraz z nową falą muzyki rozrywkowej i popularnością tzw. pocztówek dźwiękowych.

dzień odbyła się akademія i zabawa w związku z zakończeniem roku szkolnego, zaprosiliśmy delegację «Młodego Lasu»¹².

kwiecień 1954

„Obchodziliśmy imieniny p. Kierownika. Na cześć II zjazdu Partii podjęliśmy zobowiązania.

- 1) zmniejszenie stopni niedostatecznych
- 2) roztoczyć opiekę nad sprzętem domowym, oszczędność odzieży
- 3) współzawodnictwo między sypialniami w grupie IV
- 4) zrobienie gazetki o życiu zakładowym, przez uczniów szkoły plastycznej¹³.

24 czerwca 1954

„Sekcja imprezowa dała występ w Domu Oficera przy Alei 1 Maja. Tego dnia także zostały rozegrane mecze z bardzo silnym przeciwnikiem, a mianowicie «Lotnikiem WKS». Gra stała na wysokim poziomie, pomimo to dom nasz poniósł porażkę. Lecz zawodnicy zakładowi bardzo się cieszyli, że mogli grać z tak poważnym przeciwnikiem¹⁴.

początek roku szkolnego 1954

„W pierwszych dniach widać było zadowolone twarze młodzieży. W dużej, pięknej świetlicy odbywają się lekcje, na których czuwają wychowawcy. Niektóre sekcje zaczęły już swoje prace. W godzinach wieczornych słychać dźwięki instrumentu, to uczennica liceum świetlicowego, przygotowuje tańce na zbliżającą się uroczystość. Sekcja ta ma już poważne osiągnięcia, gromadzi ona również wielbicieli żywego słowa.

W innej sali można zobaczyć uczniów szkoły artystycznej wykonujących gazetkę czy dekorację. W świetlicy widać młodzież przygotowującą się na zajęcia szkolne. Drudzy szukają zaspokożenia na boisku. Sekcja sportowa zorganizowała już kilka meczy siatkówki i koszykówkę a także w tenisa stołowego i szachy.

Kulturalny wypoczynek młodzież znajduje w bibliotece. Na życie kulturalne składają się gry świetlicowe, pogadanki na różne tematy, tygodniowe prasówki. Sekcja kulturalno-oświatowa organizowała masowe pójście na seanse, odczyty oraz środy literackie¹⁵.

¹² B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, dz. cyt.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

1955

„Codziennie w domu naszym odbywają się apele poranne, na których komisja wybrana z wychowanków, oraz pod nadzorem kierownika i higienistki, sprawdzają czystość i porządki w sypialniach.

Oprócz apeli porannych co wieczór o godzinie 21.00 odbywają się apele wieczorne, mające na celu podsumowanie wypadków ciągu dnia na terenie domu, a także na świecie”¹⁶.

14 stycznia 1955

„Zwołano zebranie celem wyboru nowego zarządu. (...) W wyniku głosowania wybraliśmy kandydatów których darzyliśmy zaufaniem. W wyniku głosowania tajnego największą ilość głosów uzyskali i podzielili się między sobą funkcjami następujący wychowankowie:

Kaźmierczak - przewodniczący

Fornal Jerzy - wiceprzewodniczący

Gudowicz - sekretarka

Łopatko - wolny członek zarządu.

Głosowano na sekcyjnych i wybrano następujących kandydatów:

Dubieniecki - sekcja gospodarcza

Bortowski - sekcja kulturalno-oświatowa

Nawrocka - sekcja biblioteczna

Zgoda - kółko redakcyjne

Pawlicki - kółko kronikarskie

Orlicki - sekcja nauki

Hamling - kółko samopomocy kol.

Jodko - kółko fotograficzne

Wallner - kółko miczurinowskie¹⁷

Szudrowicz - sekcji sportowej”¹⁸.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Kółka miczurinowskie - koła samokształcenia w spółdzielniach rolniczych, a przy placówkach opiekuńczo-wychowawczych kółka zainteresowań dla dzieci i młodzieży. Ich celem było rozwijanie zainteresowania pracą na roli, propagowanie nowoczesnych metod uprawy i hodowli stosowanych w Związku Radzieckim, podnoszenie wiedzy rolniczej członków oraz pogłębianie przyjaźni polsko-radzieckiej poprzez wymianę doświadczeń. Ich patronem był Iwan Władimirowicz Miczurin (1855-1935) - rosyjski i radziecki sadownik, hodowca, pionier rolnictwa eksperymentalnego. Członkowie kółek m.in. zakładali i uprawiali ogródki eksperymentalne, opiekowali się roślinami doniczkowymi, hodowali zwierzęta itp. Szerzej na ten temat zob. R. Miazek: *Audycje dla Wsi w 90. Polskiego Radia - kontekst kulturowy i polityczny*, <http://rme.cbr.net.pl/index.php/archiwum-rme/347-lipiec-sierpiec-nr-68/z-kart-historii> [dostęp: 9.04.2017].

¹⁸ B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, dz. cyt.

19 kwietnia 1955

„19 kwietnia przypadały imieniny naszego Kochanego Kierownika ob. Leona Stobrawy. Młodzież przygotowała podarunki oraz deklamacje. Pan kierownik wspólnie z nami cieszył się, dzień ten był dla nas wszystkich bardzo wesoły”¹⁹.

1958

„Mijają lata. Dom nasz stał się domem rodzinnym. Jesteśmy tutaj wszyscy braćmi. Życie układa się bardzo pomyślnie. W r. 1957 były pod koniec maleńkie zgrzyty z powodu tego, że niektórzy nie otrzymali promocji lecz wszystko zostało nadrobione. W wakacjach 1958 r. spędziliśmy przyjemne dni na obozie wędrownym nad morzem”²⁰.

1960

„Zima w tym roku była ostra, ale wychowankowie nie zrażali się tym i czas wolny spędzali na lodowiskach i sankach. Sekcje po okresie przerwy spowodowanej feriami powróciły do swych normalnych zajęć. Najbardziej aktywną w tym okresie sekcją jest zespół kulturalno-oświatowy, który przygotowuje program na «Nowy Rok». Pod koniec miesiąca zostaje wybrany nowy zarząd a przewodniczącym zostaje wybrany Przybył, który od początku sumiennie zabiera się do pracy”²¹.

16 czerwca 1960

„Odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego 1959/1960. Żegnaliśmy odchodzących wychowanków z naszego domu. Następnie my pozostali wychowankowie wręczaliśmy im wiązanki kwiatów. Z kolei oni żegnali kierownictwo, dziękowali za wszystko co zdobyli w tym domu.

Koleżanka Cholewińska w ostatnich słowach swego «przemówienia» powiedziała, że dom ten był jej domem rodzinnym. Po bogatym programie artystycznym odbyła się zabawa taneczna”²².

czerwiec 1960

„24.VI. Dzisiejszy dzień jest dniem radości. Cieszymy się, że otrzymaliśmy promocję do następnej klasy i że wyjeżdżamy na obóz wędrowny w Pieniny. Kierownikiem naszego obozu jest Pan Bączkowski, Zastępcą Pan Stępień. (...)

25.VI. Jesteśmy już w pociągu. Siedzimy wygodnie w przedziałach zarezerwowanych dla naszego obozu. Panuje wesoły nastrój. Wszyscy mówią na

¹⁹ B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, dz. cyt.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

raz, dużo się śmieją. Mało mnie to interesuje. Prześladuje mnie jedna, jedyna myśl. Czy wywiąże się dobrze ze swej funkcji kronikarza. Pocięszam się tym, że jutro już nie zbudzi mnie Pani Rakoczy, że nie będę musiał iść do szkoły. O ile zasnę, to zbudzę się w nieznanym mi okolicach. Śniadanie do naszego przedziału przyniósł nam na dużej pokrywce od 40 l. gara kol. Chrobociński. Składało się ono z chleba, masła i wędliny. Bardzo nam smakowało. (...)

29.VI. Niektórzy koledzy ostatnio zgubili miarę w jedzeniu. Na śniadanie jedli po 10 i więcej kawałków chleba. Mówiliśmy, że dostaliśmy tasiemce pionierskie. Na Franka, który miał największy apetyt, zaczęliśmy wołać po prostu tasiemiec. Nazwa się przyjęła i do końca pozostał tasiemcem²³.

wrzesień/październik 1960

„Dnia 24 b.m. dom nasz poszedł do cyrku «Arena». Program wykonany przez artystów bardzo podobał się naszym wychowankom. W dniu 3.10. odbyła się tradycyjna zabawa zapoznawcza poprzedzona programem artystycznym. 11 b.m. odbyło się zebranie ogólne na którym grupa I i IV zademonstrowała program jak należy się zachować przy stole. W dniu 26 dom nasz był na filmie «Krzyżacy» który bardzo podobał się młodzieży. Przez parę dni dyskutowano na temat filmu w grupach. 28 kierownictwo naszego domu zakupiło telewizor²⁴.

styczeń 1961

„23.I. Dom nasz był do południa na filmie produkcji meksykańskiej «Maria Candellaria». 29.I. Byliśmy w Teatrze Ziemi Pomorskiej na pięknym balecie «Dziadek do orzechów»²⁵.

luty 1962

„Zima w tym roku była nadspodziewanie ostra. Mieliśmy dużo kłopotu z epidemią grypy, która dostała się także na nasz teren. Chorowało 40% młodzieży. Wymagało to dużej staranności i opieki ze strony naszych higienistek i lekarza. Zlikwidowano także w tym okresie seanse telewizyjne, aby zapobiec rozpanoszeniu się choroby²⁶.

początek kwietnia 1962

„Wielkimi krokami zbliża się do nas III okres. Każdy z nas sumiennie zabiera się do nauki, aby na ten okres wypaść nie najgorzej i spokojniejechać na ferie świąteczne. Ustalono bowiem, że uczniowie z trzema i więcej

²³ *Złota księga*, dz. cyt..

²⁴ B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, dz. cyt.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

niedostatecznymi do domów na ferie nie pojedą, lecz zostaną i będą się uczyć, aby w jak najszybszym czasie poprawić dwójki”²⁷.

wrzesień 1962

„Przybyła nowa pani wychowawczynie do gr. III. Mamy sporo pracy, urządzamy sobie swoje pokoiki, aby nam było w nich dobrze i przytulnie. Pan wychowawca Słupiński daje nam kwiaty w doniczkach, mamy się nimi opiekować”²⁸.

1964

„Realizujemy zobowiązania ku czci 20-lecia Polski Ludowej. W tym celu wychowawcy organizują zebrania grupowe na których mobilizują nas do wzmoczonego wysiłku w nauce”²⁹.

lutym 1964 (fragmenty scenariusza przedstawienia wystawianego przez wychowanków podczas zabawy karnawałowej)

„Wróżka: - Słyszałam całą waszą rozmowę. Martwi mnie los tych biednych dzieci. Biednych z powodu ich własnej głupoty, ale postaram się za pomocą moich czarów zmienić ich postępowanie. Pragnę i rozkazuję, aby młodzież tego domu była pracowita jak mrówki, aby uczyła się pilnie, aby swoją mądrością dorównała greckiemu filozofowi Sokratesowi. Aby cudza własność była dla niej świętością. Rozkazy Kierownika domu, wychowawców i całego personelu były przyjemnością. Aby zgoda i wzajemna harmonia panowały między mieszkańcami tego domu. Niech gołąb Pokoju będzie symbolem tego po wsze czasy. A teraz w imieniu kilkunastu nicponi i reszty wychowanków przepraszam i składam podziękowanie drogiemu panu Kierownikowi, który nadszarpnięte zdrowie pojechał leczyć. Życzenia te wysyłam za pomocą mej mocy czarodziejskiej tam gdzie w tej chwili przebywa”³⁰.

marzec 1964

„Wysłuchaliśmy ciekawej prelekcji przedstawiciela Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej, który naświetlił nam życie swoje w Polsce Kapitalistycznej, które spędził w tym domu. Jakże ciężkie i trudne miał on życie w owych czasach. Jakże kontrastowe jest obecne nasze życie w tym samym domu. Na koniec apelował do nas, abyśmy docenili warunki jakie mamy i chociaż

²⁷ B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, dz. cyt.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże. Kierownik L. Stobrawa przebywał w tym czasie na wczasach zdrowotnych w Ciechocinku.

w części odwdzięczyli się Polsce Ludowej za to. Poprzez właściwy stosunek do nauki, poszanowanie mienia społecznego i cudzej własności”³¹.

maj 1964

„Remonty w naszym domu dobiegają do końca. Każdy z nas w wolnych chwilach od nauki porządkuje po pracach malarzy. Dom staje się z dnia na dzień coraz piękniejszy. Cieszymy się bardzo z łaźni, gdyż będziemy mieć zawsze ciepłą wodę”³².

Pierwszy wpis w kronice z 1972 r.

„Ponieważ kronika Domu od 1962 roku nie była prowadzona, spróbujemy odtworzyć ważniejsze wydarzenia na przestrzeni ostatnich 10 lat”³³.

czerwiec 1967 (?)

„W roku szkolnym 1966/67 zostało usamodzielnionych 28 wychowanków: Bąk Jerzy, Kither Danuta, Nowak Seweryna, Rosik Antoni, Musiał Eugeniusz, Izbaner Jadwiga, Radosz Arkadiusz, Żuryń Henryk, Byczkowski Marian, Faryńska Barbara, Głowacki Jerzy, Kornatowska Mieczysława, Janowicz Anna i Andrzej, Kalinowski Jan, Szczublewska Grażyna, Kramkowski Andrzej, Kozicka Alicja, Kufel Michał, Kwiatkowski Roman, Modzelewski Piotr, Niedbalski Stefan, Paweła Władysława, Stachowska Anna, Tuszyński Henryk, Wysoczańska Anna i ListECKI Jan.

Był to również rok, w którym rozpoczęła się piękna akcja fundowania książeczek mieszkaniowych przez Zakłady Pracy dla wychowanków Państwowego Domu Dziecka. W roku tym 29 wychowanków otrzymało książeczki z pierwszymi wkładami. Z spośród usamodzielnionych 9 wychowanków otrzymało książeczki mieszkaniowe”³⁴.

czerwiec 1968 (?)

„W roku szkolnym 1967/68 zostało usamodzielnionych 19 wychowanków (...). Spośród usamodzielnionych, 9 wychowanków otrzymało książeczki mieszkaniowe i rozpoczęło pracę w zakładach pracy, które ufundowały im te książeczki. W tymże roku Dyrekcja naszego Domu zwróciła się po raz pierwszy

³¹ B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, dz. cyt.

³² Tamże.

³³ *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy. PDM P. D. Dz.*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1972-1973. Kronikarze mylą się, ponieważ pierwsza kronika została doprowadzona do maja 1964 roku. Być może jednak ten dokument nie był im znany, a uzyskana ustnie informacja błędna. Być może także wspomniany wyżej zakaz prowadzenia kronik i robienia zdjęć tłumaczy zarówno brak kontynuacji kroniki, jak i zaginięcie lub ukrycie jej pierwszego tomu przed kolejnymi kronikarzami.

³⁴ *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy. PDM P. D. Dz.*, dz. cyt.

do prezydium MRN³⁵ wydziału ds. lokalowych o przyznanie mieszkań dla usamodzielnionych wychowanków. Prośba nasza została załatwiona pozytywnie i 19 wychowanków otrzymało decyzje o przyznaniu mieszkań, a w parę miesięcy potem – pierwsze mieszkania. Radość była ogromna”³⁶.

1968

„W tym roku na terenie naszego Domu powstało koło ZMS³⁷ liczące 35 członków, którego opiekunem był Pan Tadeusz Choroszy. Dnia 13 listopada koło zorganizowało wieczornicę poświęconą 50 rocznicy odzyskania niepodległości Polski. Podczas wieczornicy odbył się finał konkursu-quizu pt. «Mexico-68». Koło to zorganizowało również «młodzieżowy bal karnawałowy» z wieloma konkursami”³⁸.

10 lutego 1969

„Odbyło się uroczyste przyrzeczenie harcerskie, które odebrał Komendant Hufca ZHP. Przyrzeczenie składali harcerze i harcerki Młodzieżowej Służby Ruchu³⁹ drużyny, którą założyła i prowadziła Pani Hanna Preiss. 25 harcerzy zostało przeszkolonych z przepisów ruchu drogowego, zdało egzamin i otrzymało karty rowerowe. Odtąd MSR-owcy w mundurach pełnią zawsze dyżury porządkowe na terenie naszego Domu”⁴⁰.

karnawał 1969

„Największą atrakcją było zorganizowanie «Zabawy jakiej nie było». Była to zabawa, której inicjatorem był ZM ZMS⁴¹, zorganizowana dla młodzieży wszystkich typów szkół. Imprezę rozpoczęliśmy atrakcyjnym polonezem ze świecami. Program artystyczny przygotował zespół naszych «Łuczniczek», prowadzony przez Pana Wenancjusza Kurzawę oraz zespół taneczny prowadzony przez Panią Grażynę Dudkiewicz. Wyjątkowo pomysłowo, z dużym wkładem pracy członków ZMS-u, została urządzona dekoracja na wzór «sali rycerskiej»”⁴².

³⁵ Miejska Rada Narodowa.

³⁶ *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy. PDM P. D. Dz.*, dz. cyt.

³⁷ Związek Młodzieży Socjalistycznej – ideowo-polityczna organizacja młodzieżowa działająca w latach 1957–1976.

³⁸ *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy. PDM P. D. Dz.*, dz. cyt.

³⁹ Młodzieżowa Służba Ruchu – specjalność harcerska związana z ruchem drogowym i motoryzacją.

⁴⁰ *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy. PDM P. D. Dz.*, dz. cyt.

⁴¹ Zarząd Miejski Związku Młodzieży Socjalistycznej.

⁴² *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy. PDM P. D. Dz.*, dz. cyt.

maj 1969 (?)

„We wrześniu 1968 otrzymaliśmy z MPK⁴³ autobus marki «San» H27, a od października do marca był on w remoncie w Zasadniczej Szkole Samochodowej w Solcu Kujawskim. Nasz autobus otrzymał nr rej. 0995BC. Z niecierpliwością czekaliśmy na pierwsze wycieczki, aż wreszcie w pierwszą niedzielę kwietnia pojechaliśmy na wycieczkę do Torunia naszym własnym autokarem. (...) W następną niedzielę pojechaliśmy do Ciechocinka. (...) W połowie maja wyruszyliśmy na kilkudniową wyprawę po Wybrzeżu Szczecińskim. Będziemy tę wycieczkę długo pamiętać, gdyż w czasie pierwszego noclegu okradziono nasz autokar i pozostaliśmy bez zapasów żywnościowych przez najbliższy dzień”⁴⁴.

jesień 1970

„W naszym Domu powstało koło turystyczne. Opiekunką została wychowawczyni Pani Elżbieta Żytkiewicz. Członkowie koła rekrutowali się początkowo z grup wychowanków młodszych t.j. grupy III i IV. (...) Wędrowaliśmy z początku małą grupą około 12-14 osób przemierzając szereg kilometrów. Wędrując z grupą młodszych wychowanków zatrzymywaliśmy się często w pierwszym napotkanym na trasie lesie i tam bawiliśmy się w podchody. Była to zawsze największa frajda dla najmłodszych”⁴⁵.

rok szkolny 1970/1971

„Życie sportowe chłopców ożywiło się. W tym okresie powstaje Liga Młodzieżowa Domu Dziecka w piłce nożnej. Oparliśmy wzorzec sekcji na klasycznych przykładach piłki nożnej – tej piłki traktowanej na serio. Powstają cztery drużyny: «Pomorze», «Bydgoszczanka», «Derby», «Czarni». Rok szkolny jest traktowany jako sezon piłkarski. Rozgrywki odbywają się w systemie «każdy z każdym». Każda drużyna liczy po ośmiu zawodników z trzech grup chłopców. Przynależność do sekcji polega na zasadach dobrowolności, ale mamy swój kodeks niepisany, który przewiduje, że kto zgłosi swój udział w drużynie nie powinien się wycofać do końca roku szkolnego”⁴⁶.

początek 1971

„W roku tym wybudowano parkan od strony wschodniej, w okresie wiosennym, w ilości 75 m bieżących. W tym roku przełożono dach na budynku gospodarczym – położono nową dachówkę, koszt wynosił 30 tys. zł. Jesienią 1970 r. opracowano projekt i kosztorys budowy garażu. W październiku przystąpiono do rozpoczęcia budowy w czynie społecznym i położono fundamenty pod

⁴³ Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji.

⁴⁴ *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy. PDM P. D. Dz.*, dz. cyt.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

garaż przed zimą tego roku. Przed Domem od strony południowej zerwano bruk i położono płytki chodnikowe. Pracę też wykonali chłopcy z grupy IV i V wraz z wychowawcami: p. Kalichem i p. Choroszym, pod kierunkiem mistrza murarskiego p. Leona Grabowskiego. Natomiast w 1971 przystąpiono do budowy garażu w czynie społecznym. (...) Chłopcy z grupy IV i V wraz z wychowawcami: p. Jenerowiczem i p. Kaźmierczakiem czynnie włączyli się do budowy i po 3 miesiącach garaż był gotowy. Nie możemy zapomnieć o majstrze budowy p. Leonie Grabowskim, zatrudnionym na pół etatu w wieku 74 lat, który budował ten garaż. Między garażem a budynkiem gospodarczym wybudowano też szopę. W roku tym przeprowadzono remont malarski naszego Domu. Do jadalni naszej prowadziły dwie klatki schodowe. Wiosną tego roku klatkę schodową i górny jej korytarz przebudowano na pokój nauczycielski, natomiast drugą klatkę schodową przebudowano na małą jadalnię, a dotychczasowy pokój nauczycielski zamieniono na świetlicę grupy VI chłopców. Magazyn podręczny wychowawców na I piętrze zamieniono na świetlicę i uczelnię grupy III dziewcząt. W tym więc roku uzyskaliśmy z trzech pięć świetlic.

Skoro jesteśmy już przy pracach gospodarczych chcemy zaznaczyć, że wszyscy nasi wychowankowie pracują w ogrodzie. Z niego otrzymujemy dużo warzyw. Jesienią kisimy przeciętnie 10 beczek ogórków i do 5 beczek kapusty. Buraczki, marchew, pietruszka, seler, pory – te warzywa starczą nam na całą zimę⁴⁷.

zima 1971

„Zima w tym roku była naprawdę piękna. Gruba warstwa śniegu pozwalała w pełni korzystać z saneczkowych szaleństw. (...) Trasa kuligu prowadziła z Czyżkówka, przez Oplawiec do Smukały. Po drodze mnóstwo gór, wiraży, które uatrakcyjniły trasę. Największy urwis Antek Grymuza na częściowo połamanych sankach zamykał wesoły korowód. Konie nasze spisywały się doskonale cały czas biegnąc truchcikiem lub klusem⁴⁸.

wiosna 1972

„W naszym Domu rozpoczął się sezon piłkarski. Ożywiła swoją działalność Liga Młodzieżowa Piłki Nożnej i zaczęła sprawnie funkcjonować. (...) Nasza reprezentacja zdobywa tytuł mistrzowski. Otrzymujemy puchar ufundowany przez Inspektorat Oświaty w Tucholi. Najlepszym piłkarzem zostaje uznany Kapitan naszej reprezentacji Marek Nadulski⁴⁹.

⁴⁷ Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy. PDM P. D. Dz., dz. cyt.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże.

14 września 1973

„Dzień ten obchodzony był w naszym domu bardzo uroczyście. Ogłoszony został dniem Samorządności. Samorząd zajął się organizacją i porządkami całego dnia w każdej grupie. W ten sposób uczczono uroczyście Dzień Nauczyciela. O godz. 13.00 sekcja kulturalno-oświatowa zorganizowała uroczystą akademię z udziałem emerytowanych pedagogów naszej placówki”⁵⁰.

jesień 1973 / wiosna 1974

„Zerwano wokół Domu bruk od strony zachodniej, wschodniej i północnej i założono posadzkę betonową. Pobudowano nowy parkan oddzielający ogród od podwórza - koszt parkanu wyniósł 38 tys. zł (elementy metalowe wykonała Szkoła Zawodowa nr 5 im. H. Sawickiej). Prace ziemne, betonowe i stawianie parkanu wykonali wychowankowie pod kierownictwem p. wychowawcy Kalicha Henryka, przy współpracy wychowawców p. Tadeusza Choroszego i p. W. Kaźmierczaka. Ogrodzenie wykończono i ułożono tynki wiosną 1974 r. Natomiast zimą 1973 r. przeprowadzono remont sposobem gospodarczym trzech sypialni i korytarza na II piętrze. Koszt przeprowadzonego remontu kształtował się w granicach 6 tys. (sam materiał). Zimą zakupiono w Czersku w «Meblostylu» 30 tapczanów składanych (po 3200 zł), 32 szafy (po 2400 zł). Kolorowy telewizor otrzymaliśmy w prezencie gwiazdkowym od inspektora szkolnego p. Władysława Przybylskiego. W roku szkolnym 1973/74 wychodowaliśmy na odpadkach 24 tuczniki o łącznej wadze 2940 kg”⁵¹.

styczeń 1974

„Dni poprzedzające rocznice Wyzwolenia Warszawy i Bydgoszczy były wypełnione szeregiem imprez turystycznych, w których brało udział SKKT⁵² naszego Domu. (...) W samym dniu wyzwolenia t.j. 24.I.1974 r. odbyła się uroczysta wieczornica. (...) W programie usłyszeliśmy szereg pieśni wojennych, partyzanckich i nowych mówiących o naszym kraju i naszym mieście”⁵³.

czerwiec 1974

„Podsumowanie roku szkolnego 1973/74. 100% promocji. Pierwszy raz w dziejach naszego Domu udało nam się osiągnąć ten wynik. Radość była ogromna i dla wszystkich. W tym roku 12 wychowanek i wychowanków zostało usamodzielnionych. Wszyscy ci ukończyli szkoły i podjęli pracę. Są to: 1. Krystyna Nóżka 2. Teresa Grąbkowska 3. Katarzyna Kotolińska 4. Teresa Stawska 5. Maria Trafna 6. Halina Kozłowska 7. Lidia Lechowska 8. Jadwiga

⁵⁰ P. D. Dz. w Bydgoszczy, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1973-1975.

⁵¹ Tamże.

⁵² Szkolne Koło Turystyczno-Krajoznawcze.

⁵³ P. D. Dz. w Bydgoszczy, dz. cyt.

Malinowska 9. Stefan Paprocki 10. Tomasz Grzanka 11. Włodzimierz Diabelec 12. Zdzisław Bagniewski⁵⁴.

jesień 1974

„W okresie jesiennym nasze życie kulturalne jest szczególnie bogate w atrakcje. W każdą środę tygodnia uczęszczamy na filmy do Dyskusyjnego Klubu Filmowego na karnety z ZMS-u. Natomiast w każdy piątek chodzimy na abonamenty do filharmonii. Wolny czas w niedziele z przyjemnością spędzamy w operetce. Ostatnio zaliczyliśmy «Jezioro łabędzie» i «Skrzydłatego kochanka»⁵⁵.

styczeń 1975 (opracowano na podstawie wpisu i wklejonego w kronice nieopisanego wycinka z gazety)

„Noworoczne zabawy dzieci. Miły wieczór noworoczny odbył się kilka dni temu (w piątek 17 b.m.) w Państwowym Domu Dziecka przy ul. Traugutta. Zorganizowano go przy współudziale studentów pierwszego roku wychowania muzycznego bydgoskiej WSP⁵⁶.

Balik noworoczny rozpoczęto staropolskim polonezem. Podczas zabawy dzieci piosenką powitały tradycyjnego Mikołaja, który obdarował wszystkich upominkami z pomysłowymi dedykacjami. Prezenty częściowo ufundowały: «Dzianotex», Zakłady Radiowe «Eltra» oraz ZREMB w Solcu Kujawskim. Następnie przyszła kolej na atrakcyjne konkursy i wesołą zabawę. Studenci WSP przekazali także starszej młodzieży ufundowany przez siebie zestaw płyt.

Obchody noworoczne odbywały się także poza terenem PDD. Dzieci zaproszone zostały przez Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego, WZSP, Cech Rzemiosł Różnych i Koło Rodzin Wojskowych. Także Szczep Harcerski V LO zorganizował dla nich wieczór gier i zabaw w ramach obchodów noworocznych.

Wszystkim tym, którzy pamiętali o dzieciach z PDD, w imieniu dyrekcji serdecznie dziękujemy⁵⁷.

8 marca 1987

„Tego dnia wszystkie panie naszej placówki gościły na królewskim dworze. Przybyłych witała królewska rodzina, wraz z całym swym orszakiem. Sama Królowa Pani uczyniła wszystkim zaszczyt pełniąc honory gospodyni domu ze staropolską gościnnością. Podejmowano przybyłych wspaniałymi potrawami przygotowanymi przez Wielkiego Kucharza. Tego dnia atrakcjom nie

⁵⁴ P. D. Dz. w Bydgoszczy, dz. cyt.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Wyższa Szkoła Pedagogiczna.

⁵⁷ P. D. Dz. w Bydgoszczy, dz. cyt.

było końca! Niespodziewanie zjawiał się kolorowy tabor cygański; roztańczony i rozśpiewany⁵⁸.

1 maja 1987

„W przeddzień majowego święta zebraliśmy się na akademii i już poczuliśmy się jak na pochodzie. Przed naszymi oczami zjawiali się: robotnicy, chłopci, a Wiosna rozdawała wokół swe kolory. Następnego dnia poszliśmy zobaczyć pochod. Tęczowe balony, barwne kwiaty, konie zaprzężone do powozów, migoczące kostiumy tancerek sprawiały baśniowe wrażenie⁵⁹.

1 czerwca 1987

„Dzień Dziecka. I znów dzień pełen wrażeń! Najpierw był tor przeszkód. Ekipy biedziły się nad przebyciem trasy z niespodziankami: a to trzeba było przejść pod ławką, a to naprawić rower. Kto pierwszy, ten lepszy. Później wielka atrakcja: «Mecz Wszechczasów Wychowankowie – Pracownicy». Wygrały, oczywiście dzieci!⁶⁰.

lato 1987

„Wąsosz. Co roku spotykamy się w gronie przyjaciół w Wąsoszu. Wszystkie Domy Dziecka wysyłają tu swoje reprezentacje. Walczymy o pierwsze miejsca w wielu dyscyplinach. Chłopcom, aż błyszczą oczy z radości, że mogą postrzelać⁶¹.

lato 1987

„Wielki rajd. Co roku bydgoscy kierowcy organizują dla nas rajd samochodowy. Do pogotowia przyjeżdżają różnymi markami pojazdów. W czasie odprawy zostajemy poinformowani o miejscu docelowym podróży. Odbywa się także podział na ekipy. Każdy zespół wraz ze swoim kierowcą wsiada do auta i... zaczyna się wyścig. W tym rajdzie zwyciężyła drużyna: p. Ani, Oli, Rolanda i Darka⁶².

styczeń 1988

„W naszej świetlicy sędziwy 1987 spotkał się z młodym i pięknym 1988. Obecne przy tym były: Zajączek, Miś i Śnigulinki. Nagle pojawił się też rój wielu postaci: Dzidziuś, Rycerz, Chińczyk, Szeryf, Indianin⁶³.

⁵⁸ *Kronika Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1987–1988.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże.

1989

„Spółka akcyjna «Bystar» zafundowała nam gniazdko do odbioru telewizji satelitarnej. Przy tej okazji zrealizowano migawkę filmową dla programu lokalnego”⁶⁴.

8 maja 1990 (opracowano na podstawie wpisu i wklejonego do kroniki wycinka z „Dziennika Wieczornego” z 8.05.1990)

„W ubiegłym tygodniu przebywał w Bydgoszczy norweski chór z Kongsberg. Gościł on zaproszenie chóru Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a swój pobyt w naszym mieście zaznaczył nie tylko pięknie wykonanymi skandynawskimi pieśniami. Chórzyści przywieźli ze sobą kilkadziesiąt kartonów zabawek i odzieży, a wszystko to przekazali wychowankom Państwowego Pogotowia Opiekuńczego przy ul. Traugutta w Bydgoszczy”⁶⁵.

grudzień 1990

„Mikołajki. Wszyscy z zapałem czyściliśmy swoje buty. Rano znaleźliśmy w nich słodkie niespodzianki. Prezent, który dostała I grupa nie zmieścił się w żadnym bucie. (...) Mikołaj pamiętał o wszystkich dzieciach. Zajrzał także do Państwowego Pogotowia Opiekuńczego przy ul. Traugutta. Przyszedł tu zaś w imieniu Przedsiębiorstwa Wielobranżowego «Ferr-Bud», spółka z o.o. przynosząc łakocie i telewizor kolorowy wraz z siecią wewnętrzną TV. Obiecał też ponowną wizytę, tym razem jako Gwiazdor, z pełnym workiem prezentów m.in. zestawem do odbioru telewizji satelitarnej”⁶⁶.

wrzesień 1991

„Po raz pierwszy w naszym domu odbyła się uroczystość pasowania na ucznia. Dokonał aktu Pan Dyrektor”⁶⁷.

1993

„Dzień w naszym domu zaczyna się już o 7.00. Potem zajęcia szkolne. Po lekcjach atrakcje np. basen. Przyjemności przeplatają się z obowiązkami. Nie wszyscy lubimy odrabianki czy dyżury porządkowe”⁶⁸.

1995

„Komunia Święta. Było to święto dla całego domu. Ale najważniejsze dla Ani, Magdy i Rafała. W pięknie przystrojonej świetlicy przyjęli oni po raz pierwszy Komunię świętą”⁶⁹.

⁶⁴ *Kronika Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy...*, dz. cyt.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Tamże.

1996

„Przy dziecięcej Akademii Umiejętności utworzono w tym roku szkolnym Pracownię Integracyjną. Objęła ona swym działaniem dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego z ulicy Granicznej, z Ośrodka dla Dzieci Głuchych i Słabosłyszących z ulicy Krasieńskiego oraz dzieci z Pogotowia Opiekuńczego. (...) Zajęcia w naszej pracowni odbywają się zarówno w poszczególnych placówkach jak i w Pałacu Młodzieży. Zawsze w środy o godzinie 15.00. spotykamy się w korytarzu, skąd instruktorzy zabierają nas na poszczególne zajęcia. Jedna z grup udaje się do pracowni plastycznej, druga do sali gimnastycznej na rytmikę, trzecia na zajęcia teatralne, czwarta zaś korzysta z basenu pałacowego”⁷⁰.

zima 1997

„Śnieg tej zimy nie dopisał. Wykorzystywaliśmy nawet śladowe jego ilości aby ulepić bałwanka. W końcu jednak wycięliśmy bałwanki z papieru i ubraliśmy według swojej fantazji”⁷¹.

wiosna 2001

„Wraz z pojawieniem się pierwszych promyków słońca wyruszyliśmy na wycieczkę pełną wrażeń – Rejs po Brdzie”⁷².

lato 2001

„Letnie popołudnia umila nam pies Toffi, wraz ze swoją sympatyczną panią, która prowadzi u nas zajęcia metodą dogoterapii”⁷³.

lato 2001

„Bardzo często latem korzystaliśmy z gościny w ogrodzie w D. P. S. na ul. Łomżyńskiej”⁷⁴.

30 lipca 2001 (opracowano na podstawie wpisu i wklejonego w kronice nieopisanego wycinka z gazety)

„Praca dzieci z Domu Dziecka przy ul. Stolarskiej zwyciężyła w konkursie pn. Jak będziemy mieszkać za 50 lat”⁷⁵.

⁷⁰ Kronika Pracowni Integracyjnej przy dziecięcej Akademii Umiejętności / Kronika Rodzinnej Akademii Umiejętności, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1996–1998.

⁷¹ Tamże.

⁷² Kronika Domu Dziecka w Bydgoszczy, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 2001–2006.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże.

grudzień 2001 (opracowano na podstawie wpisu i wklejonych w kronice nieopisanych wycinków z gazet)

„Charytatywna aukcja w «Węgliszku» na rzecz naszego domu dziecka. 11 grudnia b.r. o godzinie 18.00 odbędzie się aukcja rozmaitych przedmiotów oraz sprzedaż cegiełek, z których uzyskane kwoty przeznaczone zostaną na modernizację Domu Dziecka w naszym mieście. Część licytowanych rzeczy to prawdziwe kąski dla koneserów i zbieraczy: kostiumy, w których Krzysztof Krawczyk wystąpił w jednym z wideoklipów, suknia wieczorowa Anny Jurkiszewicz, kilkanaście gadżetów przekazanych przez Janusza Dziecioła, zwycięzcę pierwszej edycji «Big Brothera» przedmioty przekazane przez Tomasza Golloba maczeta z hebanu chiński żyrandol”⁷⁶.

grudzień 2001

„Zaproszenie od Jacka Golloba na imprezę charytatywną, która odbędzie się 15 grudnia 2001 na lodowisku Torbyd. Główną atrakcją będzie Turniej Gwiazd Polskich Torów Żużlowych oraz Mecz Hokejowy Oldboy's Bydgoszcz - Gdańsk”⁷⁷.

maj 2002 (opracowano na podstawie wpisu i wklejonych w kronice nieopisanych wycinków z gazet)

„Koncert charytatywny w formie programu «Od przedszkola do Opola» odbył się 28 maja 2002 roku w Teatrze Polskim w Bydgoszczy. Gwiazdą wieczoru była piosenkarka Reni Jusis, prowadzącym Michał Juszcakiewicz. Dochód (ponad 5 tys. złotych ofiarowano dla Domu Dziecka przy ul. Stolarskiej”⁷⁸.

maj 2003 (opracowano na podstawie wpisu i wklejonych w kronice nieopisanych wycinków z gazet)

„26 maja w Teatrze Polskim w Bydgoszczy odbyła się koncert charytatywny «Finał Festiwalu Piosenek Żuków w interpretacji dzieci» z gościnnym udziałem zespołu «Żuki», podczas którego zbierano środki na letni wypoczynek wychowanków Domu Dziecka «Filipek» oraz remont placówki. Impreza towarzyszyła obchodom 45-lecia Domu Dziecka”⁷⁹.

⁷⁶ *Kronika Domu Dziecka w Bydgoszczy...*, dz. cyt.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Tamże.

lipiec 2003

„Tegoroczne wakacje spędziliśmy w Starej Korytnicy.

Stara Korytnica to jest wesoła dzielnica,

choć pogoda nas zawiodła

to przyroda pomogła.

Ale tu fajnie jest, tu fajnie jest i już

choć pada i pada letni deszcz.

Boćki co dzień nas witały

a jaskółki pozdrowiały.

Kuchnia dobrze nas karmiła

i gryźć nawet nauczyła.

Ale tu fajnie jest, tu fajnie jest i już

choć pada i pada letni deszcz.

Wieczór kończył się połowem

na te myszki szare młode,

które co dzień nam chrupały

to co ciocie kupowały.

Ale tu fajnie jest, tu fajnie jest i już

choć pada i pada letni deszcz.

- Słowa piosenki ułożyły dzieci z opiekunkami⁸⁰.

3 listopada 2003

„Dyrekcja Domu Dziecka «Filipek» zorganizowała konferencję na temat „Problemy dziecka pozbawionego opieki rodzicielskiej trwale lub czasowo”, która odbyła się w sali 200A Urzędu Miasta Bydgoszczy. Uczestniczyli w niej pracownicy działu interwencji i prewencji Komendy Głównej Policji, Ośrodka Poradnictwa Rodzinnego i Interwencji Kryzysowej, bydgoscy radni, pracownicy Akademii Medycznej w Bydgoszczy, domów dziecka i instytucji oświatowych”⁸¹.

lato 2004

„Legbąd 2004.

Nam w Legbądzie było miło,

słonko buzie opaliło.

Świetnie się nam tam bawiło,

gdy na koniach się jeździło.

Kiedy deszczyk nam popadał,

to do lasu szła gromada.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Tamże.

Ciocie czas nam umiłały
i zabawy wymyślały.

A gdy słońko zaświeciło,
to w basenach było miło.
Zwierząt trochę poznaliśmy,
w gospodarstwie gościliśmy.

Na polanie biegaliśmy,
sprawność swoją sprawdzaliśmy.
Wypoczynek był bombowy,
dziękujemy sponsorowi!⁸².

2005

„W Pogotowiu Opiekuńczym znajduje się pięć grup stacjonarnych i jedna pobytu dziennego:

I grupa - dziewczęta starsze w wieku od 13 do 18 lat,

II grupa - chłopcy starsi w wieku od 13 do 18 lat,

III grupa - dzieci w wieku od 6 do 13 lat,

IV grupa - dziewczęta i chłopcy w wieku od 13 do 18 lat, pełniąca funkcję izolacyjno-rotacyjną, podstawową działalnością jest opieka nad wychowankami oczekującymi na miejsce w placówkach resocjalizacyjnych,

V grupa - grupa interwencyjna młodszych dzieci w wieku od 3 do 6 lat,

VI grupa - grupa wsparcia dziennego, dziewczęta i chłopcy w wieku od 7 do 18 lat”⁸³.

5 stycznia 2005

„Na zaproszenie Kościoła Baptistów do Polski przyjechał zespół Wild Open. Mieliśmy okazję wysłuchać ich muzyki oraz przemysłów na temat wiary, miłości i przyjaźni”⁸⁴.

11 lutego 2005

„Nasz dom odwiedził nowy proboszcz parafii MBNP⁸⁵ Ojciec Marek Orzechowski rektor WSDZ Ducha Świętego⁸⁶ w Bydgoszczy”⁸⁷.

⁸² *Kronika Domu Dziecka w Bydgoszczy...*, dz. cyt.

⁸³ *Kronika Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy/Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 2005–2007.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ Parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

⁸⁶ Wyższe Seminarium Zgromadzenia Ducha Świętego.

⁸⁷ *Kronika Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy...*, dz. cyt.

16 lutego 2005

„Odwiedziny p. Anieli Sosnowskiej z Uczniowskiego Klubu Sportowego «Dzika» ze Świerzna. Pani Aniela co roku funduje kilku naszym wychowankom wyjazd na obóz szermierczy”⁸⁸.

29 marca 2005

„Na zaproszenie Kościoła Zielonoświątkowców nasi wychowankowie mieli możliwość uczestniczenia w zabawie w Family Parku”⁸⁹.

lato 2005

„List z wakacji do Pani Dyrektor.
Lato cudowne w tym roku mieliśmy,
bo właśnie w Kręglu je spędziliśmy.
W drewnianym domku my mieszkaliśmy
i wraz ze słońkiem się kąpaliśmy.
Na tarasie wieczór cały
jeże nam życie umiłały
i ze smakiem jabłka zajadały.
Codziennie po lesie wędrowaliśmy
i leśne zwierzęta spotykaliśmy.
Takie wakacje to fajna sprawa
słońce, las, woda, udana zabawa.
Wychowankowie”⁹⁰.

28 września 2005

„Przyjęcie urodzinowe wychowanki grupy III Patrycji Obary”⁹¹.

23 stycznia 2006

„Przyjęcie urodzinowe wychowanki grupy IV Sylwii Borysiewicz. Sylwia skończyła 18 lat!”⁹².

21 marca 2016

„Z okazji Pierwszego Dnia Wiosny grupa wsparcia przygotowała ognisko”⁹³.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ *Kronika Domu Dziecka w Bydgoszczy*, dz. cyt.

⁹¹ *Kronika Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy...*, dz. cyt.

⁹² Tamże.

⁹³ Tamże.

19 grudnia 2006

„Jak co roku nasze dzieci przygotowały «Jasełka – Będzie Boże Narodzenie» na spotkanie wigilijne dla pracowników i osób z nami zaprzyjaźnionych. Owacjom nie było końca. Nagrodzono pana Jacka Porazińskiego za nasze okno na świat: www.po-bydgoszcz.one.pl. Pożegnano również osoby przechodzące na emeryturę”⁹⁴.

31 stycznia 2007

„Z okazji Dnia Babci i Dziadka wychowankowie z grupy III wybrali się do Domu Dniennego Pobytu dla Seniorów. Mali aktorzy zaprezentowali starszej publiczności przedstawienie pt. «Przygoda w Bałwankowie». Występ bardzo się podobał, wzruszone babcie i dziadkowie bili brawo, a także prosili o bis!!! Nasi mali podopieczni zaśpiewali kolędy, złożyli życzenia i rozdali upominki pensjonariuszom. Sympatyczne babcie poczęstowały dzieci słodyczkami. Ten dzień na długo zostanie w naszej pamięci!”⁹⁵.

31 stycznia 2007

„Nasze aniołki śpiewały w Urzędzie Miasta. Występ bardzo się podobał lokalnym władzom!”⁹⁶.

wiosna 2007 (opracowano na podstawie wpisu i wklejonych w kronice nieopisanych wycinków z gazet)

„Piszą o nas!!!! Mikołaj w domu pełnym dzieci. Do małych mieszkańców domu dziecka przy ul. Stolarskiej przychodzi ostatnio wielu gości. Przynoszą podopiecznym podarunki, które przekazał im Mikołaj. Wczoraj w placówce zjawili się przedstawiciele sieci marketów «Plus». (...)

Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych przy ul. Stolarskiej wzbogacił się o sprzęt sportowy, dzięki sukcesowi w ogólnopolskim konkursie. Praca podopiecznej ośrodka, Angeliki Kowalczyk, okazała się bowiem jedną z 18 wyróżnionych w konkursie plastycznym Totalizatora Sportowego pod hasłem «Obiekt sportowy naszych marzeń». Prace nadesłało ponad 200 placówek z całej polski. Wczoraj do ośrodka na Kapuściskach dotarły nagrody. Dzieciaki cieszyły się ze stołu do ping-ponga. Dostały też rakiетки i piłeczki do gry oraz piłki koszykowe.

Dobroczyńcy wśród dzieci. Kojce, nocne lampki, pieluszki, mleko – to tylko niektóre dary, jakie ludzie dobrej woli przynoszą wychowankom domu dziecka przy ul. Stolarskiej. Trzydziestka z pięćdziesięciorga wychowanków

⁹⁴ *Kronika Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy...*, dz. cyt.

⁹⁵ *Kronika Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych ul. Stolarska 2*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 2006–2010.

⁹⁶ Tamże.

niedawno wróciła z turnusu rehabilitacyjnego w Wiencu-Zdroju pod Włocławkiem. Nie mieliby okazji wyjechać, gdyby nie pomoc studentek bydgoskich uczelni. Dziewczęta zorganizowały akcję «Anioły dzieciom»: kwestowały w marketach. Zebrane pieniądze – 5 tysięcy złotych – przeznaczyły na wyjazd dzieci. (...)

Na zaproszenie PCK do Bydgoszczy przyjechał wczoraj aktor Kuba Wesołowski, gdzie odwiedził maluchy w domu dziecka przy ul. Stolarskiej. Aktor serialu «Na Wspólnej», razem z innymi celebrytami (m.in. z Piotrem Adamczykiem, Kamilem Durczokiem, Pawłem Małaczyńskim) wziął udział w akcji czerwonokrzyskiej «Zimą stop bosym stopom». W jej ramach gwiazdorzy pozwolili do kalendarza «Dżentelmeni». Dochód ze sprzedaży PCK przeznaczył na zakup obuwia dla najuboższych uczniów⁹⁷.

29 marca 2007

„18-te urodziny wychowanka II grupy Darka. Zaproszenie: Jestem baran optymistą i mam życzeń ponad trzysta. Jedno z nich spełnić możesz Ty, jeśli będziesz tam gdzie my. Osiemnaste me urodziny spędzać będę w grupie II, do której zapraszam i Ciebie, w czwartek 29 marca o godzinie 16.00⁹⁸».

19 kwietnia 2007

„Uroczyste pożegnanie wychowanek przeprowadzających się do «domu» przy ulicy Toruńskiej do grupy osób usamodzielnianych⁹⁹».

1 czerwca 2007 (wpisy do kroniki z okazji jubileuszu 100-lecia)

- „Byłem wychowankiem tego domu w latach 1961–1964. Bardzo miłe wspominam czas spędzony tutaj. Z dużym sentymentem wspominam personel i współwychowanków. Świderek Józef¹⁰⁰»
- „Byłem wychowawcą w tej placówce w latach 1968–2003. Bardzo dużo wspomnień i doświadczeń. Jako były wychowawca jestem dumny z tego, że pracowałem w placówce o tak bogatej 100-letniej tradycji. Tadeusz Choroszy¹⁰¹».

czerwiec 2007

„Goście, goście, goście. Patryk Wolski, Ola Kwaśniewska, Edyta Herbuś, Przemysław Cypriański. Ponad 10 tysięcy pieluszek w ciągu zaledwie trzech

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ *Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Księga druga*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 2007.

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ *Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Księga druga*, dz. cyt.

¹⁰¹ Tamże.

tygodni udało się zebrać nauczycielom i uczniom z Bydgoszczy i okolic. Pomoc w ramach akcji Pieluszkomania trafi do maluchów z domów dziecka i szpitali (w tym do BZPOW przy ul. Stolarskiej). (...) Już w poniedziałek przyjadą znane z telewizyjnego «Tańca z gwiazdami»: Edyta Herbuś i Aleksandra Kwaśniewska oraz Przemysław Cypriański, aktor grający w filmie «M jak Miłość»¹⁰².

23 września 2007

„Grupy wsparcia dziennego zorganizowały dla mieszkańców naszego domu Święto Pieczonego Ziemniaka przy wspólnym ognisku”¹⁰³.

28 września 2007

„Pożegnanie lata – festyn w domu przy ulicy Stolarskiej”¹⁰⁴.

16 października 2007

„Udział wychowanek I grupy w kampanii «Pola nadziei» organizowanej przez Hospicjum im. ks. Jerzego Popiełuszki przy parafii Świętych Polskich Braci Męczenników”¹⁰⁵.

25 października 2007

„Halloween. A na bal zjechały potwory i czarownice... I zaczęły się zabawy”¹⁰⁶.

29 października 2007

„Odwiedziny Cmentarza Starofarnego przed świętem zmarłych przez dzieci z grup trzeciej i piątej. Wędrując alejkami Cmentarza Starofarnego dzieci natrafiały na miejsca spoczynku znanych osób, zasłużonych dla Bydgoszczy lub dla kraju”¹⁰⁷.

29 listopada 2007

„Na wielkie wróżenie w wieczór andrzejkowy przybyło mnóstwo czarownic i magów. Najwięcej ich zdomowiło się w IV grupie”¹⁰⁸.

¹⁰² *Kronika Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych...*, dz. cyt.

¹⁰³ *Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Księga druga*, dz. cyt.

¹⁰⁴ Tamże.

¹⁰⁵ Tamże.

¹⁰⁶ Tamże.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ Tamże.

15 grudnia 2007

„Odwiedziny naszych przyjaciół-sponsorów z Holandii. Podarunek na sumę 50.000 euro od Harrie i Brigid van de Moesdijk z Eindhoven”¹⁰⁹.

5 maja 2008

„Konkurs wiedzy o placówce i Bydgoszczy wygrali wychowankowie z II grupy”¹¹⁰.

13 maja 2008

„Dzieci z III grupy zostały zaproszone do bydgoskiej opery na balet «Królewna Śnieżka i krasnoludki». A po spektaklu było spotkanie z aktorami”¹¹¹.

styczeń 2009 (opracowano na podstawie wpisu i wycinków z gazet)

„Piszą o nas. Piłkarze ręczni AZS UKW Bydgoszcz (...) na zaproszenie odwiedzili podopiecznych Domu Małego Dziecka przy ul. Stolarskiej w Bydgoszczy. Były wspólne tańce i zabawa oraz drobne prezenty dla dzieci. Podczas balu przebierańców Andrzej Jaworski i Karol Królik otoczeni zostali troskliwą opieką królowej i dam dworu. Może któryś z maluchów pójdzie w ślady bydgoskich zawodników...”¹¹².

luty 2009

„Tegoroczne ferie zimowe spędzaliśmy bardzo aktywnie. Chodziliśmy do kina, na kręgle, lodowisko i do kawiarni na pyszne ciastka i lody. Pojechaliliśmy także do Torunia, gdzie zwiedziliśmy planetarium i muzeum piernika. Dzięki naszym wspomniałym przyjaciołom ze Szwecji, nasze dzieci mogły spędzić ferie w tym wspomniałym kraju. dzieci nauczyły się jeździć na nartach, pływały, zwiedzały i uczestniczyły w wielu ciekawych zajęciach”¹¹³.

18 marca 2009

„Koncert poezji śpiewanej w wykonaniu Leonarda Luthera i Eweliny Jaskot - wychowanki placówki opiekuńczo-wychowawczej w Trzemiętowie. Koncert w konwencji interaktywnego spotkania, bez sztywnych ram organizacyjnych wniósł wiele radości i otwartości w życie naszego domu. Mała Ewelina zachwycała wszystkich swym pięknym głosem”¹¹⁴.

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ *Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Księga trzecia*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 2007-2008.

¹¹¹ Tamże.

¹¹² *Kronika Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych...*, dz. cyt.

¹¹³ *Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Księga czwarta*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 2008-2013.

¹¹⁴ *Kronika Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych...*, dz. cyt.

marzec 2009

„Grupa IV zorganizowała imprezę z okazji powitania wiosny. Jury wybrało najładniejszą Marzannę, a dzieci wzięły udział w wiosennych konkursach”¹¹⁵.

18 kwietnia 2009

„Z okazji 20-lecia współpracy z naszymi przyjaciółmi z Holandii dzieci przygotowały dla Gości wiele atrakcji, m.in. quiz wiedzy o Holandii, karaoke, występy artystyczne...”¹¹⁶.

czerwiec 2009

„Konkurs piosenki Toruń 2008. Roksana i Mateusz z grupy IV wzięły udział w konkursie muzycznym – Wojewódzkim Przeglądzie Piosenki «Płynie Wisła, płynie, a Toruń z piosenki zasłynie» w kategorii 8 do 13 lat. Zajęli wysokie III miejsce po zaśpiewaniu hip-hopowego utworu! Do występu przygotowywały ich ciocie Kamila i Kasia”¹¹⁷.

lipiec 2009

„Szwedzki klub żużlowy Västervik zaprosił dzieci z naszej placówki na wakacje. Jednym z pomysłodawców i głównym gospodarzem był Tomasz Gollob nazywany przez lokalnych mieszkańców Mr. Västervik. Tydzień pobytu był bardzo urozmaicony, a punktem kulminacyjnym był mecz żużlowy pomiędzy Västervik i Hammarby. Dzieci zobaczyły nie tylko zawody, ale poznały żużlowców obu drużyn i mogły wejść do parku maszyn. Dzieci mieszkały bezpośrednio nad zatoką. Codziennie chodziły na kąpielisko, same mogły przygotowywać ulubione potrawy na posiłki. Zwiedzały wyspę i jeździły konno. Spędziły też cały dzień w lokalnym aquaparku”¹¹⁸.

lato 2009

„Wychowankowie z placówki na ul. Stolarskiej zorganizowali festyn «Pożegnanie lata». Dzieci wzięły udział w pokazie magika i obejrzały sprzęt używany przez żołnierzy. Dzieci przygotowały też program artystyczny, był teatrzyk kukielkowy, występy taneczne i konkurs karaoke. Ponieważ pogoda była kapryśna można się było ogrzać ciepłą wojskową grochówką i kielbaską z grilla. Na koniec festynu przyjechali harleyowcy i można było podziwiać ich wspaniałe maszyny”¹¹⁹.

¹¹⁵ *Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Księga czwarta*, dz. cyt.

¹¹⁶ Tamże.

¹¹⁷ *Kronika Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych...*, dz. cyt.

¹¹⁸ *Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Księga trzecia*, dz. cyt.

¹¹⁹ Tamże.

październik 2009

„Dary z Eindhoven. Z trzydniową wizytą przyjechała do Bydgoszczy delegacja Lions Club Welschap z Eindhoven. Frank Stroeken, Theo Timmers, Joos van Ham. Goście z Holandii od kilkunastu lat wspierają podopiecznych placówki pomocą rzeczową i finansową. Frank Stroeken – biznesmen, marchand, właściciel Holland Art. Galery, długoletni fundator darów oraz darczyńcy i organizatorzy pomocy Theo Timmers i Joos van Ham za swą działalność charytatywną i społeczną na rzecz bydgoszczan zostali wyróżnieni Medalem Prezydenta Bydgoszczy. Podczas pobytu w Bydgoszczy, w czwartek 9 października spotkali się z prezydentem Konstantym Dombrowiczem”¹²⁰.

październik 2009

„Festiwal Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Inowrocławiu 9-11.10.2009. Udział wzięli:

Roksana Zbrojewska – w kategorii poezja. Napisała 3 wiersze, za które zdobyła I miejsce!

Monika Szulc – zdobyła wyróżnienie za wykonanie dwóch piosenek: «Tato nie pij» Ich Troje oraz «Mały książę i róża».

Nikoła Kotwica oraz Eryk Zbrojewski – stworzyli wystrzałowy duet, w którym również wywalczyli wyróżnienie, wyśpiewując «Sacrum» Mezo. Drugim utworem była parodia kilku piosenek, zmiksowanych, dobranych humorystycznie, po których Jury popłakało się ze śmiechu.

Nagrodzone wiersze Roksany Zbrojewskiej z Domu Małego Dziecka przy ul. Stolarskiej:

Moje marzenia

Gdy za oknem milknie śpiew ptaków
A w pokoju nie słyszczyć hałasów
Kładę się do łóżka
I czuję się taka pusta.

Myślę o mamie w letniej sukience i spoglądam na swoje zdjęcie.
Marzę o domu przepełnionym miłością
I o rodzinie, w której z godnością
Nauczę się życia, bez przemocy i picia.

Gdzie rano obudzi mnie tata,
A ja zaprowadzę do szkoły brata.
Gdzie mama zrobi śniadanie
I zapomnę, co znaczy lanie.

¹²⁰ Tamże.

Gdzie będę mieć psa i chomika,
 Gdzie ze skarbonki nic nie znika.
 Gdzie po szkole pobawię się z psem
 I zawsze ciepły obiad zjem.

Gdzie święta spędzę z rodziną,
 Przy stole z uśmiechniętą miną,
 A gdy przyjdzie do nas gość,
 Nie ogarnie mnie wtedy złość.

Będę śmiać się z samego rana
 I zawsze wstanę wyspana.
 Nauczę się życia od nowa
 W rodzinie, która mnie dobrze wychowa.

Mój anioł

On jest jak anioł,
 Który otula mnie swymi skrzydłami.
 Jak mama, która tuliła mnie wieczorami.
 Gdy płaczę, wyciera mi z policzków łzy
 I bardzo rzadko jest na mnie zły.
 Zabiera mnie na spacer po lesie.
 Po szkole mój plecak poniesie.
 Dzwoni, gdy go potrzebuję,
 On moje serce raduje.
 To anioł, który spadł dla mnie z nieba,
 Jak wróbelkowi okruszek chleba¹²¹.

5 listopada 2009

„Krok do samodzielności. Nowe mieszkanie i nowe życie podopiecznych Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Pokoje w bloku BTBS przy Bora-Komorowskiego w Fordonie są już prawie gotowe. 13 listopada wprowadzi się tu sześcioro wychowanków BZPOW. Kamila i Rafała w ich nowym pokoju odwiedził wczoraj, między innymi, prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz. Rafał ma 17 lat. Uczy się w technikum samochodowym. Tutaj najbardziej podoba mu się obietnica «większej swobody»¹²².

¹²¹ *Kronika Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych...*, dz. cyt.

¹²² BZPOW: <http://bzpow.bydgoszcz.pl/aktualnosci> [dostęp: 9.04.2017].

8 grudnia 2009

„Jak co roku odwiedziła nas młodzież z Technikum Gastronomicznego w Bydgoszczy obdarowując dzieci z 3 grupy upominkami z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Tradycją stało się już kosztowanie ich przepysznych pierniczków oraz wspólne śpiewanie kolęd i pastorałek”¹²³.

18 grudnia 2009

„Jasełka na Traugutta. «Jest taki dzień... bardzo ciepły, choć grudniowy. Dzień, zwykły dzień, w którym gasną wszelkie spory...» tym utworem Czerwonych Gitar dzieci rozpoczęły swój występ. W tym roku Jasełka były niezwykle i trochę nietypowe. Dzieci swą opowieścią chciały ukazać sens narodzin Dzieciątka. Dzięki wspaniałej muzyce widzowie przenieśli się w inny świat. Przeglądali się jak Bóg stworzył niebo i ziemię, jak narodził się Jezus. Poznali Adama i Ewę, zobaczyli jak wyglądał Raj, jak wyglądało ciężkie życie na ziemi i jak dzięki miłości Boga może się ono zmienić. Wśród anielskiego śpiewu narodził się Jezus budząc w nas nadzieję”¹²⁴.

14 stycznia 2010

„Odbiło się spotkanie noworoczne dla emerytowanych pracowników placówki. Dla uświetnienia tego dnia dzieci z grupy V (grupa wsparcia dziennego) wystawiły jasełka we współczesnej aranżacji. Przedstawienie zakończyło się słowami orędzia betlejemskiego, które nasi wychowankowie wręczyli, wraz z wykonanymi przez siebie aniołkami, naszym gościom”¹²⁵.

styczeń 2010

„Z okazji Dnia Babci i Dziadka zaprosiliśmy seniorów z Domu Dziennego Pobytu przy ulicy Kapuściska. Zaprezentowaliśmy dla nich przedstawienie «Kopciuszek XXI w.»”¹²⁶.

27 lutego 2010

„IX edycja zimowego turnieju sportowego. W dniu 27 lutego 2010 roku w Placówce wielofunkcyjnej w Bydgoszczy odbyła się IX edycja zimowego turnieju sportowego Zima 2010 dla wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych. Turniej rozgrywany był w warcabach i tenisie stołowym w kategorii dziewcząt i chłopców. Organizatorami zawodów byli wychowawcy:

Marian Sabatowicz, Ryszard Balcer, Jacek Poraziński i Andrzej Urbański. Do zawodów przystąpiły drużyny reprezentujące:

¹²³ Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. *Księga czwarta*, dz. cyt.

¹²⁴ BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/aktualnosci> [dostęp: 9.04.2017].

¹²⁵ Tamże.

¹²⁶ *Kronika BZPOW*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 2010–2013.

- Placówkę Wielofunkcyjną z ulicy Stolarskiej w Bydgoszczy
- Placówkę Wielofunkcyjną z ulicy Toruńskiej 272 w Bydgoszczy
- Dom Dziecka w Trzemiętowie
- Dom Dziecka w Bąkowie
- Placówkę Wielofunkcyjną z ulicy Traugutta w Bydgoszczy”¹²⁷.

27-27 marca 2010

„Wizyta przyjaciół z Holandii. W środę 24 marca wieczorem przyjechali do nas nasi przyjaciele z Holandii, Jos i Theo, przywieźli nam wiele rzeczy, a także słodycze, odzież i sprzęty wyposażenia do naszych domów. W pierwszym dniu odbyło się spotkanie z dziećmi w placówce przy ul. Toruńskiej. W czwartek nasi goście pojechali obejrzeć obóz zagłady w Sztutowie, zobaczyli polskie morze i zamek w Gniewie. W piątek spotkali się z dziećmi placówki przy ul. Stolarskiej, a także z Prezydentem Bydgoszczy Panem Konstantym Dombrowiczem. Pokazaliśmy też naszym gościom nowe mieszkanie dla naszych wychowanków przy ul. Wyzwolenia. W godzinach popołudniowych Holendrzy obejrzeli spektakl przygotowany przez wychowanków placówki przy ul. Traugutta (pod kierunkiem Pani Katarzyny Felcyn i Agnieszki Paliwody) oraz próbowali swoich sił w lepieniu z gliny. Nasi goście spotkali się też z naszą byłą wychowanką, Martą Brażkiewicz, a na koniec dnia byli gośćmi wychowanków grupy usamodzielnienia przy ul. Bora-Komorowskiego. W sobotę po spotkaniu z wychowankami placówek przy ul. Toruńskiej i Traugutta nasi goście wyjechali. Mamy nadzieję, że pełni wrażeń. Dostali od nas wiele świątecznych prezentów, zawieźli do Holandii także kartki świąteczne dla pozostałych naszych przyjaciół, którzy nam pomagają...”¹²⁸.

8 kwietnia 2010

„Wychowankowie grupy usamodzielnienia «BORA-BORA» zorganizowali I Przegląd Kulturalny Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Impreza odbyła się w świetlicy placówki na Traugutta. Dzieciaki ze wszystkich domów chciały pokazać swe najciekawsze oblicze. Udało się!!!! Przegląd zdominowały przedstawienia teatralne – parodie różnych bajek. Mieliśmy okazję obejrzeć:

- pantomimę w wykonaniu najmłodszych dzieciaków z Traugutta «Żyj jak najlepiej potrafisz»
- bajki w krzywym zwierciadle: o Rycerzu i Smoku, o Kopciuszku, o Jasiu i Małgosi, Królową Śnieżkę
- brawurowy występ wokalny grupy Bora-Bora w piosence «Beret»

¹²⁷ BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/aktualnosc> [dostęp: 9.04.2017].

¹²⁸ Tamże.

- konkurs indywidualny, w którym wychowanka Grupy Wsparcia Dniennego zaprezentowała swoje bardzo udane szkice.

Wszystkie występy charakteryzowały się ogromnym poczuciem humoru, pomysłowymi inscenizacjami, bajkowymi strojami i ogromnym zaangażowaniem dzieciaków. Warte podkreślenia są również występy, w których czynnie brała udział kadra wychowawcza!!! Jury nie potrafiło wyłonić jednego zwycięzcy, nagrodzeni zostali wszyscy uczestnicy przeglądu. Wychowankowie i ich wychowawcy jeszcze raz pokazali, że wszystkie dzieci, te duże i małe, mają swoje skrywane talenty, których warto poszukiwać...¹²⁹.

15 kwietnia 2010

„Uroczysty apel poświęcony ofiarom katastrofy lotniczej w Smoleńsku. W apelu uczestniczyli: dyrekcja, nauczyciele, wychowawcy, uczniowie szkoły i wychowankowie placówki oraz pracownicy administracji. Przypomniano zgromadzonym o tragedii w Katyniu – tej sprzed 70 lat oraz odczytano listę ofiar tragedii z dnia 10.04.2010 r. Pamięć ofiar uczczono minutą ciszy. Delegacja dzieci i młodzieży w hołdzie poległym złożyła kwiaty i dokonała wpisu w Księdze Pamiątkowej w Ratuszu”¹³⁰.

29 kwietnia 2010

„Nasza wychowanka Martynka Strzelecka zdobyła II miejsce w V Wojewódzkim Przeglądzie Poezji «Poezja bez granic» wychowanków Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Grudziądzu”¹³¹.

15 lipca 2010

„Wypad na kręgle do Olimpica. W Olympic Bowling Center spędziliśmy czas na sportowo rywalizując ze sobą o największą ilość punktów. Nagrodą była pepsi!!!! Wszystkie szło tak wspaniale, że nagrodzeni zostali wszyscy zawodnicy”¹³².

13 października 2010

„Wychowankowie grupy IV wraz z wychowawcami zorganizowali Święto Ziemniaka. Nasz «wodzirej» – pan Andrzej – zapoznał nas z ciekawymi informacjami na temat ziemniaka. Wszystkie dzieciaki mogły uczestniczyć w wielu konkursach – były to zarówno sportowe rozgrywki jak i intelektualne zagadki. Święto Ziemniaka nie mogło się obejść bez konkursu na «figurkę ziemniaka». Wszystkie prace były tak ciekawe, że konkurs pozostał nierozstrzygnięty

¹²⁹ Tamże.

¹³⁰ Tamże.

¹³¹ *Kronika BZPOW*, dz. cyt.

¹³² BZPOW: <http://bzpow.bydgoszcz.pl/aktualnosci> [dostęp: 9.04.2017].

i nagrody wręczono wszystkim uczestnikom. Imprezę ziemniaczaną uświetniła muzyka przygotowana przez DJ Mateusza. Dawno nie bawiliśmy się tak świetnie...¹³³.

15 grudnia 2010

„I Przegląd Twórczości Świątecznej. Z tej okazji wszystkie dzieci przygotowały coś specjalnego: prace plastyczne w kategorii rzeźba, rysunek, szkic, decoupage oraz śpiewały kolędy i pastorałki¹³⁴.

28 stycznia 2011

„Na Stolarskiej odbył się Bal Karnawałowy dla wychowanków Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Do tańca przygrywał Zespół Muzyczny Rafa, biletem wstępu było przebranie karnawałowe i dobry humor. Wśród tańczących nie zabrakło czarownic, księżniczek, batmanów, kościotrupów, wampirów i Myszki Miki. Zabawy, płasy i słodki poczęstunek umilały czas balowania. Następny Bal Karnawałowy już za rok¹³⁵.

19 marca 2011

„W Placówce Wielofunkcyjnej w Bydgoszczy przy ulicy Traugutta odbył się IX Wiosenny Turniej Sportowy o Puchar Dyrektora BZPOW. Sędzią głównym zawodów warsztatowych był pan Marian, a zawody tenisowe prowadził pan Andrzej – wychowawcy grupy IV. Nad stroną techniczną zawodów czuwał pan Jacek. Do obsługi Turnieju aktywnie włączyli się również wychowankowie grupy I i IV: Kasia, dwie Darie. Mateusz, Bartek, Nico, Robert, Sebastian i Dawid. W Turnieju udział wzięli wychowankowie z placówek z Bąkowa, Trzemiętowa, Placówki z ul. Toruńskiej oraz gospodarzy. Po zakończeniu spotkań w obu konkurencjach okazało się, że zwycięzcami zawodów zostali reprezentanci Placówki z ul. Toruńskiej. Drugie miejsce zajęła ekipa reprezentująca Dom Dziecka w Trzemiętowie.

Wyniki Turnieju:

1. Placówka Wielofunkcyjna ul. Toruńska 272 – 15 pkt
2. Placówka Trzemiętowo – 10 pkt
3. Placówka Bąkowo – 9 pkt
4. Placówka Wielofunkcyjna Traugutta – 7 pkt.

Wszystkie drużyny otrzymały Puchary i dyplomy¹³⁶.

¹³³ BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/aktualnosci> [dostęp: 9.04.2017].

¹³⁴ *Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Księga czwarta*, dz. cyt.

¹³⁵ BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/aktualnosci> [dostęp: 9.04.2017].

¹³⁶ Tamże.

7 kwietnia 2011

„Odbył się w naszej rodzimej placówce przy ul. Traugutta II Przegląd Kulturalny BZPOW zorganizowany przez grupę usamodzielnienia «BORA-BORA». Po raz kolejny nasza młodzież z sześciu różnych placówek BZPOW w Bydgoszczy zaprezentowała swoje talenty poczynawszy od prac plastycznych, poprzez taniec, kabaret aż do ambitnych przedstawień teatralnych. Dzieciaczki spisały się na medal!!!

Prace plastyczne przedstawione na przeglądzie były pieczołowicie dopracowane i ostatecznie nie ustępowały swą jakością tym drogim, dostępnym w sklepach. Oglądaliśmy przepiękne dzieła tworzone metodą decoupage, pomysłowo wykonane ozdoby świąteczne i wymagające wiele cierpliwości, trudne do wykonania dzieła w 3D. Aż trudno było odkleić oko...

Szanowna widownia i Jury niejednokrotnie zostały wprowadzone w stan pozytywnych uniesień wywołanych przedstawieniami tanecznymi pełnymi ekspresji i ciekawych układów. Mogliśmy się też pośmiać oglądając «żywe» kabarety i skłonić do refleksji po przedstawieniach teatralnych.

W przygotowania do przeglądu zaangażowanych było wiele osób, poczynawszy od szanownego Jury poprzez wychowawców ambitnie przygotowujących spektakle i prace plastyczne, pracowników administracji, a skończywszy na niepoddających się dzieciach i młodzieży. Po raz kolejny pokazaliśmy się z naszej najciekawszej strony i przełamując swe obawy uwierzyliśmy w siebie!¹³⁷.

maj 2011

„Gratulujemy!!!! Nasza pani koordynator Renata Dębińska wygrywa konkurs na stanowisko dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bydgoszczy. Nowym koordynatorem naszej placówki zostaje Małgorzata Ciabach¹³⁸.

30 sierpnia 2011

„Spotkanie ze znanym człowiekiem. Po godzinie 14.00 przyjechał do naszego domu przy ul. Stolarskiej Pan Adrian Lukoszek. Spotkał się z dziećmi przebywającymi w placówkach przy ul. Stolarskiej, Toruńskiej i z grupy usamodzielnienia przy ul. Wyzwolenia. Pan Adrian jest znany z telewizji, gdyż w ciągu 8 miesięcy schudł aż 120 kg. Nasz gość opowiadał, jak udało mu się zrzucić zbędną wagę, a potem odpowiadał na zadawane pytania. Niestety dieta, którą stosował jest bardzo rygorystyczna. Dlatego, kochany czytelniku, my lubimy Cię takim, jakim jesteś. Zresztą: «kochanego ciała nigdy nie za wiele»¹³⁹.

¹³⁷ Tamże.

¹³⁸ *Kronika BZPOW*, dz. cyt.

¹³⁹ BZPOW: <http://bzpow.bydgoszcz.pl/aktualnosci> [dostęp: 9.04.2017].

grudzień 2011

„W tym roku włączyliśmy się w akcję wykonania bożonarodzeniowych kartek z życzeniami dla żołnierzy służących w Afganistanie oraz w akcji obdarowywania pacjentów mogileńskiej lecznicy Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego przy SPZOZ stroikami świątecznymi”¹⁴⁰.

grudzień 2011

„Marlena Balcerzak Kobieta Roku 2011 w Bydgoszczy. To już trzecia edycja plebiscytu Radia Gra. Kandydatek było osiem. Łączyło je jedno – Bydgoszcz. W głosowaniu, które odbywało się na portalu gra.fm najwięcej głosów otrzymała Marlena Balcerzak – pracownik administracyjny Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych”¹⁴¹.

25 stycznia 2012

„Dzień Emerytowanego Pracownika. Jak co roku w Placówce odbyło się spotkanie dla emerytowanych pracowników placówki. Z tej okazji dzieci z Grupy I i III przedstawiły Jasełka. Na zakończenie uroczystości mali aktorzy wręczyli gościom skromne upominki. Przybyli goście nie kryli wzruszenia”¹⁴².

14 lutego 2012

„Dzień Świętego Walentego
to dzień dobry dla każdego!
W tym dniu wszyscy to wyznają,
że chcą kochać i kochają!

Z okazji Dnia Zakochanych w Placówce odbyły się obchody tego szczególnego dnia. Tydzień wcześniej wszystkie dzieci, wychowawcy jak i pozostali pracownicy placówki mogli wrzucać «miłosne liściki» do przygotowanej przez dzieci skrzynki pocztowej Św. Walentego. Walentynki zostały rozdane podczas zabawy, którą zorganizowała Pani Katarzyna Stachowicz, wychowawczyni gr. IV. Dzieci bawiły się na dyskotecce przy rytmach miłosnych utworów, ale mogły także spróbować swoich umiejętności wokalnych podczas zabawy Karaoke...”¹⁴³.

21 marca 2012

„Powitanie wiosny. Tradycyjnie grupa V i VI zorganizowały uroczyste pożegnanie zimy. Spaliliśmy Marzanny przygotowane przez wszystkie grupy.

¹⁴⁰ *Kronika BZPOW*, dz. cyt.

¹⁴¹ Tamże.

¹⁴² BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/aktualnosc> [dostęp: 9.04.2017].

¹⁴³ Tamże.

Przybyło nam kilka kalorii po pysznych kiełbaskach z grilla, ale można je było zgubić podczas meczu piłki nożnej i skakania przez linę¹⁴⁴.

26 maja 2012

„Obchody Dnia Dziecka zaczęliśmy festynem zorganizowanym w Borównie k. Bydgoszczy. Wszystkie dzieci z placówek BZPOW bawiły się nad jeziorem. Uczestników przywitał Pan Dyrektor BZPOW Krzysztof Jankowski, a nasz gość honorowy Prezydent Bydgoszczy Jan Szopiński złożył wszystkim dzieciom serdeczne życzenia. Najmłodsze dzieciaki ze Stolarskiej przygotowały krótką prezentację Praw Dziecka, której dopełnienie przedstawili wychowankowie z mieszkania usamodzielnienia przy ul. Wyzwolenia. Śmiechu przy tym było co niemiara, bo przebrali się za Pana Dyrektora i Panią Dyrektor. Rewelacyjnie im to wyszło!!!! (...)

Współorganizatorem imprezy był WOPR, który udostępnił nam plażę, przygotował pokaz ratownictwa wodnego, przejażdżki motorówką po jeziorze i zawody na plaży. Nie zabrakło tańców, bo przecież wszyscy lubimy wyginać nasze ciała ;) ...od tańca klasycznego, przez jazz i hip-hop aż do Capoeira i POI POI (czyli taniec z ogniem). (...)

Mogliśmy też pojeździć na koniach z Myślęcinka i przytulić się do mięciutkich alpak i piesków z Kynoparku.

Punktem kulminacyjnym całego festynu był przyjazd grupy naszych przyjaciół na ścigaczach!!!! Udało się nam nawet pojeździć na ich szybkich maszynach.... Mamy niezapomniane, speedujące wrażenia!!!! Całości wyścigowych atrakcji dopełnił sportowy model Subaru¹⁴⁵.

11 czerwca 2012

„Reprezentacja naszej placówki wzięła udział w otwartych indywidualnych zawodach wędkarskich zorganizowanych przez Zespół Szkół nr 12 im. Jana III Sobieskiego wraz z Kołem PZW nr 1 w Bydgoszczy. Były to pierwsze zawody w wędkarskie spławikowym, w których nasza reprezentacja wzięła udział. W zawodach uczestniczyło dwudziestu dziewięciu wędkarzy. Po zaciętej walce nasi reprezentanci zajęli kolejno szóste i szesnaste miejsce. Gratulujemy¹⁴⁶.

30 sierpnia 2012

„Zakończenie lata po Amerykańsku. Podczas imprezy z okazji zakończenia wakacji do naszej placówki zawitała drużyna Futbolu Amerykańskiego – Bydgoszcz Raiders. Była to dla nas wielka niespodzianka. Podczas prezentacji drużyny mieliśmy niecodzienną okazję przyjrzeć się treningowi oraz pokazowi,

¹⁴⁴ Tamże.

¹⁴⁵ Tamże.

¹⁴⁶ BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/aktualnosci> [dostęp: 9.04.2017].

który został przygotowany specjalnie na naszą imprezę. Nie obyło się również bez konkurencji przygotowanych dla nas. Oprócz pokazów i konkurencji mogliśmy przymierzyć sprzęt w którym zawodnicy na co dzień trenują¹⁴⁷.

27 października 2012

„VI Ogólnopolski Festiwal Artystyczny Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Inowrocławiu. Oto wyniki:

- I miejsce – Oliwier Janek w kategorii muzyka
- I miejsce – Oskar Kotowski w kategorii fotografia
- II miejsce – Dawid Głowacki w kategorii fotografia
- III miejsce – Mariusz Łubecki w kategorii poezja¹⁴⁸.

18 października 2012

„Theo zaraził Bydgoszczą cztery Holenderki. Tradycja kontaktów sponsorów z Holandii z BZPOW jest podtrzymywana już od 20 lat. Theo Timmers regularnie przyjeżdża zobaczyć się z dziećmi i przywozi ze sobą prezenty oraz swój dobry humor. Theo nie tylko sam lubi przyjeżdżać do nas, ale intensywnie poszukuje w swoim kraju innych osób, gotowych pomagać bydgoskim dzieciom. Tym razem do wyjazdu i wsparcia zachęcił cztery panie: Lisonne van Kempen, Wilme van Bokhoven, Marianne van Hooff oraz Thee van Engelen. W holenderskim mieście Leende 30 kwietnia odbyła się z okazji Dnia Królowej charytatywna aukcja. Pieniądze pozyskane ze sprzedaży jednego z wystawionych na niej obrazów zostaną przekazane w grudniu BZPOW i będą prezentem świątecznym dla wychowanków. Panie, które brały udział w organizowaniu aukcji, przyjechały do Bydgoszczy, by zapoznać się z miastem i dziećmi. Był to nie tylko ich pierwszy pobyt w Bydgoszczy, ale także w Polsce. Holenderki nie ograniczyły wszakże swojej aktywności do zwiedzania najważniejszych miejsc w mieście i poznania dzieci. Zostały chwilowymi wolontariuszkami w dwóch placówkach: tej przy ul. Stolarskiej oraz w mieszkaniu usamodzielnienia przy ul. Popiełuszki, gdzie uczestniczyły we wszystkich czynnościach dnia i zapoznawały się z funkcjonowaniem takich miejsc. Panie spotkały się także z Janem Szopińskim – zastępcą prezydenta Bydgoszczy. Holenderki zdradziły, że chętnie wrócą do Bydgoszczy i będą do przyjazdu zachęcać swoich znajomych¹⁴⁹.

10 listopada 2012

„W sobotę mieliśmy niecodzienną okazję uczestniczyć w «Festiwalu wszystkich dzieci». Hala Łuczniczki zmieniła się w wielki plac zabaw. Dmuchane

¹⁴⁷ BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/aktualnosci> [dostęp: 9.04.2017].

¹⁴⁸ *Kronika BZPOW*, dz. cyt.

¹⁴⁹ BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/aktualnosci> [dostęp: 9.04.2017].

zamki, zjeżdźalnie, statki pirackie, występ Elmo oraz wiele innych atrakcji zostało specjalnie przygotowanych z myślą o najmłodszych uczestnikach festiwalu. Podczas zabawy było dużo uśmiechu i radości”¹⁵⁰.

marzec 2013

„W dniach od 4 do 8 marca Placówka wsparcia dziennego nr 2 zorganizowała kiermasz wiosenno-święteczny. Młodzież zaprezentowała swoje prace plastyczne wśród których znalazły się m. in. kartki świąteczne, wieńce, baranki z masy solnej i przeróżne pisanki”¹⁵¹.

kwiecień 2013

„Konkurs rozstrzygnięty!!! Jury w składzie: Natalia Lejbman, Monika Przybyła, Beata Murzynowska, Małgorzata Ciabach, Marian Sabatowicz, dokonało oceny pod względem walorów artystyczno-estetycznych około tysiąca przepięknych, oryginalnych kartek wielkanocnych wykonanych przez utalentowane dzieci i młodzież Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Wszystkie przygotowane prace zachwycają różnorodnością zastosowanych technik plastycznych, pomysłowością i kolorystyką. Na szczególne wyróżnienie zasługują następujący autorzy dzieł: Natalia, Samanta, Sara, Michał, Ania i Oskar”¹⁵².

10 kwietnia 2013

„W BZPOW przy ul. Traugutta odbył się przegląd form artystycznych wychowanków bydgoskich placówek opiekuńczo-wychowawczych ARTYSTRIADA 2013. W przeglądzie wzięło udział kilkudziesięciu wychowanków Zespołu, w 3 kategoriach artystycznych: taniec, śpiew, przedstawienie teatralne, łącznie zaprezentowano 20 form artystycznych. Wśród gwiazd tegorocznej edycji Artystiady 2013 mogliśmy obejrzeć i wysłuchać m.in. Zespół Wokalny OPD, Grupę taneczną ze Stolarskiej, Grupę Teatralną «Trzeciaki», Tercet z Gimnazjum 44. Imprezę zaszczylił swoją obecnością Jan Szopiński Z-ca Prezydenta Miasta Bydgoszczy, który ufundował nagrodę specjalną - bilety wstępu do Europejskiego Parku Rozrywki. Całość uświetnił występ bydgoskiego zespołu Pax Unity”¹⁵³.

¹⁵⁰ Tamże.

¹⁵¹ Tamże.

¹⁵² Tamże.

¹⁵³ BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/aktualnosci> [dostęp: 9.04.2017].

20 kwietnia 2013

„Na boisku placówki odbył się VI turniej mini piłki nożnej o puchar Dyrektora BZPOW. Po rozegraniu 21 emocjonujących spotkań okazało się, że zwycięzcą została drużyna gospodarzy z BZPOW”¹⁵⁴.

26 kwietnia 2013

„W domu przy ul. Stolarskiej odbył się festyn z okazji «Powitania Wiosny». Imprezę uświetniły występy dzieci z BZPOW, Oliwii Fanflau i Anny Dąbrowskiej z Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina w Bydgoszczy, tancerzy Szkoły Tańca «FreeDom» oraz uczniowie Zespołu Szkół nr 19 w Bydgoszczy. Oprawę muzyczną zapewnił zespół «Mordercy P». Wśród atrakcji dla dzieci nie zabrakło: dmuchanej zjeżdżalni, skoków na trampolinie, kącika fotograficznego, malowania twarzy «Kolorowe buźki», występów zespołu tanecznego, pleneru malarskiego, «co nie co dla brzuszka», konkursów z atrakcyjnymi nagrodami.”¹⁵⁵

29 kwietnia - 5 maja 2013

„Dla grupy 15 wychowanków wraz z opiekunami z Placówki przy ul. Traugutta zorganizowany został wyjazd w góry do Zakopanego. Wyjechaliśmy pociągiem z Bydgoszczy i po 12 godzinach dotarliśmy do celu naszej podróży Poronina. Zamieszkaliśmy w ładnym ośrodku «U Gruloka», gdzie mieliśmy również całodzienne wyżywienie. Odbyliśmy wiele wspaniałych pieszych wycieczek: po Poroninie, do Morskiego Oka, Szlakiem Papieskim z Gubałówki na Butorowy Wierch, po Zakopanem. Wjechaliśmy też kolejką szynową na Gubałówkę, byliśmy w Białce Tatrzańskiej i spędziliśmy czas w basenach termalnych. W Zakopanem zwiedziliśmy: Muzeum TPN, cmentarz na Pęksowym Brzyzku, dom «na głowie». Wędrowaliśmy też słynnym deptakiem Zakopanego czyli Krupówkami. Widzieliśmy też koncert prawdziwej kapeli góralskiej i posłuchaliśmy muzyki w ich wykonaniu. W ostatnim dniu zakupiliśmy pamiątki dla bliskich, posmakowaliśmy oryginalnej «kwaśnicy» oraz oscypka. Jeszcze ostatnie spojrzenie na panoramę Tatr i w sobotę 4 maja o godz. 22.10 wyruszyliśmy pociągiem w podróż powrotną do Bydgoszczy. Na miejscu byliśmy po 12 godzinach podróży - zmęczeni ale pełni wrażeń”¹⁵⁶.

28 czerwca 2013

„W dniu zakończenia roku szkolnego 2012/2013, na terenie Placówki przy ul. Traugutta odbył się piknik wakacyjny dla wszystkich wychowanków BZPOW. Przy muzyce i wspaniałej letniej pogodzie wszyscy bawili się wesoło,

¹⁵⁴ *Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Księga czwarta, dz. cyt.*

¹⁵⁵ Tamże.

¹⁵⁶ BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/aktualnosci> [dostęp: 9.04.2017].

myślami będąc już na wakacjach. Dzieci miały możliwość uczestniczenia w konkursach i zabawach przygotowanych przez wychowawców i pracowników. Sporo emocji wzbudził pokazowy mecz drużyn futbolu amerykańskiego, przygotowany przez zawodników Raiders Bydgoszcz. Każdy miał też możliwość przejażdżki konnej, pod okiem przewodnika. Dużo emocji wzbudził też przyjazd ekipy na ciężkich motocyklach. Amatorzy mocnych wrażeń mogli skorzystać z przejażdżki na mechanicznych rumakach. Sportowych wrażeń dostarczył również mecz balonowy pomiędzy uczestnikami pikniku. Dla zapewnienia poczucia pełnej sytości przygotowano: słodczyce, lody, kiełbaski z grilla, pyszną grochówkę, ciastka i napoje¹⁵⁷.

20 lipca 2013

„Nasi najmłodszy wychowankowie wraz z wychowawcą uczestniczyli w meczu Zawisza-Jagiellonia. Nie byłoby nic w tym zaskakującego, gdyby nie fakt, że dzieci miały bardzo ważne zadanie. Dostały zaszczytu wprowadzenia zawodników na płytę. Po uroczystości rozpoczęcia meczu chłopcy i dziewczynki kibicowali naszym zawodnikom. Choć wynik meczu nie spowodował wygranej, to i tak wychowankowie byli zadowoleni, że mogli wziąć udział w takim wydarzeniu”¹⁵⁸.

luty 2014

„Bezpieczne Ferie. Luty był czasem przerwy zimowej, którą rozpoczęliśmy od zajęć «Bezpieczne Ferie», które były prowadzone przez Straż Miejską. Podczas wykładów dowiedzieliśmy się, jak bezpiecznie zjeżdżać z górki oraz jak poprawnie korzystać ze sprzętu zimowego. Podczas zajęć dowiedzieliśmy się również jakie są dyscypliny sportowe, które są uprawiane podczas zimy, a na zakończenie poznaliśmy nowego przyjaciela, który oprócz codziennej służby również lubi się bawić i aportować. Ferie spędziliśmy bardzo intensywnie oprócz codziennych zabaw uczestniczyliśmy w warsztatach muzycznych oraz wyjściu do telewizji, gdzie mogliśmy poznać jak powstaje program telewizyjny oraz zobaczyć prace dziennikarzy od zaplecza”¹⁵⁹.

maj 2014

„Rozegraliśmy Turniej Mini Piłki Nożnej o Puchar Dyrektora BZPOW. Turniej odbył się na boisku Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych przy ul. Traugutta. W turnieju wzięli udział wychowankowie z placówek z Bydgoszczy, Gdańska, Gdyni, Grudziądza oraz Brodnicy. W tym roku Puchar Dyrektora BZPOW wywalczyła drużyna reprezentująca

¹⁵⁷ Tamże.

¹⁵⁸ Tamże.

¹⁵⁹ Tamże.

PTZN Bydgoszcz, która po zaciętym finale pokonała drużynę reprezentującą placówkę z Grudziądza. Trzecie miejsce w turnieju zajęła drużyna reprezentująca placówkę z Gdyni, która w spotkaniu o trzecie miejsce pokonała drużynę z placówki z Bydgoszczy.

Szczegółowe wyniki rozgrywek:

1. BZPOW Traugutta - 12 9:10
2. PO Gdańsk - 4 8:21
3. CPD i PR Grudziądz - 15 12:6
4. DD Bąkowo - 4 5:17
5. DD Gdynia - 13 18:12
6. BZPOW Łomżyńska - 6 8:11
7. DD Brodnica - 5 4:12
8. PP iPR PTZN Bydgoszcz - 19 28:3¹⁶⁰.

17 października 2014

„Żegnamy Stasia... «Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych.» Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Kolegi Staszka Kryštofiaka. Rodzinie i Bliskim Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają Dyrekcja, koleżanki i koledzy z Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych¹⁶¹.

listopad 2014

„Najnowsze mieszkanie usamodzielniające dla wychowanków Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych mieści się w nowo oddanym budynku Bydgoskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego¹⁶².

9 maja 2015

„Wiosenne imprezy rekreacyjno-sportowe. Wraz z nadejściem upragnionej i długo oczekiwanej wiosny nasi wychowankowie zaczęli czynnie uczestniczyć w imprezach rekreacyjno-sportowych, mających na celu obudzenie ducha rywalizacji i ożywienie sił witalnych naszych podopiecznych. Tak więc pierwszą ważniejszą imprezą otwierającą sezon sportowych zmagani rozpoczęła Turniej Wiosenny w warcaby, w którym udział wzięło dziesięcioro naszych wychowanków z ZMU jak i placówki Traugutta. Niezaprzeczalnymi mistrzami w tej dziedzinie okazali się wychowankowie MU I przy Łomżyńskiej rodzeństwo Dawid i Sara Flis. Pojedyńki były zacięte, a rywalizacja i postawy uczestników godne prawdziwych mistrzów. Każdy z uczestników otrzymał dyplom i upominki.

¹⁶⁰ BZPOW: <http://bzpow.bydgoszcz.pl/aktualnosci> [dostęp: 9.04.2017].

¹⁶¹ Tamże.

¹⁶² Tamże.

Następne wyzwanie nasi podopieczni podjęli w Turnieju piłki nożnej «Nadzieja na Mundial», w którym walczyli pod nazwą «Młode Szwederowo». Niestety nasi chłopcy nie mieli wiele szczęścia ani też umiejętności, aby zawalczyć o najwyższe trofea. Wrócili «na tarczy» z licznymi atrakcyjnymi upominkami i dyplomami.

Kolejnym ważnym wydarzeniem dla naszych wychowanków był udział w wiosennym turnieju piłki nożnej o Puchar Dyrektora BZPOW, w którym udział wzięły zaproszone drużyny z zaprzyjaźnionych placówek tj. z Gdańska, Brodnicy, z Rypina, z Grudziądza i Lubienia Kujawskiego. Nasza drużyna zajęła wysokie III miejsce. Impreza należy do najbardziej prestiżowych atrakcji w roku i zorganizowana została na wysokim poziomie. Mecze były bardzo ciekawe, a postawy zawodników godne rywalizacji Fair-Play. Turniej wygrała drużyna z Grudziądza, która pokazała imponujący poziom gry, srebro wywalczyli zawodnicy z Lubienia Kujawskiego. Oprócz dyplomów, pucharów i licznych podarunków wszyscy zawodnicy świetnie się bawili zabrali ze sobą miłe wspomnienia, a także mnóstwo uśmiechu¹⁶³.

21 czerwca 2015

„Odbył się Pierwszy Bydgoski Wielki Mecz Charytatywny. Dobrą zabawę podczas sportowej rywalizacji, udało się połączyć z konkretną pomocą dla podopiecznych Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Organizatorem meczu był Pan Łukasz Krupa¹⁶⁴.

24 maja 2016

„Majowy Piknik przy Traugutta. Przepiękna pogoda dopisała podopiecznym Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych podczas radosnego pikniku, który odbył się przy ul. Traugutta. Cykliczna impreza dla dzieci jest corocznie organizowana przez firmę Boehringer Ingelheim. Tegoroczne wydarzenie przebiegało pod hasłem «Nasze RIO VTI Day 2016». Liczne sportowe konkurencje, rywalizacja i zdobyte medale dostarczyły dużo radości i satysfakcji uczestnikom zabawy. Nie zabrakło poczęstunku w postaci obiadu i grilla. Organizatorzy ufundowali również kolejne elementy do siłowni zewnętrznej, która służy dzieciom przez cały rok¹⁶⁵.

31 maja 2016

„W Światowym Dniu Rozwoju Kulturalnego i w przeddzień Dnia Dziecka zorganizowaliśmy spotkanie integracyjne «W zaczarowanej krainie literatury». Przedsięwzięcie miało charakter artystyczny; stanowiło realizację

¹⁶³ Tamże.

¹⁶⁴ Tamże.

¹⁶⁵ Tamże.

podstawowego kierunku polityki oświatowej MEN na rok szkolny 2015/2016 – «rozwijanie kompetencji czytelniczych oraz upowszechnianie czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży». Pierwszym punktem programu był występ zespołu «STARS» z Młodzieżowego Domu Kultury nr 3. Przedstawienie to oryginalne i barwne połączenie treści ulubionych baśni – «Zaczarowany świat bajek». Reprezentanci zaproszonych szkół recytowali wiersze znanych poetów, m. in. J. Tuwima, D. Wawilow, J. Kulmowej i innych. Z przyjemnością wysłuchaliśmy 12 wzorowych prezentacji wesołych utworów. Następnie uczestnicy czytali losowo wybrane fragmenty pogodnej prozy dziecięcej, m.in. «Harrego Pottera», «Dzieci z Bullerbyn», «Akademii Pana Kleksa» i innych. Po przerwie, połączonej z poczęstunkiem, wszyscy bawili się w literackie kalambury. Odgadywano tytuły baśni Andersena, Grimmów, Perrault. Szukano też odpowiedzi na pytania poświęcone wierszom Jana Brzechwy. Wśród wielu literackich żartów dzieci mogły dowiedzieć się, «jak rozmawiać trzeba z psem», «gdzie mieszkał sum wąsaty» lub «w czym kąpała się mucha». Wysłuchaliśmy nagrania fragmentu «Pippi Pończoszanki» w wykonaniu aktorki Edyty Jungowskiej. W ostatniej części spotkania uczestnicy wykonali prace plastyczne (ilustracje lub zakładki) inspirowane twórczością lubianych pisarzy. Zajęciu towarzyszyły piosenki z musicalu Teatru Roma w Warszawie – «Piotruś Pan», «Akademia Pana Kleksa», «Mały Książę». Recytacje i prace plastyczne ocenili p. bibliotekarz oraz opiekunowie naszych gości. Wszyscy mali i więksi uczestnicy, otrzymali pamiątkowe dyplomy, książki ze specjalnymi zakładkami, słodkości¹⁶⁶.

¹⁶⁶ BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/aktualnosci> [dostęp: 9.04.2017].

Część trzecia

Wspomnienia pracowników i wychowanków

Po zapoznaniu się z informacjami zaczerpniętymi ze źródeł zwartych i czasopism Czytelnik ma przed sobą zbiór wyjątkowych dokumentów. Są to pełne emocji wspomnienia pracowników i wychowanków poszczególnych placówek BZPOW. Przedstawiają ich subiektywny wizerunek, dzięki czemu niejako pozwalają spojrzeć na życie, które toczyło się w Domu, z perspektywy autorów tych wspomnień. Zostały one przesłane lub nagrane w formie wywiadów, po czym przeredagowane dla potrzeb książki. Wprowadziliśmy tylko niezbędne zmiany formalne, poprawiając ewentualne błędy językowe, natomiast nie weryfikowaliśmy podawanych przez autorów informacji, nie korygowaliśmy też stwierdzonych braków. Dzięki temu wartość tych wspomnień jest wyjątkowa.

Całkowicie nieporównywalne czasy

W latach 1947-1952 Autor był wychowankiem Państwowego Domu Dziecka przy ul. Traugutta.

Urodziłem się w rodzinie rolniczej wywodzącej się z polsko-litewskich Tatarów, przechrzczonych i osiadłych od setek lat na Polesiu. W chwili wybuchu wojny w 1939 r. miałem siedem lat i kochającą wielodzietną rodzinę. Następne osiem lat to groźba Sybiru, zniszczenia, śmierć, głód, chłód (straszne zimy lat 40.), beznadziejność, bezsilność i osamotnienie. Do tej pory nie jestem w stanie o tym myśleć. W okresie tym mniej więcej siedem razy zmieniałem miejsce zamieszkania. Koszmar zakończył się jesienią 1947 r.

Po egzaminie wstępnym rozpocząłem naukę w Liceum Pedagogicznym przy ul. Seminarnej w Bydgoszczy, gdzie w internacie mieszczącym się na poddaszu otrzymałem miejsce w postaci jednego z trzydziestu łóżek. Opiekunem mojej klasy była Pani magister Wernerowska - matematyczka i typ klasycznej damy. Była żoną dyrektora liceum - Pana doktora Wernerowskiego. Nie wiem, czym zwróciłem na siebie uwagę Pani, czy zamiłowaniem do matematyki, czy dziwnym nazwiskiem, czy może „tragicznym smutkiem” w moich oczach. Pewnego wrześniowego dnia poprosiła mnie na rozmowę. Zadawała wiele dotyczących mnie pytań, na które chętnie odpowiadałem, bo czułem się wyróżniony. Po dwóch-trzech dniach, po lekcji matematyki, Pani podeszła do mnie i powiedziała krótko: *„Arsen, masz dom dziecka, zabierz swoje rzeczy i niezwłocznie zgłoś się do domu przy ul. Traugutta”*. Zdębiałem i chyba nigdy w życiu nie byłem tak szczęśliwy. Cały mój „majątek” mieścił się w torbie, bo walizki żadnej nie miałem. Szybko opuściłem nieszczęsny „internat”.

Koniec września (może początek października) 1947 r., jesienny chłodek, zapadający zmrok. Jestem przed Domem przy ul. Traugutta. Głucha cisza, drzwi zamknięte. Zaszedłem Dom od tyłu, zobaczyłem drzwi - dały się otworzyć. Wszedłem po kilku schodkach na korytarz parteru, panowała cisza. Tuż

przede mną pojawił się jakiś chłopak i usłyszałem krótkie: „Cześć! Czy mogę pomóc?”. Powiedziałem, że mam się tu zgłosić. „Chodź, zaprowadzę Cię do kancelarii, jest tam kierownik”. Drzwi były tuż obok. Chłopak wszedł pierwszy i poinformował pana kierownika, że przyprowadził gościa. Kierownik zapytał, jak się nazywam, i zaraz mnie uspokoił: „Oczekiwałem Ciebie. Jasiu, odprowadź Arsena do pokoju, zamieszka z wami. I wprowadź go w nasze życie. A my – zwrócił się do mnie – później pogawędzimy”. W ten sposób poznałem Pana Kierownika Leona Stobrawę i Jasia Zuckiermana – przesympatycznego chłopaka, inteligentnego, czynnego, towarzyskiego i koleżeńkiego.

Pierwsze wrażenie z poznania Pana Leona Stobrawy nie było piorunujące. Swoim sposobem bycia stopniowo zdobywał moje serce i ogromny szacunek. Jego nierzucająca się w oczy dobroć – można powiedzieć zwyczajna – była niespotykana. Robił rzeczy, do których nie byliśmy przygotowani (przyzwyczajeni), a robił to w sposób naturalny. Drobnym przykładem: zabolął mnie ząb. Kierownik poszedł ze mną do dentysty mimo moich protestów (miałem szesnaście lat). Później zrozumiałem. Niestety to były jeszcze takie czasy, kiedy sierota to była druga lub trzecia kategoria dziecka. Dopiero sierotę z opiekunem traktowano jak pełnowartościowe dziecko. Później zrozumiałem, dlaczego powiedział wtedy, że drugi raz do tego dentysty pójde już sam.

Początkowo, w latach 1947–1948, dzieci przedstawiały sobą ogromną mozaikę wiekową, bodajże od czterech do osiemnastu-dwudziestu lat. W tym okresie najmłodsze dzieci przeszły do Domu Małego Dziecka, a troje najstarszych odeszło „w świat” na samodzielne życie. Powstały trzy grupy: grupa dziewcząt z wychowawczynią (nazwiska nie pamiętam), grupa młodszych chłopców z wychowawcą, Panem Kazimierzem Słupińskim, i grupa starszych chłopców – pod bezpośrednią opieką Kierownika, Pana Leona Stobrawy. Mimo wielu spraw administracyjnych Kierownik zawsze był z nami, kiedy potrzebowaliśmy, zawsze wysłuchał, pomógł w każdej sprawie i pocieszył. Pracował od świtu do nocy. Integrował nas, wiązał emocjonalnie, pobudzał nasze marzenia, przywracał nam wiarę w siebie i w człowieka, dawał poczucie bezpieczeństwa tak bardzo nam potrzebne. Kochaliśmy wieczorne rozmowy z nim, kiedy po 21.00 odwiedzał nas w pokojach, kontrolując, czy wszystko z nami w porządku. Młodzież doświadczona wojną nie była skłonna do wrednych wygłupów, starsze dzieci miały dużą swobodę. Mogliśmy wychodzić do miasta, kiedy chcieliśmy, pod warunkiem że poinformujemy o tym, gdzie wychodzimy i o której wracamy. Wyjścia na imprezy nocne (imieniny kolegi lub zabawa) wymagały przekazania więcej informacji i uzyskania zgody. Ani w Domu, ani w mieście nie było drak. Zdarzające się kłótnie (normalne) były sporadyczne i nieszkodliwe, bo rozładowały napięcia.

Jeżeli chodzi o rozrywkę, to były to czasy całkowicie nieporównywalne z obecnymi. Mieliśmy pianino i robiliśmy często po kolacji potańcówki (w stółce). Niektórzy osiągnęli mistrzostwo w tańcu, a nieliczni czynili poważne

postępy w grze na pianinie, wykonując takie przeboje, jak tango *Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem?*

Od pewnego czasu mieliśmy stół ping-pingowy, czyli – mówiąc ludzkim językiem – stół do tenisa stołowego. Aby było śmiesznie, niedoścignionym mistrzem okazała się Bernadeta (Berna) Przybysz. Łupiła wszystkich niezależnie od płci i wieku. Chłopcy królowali na boisku, grając w siatkę i piłkę nożną. Jednak najbardziej wzruszające chwile przeżywalimy przy bożonarodzeniowej choince. Uroczysta kolacja i wspólne śpiewy kołęd. Jedna wielka kochająca się rodzina. Ale najcięższe psychicznie dla mnie przeżycie to rola Heroda w jasełkach. Odmowa tej roli byłaby niehonorowa.

Organizowaliśmy też wspólne wycieczki. Pamiętam dwie z uwagi na ich smutny charakter.

W piękną słoneczną niedzielę wybraliśmy się dość dużą grupą nad jezioro Mielnik koło Bydgoszczy. Straszny tłum „golasów” tłoczył się na brzegu i w wodzie. Towarzyszył temu duży gwar. W pewnym momencie wśród kąpiących rozległ się głośny wrzask. Okazało się, że ktoś nadepnął na topielca. Wracaliśmy do Domu przygaszeni.

Drugą podobną wycieczkę zorganizowaliśmy sporą grupą nad Wisłę, za mostem w Fordonie. Rozłożyliśmy się gdzie komu było wygodnie nad zatoczką; tam byliśmy wyłącznie my. Ja razem z Januszem Biniewskim i Irką Markowską znaleźliśmy sobie miejsce po drugiej stronie zatoczki. Zaczęliśmy się opalać. Nagle usłyszeliśmy wrzask naszych „dzieciaków” znajdujących się po drugiej stronie zatoki. Zobaczyłem na środku zatoki pojawiającą się i znikającą głowę oraz chaotyczne ruchy rąk. Bez namysłu rzuciłem się do wody, dopłynąłem i udało mi się jeszcze pochwycić tonącego. Miałem kłopoty z dopłynięciem do brzegu, bo – jak się okazało – prąd w tej zatoczce zakręcał w przeciwnym kierunku niż woda w rzece. Na szczęście jeden z chłopców dopłynął do mnie i pomógł doholować tonącego do brzegu. „Pomocnik” nazywał się Wiśniewski – dobrze zbudowany chłopak, a topielcem okazał się Gończ (imion nie pamiętam). Po wielu latach dowiedziałem się, że Wiśniewski został na Wybrzeżu zawodowym płetwonurkiem.

Pamiętam też wycieczki organizowane przez Dom Dziecka. Ciekawy był wyjazd do Poznania, do opery. Myślę, że wszyscy byliśmy pierwszy raz w takim przybytku. Ja nie byłem do końca usatysfakcjonowany, bo był to balet. Fajną wycieczką był wyjazd naszej „drużyny siatkówki” na towarzyski mecz na zaproszenie Państwowego Domu Młodzieży „Młody Las” w Toruniu. Owszem chłopcy z „Młodzieżówki” byli gościnni i sympatyczni. Fajność polegała na tym, że widz na meczu miał pewne kłopoty z rozpoznaniem, kto jest z „Młodzieżówki”, a kto z Domu Dziecka. Wyniku meczu nie podam, bo nie to było przecież najistotniejsze. Z rozrzewnieniem i wzruszeniem patrzę na wspólną fotkę, którą zrobiliśmy po meczu (zob. fot. 33).

Jak już wspomniałem, razem z personelem Domu Dziecka tworzyliśmy jedną wielką rodzinę i nie ma tu żadnej przesady. Naszym przyjacielem był pan szewc, a wśród pań w kuchni czuliśmy się jak u siebie w domu. Jeżeli ktoś zachorował, przebywał w izolacie pod troskliwą opieką przystojnej siostry Heleny (higienistki). Dobrym duchem była pełna dobroci pani Bąbka (intendentka).

Były to czasy po strasznej, wyniszczającej wojnie, niewyobrażalne dla obecnego pokolenia. Życie było trudne dla zwyczajnych obywateli, a cóż dopiero dla sierot. Oprócz trudności natury materialnej szalał terror nazywany „utrwalaniem władzy ludowej”, ogromna propaganda ideologiczno-polityczna, w szkołach „mobilizacja” do ZMP, zebrania, prasówki, masówki, pochody. Myślę, że zasługą Kierownika, Pana Leona Stobrawy, był spokój i całkowicie apolityczna atmosfera zarówno wśród wychowanków, jak i personelu.

Dzięki zapobiegliwości Kierownictwa (ogród z warzywami pod folią, chlewik z opasem w środku) jakoś udawało się dzieciaki nakarmić, choć bardzo skromnie. I panowała – co dla nas najcenniejsze – wspaniała atmosfera, wpływająca na stopniowe zanikanie u nas uczucia zagrożenia. Powoli powracały marzenia, rodziły się aspiracje i silna emocjonalna więź między wychowankami. Stopniowo zanikało uczucie osamotnienia. Część z nas zaczynała myśleć o ułożeniu sobie życia po zakończeniu edukacji, a również nie miała część myślała o studiach. W latach 50. był autentyczny „wysyp” młodzieży na studia z Państwowego Domu Dziecka w uczelniach w całej Polsce. Jest to zasługa społeczeństwa bydgoskiego i Kierownictwa Domu Dziecka przy ul. Traugutta. Jako przykład mogę podać całą czwórkę rodzeństwa Biniewskich (syberyjskich sierot) – wszyscy ukończyli studia: Edmund – Politechnikę Łódzką, Janusz i Krystyna – Politechnikę Gdańską oraz Marian – uczelnię w Szczecinie. Również z wychowanków tylko bliżej zaprzyjaźnionych: Stasia Ślusarkiewicz – ASP we Wrocławiu, Irena Markowska – Uniwersytet Gdański, Jerzy Orewczyk – Politechnikę Warszawską, Józef Pawnik – Akademię Medyczną we Wrocławiu... I tak można byłoby jeszcze wielu wymieniać.

Rzecz w tym, że organizm sam się broni i nie życzy sobie, aby o tym opowiadać. Czasem tylko smutek lub żal ogarnia, ale nie rozpacz. Przytoczę może jeden „niewinny” przykład, może dlatego, że związany jest z końcem mojego pobytu w Domu Dziecka i z maturą. Nieważne było, że na egzaminie końcowym wszyscy abiturienti byli eleganccy, to jest nosili granatowe garnitunki, białe koszulki i krawaciki. Ważne, że zachowywali się jak koledzy. Byłem pierwszy w klasie (alfabetycznie), który zakończył ostatni egzamin maturalny (ustny przed Komisją). Kiedy wyszedłem na korytarz, tłum kolegów zniósł mnie na ramionach na parter i wszyscy zaczęli wypytywać „jak było?”. To było miłe przeżycie. Po egzaminie przyszedłem do Domu. Pustka, cisza, nikt nie czeka, nikt nie gratuluje. Było przedpołudnie, personel zajęty pracą, a wychowankowie w szkołach. Wziąłem więc koc i poszedłem do sadu się opalać.

Czułem głęboki smutek wskutek świadomości, że bezpowrotnie kończy się mój szczęśliwy świat, w którym żyłem przez pięć lat. Przedemną wielką niewiadomą, walką bez sojusznika o własny los, a moim orężem będzie wyłącznie własna głowa wypełniona szarymi komórkami. Nieco później dowiedziałem się, że uzyskałem maturę z wyróżnieniem, to jest dyplom upoważniający do wyboru studiów bez egzaminu wstępnego.

Kiedy w 1952 r. opuściłem Państwowy Dom Dziecka, przez pierwsze dwa lata byłem chory z tęsknoty za Domem i za miastem, mimo że mieszkałem w akademiku wśród młodzieży i w Warszawie.

Obecnie mam osiemdziesiąt pięć lat i dalej odczuwam ślady wojny, dalej głęboko drzemie we mnie uczucie zagrożenia, dalej nawiedzają mnie okresowo lekkie depresje, charakteryzujące się uczuciem osamotnienia i beznadziejności. Po Domu Dziecka również pozostał trwały - czasem kłopotliwy - ślad, to jest nadmierna wrażliwość na punkcie dzieci.

Tabela 3. Wykaz niektórych wychowanków Państwowego Domu Dziecka w Bydgoszczy przy ul. Traugutta po 1947 r.

Lp.	Nazwisko i imię wychowanek PDDz	Posiadane informacje o ukończonej szkole/uczelni, zawodzie, miejscu zamieszkania
1.	Biniewski Edmund †	Politechnika Łódzka, zam. Zielona Góra
2.	Biniewski Janusz †	Politechnika Gdańska, zam. Gdynia
3.	Biniewska Krystyna	Politechnika Gdańska, zam. Gdynia
4.	Biniewski Marian †	Uczelnia szczecińska
5.	Budnik Henryk	
6.	Butt-Hussaim Arsen	Politechnika Warszawska, zam. Warszawa
7.	Czechowska Zofia	zam. Bydgoszcz
8.	Dynowiak Jan	zam. Bydgoszcz
9.	Fornal Zbigniew	zam. Poznań
10.	Gończ (?)	
11.	Górecka Gertruda	zam. Toruń
12.	Jankowski Zbigniew †	oficer lotnictwa, zam. Warszawa
13.	Jaskólski Zygmunt	
14.	Karwat Alicja	zam. Aleksandrów Kujawski
15.	Kibak Michał	Politechnika Gdańska
16.	Kwell Tadeusz	Uniwersytet Poznański
17.	Markowska Irena	Uniwersytet Gdański, zam. USA
18.	Morawska Irena	zam. Bydgoszcz (?)
19.	Napłoszczyc Lidia	zam. Tomaszów Mazowiecki
20.	Narkiewicz Danuta	

Tabela 3. Wykaz niektórych wychowanków..., cd.

Lp.	Nazwisko i imię wychowanka PDDz	Posiadane informacje o ukończonej szkole/uczelni, zawodzie, miejscu zamieszkania
21.	Nowakowski Jerzy †	
22.	Orewczyk Jerzy	Politechnika Warszawska, zam. Kraków
23.	Pawnik Józef	Akademia Medyczna we Wrocławiu
24.	Przybysz Bernadeta	zam. Grecja
25.	Przytarski Jan	zam. Tuchola
26.	Sułkowski Henryk	zam. Trójmiasto
27.	Szram Jerzy	zam. Bydgoszcz
28.	Ślósarkiewicz Stanisława	ASP Wrocław, zam. Wrocław
29.	Śmiałowicz Henryk	
30.	Wawrzyniak Helena	zam. Wrocław
31.	Wawrzyniak Barbara	zam. Wrocław
32.	Wawrzyniak Jan	zam. Wrocław (?)
33.	Wawrzyniak Tadeusz	zam. Wrocław (?)
34.	Waligórska Krystyna	zam. Bydgoszcz
35.	Wiśniewski Henryk	
36.	Zarzycki (?)	zam. Bydgoszcz
37.	Zuckierman Jan	oficer łączności, zam. w 1960 r. w Dęblinie

Źródło: opracowanie własne autora wspomnienia.

Dyrekcja znalazła dla mnie technikum

W latach 1950-1954 Autor był wychowankiem Państwowego Domu Dziecka przy ul. Traugutta.

Urodziłem się w 1935 r. Do Domu Dziecka w Bydgoszczy przy ul. Traugutta trafiłem w sierpniu 1950 r. z Domu Dziecka w Kijaszkwie (powiat Piła) po ukończeniu szkoły podstawowej. Z racji moich zainteresowań dyrekcja znalazła dla mnie czteroletnie Technikum Weterynaryjne w Bydgoszczy przy ul. Bernardyńskiej (obecnie mieści się tam jeden z wydziałów Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego). W Kijaszkwie opiekowałem się dwoma końmi i dyrektorskimi kurami.

Ponieważ blisko szkoły w Bydgoszczy był Dom Dziecka, tak się tu znalazłem. Przebywałem w nim przez cztery lata, podczas nauki w technikum, to jest w okresie 1950-1954. Z obecnej perspektywy czas pobytu wspominałbym bardzo dobrze. Nie miałem większych problemów wychowawczych, choć z tym bywało różnie. Byłem przyzwyczajony do obowiązków i dyscypliny, ponieważ w domach dziecka byłem już od 1943 r.

Pochodzę ze Wschodu (obecna Białoruś). Moja rodzina, to jest mama i sześćcioro dzieci, 10 lutego 1940 r. została wywieziona na Sybir. Gdy w 1942 r. powstawała armia Andersa, moi dwaj najstarsi bracia jako junacy dostali się do niej. Ja i siostra (ur. 1938) oraz starszy brat (ur. 1931) trafiliśmy do Domu Dziecka, bo tu dawali jeść. Gdy armia Andersa opuszczała Rosję, my się nie załapaliśmy. Byliśmy tak chorzy, że nie nadawaliśmy się do transportu. W Rosji przebywaliśmy do 30 kwietnia 1946 r. Po powrocie do kraju trafiliśmy do Gostynina, Jarosławca, Świecia, Kijaszkowa. Tu zostaliśmy rozdzieleni. Ja trafiłem do Bydgoszczy.

Mój ojciec został aresztowany 18 września 1939 r. i ślad po nim zaginął. Dziś wiem, że leży na cmentarzu w Miednoje. Został rozstrzelany w kwietniu 1940 r. (lista katyńska). Ja po opuszczeniu Domu Dziecka w Bydgoszczy

w 1954 r. trafiłem z nakazu pracy do Lecznicy Zwierząt w Nakle nad Notecią. Od grudnia 1955 do końca 1957 r. służyłem w wojsku. Po odbyciu służby rozpocząłem normalną pracę i życie. Ożeniłem się. Dziś jestem już dwadzieścia dwa lata na emeryturze. Mam rodzinę: trzy córki, sześcioro wnuków i jedną prawnuczkę. Obecnie w miarę możliwości pracuję społecznie w różnych organizacjach. Uczęszczam na Uniwersytet Trzeciego Wieku.

O znajomych z czasów pobytu w Domu Dziecka nie wiem nic. Raz spotkałem kolegę, który przyjechał na konserwację sprzętu, ale było to trzydzieści pięć lat temu. Opowiadał mi, że mieszka w bloku na Wzgórzu Wolności. Z innymi wychowankami, z racji mego specyficznego zawodu, nie miałem kontaktów.

Roman Arkadiusz Wojtaszewski

Wychowankowie czynnie uczestniczyli w życiu sportowym Bydgoszczy

W latach 1957-1961 Autor był wychowankiem Państwowego Domu Młodzieży.

Wraz z grupą wychowanków, to jest Bogdanem Jankowskim, Zygfrydem Szulcem, Bogdanem Chrobocińskim, Edziem Cymermanem, Grzesiem Pisarkiem oraz Ryśkiem Borowskim, po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Aleksandrowie Kujawskim, gdzie byliśmy wychowankami Domu Dziecka, w sierpniu 1957 r. przybyliśmy do Domu Młodzieży w Bydgoszczy. W mieście tym rozpoczęliśmy naukę w szkołach zawodowych.

Kierownikiem Domu Młodzieży był wspaniały pedagog, Pan Leon Stobra-wa, wymagający, ale ojcowski - bardzo dużo mu zawdzięczamy. Wraz z Zygfrydem Szulcem, Jerzym Samorowskim, Edziem Cymermanem, Czesiem Czyżem oraz Waldkiem Zarębskim zamieszkałem w jednym pokoju na pierwszym piętrze. Naszym wychowawcą przez trzy lata był Pan mgr Stanisław Stępień.

Przypomnę typowy rozkład zajęć - taki sam przez wszystkie lata:

- pobudka - godz. 6.00
- śniadanie - godz. 6.30-7.30
- wyjazd do szkół - godz. 7.30-14.00
- obiad - godz. 13.30-14.30-15.30
- odrabianie lekcji - godz. 16-18.30
- kolacja - godz. 19.00
- zajęcia - godz. 19.30-21.00
- apel - godz. 21.00
- po apelu mycie
- cisza nocna od godz. 22.00.

Niedziela w rozkładzie dnia zmieniła między innymi to, że odrabianie lekcji było od 10.00 do 12.00, a po obiedzie był czas wolny do kolacji.

Los tak sprawił, że w latach 30. w tym samym Domu Dziecka (sierociniec) przebywała moja mama wraz z siostrą, to jest Stanisława Kowal oraz Anna Kowal. Po śmierci rodziców w 1952 r. dużo opowiadała mi o tym ciocia – siostra mamy. Być może istnieją w archiwach dokumenty z tych lat – bardzo chętnie bym się z nimi zapoznał.

W latach 1957–1961 w PDM pracowali jako wychowawcy: mgr Stanisław Stępień – wychowawca III grupy chłopców; Pan Klich – wychowawca II grupy chłopców; Pan Bączkowski – wychowawca I grupy chłopców; Pani Ziółkowska i Pani Rakoczy – wychowawczynie grupy dziewcząt.

Grupa I zajmowała cztery pokoje na pierwszym piętrze, natomiast po prawej i lewej stronie były pokoje dziewcząt. Grupa II i III chłopców miała pokoje na drugim piętrze.

W okresie zimowym do naszych obowiązków należało palenie w piecach kaflowych. Łazienki oraz ubikacje były w piwnicach. Codzienne odrabianie lekcji miało miejsce w świetlicy. Przebywająca w PDM młodzież to w 90% pełne sieroty, którym rodzice zmarli lub w czasie wojny zostali zamordowani przez hitlerowców.

Bardzo radośnie toczyło się życie rozrywkowo-kulturalne. W świetlicy było pianino, na którym regularnie grał wychowanek Szmidt. Przechodząc schodami z jadalni bezpośrednio do świetlicy, często organizowaliśmy potańcówki (schody te zostały zlikwidowane). Wielokrotnie w ciągu roku odbywały się w świetlicy zabawy taneczne do godziny 23.00 oraz występy przygotowane przez wychowanków, jak zgaduj-zgadula czy recytacje i występy aktorskie.

Mieliśmy własną ligę koszykówki, której statystyki były dokładnie prowadzone. Najlepszym rzucającym na przestrzeni całego cyklu rozgrywek był Jerzy Różański. Jerzy Różański ukończył szkołę krawiecką, a następnie wstąpił do milicji.

Podkreślam również fakt, że Jerzy Rosiński z PDM był jednym z najlepszych tancerzy w Bydgoszczy. Dodam, że młodzież naszego domu często uczestniczyła w różnych zabawach i potańcówkach w Salamandrze, Wojewódzkim Domu Kultury, Związkowcu, Chemiku itd. Dlatego też byliśmy ściśle zintegrowani z ówczesną młodzieżą Bydgoszczy. Trudno było urwać się na wypad do miasta na potańcówki; robiliśmy to nielegalnie w taki sposób, że któryś z wychowanków otwierał w łazience na dole okno, a my po przyjsciu tamtędy wchodziliśmy, gdyż drzwi wejściowe były zamykane. Wielokrotnie zostaliśmy złapani przez Pana Kierownika, Leona Stobrawę, który zawsze czekał na nas na schodach przy wyjściu z piwnicy. Oczywiście kara była zawsze, to jest zakaz wyjścia z Domu w niedzielę po obiedzie, kiedy to był czas wolny do kolacji.

W latach 1959 oraz 1960 uczestniczyliśmy w organizowanym przez gazetę „Dziennik Wieczorny” oraz klub sportowy „Zawisza” w turniejach piłkarskich

„dzikich drużyn”. W 1959 r. uczestniczyły w nich dwie drużyny: jedna z grupy starszej oraz druga młodsza prowadzona przez Wojtaszewskiego. Na pięćdziesiąt drużyn starsza zajęła dziewiąte miejsce, a moja – dziesiąte. Turniej odbywał się na stadionie Budowlanych w Bydgoszczy, na Wzgórzu Wolności. W turnieju w 1960 r. uczestniczyło ponad dwieście drużyn. Moja drużyna zajęła czwarte miejsce – mimo wygranego meczu w półfinale zostaliśmy zdyskwalifikowani za przekroczenie o kilka miesięcy wieku przez Olka Lewandowskiego. Z tamtego okresu mam wycinki z gazet oraz prowadzony zeszyt ze sprawozdaniami z poszczególnych meczów (trudności z odnalezieniem w piwnicy).

W 1958 r. wspólnie z Zygfriedem Szulcem, Karolem i Albertem Hausami wybraliśmy się za zgodą kierownika na wyjazd autostopem (popularna w tych czasach wędrowka dla młodzieży). Wędrowaliśmy przez Toruń, Włocławek, Częstochowę do przystanku w Katowicach, gdzie przebywaliśmy kilka dni, robiąc wypadki na mecze piłki nożnej do Chorzowa, Zabrze i Bytomia. Drugi wyjazd miał miejsce w 1959 r. i wspólnie z Zygą Szulcem objechaliśmy Poznań, Wrocław, Szczecin, Koszalin, Bydgoszcz. Z tamtych czasów mam w posiadaniu książeczki wraz z zapisem miejsc, godzin pobytów i postojów z trasy wędrowki.

Nasi wychowankowie czynnie uczestniczyli w życiu sportowym Bydgoszczy. Największe sukcesy osiągnął Busio Marcinczyk, który był piłkarzem w Polonii Bydgoszcz. Grał w pierwszoligowej drużynie (obecnie ekstraklasa) wraz z braćmi Norkowskimi, Dziadkiem, Murzynie, Jędrzejczakiem i Sylwestrzakiem. W 1960 r. wyjechał do Krakowa, gdzie studiował w Akademii Górniczo-Hutniczej. W pierwszoligowej drużynie bokserskiej „Zawiszy” występował w wadze ciężkiej Zyga Głowczewski. Natomiast w „Astorii” boksował Waldek Zarębski. Dużymi osiągnięciami mogą pochwalić się także: Bogdan Chrobociński – piłkarz Polonii Bydgoszcz, grał regularnie w I i II lidze; Edzio Cymerman – podstawowy zawodnik trzecioligowego Chemika Bydgoszcz; Albert Haus – zawodnik Chemika Bydgoszcz; Jerzy Samorowski – piłkarz Gwiazdy Bydgoszcz (liga juniorów); Roman Wojtaszewski – piłkarz Gwiazdy Bydgoszcz (liga juniorów).

Moi koledzy odnieśli również duże sukcesy w życiu zawodowym.

Ryszard Borowski po ukończeniu szkoły zawodowej rozpoczął pracę w Zakładach Chemicznych, gdzie ukończył Technikum Elektryczne i został stypendystą Zakładów. Kończąc z wyróżnieniem Politechnikę Gdańską, po krótkim okresie pracy w Zakładach Chemicznych rozpoczął pracę w Wyższej Szkole Inżynierskiej przekształconej później w Akademię Techniczno-Rolniczą. Po uzyskaniu niezbędnych stopni naukowych został profesorem i wykładowcą tej uczelni.

Zdzisław Jaskólski – profesor i wykładowca Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy.

Bogdan Chrobociński – przez kilka lat był radnym Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy w latach 70.

Jerzy Gugala – był działaczem partyjnym oraz naczelnikiem w Zjednoczeniu Budownictwa.

W naszym otoczeniu zostały zawarte dwa małżeństwa wychowanków: przez Czesława Czyża z Jadwigą Kłaniecką oraz Bogdana Chrobocińskiego z Krystyną (nie pamiętam jej nazwiska pannieńskiego).

Moi koledzy po odejściu z PDM odnieśli dużo sukcesów. Jeszcze w latach 70. mieliśmy częstszy kontakt, ale z czasem znajomości się urwały. Jestem przekonany, że wielu z nas odniosło dużo sukcesów życiowych. Myślę, że spotkanie w dniach 2–4 czerwca to potwierdzi¹.

Omawiając znane mi fakty, nieskromnie napiszę kilka słów o sobie. Przepracowałem zawodowo pięćdziesiąt dwa lata, z czego czterdzieści trzy lata na stanowisku kierownika budowy. Prowadziłem budowy różnych obiektów, ale sentyment mam do najtrudniejszego i najniebezpieczniejszego obiektu, jaki realizowałem, to jest do obiektu nitracji trolenu (trotylownia) na terenie Zachemu (obiekt ten dwukrotnie wyleciał w powietrze – w 1950 i 1968 r.). Po dokonanym rozruchu w 1972 r. obiekt działa do dziś.

Mój opis to tylko krótkie wspomnienie po latach niezapomnianych faktów, zaduma nad uciekającym życiem oraz pragnienie spotkania jak największej liczby koleżanek i kolegów na zjeździe wychowanków w czerwcu. Po pięćdziesięciu pięciu latach odwiedziłem nasz dom i jestem pod ogromnym wrażeniem zmian dokonanych w tym okresie. Ładnie zmienione jest wnętrze, teren wokół domu gustownie zagospodarowany, ze wspaniałym boiskiem do gier.

Oto nazwiska wychowanków, które pamiętam (stan z marca 2017 r.):

Ryszard Borowski – nie żyje

Zdzisław Jaskólski – nie żyje

Zygfryd Szulc – nie żyje

Jerzy Gugala – nie żyje

Władysław Gąsiorowski – prawdopodobnie nie żyje

Jan Mikulski – nie żyje

Bogdan Chrobociński – nie żyje

Edzio Cymerman – nie żyje

Czesław Czyż – brak informacji

Jadwiga Kłaniecka – brak informacji

Bogdan Jankowski – brak informacji

Arnold Rychlicki – nie żyje

Grzegorz Pisarek – brak informacji

Busio Marcinczyk – brak informacji

Marian Rogowski – brak informacji

Jerzy Różański – brak informacji

¹ Na 2–4 czerwca 2017 r. zostały zaplanowane obchody jubileuszu 110-lecia placówek BZPOW wraz ze zjazdem wychowanków.

Albert Haus - utrzymuje kontakt

Karol Haus - brak informacji

Maja Ostapowicz - nie żyje

K. Rychlicka - brak kontaktu

Jerzy Szmidt - brak kontaktu

Przybył - brak kontaktu

Zygmunt Głowczewski - nie żyje

Olek Lewandowski - brak kontaktu

Waldek Zarębski - brak kontaktu

Jerzy Samorowski - brak kontaktu

Czepki na głowie

W latach 1960-1961 Autorka pracowała jako opiekunka w Domu Małego Dziecka przy ul. Stolarskiej. Wspomnienie opracowano na podstawie notatki sporządzonej przez Panią Natalię Lejbman.

W tym czasie na Stolarskiej było dużo dzieci - jakaś siedemdziesiątka. Tworzyliśmy zgrany zespół pracowników. Lubiliśmy się.

Pamiętam fajną przełożoną pielęgniarek - Panią Opalińską i siostrę Genię. Kierowniczką wówczas była Pani Maria Witkowska.

Miałam swoją ulubioną dziewczynkę - Anulkę. Kiedy dziś patrzę na jej zdjęcie, zastanawiam się, co się z nią teraz dzieje. Ona cieszyła się na mój widok, a ja zawsze po kryjomu dawałam jej choć trochę indywidualnego kontaktu. Mówię „po kryjomu”, ponieważ kiedyś kierownictwo bardzo pilnowało, żeby nie wyróżniać żadnego dziecka, bo pozostałym byłoby przykro.

Przed rozpoczęciem dyżuru stawaliśmy na tak zwanym apelu przed kierowniczką. Ona sprawdzała czystość naszych paznokci, włosów, ubrania. Obowiązkowo musiałyśmy nosić białe fartuchy, zapinane z tyłu i wiązane w pasie oraz czepki na głowie (zob. fot. 28-29).

Rano dawałyśmy dzieciom śniadanko, później drugie, obiad, podwieczorek i kolację.

To były czasy, gdy dzieci trafiały do domu dziecka przykładowo na sześć miesięcy, zwykle z przyczyn losowych rodziców (wypadek jednego i choroba drugiego). To był dom dla dzieci do trzeciego roku życia z całego województwa.

Do dzieci przychodził Pan doktor Kaczmarek.

Dobrze mi się tam pracowało. Dzieci, jak na tamte czasy, miały wszystko... Wszystko oprócz miłości bliskich.

Kochana mamciu, co słyhać?

Od 1966 r. Autorka przepracowała około trzydziestu lat w kolejnych w placówkach przy ul. Traugutta.

Kilka dni temu przedzwoniła do mnie Pani Elżbietka Osowska (specjalistka do spraw kadr). Po krótkiej rozmowie o sprawach osobistych i bieżących wspomniała o uroczystości, która odbędzie się w placówce na początku czerwca 2017 r. Jest to sto dziesiąta rocznica powstania instytucji, która miała i nadal ma zapewniać opiekę i wychowanie dzieciom oraz młodzieży. Byłam mocno zaskoczona, kiedy poprosiła o napisanie i podzielenie się wspomnieniami, gdyż w tej placówce przepracowałam około trzydziestu lat. Tej osobie nie mogłam odmówić z powodu osobistej sympatii, jej kultury i życzliwości.

Po chwili chciałam się jednak wycofać - nie dlatego, że mam niezbyt miłe wspomnienia z tego okresu. Zdecydowanie przeciwnie, mam bardzo miłe wspomnienia z pracy, relacji z dyrekcją, gronem pedagogicznym i innymi pracownikami oraz z wychowankami. Niechętnie podjęłam się tej czynności z powodu złego stanu zdrowia męża i mojego; z powodu zaawansowanego starczego wieku, trudności z koncentracją, a także trudności w wypowiedzaniu się, wypisywaniu. Z drugiej natomiast strony było mi przyjemnie, że mogę spełnić tę prośbę, coś wykonać, dzieląc się wspomnieniami z państwem. Napisałam kilka zdań, ale jeszcze się nie przedstawiłam. Czynię to teraz - Maria Choroszy (wolę Maryla).

Najpierw kilka słów o tym, jak trafiłam na Traugutta. Wcześniej przez trzy lata pracowałam w Domu Dziecka w Ciechocinku. Ze względów rodzinnych doszło do zamiany mieszkania i przeprowadzki do Bydgoszczy. Był sierpień 1966 r. Przedtem złożyłam w Inspektoracie Oświaty odpowiednie dokumenty dotyczące służbowego przeniesienia z Ciechocinka do Bydgoszczy. Podanie rozpatrzone pozytywnie. Pomimo nieukończenia studiów pedagogicznych w tamtych latach nie było najmniejszego problemu z otrzymaniem pracy.

W tym czasie placówka przy ul. Traugutta nazywała się Państwowy Dom Młodzieży. Funkcję kierowniczą od niedawna pełnił Henryk Winnicki. Była

to placówka koedukacyjna dla młodzieży ze szkół ponadpodstawowych. Jej mieszkańcy uczęszczali do różnych typów szkół w całym mieście. Wychowanków było około stu, a czasami więcej. Wychowawcy przychodzili do pracy rano, robili pobudkę i wyprawiali ich do szkoły. Wieczorem pracowały tylko dwie osoby. Po południu, po zajęciach lekcyjnych, wychowawcy zajmowali się swoją grupą, dopilnowując przygotowania zadań domowych na następny dzień. Grupę wychowawczą prowadził jeden wychowawca i to on był odpowiedzialny za swojego wychowanka. Grupy wychowawcze były bardzo liczne – miały od osiemnastu do dwudziestu wychowanków. Bardzo duże zagęszczenie w pokojach. Chłopcy mieszkali na drugim piętrze, dziewczęta zajmowały pierwsze piętro – mnie została przydzielona II grupa dziewcząt na pierwszym piętrze. Wcześniej tę grupę prowadziła Pani Anna Rakoczy. Ze względu na traumatyczne wydarzenia i przeżycia przebywała na urlopie zdrowotnym. W skład grona pedagogicznego wchodziły następujące osoby: Elżbieta Żytkiewicz – wychowawczyni I grupy, Wanda Ciólkowska – II grupa, Henryk Kalich, Kazimierz Słupiński, Andrzej Jankowski. Razem ze mną przybyły jeszcze dwie koleżanki: Eleonora Idzia i Alicja Sikorska – po kilku latach żona Henryka Winnickiego.

Warunki lokalowe przedstawiały wiele do życzenia, pokoje sypialniane były przepełnione, sanitariaty bardzo skromne. Podłogi w sypialniach to deski pomalowane czerwoną farbą, wcześniej położone na nie „tempo”. Podłogi były polerowane szmatami i zawsze pojawiała się rywalizacja, w którym pokoju deski lśniły najpiękniej. Sypialnie były wyposażone w metalowe łóżka – tapczany weszły do użytku znacznie, znacznie później. Pomimo skromnego wystroju pokoje były zadbane. Były organizowane konkursy czystości i rywalizacja między grupami.

Pan Henryk Winnicki, o którym wcześniej wspominałam, był bardzo wymagającym zarówno w stosunku do wychowanków, jak i innych pracowników. Miał wyjątkowy styl pracy. Raz w tygodniu (soboty) organizował narady robocze z gronem pedagogicznym. Z takiej decyzji szefa zadowolenia nie było. Był bardzo drobiazgowy. Czasami przez cały dzień nie był widoczny w placówce, a kiedy kończyliśmy pracę o 22.00, pojawiał się bardzo dyskretnie, nie chciał się z nami spotkać, ukrywał się, a za chwilę przechodził wszystkie pokoje sypialne i dokonywał przeglądu, czy młodzież jest umyta, czy przybory do sprzątnia są w odpowiednim miejscu itp. Detale miały znaczenie. Jeżeli było coś nie tak, jak być powinno, to na bieżąco notował, zbierał materiał na sobotnią radę pedagogiczną. Pan Henryk długo nie pracował w tej placówce. Wydaje mi się, że około dwóch lat. Sam zrezygnował. Względy osobiste, rodzinne zdecydowały. Ten okres wspominam mile. W sytuacjach trudnych służył pomocą. W gronie koleżanek i kolegów zadawaliśmy sobie pytanie: kto przyjdzie na to stanowisko? Ja osobiście powiedziałam, że „nikt bardziej wymagający nie przyjdzie, a jeżeli podobny, to będzie można dać sobie radę”.

Późną jesienią sprowadził się (z Kijaszkowa) Pan Kazimierz Dulęba z całą rodziną – żoną i czwórką dzieci. Skrajnie inna osobowość: umiał mobilizować do pracy. Był wyrozumiały i życzliwy. Mam jemu osobiście wiele do zawdzięczenia. Miałam sześciolatniego synka i zapytałam Pana Kazimierza, czy mogę go zabierać do pracy. Obawiałam się negatywnej odpowiedzi, lecz usłyszałam takie zdanie: „*Jeśli synek nie będzie znacznie przeszkadzał w pracy, to proszę bardzo*”. Owładnęła mną niesamowita radość! Syn chętnie przychodził, integrował się z dziećmi, uczestniczył w życiu placówki.

Wspomniałam na początku, że był to dom młodzieży. Nie było nikogo ze szkoły podstawowej. W mojej grupie III była w tym czasie najstarsza wychowanka: Władzia Pawelska z okolic Włocławka. Miała skończone dwadzieścia lat. Uczęszczała do zawodowej szkoły krawieckiej im. Hanki Sawickiej przy ul. A. Fredry. Spora grupa dziewcząt kontynuowała tam naukę. Czasami były bardzo zabawne, z poczuciem humoru. Przytoczę przykład.

Była wczesna wiosna. Jedna z dziewcząt miała podarte rajstopy, a z gołymi nogami nie chciała iść do szkoły. Dziewczęta szybko wpadły na pomysł, że narysują jej „kabaretki” na nogach. Po stworzeniu kabaretek udała się do szkoły. W klasie panował niesamowity śmiech, a nauczyciel nie mógł kontynuować lekcji. Zostałam poproszona do klasy, bo byłam w tym czasie w szkole. Mnie osobiście też rozśmieszył ten widok. Nauczyciel konsekwentnie polecił dziewczynie wrócić do placówki. Wychowawczynie, Pani Wanda, dała Joli dwie pary rajstop.

Trudności wychowawczych z dorastającą młodzieżą nie brakowało, podobnie jak obecnie. Wymienię niektóre z nich: palenie papierosów, wagary ze szkoły, kradzieże, picie alkoholu, agresja o różnym nasileniu itp. Po pewnym czasie dyrektorowania Pan Dulęba oznajmił, że będziemy przyjmować do placówki młodsze dzieci, że z młodszymi jest mniej problemów. Na zewnątrz budynku nie widniał napis „Państwowy Dom Młodzieży”, lecz „Państwowy Dom Dziecka”. Pierwszą wychowanką ze szkoły podstawowej, uczennicą klasy VII, była Teresa Malinowska. Z każdym rokiem było coraz więcej skierowań dzieci młodszych. Dla każdego przyjmowanego dziecka, zarówno młodszego, jak i starszego, przyjęcie do placówki to niesamowity dramat – szczególnie dla najmłodszych. Stopniowo godzą się z tą rzeczywistością. Bywa też tak, że czują się lepiej, bezpieczniej wśród obcych niż w dotychczasowym środowisku rodzinnym. To bardzo, bardzo smutne.

Dziewczęta i chłopcy aktywnie uczestniczyli w różnych kołach zainteresowań (rękodzielnicze, fotograficzne, sportowe, turystyczne). W Szkole Podstawowej nr 41 przy ul. Traugutta na okres jesienno-zimowy dla naszych wychowanków była wynajęta sala gimnastyczna. Bardzo dużym powodzeniem cieszyły się różnego rodzaju wycieczki i rajdy piesze, zdobywanie odznak turystycznych. Proponowane trasy były wcześniej omawiane, następnie było zapoznawanie się z mapą, przygotowanie stroju, ekwipunku itd. Z dziećmi

i młodzieżą dość często wychodziliśmy do kina lub teatru. Wspomnę jeszcze o zespole wokalnym składającym się z dziesięciu dziewcząt. Zespół prowadził Pan Wenancjusz Kurzawa. Dziewczęta miały ładnie uszyte stroje, a występy i prezentacje często były poza placówką. Sprawiało im to dużą przyjemność.

Kiedy staliśmy się domem dziecka i przybywały młodsze dzieci, wychowawcy mieli dużo więcej zajęć opiekuńczych. Forma zwracania się do dzieci do wychowawców była różna, najczęściej „ciociu”. Ja osobiście na długie, długie lata zostałam „mamcią” – aż do odejścia na emeryturę. Oto kilka słów wyjaśnienia tej formy.

Zostałam opiekunem prawnym rodzeństwa Grażynki i Mirka Kościskich, uczniów IV i V klasy. Mama tych dzieci wraz z młodszą siostrą zginęły w katastrofie kolejowej pod Kościerzyną. Grażynka też dotkliwie ucierpiała. Przeszła poważną operację ginekologiczną. Lekarze orzekli, że nigdy nie będzie miała dzieci. Mirek odniósł mniejsze obrażenia. Ojciec dzieci trafił do więzienia na siedem lat. Ta sytuacja wymagała ustalenia opiekuna prawnego i zostałam nim ja. Już po kilku dniach pobytu w domu dziecka Grażynka zwracała się do mnie „mamiuś”, „mamiu”. Pozostałe wychowanki były nieco zdziwione, więc ja wyjaśniłam tę sytuację. Jednak po pewnym czasie dziewczęta wróciły do sprawy. Jedna z dziewcząt na zebraniu grupy powiedziała wprost: jesteśmy zazdrosne i też chciałybyśmy mówić „mamiu”, pozostałe potwierdziły. Bardzo szybko przyjęła się ta forma i pozostała do odejścia na emeryturę.

Z Grażynką przez cały czas utrzymujemy kontakt. Każda rozmowa przez telefon brzmi podobnie: *„Kochana mamiu, co słychać, jak mamcia się czuje, jak mąż, synowie, wnuki?”*. Grażynka ma ponad pięćdziesiąt lat. Będąc w domu dziecka, ukończyła szkołę łączności, pracowała na poczcie, w telekomunikacji. Była dziewczyną zdolną, inteligentną, spostrzegawczą. Dużo czytała, bardzo lubiła zwierzęta i tak pozostało. Wyszła za mąż, mieszka w okolicy Aleksandrowa Łódzkiego, zajmuje się gospodarstwem, gdzie jest sporo różnych zwierząt. Pomimo że pochodzi z miasta, wspaniale odnalazła się w środowisku wiejskim. Jej brat Mirek od wielu lat nie żyje. Grażyna ma wymarzoną, wspaniałą córkę Anię. Już w szkole podstawowej, później zasadniczej łączności, kupowała odzież i książeczki dla Ani. Bywało, że przypominała sobie diagnozę lekarzy po wypadku. Następował moment zadumy i po chwili padało stwierdzenie: *„Co oni mogą wiedzieć? Ja wiem, że będę miała Anię”*. I tak się stało. Nie do opisanego szczęście i radość. Moja również.

Wspominam lata 60., 70., 80. ubiegłego stulecia. Jeśli chodzi o wychowanie, to wydaje mi się, że była większa dyscyplina. Tematyka zajęć musiała być z akcentami ideologicznymi. Odpowiedni wystrój gazetek ściennych – na przykład zjazdy PZPR, urodziny Lenina, Dzierżyńskiego. Trudno mi nawet wspominać ten czas. Będąc na spacerze w mieście, nigdy nie wstępowałyśmy do kościoła, chociaż dzieci chciały. Byłoby to źle odebrane przez dyrekcję. Moje wychowanki były zaprzyjaźnione z kilkoma rodzinami. Te rodziny,

zapraszając do siebie na niedziele i święta, troszczyły się o sprawy duchowe i w dyskretny sposób dzieci były przyjmowane do pierwszej komunii świętej. Będę chciała jeszcze wrócić do tego tematu, ale nieco później.

W drugiej połowie lat 70. w wyższych władzach oświatowych pojawiła się koncepcja przemianowania domu dziecka na Pogotowie Opiekuńcze. Zaczodziła taka konieczność. Było to pewne novum dla wychowawców i wychowanków, jednocześnie zaskoczenie. Pierwszego stycznia 1978 r. dotychczas istniejący dom dziecka został przemianowany na Państwowe Pogotowie Opiekuńcze. W tym przypadku zaistniały odmienne zasady przyjmowania dzieci, ich pobytu i kierowania do innych placówek. Dyrekcja troszczyła się, żeby zmiana placówki, zmiana otoczenia nie powodowała dużego stresu. Wychowankowie byli przygotowywani do takiej zmiany. Kilka dziewcząt z mojej grupy kończyło szkołę podstawową. Od nowego roku szkolnego miały mieszkać w bursie przy ul. Gajowej. Wychowanki, nie ukrywając, przyjęły tę wiadomość z dużym zadowoleniem. Usłyszałam: „wreszcie będziemy wolne”, „będziemy miały więcej swobody”, „będziemy mogły swobodnie wychodzić do miasta” itd.

Jest wrzesień. Mam nowe dziewczynki w grupie. Spora rozpiętość wieku między nimi. Poznają się wzajemnie i obserwują. Nie mam już wychowanek z poprzednich lat. Jest inaczej. W połowie września odwiedzają mnie w pracy dwie dziewczynki, były wychowanki: Wiesia Ł. i Grażynka N. Opowiadają, jak im się żyje w bursie, wykazują duże zadowolenie. Mijają następne tygodnie. Jest październik, ponowna wizyta Wiesi Ł. i Grażynki N. Teraz nie można już dostrzec radości, jaka była wcześniej. Podczas rozmowy wyznają, że bardzo chciałyby wrócić do placówki i żebym porozmawiała z dyrektorem. Pytałam o przyczynę zmiany tej decyzji. Wymieniły kilka: wychowawcy nie przejawiają zainteresowania nimi, nie czują się dobrze, nie umieją organizować sobie czasu itp. Deklarują, że nie będą sprawiały żadnych trudności. Przychodzą w imieniu jeszcze dwóch dziewcząt: Kasi i Ewy. Dziewczęta rozmawiały z dyrektorem, niestety usłyszały odpowiedź negatywną. Osobiście nie miałam wpływu na zmianę decyzji dyirekcji. Następne usilne prośby nic nie dały. Ze smutkiem opuszczają gabinet. Ogólnie podsumowały, że tu przy Traugutta czuły się bezpiecznie, czego nie odczuwają w bursie. Często myślę o tych dziewczynach i nie jestem zadowolona z takiego biegu wydarzeń. Będę jeszcze kontynuowała tę historię, bo ona ma dalszy ciąg.

Minęło ponad pół roku, kiedy zadzwoniła Wiesia i poprosiła o spotkanie. Nietrudno było domyślić się, że jest nowy problem. Doszło do spotkania, ale była to już inna Wiesia. Rozpłakała się: „Mamciu, jestem w ciąży, będę miała bliźniaki”. Ucałowałyśmy się, po czym nastąpiło długie milczenie. Bardzo skomplikowana sytuacja. Wiesia mieszka w dalszym ciągu w bursie. Dwa miesiące przed rozwiązaniem zostałam poproszona przez kierownictwo bursy i powiedziano mi, że Wiesia już dłużej tam mieszkać nie może. Po rozmowie

Pan Dyrektor wyraził zgodę, by dziewczyna przyszła do Pogotowia Opiekuńczego i tu czekała na poród. Wiesława urodziła dziewczynkę i chłopca, urodze bliźniaki. Była to bardzo nowa, niespotykana dotąd sytuacja. Przybyło mi czynności: przed rozpoczęciem pracy kąpiel dzieci lub po 21.00, kiedy kończyłam pracę. Dyrektor wyraził zgodę, by zamieszkał z nimi ojciec dzieci, Jacek. Dzieci rosły. Kiedy miały dwa miesiące, odbył się chrzest dzieci. Na uroczystości byli Państwo Kempinińscy, opiekujący się Wiesławą. Praca z dziewczętami dostarczała wielu przeżyć o różnym zabarwieniu. Dziewczęta wchodziły w wiek dojrzewania, dorastania i tu zawsze bardzo ważna była rola wychowawcy. Nasze wychowanki, choć tak młode, wiele przeszły, doświadczyły. Zostały zranione przez osoby z najbliższego rodzinnego środowiska. Z domu rodzinnego wyniosły niewiele dobrego.

Po odejściu Pana Dulęby stanowisko objął Pan Tadeusz Olszewski. W tym czasie też dużo się działo. Grupa dziewcząt wykazywała dużą aktywność, uczestnicząc w różnych przedstawieniach. Odbywał się Dzień Matki o dużym zabarwieniu emocjonalnym. Były ły szczęścia, wzruszenia u zaproszonych osób. Nie zawsze były na uroczystości mamy. Bywały babcie, ciocie, ojcowie. Po zakończonej uroczystości, przedstawieniu, po wszystkich podszedł do mnie jeden z ojców. Powiedział: „*To było piękne, ale serce nie wytrzymało*”. Rozpłakał się i ładnie podziękował.

Wszystkie imprezy bardzo integrowały grupę. Było znacznie mniej problemów wychowawczych. Tu też można powiedzieć o wspólnej pracy na działce, trosce o roślinki. To była nasza wspólna praca wychowawcza: z Koleżankami Mariolą K. i Sławomirą M. Wzajemnie się uzupełnialiśmy. Pani Mariola K. była nie do zastąpienia, gdy chodziło o wszelkiego rodzaju dekoracje, stroje, przedstawienia itp.

Kilka ostatnich lat przed moim odejściem na emeryturę szefem placówki był dyrektor Krzysztof Jankowski. To zupełnie inne czasy. Inny stosunek do wychowanków, inne metody oddziaływania, inne metody wychowania. Pragnę wspomnieć o pewnej sytuacji.

Nauka religii wróciła do szkół. Nasze dzieci niechętnie uczestniczyły. Swego czasu Pan Dyrektor z Panem Andrzejem Urbańskim zaproponowali mi prowadzenie nauki religii. Przez kilka dni broniłam się, gdyż nie miałam przygotowania merytorycznego. Wreszcie wyraziłam zgodę i podjęłam tę pracę. Bywało różnie. Bardzo mile wspominam czas przygotowania dzieci do pierwszej komunii świętej. Dzieci z trudem uczyły się podstawowych modlitw. Jeśli chodzi o wygląd dzieci, to na tę okoliczność włączało się wiele osób. Przynosiły z domu sukieneczki komunijne, garniturki dla chłopców. Wszyscy brali w tym udział. Na wyżej wymienione uroczystości były zaproszone najbliższe rodziny dzieci, wszyscy nasi wychowankowie i pracownicy. Panie w kuchni upiekły ciasta, był zamówiony tort. Dzieci pierwszokomunijne otrzymały prezenty. Cała uroczystość była w dużej świetlicy na pierwszym piętrze. Zarówno dzieci,

jak i ich rodziny byli bardzo wzruszeni. Mnie osobiście te wydarzenia zapadły na zawsze w pamięć. Prowadzenie lekcji religii pomagało mi w pracy wychowawczej, w trudnych kontaktach odwoływałam się do wyższych wartości.

Każdemu człowiekowi, począwszy od dzieciństwa, potrzebny jest wszechstronny rozwój zarówno intelektualny, jak i duchowy.

Katarzyna Szczepańska

Trafiła do nas moja zakładowa prawnuczka

W latach 1967–2003 Autorka była pielęgniarką w Domu Małego Dziecka przy ul. Stolarskiej. Wspomnienie zostało opracowane na podstawie notatki sporządzonej przez Panią Natalię Lejbman.

Pracowałam na Stolarskiej od pierwszego września 1967 r. Zaczęłam pracę, ale jednocześnie zyskałam dach nad głową, bo mogłam zamieszkać „na pokój” na terenie placówki, jeszcze z dwiema innymi pielęgniarkami, w pomieszczeniach, gdzie dziś znajduje się kuchnia.

Czasami, kiedy byliśmy jeszcze młode, w przerwach między dyżurami wchodziłyśmy na dach, żeby się opalać. Ale mieszkańcy sąsiedniego bloku wypatrzyli nas, poskarżyli Pani Kierownik, no i skończyło się opalanie. Po drugiej stronie budynku, na parterze, był pokój naszej Pani Kierowniczkii, Julii Kimsztacz. Przede mną pielęgniarką przełożoną była Pani Antonina Bielińska.

Placówka jako dom dziecka została przeniesiona z ul. Stawowej 1. Na Stawowej były trzy oddziały dla dzieci. Wraz z dziećmi przeszła też część kadry, to jest Pani Bogusia i Pani Kierownik, Maria Witkowska. Nie wiem, czy przez jakiś czas nie funkcjonował też przypadkiem dom dziecka przy ul. Władysława Bełzy 10 lub 110. Na pewno jeździłyśmy z dziećmi do Przychodni Zdrowia Psychicznego przy ul. Władysława Bełzy, którą prowadziło małżeństwo lekarzy, Państwo Cholewińscy. Dzieci woziłyśmy na konsultacje najpierw karetkami pogotowia ratunkowego, później taksówkami, komunikacją miejską, a na dalsze wyjazdy, na przykład do Centrum Zdrowia Dziecka, samochód pożyczano nam Pogotowiu Opiekuńcze.

W domu dziecka były następujące etaty: dwadzieścia dwie salowe, jedna krawcowa (pamiętam Panią Celinę Strachowską), jeden palacz, jedna sprzątaczką, pięć opiekunek dziecięcych, jedna dietetyczka, od trzech do pięciu pielęgniarek, trzy praczki i trzy kucharki. Na każdym oddziale było trzysta pieluch tetrowych. Dziennie z jednego oddziału „schodziło” do pralni od dzie-

więćdziesięciu do stu pieluch. Pieluchy w procesie prania posypywało się chloraminą.

Odkąd pamiętam, to poniedziałki, środy i piątki były dniami wizyt lekarskich w naszym domu. I tak jest chyba do dziś. Lekarze-pediatrzy, którzy opiekowali się naszymi dziećmi, to: Barbara Małysiak, Bogumiła Wojdowska, Jadwiga Trzepakowska, Hanna Pawlak, która jest do dnia dzisiejszego.

Końcówka lat 60. obfitowała w dużą liczbę dzieci w naszym domu. Momentami było ich nawet osiemdziesięcioro. Mieliliśmy cztery oddziały. Pierwszy oddział był największy, liczył dwadzieścia pięć małych metalowych łóżeczek. Drugi oddział, dla piętnościorga dzieci, to był tak zwany oddział obserwacyjny: kiedy dzieci trafiały do naszego domu, musiały przebywać przez trzy tygodnie właśnie na tym oddziale, gdzie obserwowano, czy nie są nosicielami jakiejś choroby zakaźnej. Ale moim zdaniem nie było to dobre rozwiązanie, bo kiedy dziecko przez trzy tygodnie zaaklimatyzowało się do nowych warunków, wtedy my fundowaliśmy mu kolejną zmianę miejsca i przeprowadzkę do innej grupy. Trzeci oddział dla piętnościorga dzieci i czwarty oddział też dla piętnościorga. Gdy trzeba było, tworzyliśmy doraźny pododdział w stołówce i tam prowizorycznie kładliśmy dzieci w łóżeczkach i na materacykach. Wiele dzieci było bardzo chorych i z upośledzeniami. Te najbardziej niepełnosprawne wyjeżdżały od nas do Domu Pomocy Społecznej w Chełmnie i Tarnówku.

W tamtych czasach, za zgodą naszej Pani Kierownik, dzieci mogły odwiedzać rodziców w domach z okazji świąt. Zaprzestaliśmy jednak tego zwyczaju, gdyż dzieci wracały do nas z naderwanymi uszkami, poparzone wrzaskiem, z biegunkami, z paluszkami u rąk posiniaczonymi od przydeptywania.

W 1974 r. zmniejszył się napływ dzieci do domu dziecka. Powołano wówczas, w pomieszczeniach na pierwszym piętrze, po prawej stronie budynku przy Stolarskiej, żłobek dla trzydziściorga dzieci, który funkcjonował do 1977 r.

Pracowałam od 7.00 do 15.00. Rano obchodziłam zawsze wszystkie oddziały i czule witałam się z dziećmi. Z personelem też się witałam, ale już nie tak czule. Panie zawsze mi wyrzucały, że ja do tych dzieci tak ciepło, serdecznie, a do nich tak ozięble. Odpowiadałam, że: „*Wy dorosłe się obronicie, a te maluchy są całkowicie bezbronne i potrzebują adwokata, który będzie pilnował ich dobra*”. Później szłam do kuchni mlecznej i sprawdzałam diety. Gdy brakowało pracownika w kuchni, stawałam i przygotowywałam mleczne mieszanki, a jeśli brakowało personelu w oddziałach, to brałam dyżury popołudniowe lub nocki.

O 7.30 było śniadanie i pomagałam wówczas w karmieniu butelką lub łyżeczką najmłodsze dzieci na pierwszym oddziale. Za „kierownikowania” Pani Kimsztacz zostały wprowadzone raporty pielęgniarские, w których zapisywano stan dzieci, liczbę zachorowań. Opisywało się też przebieg dyżuru. Do moich obowiązków należało wiele rzeczy: układanie grafików grup i kuchni, kontrolowanie pracy (nawet w soboty i niedziele), wyjazdy na konsultacje, układanie jadłospisów, pilnowanie diet. Zawsze niepokoiłam się o te małe dzieci.

Miałam okazje pracować ze wspaniałymi salowymi. To były proste kobiety. Najczęściej miały ukończone siedem klas szkoły podstawowej, ale tak jak one były oddane tym dzieciom, to chyba nikt. Śpiewały dzieciom: od pieśni religijnych na Nieszpory po przyśpiewki ludowe typu *Głęboka studzienka*. Pracowały tak, jak dyktowało im serce; ze wszystkich sił starały się zapewnić dzieciom namiastkę domu.

Wiem, że pracownicy mówili na mnie „Siwa” – to od koloru moich włosów, bo bardzo wcześnie posiwiałam, a także „Herta” – od bohaterki brazylijskiego serialu *W kamiennym kręgu*.

Był u nas też taki zwyczaj, że kto z pracowników mógł, zapraszał na święta do swojego domu te dzieci, które były opuszczone. To były takie dzienne urlopowania. Ja kiedyś zaprosiłam Michałka. Gdy obierałam ziemniaki na obiad, podszedł do mnie i z zaciekawieniem zapytał: „*Ciociu, czemu obierasz te «jabłki?»*”. Do mojego męża mówił: „*Wujek, nie sprzątaj, przyjdzie ciocia Maria (pani salowa z placówki) i to zrobi*”.

Kiedy przyszło mi do głowy, że trzeba odejść na emeryturę, że już czas...? Stało się to, gdy do placówki przy Stolarskiej trafiło czwarte pokolenie dzieci rodziny, którą z pokolenia na pokolenie znałam z ich pobytu u nas. Czyli trafiła do nas moja zakładowa prawnuczka.

Czułam, że byłam im potrzebna

Od 1972 r. przez trzydzieści dwa lata Autorka pracowała w kolejnych placówkach przy ul. Traugutta jako wychowawczyni. W Państwowym Domu Dziecka i Pogotowiu Opiekuńczym pełniła funkcje Prezesa Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego (V-ce Prezesa w Pogotowiu Opiekuńczym). Uczestniczyła w pracach zespołu kwalifikacyjnego do typowania pracowników pedagogicznych, administracji oraz obsługi do nagród i odznaczeń. Prowadziła zajęcia z gimnastyki korekcyjnej dla dzieci i młodzieży. Dane osobowe wychowanków zostały zmienione.

Pracę w Domu Dziecka, a później w Pogotowiu Opiekuńczym rozpoczęłam nieprzypadkowo. Zawsze pragnęłam pracować z dziećmi i młodzieżą pokrzywdzoną przez rodziny patologiczne i pomagać im w ich skomplikowanym życiu.

Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego rozpoczęłam moją pierwszą pracę w Domu Dziecka w Łapinie, w powiecie gdańskim. W placówce tej pracowałam siedem lat. W międzyczasie ukończyłam w Warszawie zaocznie Studium Nauczycielskie na kierunku opieka nad dzieckiem i nauczanie początkowe.

W 1972 r., po zmianie miejsca zamieszkania, rozpoczęłam pracę w Domu Dziecka, a później w Pogotowiu Opiekuńczym w Bydgoszczy. Kiedy przestąpiłam progi placówki, przywitał mnie serdecznie Pan Dyrektor Kazimierz Dulęba. Przybliżył mi problemy wychowawcze, z jakimi będę się na co dzień stykać, oraz przekazał wiele cennych wskazówek potrzebnych w pracy z dziećmi i młodzieżą.

W placówce tej zaczęłam pracę w grupie chłopców w wieku od dwunastu do osiemnastu lat. Pierwsze tygodnie pracy z chłopcami nie były łatwe. Nie byłam jednak osamotniona. Pan Tadeusz Choroszy, wychowawca tej grupy, był dla mnie dużym wsparciem i służył pomocą. Wspólnie rozwiązywaliśmy problemy wychowawcze i omawialiśmy je razem z wychowankami.

Pracując w Domu Dziecka, zaocznie ukończyłam pedagogikę opiekuńczą w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy. Pracowałam też w grupie

starszych dziewcząt, które przechodziły okres dojrzewania, więc problemów wychowawczych było wiele.

W 1978 r. Dom Dziecka został przekształcony w Pogotowie Opiekuńcze, w którym utworzona została grupa przedszkolna. Pan Dyrektor powierzył mi pracę w tej grupie.

W każdej z grup, w których pracowałam, inaczej trzeba było podchodzić wychowawczo do starszych chłopców, dorastających dziewcząt i do dzieci w wieku przedszkolnym. Po kilku latach grupa typowo przedszkolna została poszerzona o dzieci w wieku młodszym szkolnym i gimnazjalne. Praca w tak zróżnicowanej wiekowo grupie nie należała do łatwych. Inaczej trzeba było pracować z dziećmi w wieku przedszkolnym, z którymi realizowałam program wychowania przedszkolnego, a inaczej z dziećmi szkolnymi. Dla każdego wychowanka opracowywałam indywidualny program rozwoju. (uśmiech) Program taki zawierał metody niwelowania zaburzeń emocjonalnych i wzmożonej agresji, przezwyciężania niechęci do nauki i nadrabiania zaległości w materiale szkolnym. Ważna była współpraca z nauczycielami, pedagogiem, psychologiem i często z psychiatrą.

Mobilizowałam dzieci szkolne do opieki nad młodszymi i do zabawy w czasie wolnym. Nie bez znaczenia była również współpraca z rodzinami wychowanków, aby podtrzymywać i wzmacniać więź emocjonalną.

W ciągu trzydziestodwuletniej pracy w Domu Dziecka i Pogotowiu Opiekuńczym kierowałam się mottem pedagoga i wychowawcy Janusza Korczaka: „*Dziecko to też człowiek*”, oraz pedagoga Haliny Filipczuk: „*Każde dziecko jest inne*” (autorki książki pod tym samym tytułem). Kierując się tymi zasadami w swej pracy, każdego wychowanka starałam się traktować indywidualnie. Każde małe dziecko czy młodzież potrzebuje poczucia bezpieczeństwa, akceptacji, godności i szacunku. Jeżeli tego nie doznaje, czuje się odrzucone, niechciane, niekochane. U takich dzieci i młodzieży rodzi się frustracja, agresja, autoagresja, pojawiają się zaburzone relacje z rówieśnikami, wrogość do wychowawców, nauczycieli, rodziny, występuje wkraczanie na drogę przestępczości, niechęć do nauki, brak jakichkolwiek zainteresowań, wulgarnie słownictwo, odmowa wykonywania poleceń, a także sięganie po używki.

Pomimo że praca z wychowankami nie należała do łatwych, sprawiała mi dużo satysfakcji. Czułam, że byłam im potrzebna, zawsze znalazłam czas, żeby ich wysłuchać, doradzić, pocieszyć.

Z dużą sympatią wspominam wychowawców z większym stażem pracy ode mnie. Byli bardziej doświadczeni w pracy z dziećmi i młodzieżą. Takimi wychowawcami były Pani Wanda Ciólkowska i Pani Elżbieta Żytkiewicz, które całe serce i czas wkładały w wychowanie oraz pomoc wychowankom. Były dla mnie autorytetem.

Wspaniałym wychowawcą był Pan Henryk Kalich. Pracował z chłopcami i był dla nich jak dobry ojciec. Pasją Pana Henryka był ogród warzywny

i owocowy. Włączał do pracy w ogrodzie wszystkich pracowników i wychowanków. Już od wczesnej wiosny mieliśmy swoje nowalijki i warzywa, a później nawet robiliśmy kompoty na zimę.

W Pogotowiu Opiekuńczym dobrze współpracowało mi się z Koleżanką Haliną Mordyl. Nigdy nie odmówiła porady w sprawach wychowawczych, była koleżeńska wobec wszystkich pracowników i lubiana przez wychowanków.

Dobrze układała mi się współpraca z psychologami – Panią Agnieszką Tarcałowicz i Panią Dorotą Napieralską, oraz pedagogami – Panią Olą Siłką i Mariolą Kaczalską, które pomagały mi rozwiązywać trudne problemy wychowawcze.

Miło wspominam też Panie z administracji: Elżbietę Osowską, Halinę Koszyńską i Panią Basię z zaopatrzenia. Były przyjazne wobec wychowawców, nauczycieli i wychowanków. Brały aktywny udział przy organizowaniu uroczystości w placówce, na przykład dekoracji świetlicy, obchodów Dnia Dziecka itp.

Na uwagę z mojej strony zasługują Panie kucharki – na przykład Teresa Budzyńska, Bronia Kalinowska i Basia Sobieraj. Bardzo smacznie gotowały. Były serdeczne wobec wychowanków. Nigdy nie odmówiły im czegoś do zjedzenia między posiłkami, chociażby chleba z dżemem.

Sympatyczną i potrzebną w placówce osobą był Pan „złota rączka” – Witold Słomiński. Pomagał przy naprawie zepsutego sprzętu lub zabawek. Wspólnie z wychowankami grał w piłkę nożną.

Krawcowa, Pani Danuta Jędrzejczak, naprawiała wychowankom odzież, przerabiała i szyla stroje na okolicznościowe uroczystości i przedstawienia.

Miło wspominam kierowców, Pana Leszka Wydrę i Pana Mariana Powalisha, którzy byli lubiani przez pracowników i wychowanków.

Wspomnę też Panią Grażynę Palińską, która była pomocą wychowawcy w grupie przedszkolnej. Serdeczna i opiekuńcza wobec dzieci, cerowała rajstopy, przyszywała guziki, myła zabawki, prasowała odzież i sprzątała pomieszczenia grupy.

Oddane swojej pracy były opiekunki nocne: Panie Krystyna Oracka i Krystyna Górską, które w nocy czuwały nad bezpieczeństwem wychowanków, a przy tym wykonywały jeszcze drobne naprawy odzieży.

Po trzydziestodwuletnim okresie mojej pracy z dziećmi i młodzieżą nie sposób pamiętać wszystkich wychowanków, którzy przebywali w Domu Dziecka i w Pogotowiu Opiekuńczym. Wiem tylko, że wszyscy wychowankowie zostali skrzywdzeni przez swą najbliższą rodzinę. Dzieci kierowane do placówki przez sąd dla nieletnich przeżywały dużą traumę. Przejawiały agresję wobec wychowawców, nauczycieli i rówieśników lub były zamknięte w sobie, nieufne i przestraszone. Przywiezione z domu rodzinnego zabawki, zdjęcia rodziców trzymały w nocy pod poduszką. Wszystkie dzieci starałam się zrozumieć, akceptować takie, jakimi są – bo to nie one były winne tej sytuacji.

Miałam w grupie dwunastoletniego Michała z siedmioletnią Agnieszką, przyrodną siostrą. Matka opuściła dom, a ojciec Agnieszki przebywał w więzieniu. Ojciec Michała nieznan. Dzieci przebywały z dziadkiem, który nie radził sobie z ich wychowywaniem. Michał nie zaakceptował pobytu w Pogotowiu Opiekuńczym. Przejawiał agresję wobec wychowawców, nauczycieli i rówieśników, dokonywał samookaleczeń, demolował meble, nie chciał się uczyć. Po wyjściu z więzienia ojciec Agnieszki zdobył pracę i starał się przez sąd o zabranie córki do domu. Do Michała był wrogo nastawiony. Sąd przyznał ojcu opiekę nad Agnieszką, a Michał został w placówce. Po jakimś czasie chłopiec dowiedział się, że matka nie żyje – zginęła w nieznanych okolicznościach. Trudno dziwić się Michałowi, że miał żal do całego świata.

Sześćioletnią Zuzię wychowywała samotnie matka, która nadużywała alkoholu. Na swój sposób kochała córkę. Kiedy mama odwiedziła Zuzię po raz pierwszy w placówce, dziewczynka nie chciała do niej podejść, bo bała się, że mama jest pijana. Powiedziałam Zuzi, że mama jest trzeźwa. Zuzia podeszła do niej z niedowierzaniem i zanim się przywitała, powąchała mamę. Matka poszła „na odwyk”, a Zuzia po roku wróciła do domu.

Trzyletni Łukasz został przywieziony ze szpitala z odmrożonymi stopami, od których samoistnie odpadły paluszki. Matka była nieudolną wychowawczą alkoholizką. Zostały jej odebrane prawa rodzicielskie, a Łukasz został adoptowany – z tego, co wiem, szczęśliwie.

Dwunastoletnia Basia była świadkiem, jak ojciec pod wpływem alkoholu śmiertelnie pobił matkę. Dziewczynka została sądownie powierzona babci, ale ta nie radziła sobie z wnuczką wychowawczą. Basia trafiła do mojej grupy. Babcia często odwiedzała wnuczkę, a po śmierci babci ja zostałam ustanowiona przez sąd prawnym opiekunem Basi. Dziewczynka nie sprawiała szczególnych problemów wychowawczych, ukończyła szkołę zawodową i jako pełnoletnia zamieszkała w mieszkaniu po babci. Basia wyszła za mąż – byłam na jej ślubie, chrzcinach syna i jego pierwszej komunii świętej. Niestety związek z mężem nie przetrwał próby czasu.

Sześćioletnia Magda była często bita przez rodziców. Po kolejnym dotkliwym pobiciu przez matkę trafiła do szpitala, a następnie do Pogotowia Opiekuńczego. Rodzice zostali pozbawieni praw opiekuńczych. W Pogotowiu rozpoczęto starania o adopcję. Magda przejawiała agresję, biła inne dzieci, gryzła, przeszkadzała rówieśnikom w zabawie, rzucała się na podłogę, kopała, krzyczała i uderzała głową o ścianę. Po przejściu takiego ataku stawała się spokojna i chciała być przytulana. Rodzina starająca się o adopcję dziewczynki wzięła ją na okres próbny do domu. Niestety adopcja nie powiodła się ze względu na powtarzające się niepokojące zachowania Magdy. Dziewczynka wróciła do Pogotowia i przebywała pod opieką psychiatry, a następnie została skierowana do Domu Dziecka.

Trzynastoletni Piotr i jedenastoletnia Ola były wychowywane przez samotną matkę alkoholicką. Dzieci zostały skierowane do Pogotowia, a matce ograniczono władzę rodzicielską. Rodzina bardzo się kochała, jednak zgubny wpływ alkoholu powodował, że matka nie wywiązywała się właściwie z opieki nad dziećmi. Piotr i Ola często wyczekiwały w oknie na mamę, która nie dotrzymywała obietnicy odwiedzin. To powodowało, że chłopiec stawał się niegrzeczny wobec wychowawcy, a dziewczynka była smutna i izolowała się od rówieśników. Przy współpracy pedagoga, psychologa i wychowawcy matka zgodziła się na leczenie odwykowe. Dzięki temu sąd ponownie przyznał matce opiekę na Piotrem i Olą.

Wyjątkowymi dla mnie wydarzeniami w placówce były uroczyste obchody imieniny, urodziny i przyjęcia pierwszej komunii świętej naszych wychowanków. Wspólnie z innymi dziećmi i pracownikami przygotowaliśmy poczęstunek oraz prezenty. Na te uroczystości zawsze zapraszani byli rodzice. Czasem dzieci obchodziły tak osobiste dla nich święto po raz pierwszy w naszej placówce. Były bardzo wzruszone.

Co roku były obchodzone święta Bożego Narodzenia; w dzień Wigilii dzieci witane były przez Gwiazdora i otrzymywały prezenty. Siadały do pięknie udekorowanego stołu, na którym były pyszne wigilijne potrawy. Nie brakowało też zaproszonych rodziców, chociaż nie wszystkie dzieci mogły cieszyć się ich obecnością. Mimo wyjątkowej atmosfery w oczach wszystkich dzieci widać było smutek i zamyślenie.

Obchody Dnia Dziecka również miały duże znaczenie. Organizowaliśmy dla wychowanków zawody sportowe, zabawy i konkursy, rozdawane były nagrody. Do zabawy w tym dniu zapraszani byli rodzice, sponsorzy oraz dzieci z zaprzyjaźnionych szkół środowiskowych.

Nasze dzieci odnosiły sukcesy w meczach piłki nożnej z drużynami innych domów dziecka. Obchodziliśmy corocznie uroczyste powitanie wiosny, bawiliśmy się na „święcie pieczonego ziemniaka”. Wychowankowie występowali w Pałacu Młodzieży, gdzie wspólnie z wychowawcami przygotowywali inscenizacje bajek oraz jasełka.

Wielkim wydarzeniem w życiu placówki była budowa szkoły. Na ten cel zostały zaadaptowane pomieszczenia gospodarcze.

Uczestniczyłam w przekształcaniu Domu Dziecka

W latach 1972-1983 Autorka pełniła funkcję starszego wizytatora, metodyka w bydgoskim Kuratorium Oświaty i Wychowania. Podlegała jej między innymi placówka przy ul. Traugutta. Była też zastępcą dyrektora Pogotowia Opiekuńczego oraz nauczycielką w Szkole Podstawowej nr 55.

Moje pierwsze spotkanie z Domem Dziecka przy ul. Traugutta nie było miłe, ale utkwilo mi w pamięci na całe lata. Jako wizytator Wydziału Oświaty Bydgoszcz-powiat (1972), wykonując postanowienie sądu, uczestniczyłam w zabranii dzieci z patologicznej rodziny i umieszczeniu ich w domu dziecka. Pamiętam miejscowość, nazwiska chłopców i krzyk zabieranych z domu dzieci. Tak związałam się na całe życie z opieką nad dziećmi.

W latach 1975-1983 byłam starszym wizytatorem, metodykiem w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Bydgoszczy. Uczestniczyłam w przekształcaniu Domu Dziecka w Pogotowie Opiekuńcze, poczynając od przygotowania sal dla przedszkola, poprzez oddział izolacyjny oraz działalność merytoryczno-dyagnostyczną, organizowanie prac zespołu, kończąc na ustalaniu zasad współpracy Państwowego Pogotowia Opiekuńczego z domami dziecka i rodzinami zastępczymi. W tym okresie (styczeń-wrzesień 1982 r.) zostałam oddelegowana na stanowisko zastępcy dyrektora Państwowego Pogotowia Opiekuńczego.

Do pracy w Szkole Podstawowej 55 przeszłam 1 września 1983 r. na własną prośbę. Ukończyłam Studium Terapii Pedagogicznej dla dzieci ze specjalnymi trudnościami w nauce - byłam też współautorką programu tego studium. W trakcie pracy nauczycielskiej zdałam egzamin na drugi stopień specjalizacji zawodowej.

Przez długi okres kontaktów z placówką miałam okazję poznać jej pracowników zarówno od strony metodycznej (uczestnicząc w wizytacjach i ocenach zawodowych), jak i koleżeńskej jako nauczycielka. Wspominam miłe dyrektora Dulębę, Wandę Ciólkowską, Klarę Heise, Halinę Mordyl, Marię Choroszy

i wiele innych oddanych dzieciom osób. Spośród nauczycieli wymienię Jadwigę Nowak, Ewę Thews, Aleksandra Murawskiego i Marię Zielińską.

Nie zachowałam w pamięci nazwisk moich uczniów – czas robi swoje. Pamiętam natomiast różnego rodzaju problemy, głównie ogromne zaległości w podstawowych umiejętnościach. Z miłych wspomnień najbardziej utkwiły mi w pamięci przedstawienia przygotowywane wspólnie z wychowawcami i wycieczki organizowane przez Państwowe Pogotowie Opiekuńcze, które pozwalały na lepsze poznanie dzieci.

Jako przedstawiciel placówki uczestniczyłam w przesłuchaniu konkursowym obecnego dyrektora. Jak wykazały lata, ówczesny wybór był jak najbardziej właściwy.

Maria Oliver z zespołem pracowników Ośrodka Adopcyjnego w Bydgoszczy

To z pewnością przyjaźń

Od 1972 r. Autorzy współpracują z Domem Małego Dziecka przy ul. Stolarskiej jako pracownicy Ośrodka Adopcyjnego w Bydgoszczy².

Kiedyś łóżeczek pełen Dom i mleczna kuchnia, gdzie dla każdego maluszka przygotowywano odpowiednią porcyjkę i rodzaj „białego jedzonka”.

Pani doktor, panie pielęgniarki, psycholog, rehabilitanci i opiekunowie – wszyscy pełni troski o potrzeby swoich Podopiecznych. Wszak zdrowie i prawidłowy rozwój dzieciaków to podstawa – zaległe szczepienia uzupełnić, bioderka sprawdzić, nie zapomnieć o wzroku i słuchu, no i najbliższą sferę rozwoju psychoruchowego określić.

W tamtych czasach pracownicy Ośrodka Adopcyjnego nie musieli wkładać we współpracę z Domem Małego Dziecka tak wiele wysiłku, aby zachęcać kandydatów na rodziców adopcyjnych do adopcji starszych dzieci, bo maluchów było „pod dostatkiem”.

² Szerzej o Ośrodku Adopcyjnym TPD w Bydgoszczy i jego działalności oraz współpracy z innymi instytucjami opiekuńczo-wychowawczymi w Bydgoszczy patrz np.: ann: *Dom jak prawdziwy*, „Express Bydgoski” 2002, nr 243, s. 10; S. Bobbe: *Zamiast wywozić pokaż jak wrócić*, „Express Bydgoski” 2005, nr 130, s. 10; E. Czarnowska-Woźniak: *Nie kocha, nie lubi, nie szanuje...*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 145, s. 3-4; U. Łączkowska: *Dam ci ojca i matkę*, „Fakty” 1975, nr 47, s. 1, 4; Mak: *Dzieciom skrzywdzonym przez los*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 281, s. 4; G. Nowicka: *Raport o dzieciach z przypadku*, „Gazeta Pomorska” 1990, nr 266, s. 4; G. Ostropolska: *Niechcianego – portret własny*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 43, s. 8-9; K. Perkowska, *Serce na dłoni*, „Gazeta Pomorska” 2005, nr 67, dodatek „Spotkania” z 21 marca, s. 2; K. Piojda: *Kumulacja adopcji. Pięć od razu*, „Gazeta Pomorska” 2015, nr 46, s. 5; P. Szymański: *Jest taki dom...*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1991, nr 41, s. 9; A. Twardowska: *Mniej maluchów w Domach Dziecka*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 60, dodatek z 11-12 marca 2006, s. 3; J. Wojciechowska: *Czekając na miłość*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 286, s. 4.

Przez lata zmieniały się nazwy naszych instytucji oraz procedury w jednym i w drugim miejscu, ale zawsze łączył nas jeden cel: aby dzieciom przywrócić rodzinę poprzez powrót do biologicznych rodziców bądź znaleźć dla nich najlepszych rodziców adopcyjnych lub rodziców zastępczych.

Nasza współpraca to także, do końca 2011 r., udział przedstawiciela Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej w posiedzeniach Komisji Kwalifikującej Kandydatów na rodziców adopcyjnych.

Od 2012 r. pracownicy Ośrodka Adopcyjnego uczestniczą w Zespołach do spraw Okresowej Oceny Sytuacji Dziecka przebywającego w placówce, aby w przypadku uregulowania sytuacji prawnej wychowanek jak najszybciej rozpocząć działania mające na celu znalezienie najlepszej rodziny adopcyjnej – to znaczy takiej, która zaspokoi wszystkie jego potrzeby i stworzy z myślą o nim stabilny, bezpieczny i przyjazny dom.

W ramach wzajemnej współpracy obu naszych instytucji pracownicy placówki przygotowują swoich wychowanków na spotkanie z kandydatami na rodziców adopcyjnych, zaś Ośrodek Adopcyjny pracuje z konkretną rodziną, przekazując kandydatom wszystkie informacje, skrzętnie zgromadzone przez Dom Dziecka, o sytuacji życiowej, zdrowotnej i rozwojowej konkretnego dziecka.

Wspólnym wysiłkiem od 1972 r. do końca 2016 r. aż pięćset osiemdziesięciu czterech wychowanków Domu Dziecka przy ul. Stolarskiej pozyskało rodziny adopcyjne, zaś sto trzydzieści siedem dzieci zostało umieszczonych w rodzinach zastępczych. Przez długie lata współpracy nasze instytucje zaprzyjaźniły się ze sobą i dla dzieciaków jesteśmy nierozłączni.

Podjęmujemy szereg działań, różnych form doskonalenia narzędzi pracy specjalistów, aby dzieciom żyło się lepiej. Godność każdego dziecka, jego bezpieczeństwo były i są naszym priorytetem.

Dziękujemy za wieloletnią, owocną i dobrą współpracę. Życzymy Wam kolejnych szczęśliwych lat i dalszego rozwoju Waszej placówki. Niech będzie zawsze bezpieczną arką, która daje schronienie zranionym przez życie dzieciom, i niechaj wspiera rodziny w trudnym dla nich czasie.

Wszystkim Pracownikom BZPOW życzymy satysfakcji z wykonywanej pracy na rzecz potrzebujących wsparcia i pomocy dzieciaków. Uśmiech dziecka niech będzie dla Państwa największą radością i podziękowaniem za Wasze starania.

Nocki były spokojne

W latach 1973-1992 Autorka pracowała w Domu Małego Dziecka przy ul. Stolarskiej, początkowo jako opiekunka, a następnie w pralni. Wspomnienie opracowano na podstawie notatki sporządzonej przez Panią Małgorzatę Ciabach.

Pani Maria Kasprzak najpierw pracowała jako opiekunka na oddziale na dole, a potem w pralni. Dowiedziała się od sąsiadki, że w domu dziecka poszukują pracowników. W placówce przebywało wówczas około osiemdziesięciu dzieci. Były trzy oddziały, z których w tym na górze zwykle było najwięcej najmłodszych dzieci (takich do roku). Natomiast na dole były dwa oddziały, nazywane drugim i czwartym (dla dzieci w wieku czterech-pięciu lat). W latach 70. na górze otwarto żłobek funkcjonujący w godzinach 6.00-16.00, do którego wchodziło się z boku budynku. Był jakby oddzielną placówką.

Za czasów Pani Kasprzak bardzo dużo dzieci trafiało do rodzin adopcyjnych. Pamięta, że rodziny przychodziły na spotkania, przebywały w ogrodzie z dziećmi, a potem je zabierały. Ale ona sama nie zajmowała się tym.

Pani Maria wspomina, że miała swojego ulubieńca - Pawełka. Później był jeszcze Tomek, ale - jak stwierdziła: „*On nie miał szans, bo Pawełek był o mnie zazdrosny*”.

Pani Kasprzak pracowała zwykle rano. Taki system pracy umożliwiał jej wychowywanie własnych dzieci. Harmonogram dnia w placówce był następujący. O 6.00, gdy Pani Kasprzak przychodziła do pracy, robiła obchód, sprawdzając, czy wszystko jest na miejscu, czy pieluszki są przygotowane, po czym następowało kolejno przewijanie najmłodszych dzieci. Kolejne punkty harmonogramu to śniadanie, drugie śniadanie, obiad, a później starsze dzieci wychodziły do ogrodu, młodsze zaś były werandowane na tarasie i w kojcach. Gdy dla dzieci z domu dziecka podarowano wózki, to opiekunki zaczęły wychodzić z dziećmi na spacer. Dla starszych dzieci uszyto specjalny sznurek, którego trzymały się podczas spaceru. Następnie był podwieczorek i kolacja. Rodzice bardzo rzadko odwiedzali dzieci. Jeśli już, to pojawiali się na krótko i w porze obiadowej, bo przy okazji sami też mogli się najeść.

Pani Kasprzak wspomina, że do dzieci regularnie przychodziła pani doktor, a później także pedagog i psycholog. Natomiast na nockach, zarówno na oddziałach na górze, jak i na dole, dyżurowały po dwie osoby. Panie w kuchni pracowały do momentu wydania posiłków. Palacz pracował do 18.00. Pani Maria pamięta Pana Jurka: *„Pracował w kotłowni, ale tak gadał i straszył sam siebie. Ale nie było tam żadnych duchów. Nocki były spokojne”*. Pracownicy pralni pracowali na dwie zmiany. Było ciężko, bo musieli nosić ciężkie wanny.

„Za mnie zmarło jedno dziecko w nocy” – wspomina Pani Kasprzak, jednak nie pamięta już, w jakich okolicznościach. Zdarzało się, że gdy jakieś panie pracujące z dziećmi je szarpały, natychmiast były zwalniane z pracy. Raz zdarzył się incydent: opiekunka przygotowała kąpiel dla dziecka, ale była za gorąca woda i dziecko zostało bardzo poparzone. Również ta pani została zwolniona.

Pani Maria przypomina sobie dwie panie dyrektor – najpierw była Pani Kimsztacz, a po jej śmierci Pani Danka Skierska. Oprócz nich pamięta jeszcze: Panią Bryś, Panią Fjut, Panią Rekse, Panią Smołąg i Panią Zgórzyńską.

W życiu ważne są tylko chwile

Od 1977 r. Autorka jest związana z placówką przy ul. Traugutta jako samodzielny referent do spraw zaopatrzenia, magazynów, gospodarki samochodowej, BHP oraz specjalista do spraw wychowanków i uczniów.

Moja przygoda z placówką przy ul. Traugutta rozpoczęła się 2 listopada 1977 r. – prawie czterdzieści lat temu, po ukończeniu nauki w Pomaturalnym Studium Ochrony Środowiska. Długo szukałam pracy w wyuczonym zawodzie, ale nie było to wcale łatwe. Skorzystałam więc z oferty Urzędu Pracy i podjęłam pracę w Domu Dziecka.

Początkowo było mi trudno. Posadzono mnie przy biurku, dano plik dokumentów i tak rozpoczęłam pracę jako samodzielny referent do spraw zaopatrzenia, magazynów, gospodarki samochodowej, Bezpieczeństwa i Higieny Pracy. Nie znałam zasad ani tak zwanych procedur, a większość pracowników była starsza, nawet dużo starsza ode mnie. Dorównywałam wiekiem przebywającym w placówce wychowankom.

Wspominając pracowników, z którymi przyszło mi pracować, nie sposób każdego wymienić, ponieważ wszyscy zapisali się w mojej pamięci jako osoby wyjątkowe. Nie zawsze zgadzaliśmy się w różnych sprawach, czasami nawet kłóciliśmy się. Jednak właśnie dzięki temu, że byliśmy tak różnorodni, wyjątkowi, potrafiliśmy być razem mimo różnic i pracować dla dobra dzieci przebywających w placówce, a także dla samych siebie. To również przekładało się na niepowtarzalną atmosferę tego miejsca, jaką wszyscy potrafiliśmy stworzyć, jakby na przekór całemu nieszczęściu, jakie kumulowało się w naszych wychowankach.

Przez wszystkie lata mojej pracy zdarzały się chwile piękne, wzruszające, trudne, niezapomniane. Tak jak w piosence *W życiu ważne są tylko chwile...*, bo tak naprawdę to one nas kształtują, modelują nasze postawy, wrażliwość i oczekiwania wobec innych ludzi.

Reasumując, życzę każdemu pracy w takim miejscu, jak Dom przy ul. Traugutta, z wyjątkowymi ludźmi i cudownymi dziećmi.

Budynek z czerwonej cegły stał się moim drugim domem

W latach 1976–2010 Autorka pracowała w kolejnych placówkach przy ul. Traugutta.

Będąc młodą... nauczycielką rozpoczęłam pracę w Domu Dziecka w Bydgoszczy w grudniu 1976 r. Od 1978 r. kontynuowałam ją w Pogotowiu Opiekuńczym, a odchodząc na emeryturę w grudniu 2010 r., zamknęłam za sobą drzwi BZPOW.

Czy od początku była to praca moich marzeń? Szczerze przyznam, że nie. Chciałam być dydaktykiem i takie miałam przygotowanie, jednakże sytuacja życiowa zmusiła mnie do poszukiwania pracy popołudniowej. Kiedy pojawiła się okazja zatrudnienia ułatwiająca mi pogodzenie obowiązków zawodowych z rodzinnymi, skorzystałam z niej mimo wielkich obaw. Miałam pracować z wychowankami domu dziecka! W głowie pojawił się mętlik. Przeczynałam, że to nie będzie zwykła praca. Spadł na mnie wielki ciężar odpowiedzialności i bardzo obawiałam się, czy sprostim zadaniom, które staną na mojej drodze; czy podołam problemom, z którymi przyjdzie mi się zmierzyć. Pojawiło się mnóstwo pytań i dylematów. Dość szybko i skutecznie zostały one rozwiązane przez Koleżanki i Kolegów – cudownych ludzi, których los postawił na mojej drodze. Rozpostarli oni nade mną opiekuńczy parasol, byli moimi przewodnikami i po dziś dzień jestem im za to wdzięczna.

I tak oto upływały dni, miesiące, lata, a ja z ich biegiem coraz bardziej umacniałam się w przekonaniu, że jestem na swoim miejscu. Wybór drogi zawodowej nie był przypadkiem. Od zawsze wiedziałam, że będę pracować z dziećmi. Kontakt z nimi sprawiał mi autentyczną radość. Moje życie prywatne jeszcze bardziej wyostrzyło moją optykę postrzegania wychowanków. Osobista tragedia niewątpliwie wpłynęła na to, że każde bez wyjątku, każde małe ludzkie istnienie było dla mnie priorytetem.

Pomimo kilku nadarzających się okazji zmiany pracy zostałam, co więcej – wsiąklam, wrosłam i zadomowiłam się. Tak, powtórzę to z całym przekonaniem i wcale nie chcę epatować uczuciowością – to był mój drugi DOM.

Na trzydzieści cztery lata budynek z czerwonej cegły stał się moim drugim domem. Przeszłam kilometry schodów, wspinając się codziennie na drugie piętro, by wieczorem, zgasiwszy światło, niejednokrotnie padając z nóg, pokonać tę trasę ponownie.

O domu zwykle mawia się „oaza spokoju”. No cóż... w tym szczególnym przypadku spokoju było jak na lekarstwo. Skąd czerpałam siłę? Przecież bywało ciężko i wie to każdy, kto choć raz przekroczył próg placówki przy ul. Traugutta.

Pracowałam jako wychowawca grupy starszych chłopców. Dwunastu chłopców – uczniów szkoły zawodowej i starszych klas podstawówki. Do południa, gdy przebywali w szkole, drugie piętro placówki, która miała im być domem, zamierało w bezruchu, by stopniowo z upływem godzin wypełniać się gwarem, śmiechem, kłótniami. Drugie piętro ożywało życiem dwunastu istnień ludzkich, którym los spletał fatalnego figla. Patrzyło na mnie dwanaście par oczu, początkowo nieufnie, później z nadzieją, a później tak... że czułam się potrzebna.

Placówka przez lata się zmieniała. Na początku warunki były trudne. Wspominam czasy, gdy nie było pralek. W łazience stało dwanaście misek, na strychu suszyło się pranie. Podłogi szorowaliśmy ryżowymi szczotkami. Pomocami dydaktycznymi były puzzle zrobione z pocztówek i rebusy ze „Świerszczyka”³. Dawało to pole dla wyobraźni i kreatywności. Z papieru i nożyczek tworzyliśmy cuda. W latach 90. cudem techniki było wideo. Pierwsze pojawiło się właśnie w naszej grupie – dostaliśmy je od sponsora. Bywało, że kilka grup spotykało się w jednym miejscu na seansie filmowym. Teraz to trudne do wyobrażenia, ale był taki czas, że dwunastu chłopców kładło się na dywan w świetlicy i w skupieniu słuchało książek, które im czytałam. Wspominam to z nostalgią.

Pierwszymi osobami stojącymi mi przed oczami są wspaniali nauczyciele, a przy tym ludzie szlachetni, z wartościami, skromni i wielkiego serca. Myślę o nieocenionej Wandzi Ciólkowskiej, Teresie Kujawie, Wacku Kaźmierczaku i nieżyjących Eli Żytkiewicz, Henryku Kalichu, Władziu Lewandowskim.

Moje ciepłe myśli często kierują się do gabinetu psychologów i pedagogów, gdzie zawsze spotykałam się z zawodową życzliwością i zwykłą ludzką serdecznością. Mariolka Kaczalska, Irena Stobrawa, Ola Siłka i Agnieszka Tarczałowicz – to kolejne osoby, których rolę trudno przecenić.

³ „Świerszczyk” – popularne czasopismo dla dzieci w wieku wczesnoszkolnym ukazujące się od 1945 r.

Miło wspominam współpracę z Leszkiem Krogulskim i Olą Ignatowicz, Jackiem Porazińskim, Olkiem Murawskim. Z Terenią Kujawą zawsze trzymaliśmy się blisko. Teraz kontynuujemy przyjacielską relację, niejednokrotnie razem objeżdżamy. Zaś Klarcia Heise to właściwie członek mojej rodziny.

Pracownicy to nie tylko wychowawcy. Z ogromnym zrozumieniem i serdecznością spotykałam się, współpracując z pionem administracji i obsługi. Basia i Krysia z zaopatrzenia, Ela Ossowska i Halinka Kokoszyńska – zawsze uśmiechnięte i gotowe do wsparcia. Pan Stasiu i Witek – konserwatorzy – zawsze do dyspozycji, Danusia – krawcowa, Marian i Leszek – kierowcy, czy Basia z kuchni – po prostu złoci ludzie! Życzliwi, serdeczni, pomocni i wrażliwi na potrzeby dzieci.

W ostatnich latach mojej pracy bardzo pozytywne wrażenie wywarła na mnie Hania – młoda, energiczna i zaangażowana szefowa. Tę współpracę również bardzo miło wspominam.

Trudno wymienić wszystkie znaczące osoby, z którymi zetknęłam się w placówce. Lat wiele, więc i współpracowników wielu... i – jak to w życiu bywa – nie ze wszystkimi było mi po drodze. Ale mijający czas, na szczęście, idealizuje przeszłość; wyolbrzymia to, co dobre. Za całe dobro, które otrzymałam – dziękuję.

Gdy chodzi o wychowanków, to są takie wspomnienia, które ubrane w słowa tracą magię. Przywołam kilka obrazów i podzielę się nimi, nie tracąc nadziei, że czytelnicy dostrzegą ulotny czar tych chwil...

Robert Lipski wyjeżdża na przepustkę. Czule całuje mnie w policzek na pożegnanie. Pada złośliwy komentarz tej sytuacji. Robert oburza się i z jego ust padają słowa, które dźwięczą mi w uszach: „*No co ty, głupi jesteś? Za tyle miłości!*”. Pamiętam Roberta.

Jest 26 maja. Przychodzę na dyżur i na „dzień dobry” uśmiech i kartka własnoręcznie zrobiona, a w środku wykaligrafowane drobnymi literami: „*Pani Halinko, może pani będzie się gniewać ale ja panią uważam za swoją drugą matkę. Z tej okazji daję pani buziaka i składam pani moc życzeń. Czarek*”. Pamiętam Czarka.

Przyjechałam z braćmi Knopfami na cmentarz. Stoję nieopodal i jestem świadkiem intymnej chwili: dwóch chłopców przykłęka przy grobie niedawno zmarłej matki i płacze. Płacę razem z nimi... nad niesprawiedliwością tego świata. Pamiętam Kamila i Dawida.

Dostaję zaproszenie na ślub Andrzeja. „*Musi pani być*”. Pewnie, że byłam! Pamiętam Andrzeja Przybyła.

Przygotowuję uroczystość pierwszej komunii świętej Marcina Pawłowskiego. Pierwszej w historii Pogotowia Opiekuńczego! Chłopak ma dwanaście lat. Jest przejęty, ja też. Mariolka zrobiła piękną dekorację, ustroiła ołtarz, a zespół młodzieży z oazy grał i śpiewał pieśni. Były życzenia, prezenty i wzruszenie. To było święto dla całego domu. Pamiętam Marcina.

Denis Krzyżanowski – łobuz jakich mało! Po opuszczeniu grupy długo pisał do mnie listy. Pamiętam Denisa.

Pierwszy września. Wojtek Chyla powinien być na przepustce w domu. W drzwiach kantorka pojawia się jego ojciec. „Z Wojtkiem czy bez?” – pytam. „Wojtek nie żyje. Wpadł pod pociąg”. Niedowierzenie... Rozdzierający ból w klatce. Jak przygotować dzieci do przeżycia żałoby, samemu ledwo sobie radząc z własnymi emocjami? Pamiętam Wojtka.

Michał Brząkiewicz, Mateusz Pankanin, Mateusz Jędrzejewski – chłopcy, których ścieżki były równie kręte jak innych, ale to oni zostali wyraziście w mojej pamięci.

Pamiętam jeszcze wielu, wielu innych, nie mniej ważnych chłopców. Jedni byli krócej w moim życiu, inni dłużej. Wszyscy są ważni.

Trudnym przeżyciem były dla mnie zawsze święta. Kilkadziesiąt razy spędzałam je w Pogotowiu. Wigilijną kolację w domu rodzinnym urządzałam w porze obiadowej i opuszczając męża oraz roześmianą zgrają dzieci, w ciągu pół godziny wchodziłam w zgoła inny klimat. W Pogotowiu owszem była choinka, prezenty, stół ze smakołykami, ale nie było ani apetytu, ani radości. Wiele dzieci wyjeżdżało, a te, które pozostawały, cichły, poważniały. Poczucie niemocy i niesprawiedliwości było dla mnie w takich chwilach przytłaczające, a złość na świat ludzi dorosłych sięgała zenitu. Staralam się z całych sił, aby dzieci, które pozostały w placówce, przetrwały ten czas i mimo wszystko zapomniały o smutkach.

Pora wieczorna, czas spać... Dzieci w łózkach, gasło światło, a pod osłoną nocy wzywały emocje niekiedy skrzętnie chowane za dnia. Potrzeba bliskości, czułości, kontaktu fizycznego, zatrzymanie ręki, muśnięcie policzka, szepcane „dobranoc”... To były wzruszające momenty.

Kantorek – dwanaście metrów kwadratowych, które w niewytłumaczalny sposób rozrastało się wraz z kolejną osobą do niego wchodzącą. Zdarzało się, że mieścił całą grupę! Oprócz podstawowej funkcji czasem spełniał o wiele ważniejszą rolę, na przykład gabinetu psychologa, konfesjonału czy „dywanika”. To z tym miejscem wiążą się wspomnienia, tu odbywały się rozmowy, których echa dźwięczą mi w głowie do tej pory. Często zaczynające się od słowa „dlaczego”. Rozmowy niezwykle ważne, o planach, co warto, a czego nie... O życiu.

Pamiętam wiele i często wracam myślami na Traugutta. Czy mi tego brakuje? Po siedmiu latach nauczyłam się żyć zupełnie innym rytmem. Ale tęskniłam, zwłaszcza w pierwszym okresie przejścia na emeryturę. Doświadczałam zjawiska zupełnie odwrotnego do tego, które określa się syndromem „pustego gniazda”. Ja czułam, że opuściłam swoje. Ale wspomnienia są we mnie.

Człowiek staje się po prostu ich częścią

Od lat 80. do dziś Autorka współpracuje z Domem Małego Dziecka przy ul. Stolarskiej.

Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych to obecnie już zespoły zróżnicowane według grup wiekowych i formy opieki nad podopiecznymi. W naszej placówce przy ul. Stolarskiej zaczęło się od Domu Małego Dziecka. Z nazwy wynika, że chodzi tu o pewną określoną grupę wiekową. Początkowo był to wiek do trzech lat. Niemożliwe było przestrzeganie tej zasady w praktyce, ponieważ - tak jak dzisiaj - przebywało tu po kilkoro dzieci z jednej rodziny i aby ich nie rozdzielać, przyjmowano je w różnym wieku.

Obok różnych form opieki i wychowania dzieci nieustannie były objęte pomocą medyczną. Jako lekarz pediatra, zatrudniona wówczas w szpitalu im. Warmińskiego na Kapuściskach, doraźnie (na przemian z innymi lekarzami) zabezpieczałam Dom Dziecka. Taką formę opieki sprawowałam w latach 1980-1990. W 1991 r. szpital jako baza Zespołu Opieki Zdrowotnej zatrudnił mnie w Domu Dziecka na zasadzie umowy o pracę. Kolejną umowę o pracę podpisałam w 2000 r. z Przychodnią Lekarską „Kapuściska” i umowa ta nieprzerwanie trwa do dziś.

Pracując wśród dzieci, nie sposób, poza usługą medyczną, nie angażować się w obserwację ich życia i rozwoju. Człowiek staje się po prostu ich częścią. Cieszą ich postępy, martwią stagnacje, zadziwiają pewne zachowania. Dla przykładu muszę wspomnieć o zachowaniu pewnej pięcioletniej dziewczynki, która przebywała w Domu wraz ze swoimi młodszymi siostrami. Dziewczynka ta w czasie posiłków najpierw karmiła trzyletnią siostrę, potem czteroletnią, a na końcu sama jadła. Godne podziwu było, że pięcioletnie dziecko pełni rolę dobrej, opiekuńczej mamy, a tego od własnej matki nie mogła się nauczyć.

Ciekawą przygodą w naszej pracy była opieka nad matką i noworodkiem, którzy przybyli do naszej placówki bezpośrednio po porodzie. Przydało się

wtedy moje doświadczenie wyniesione z pracy szpitalnej na oddziale noworodków.

Zgodnie z programem działalności placówki w każdym czasie możliwa jest procedura adopcji, o ile rodzice naturalni pozbawieni zostają władzy rodzicielskiej. Do głębi wzruszające są decyzje rodzin, które z pełną świadomością przyjmują dzieci chore bądź znacząco upośledzone w rozwoju.

Przed kilkunastoma laty znalazła się rodzina adoptująca roczne bliźnięta (chłopiec i dziewczynka), u których została rozpoznana wczesnodziecięca astma oskrzelowa. Dzieci miewały ataki kaszlu ze znaczną dusznością i niepokojem. Nie zraziło to rodziny adopcyjnej; jej decyzja była „na tak”. Przypadkiem zdarzyło się, że mam okazję spotykać te dzieci, dzisiaj już dorastającą młodzież. Wiem więc, jak klimat kochającej rodziny może wpływać na stan zdrowia i kondycję fizyczną osoby. Wkrótce po adopcji o astmie zapomniano.

Dzieci w naszej placówce na przestrzeni wielu lat miały szczęście do odpowiedzialnego personelu. Dane mi było współpracować zarówno z dyrektorami placówki, jak i personelem bezpośrednio opiekującym się dziećmi. „Przetrwałam” siedem pań – dyrektorów, a wszystkie były całym sercem oddane sprawie dobra dzieci.

Na szczególną uwagę zasługiwała przełożona pielęgniarek, Pani Katarzyna Szczepańska – osoba wysoce wrażliwa, pełna troski i dobroci, z osobistą kulturą i szerokim zakresem kompetencji.

Jak to w życiu bywa, jedne osoby z placówki odchodzą, inne przybywają, a ja stale tu jestem i czuwam nad stanem zdrowia naszych podopiecznych. I trwa to niezmiennie już około trzydziestu lat...

Moje serce zostało na Traugutta

W latach 1982–2006 Autor pracował jako wychowawca w kolejnych placówkach przy ul. Traugutta. W latach 1987–1990 i 1995–2006 pełnił funkcję kierownika internatu, a później wicedyrektora. Od 1 września 2006 r. do dziś pracuje w Zakładzie Poprawczym w Szubinie na stanowisku wychowawcy, pełniąc jednocześnie funkcję dyrektora zakładu. Jest nauczycielem dyplomowanym. Przez Ministra Edukacji Narodowej został wpisany na listę ekspertów do spraw awansu zawodowego nauczycieli. Od 2001 r. jestem biegłym sądowym z dziedziny pedagogiki.

Pąździernik 1982 r. Czwarty rok studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Praktyka dyplomowa w Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym w Bydgoszczy. Opiekunem praktyki jest Pani Krystyna Jenerowicz, wychowawczyni w grupie IV (później II) – prywatnie córka dyrektora, Pana Kazimierza Dulęby. W grupie pracuje jeszcze jeden wychowawca: Pan Tadeusz Choroszy. W sąsiedniej grupie III, dzieci młodszych, na tym samym poddaszu, pracują: Pani Kamila (Eleonora) Małkiewicz, Pan Stanisław Jenerowicz i Pan Waldemar Jankowski. Później także Pan Kazimierz Małkiewicz i Pan Waław Kaźmierczak (mogę mylić kolejność, bo pamięć już nie ta...). Pan Kazimierz Słupiński prowadził tu kółko fotograficzne, a Pan Kalich – kółko ogrodnicze. Zastępcą dyrektora była Pani Anna Preiss. Praktyka zakończona w połowie października pozytywnie, w sposób szczególny: Pan Dyrektor Dulęba zaproponował mi pracę. Rozpocząłem ją od pierwszego listopada na pół etatu jako wychowawca prowadzący grupę IV razem z Panią Jenerowicz, w miejsce Pana Choroszego, który w tym czasie awansował na kierownika internatu.

Bardzo cieszyłem się z propozycji pracy i czułem się wyróżniony! Chwilę później nastąpiło ostudzenie gorącej głowy. Miałem zaledwie dwadzieścia jeden lat, a w grupie byli jeszcze chłopcy z byłego domu dziecka, młodszy ode mnie zaledwie o rok czy dwa. Ponadto był tam także wychowanek (pamiętam go dokładnie z imienia i nazwiska, ze zrozumiałych względów ich nie podaję), który uznał, że jest w grupie dłużej ode mnie, wskutek czego to raczej ja

powiniennem go słuchać. Do tego wszystkiego wychowanek z grupy przedszkolnej podczas rozmów przez drzwi toalety zapytał, czy mam syna. Gdy dowiedział się, że nie, zapytał, czy nie chciałbym jego.

Marzyłem o takiej pracy od dzieciństwa, a dokładniej od piątej klasy szkoły podstawowej. Wtedy to, po przeprowadzce rozpocząłem naukę w szkole, do której uczęszczali także chłopcy z domu dziecka. Z niektórymi kolegami z „bidula” utrzymuję kontakt do dzisiaj. Słyszałem wówczas o wielu złych rzeczach, które zdarzały się w tej placówce. Uznałem, że należy to zmienić! Byłem konsekwentny i znalazłem się na Traugutta. Zderzenie wyobrażeń z rzeczywistością było dla mnie – czego nietrudno się domyśleć – bolesne! Od tej pory wiem, że nic nie jest czarne albo białe, nikt nie jest tylko dobry albo tylko zły.

Minęły prawie dwadzieścia cztery lata. Jest ostatni dzień sierpnia 2006 r. i ostatni dzień funkcjonowania Pogotowia Opiekuńczego pod tą nazwą. Od jutra rozpoczynam pracę jako dyrektor Zakładu Poprawczego w Szubinie, zaś na Traugutta rozpoczyna pracę Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Dużo nowego. Wielka niepewność. Spoglądam za siebie: w gardle „klucha”. Mieszkałem tu z rodziną od wiosny 1989 r., początkowo na parterze (później stworzono tu tak zwany Oddział Rotacyjny), a od 1990 r. na poddaszu, obok mojej grupy. Żyłem w tym domu razem ze wszystkimi jego mieszkańcami. Byłem z nimi, a oni ze mną w chwilach dobrych i złych.

Przeżyliśmy dramaty, na przykład: pożar z ewakuacją, śmierć wychowanków i pracowników, zabranie ogrodu dla zbudowania bloku mieszkalnego, przybywanie do placówki dzieci byłych podopiecznych, wypadek w kuchni, kradzieże i wiele innych przykrych przeżyć. Wspólnie przeżywaliśmy też małe i duże radości, na przykład z odzyskania rodziny, z rodzących się pierwszych miłości, z urodzin dzieci, z podnoszenia komfortu życia (remont kapitalny naszego poddasza, wymiana dachu i klatki schodowej, podłączenie pod ciepłownię i likwidacja kotłowni, zabudowa balkonów na parterze, no i wybudowanie nowej szkoły w budynku gospodarczym), wynikające z ciekawych podróży (jak choćby rejs „Pomeranią” po Bałtyku czy wycieczki do Kudowy oraz do Wrocławia do Wieliczki wraz z wychowankami rodzinnych domów dziecka, obóz w Kołdrąbiu, obozy w Bobolinie), ze zdobywania różnych przyjaciół (Duchacze, Holendrzy, różne kościoły i grupy wyznaniowe, osoby prywatne, biznesmeni, media, politycy, policjanci, strażacy i wojskowi oraz wielu, wielu innych!). Zwykłem jednak z optymizmem patrzeć w przyszłość. Przyjmuje wyzwanie!

Minęło kolejnych dziesięć lat. Teraz wiem to na pewno: moje serce zostało na Traugutta!

Oto kilka moich wspomnień niezwykłych chwil i osób.

Radek

Wychowanek uzyskał przepustkę do babci i z tej przepustki nie wrócił. Po kilku dniach w gazecie pojawił się nekrolog informujący, że Radek nie żyje... Pojechałem natychmiast na ul. Zamojskiego i zapukałem do drzwi. Otworzyła babcia Radka i zaprosiła do mieszkania. Stojąc w kuchni, zastanawiałem się, jak zacząć rozmowę. Zapytałem, co jest z Radkiem? Babcia odparła, że chyba dobrze. Zapytałem więc, kiedy ostatni raz go widziała. Powiedziała, że wczoraj wieczorem, kiedy kładł się spać. Poprosiłem, by go obudziła i po chwili Radek pojawił się przy mnie. Trochę się zdziwił i zaraz oświadczył, że ze mną do placówki nie pojedzie. Dałem mu drobne pieniądze i poprosiłem, by poszedł do kiosku po gazetę. Po powrocie odezwał się do babci: „*Babciu, ja nie żyję!*”. Radek rzeczywiście nie pojechał ze mną do placówki, ponieważ twierdził, że podjął pracę, remontuje pokój u babci i zamierza się tam usamodzielnic bez pomocy instytucji. Spotkałem go kilka lat temu i przyznał, że miał bardzo duże problemy z powrotem do formalnego powrotu do świata żywych. Cała zaś sytuacja wyniknęła z tego, że ojciec Radka, pragnąc wyłudzić świadczenie pogrzebowe, zgłosił jego zgon. Dowodem tego faktu miało być nagranie monitoringu w ZUS-ie.

Kogo

Hodowla świń w placówce odbywała się w budynku gospodarczym (dawna wozownia, a obecnie szkoła). Po zakończonym tuczu świnie były wywożone do uboju w rzeźni miejskiej. Pan Wojtek z Panem Marianem pojechali z kolejną partią. Podeszli razem do okienka w portierni przy wjeździe. Pani w okienku poprosiła o podanie nazwiska. Pan Marian zapytał: „*Kogo?*”. Pani, wypełniając blankiet przepustki, stwierdziła: „*Co za dziwne nazwisko: Kogo!*”.

Rudy Chrystus

Pani Maria siedzi w portierni i rozwiązuje krzyżówkę. Spytałem, czy mogę w czymś pomóc. Po chwili wahania Pani Maria stwierdziła, że jest hasło, z którym ma problem, a mianowicie: „*rudy Chrystus*”. „*Wpisałam Bóg i nie pasuje...*”. Zdziwiłem się, więc Pani Maria jeszcze raz czyta hasło: „*Ruuuudyyyyy... chchchchytrus!*”.

Tomek

Kilka lat temu. Rożen Stopka. Jem posiłek z żoną i synami. Kilka razy przechodzi koło mnie pewien mężczyzna. W końcu podchodzi, przeprosza, że przerywa posiłek, ale chce spytać, czy go poznaję. Rzeczywiście poznaję byłego wychowanek z Traugutta. Chciał podziękować za to, co dla niego zrobiłem. Powiedział, że nauczyłem go grać w szachy, dzięki czemu wiele spraw z góry planuje i przewiduje. Dziś ma rodzinę, firmę, zatrudnia kilka osób i według niego stało się tak między innymi dzięki umiejętnościom, które posiadał podczas pobytu na Traugutta.

Kojak

Na Traugutta pojawili się policjanci w cywilu. Powiedzieli, że prowadzą dochodzenie w sprawie gróźb pod adresem policji. Groźby były kierowane drogą internetową za pośrednictwem strony Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy, z komputera znajdującego się w naszej placówce. Po uzyskaniu informacji, kiedy to było, sprawdziłem, którzy wychowankowie korzystali z sali komputerowej w tym czasie. Na kilku z nich wytypowałem Łukasza. Początkowo wypierał się, że miał cokolwiek wspólnego z tą sprawą, lecz w końcu zapytał, jak doszedłem do tego, że to on, skoro było napisane, iż korzystając z opcji na tej stronie, można napisać do policji anonimowo... No i napisał kilka brzydkich słów, a na koniec zaznaczył, że im spali ten komisariat czy coś w tym stylu.

To jest pani Lucynka!

W latach 1983-2006 Autorka pracowała w Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym jako wychowawczyni.

W Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym zatrudniono mnie w tak zwanym oddziale izolacyjnym, który później został nazwany rotacyjnym. Po dziesięciu latach pracy opiekowałam się dziećmi w grupie przedszkolnej.

Przez wiele lat zajmowałam się praktykami studenckimi. Na początku oprowadzałam grupy studenckie z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego po placówce, a następnie wykładałam na kierunku resocjalizacja w Kujawsko-Pomorskiej Szkole Wyższej i na UKW.

Pamiętam ten dzień...

To był schyłek lata - 1 września 1983 r. Słońce przedostawało się przez dojrzałą zieleń wokół pięknego budynku owianego wieloletnią historią. Przez dziesięć lat pracowałam z dojrzałymi osobami, ale zawsze marzyłam, aby zajmować się dziećmi i młodzieżą - zwłaszcza takimi, które są zagubione, bezbronne, zaniedbane wychowawczo, o których często mówi się „trudna młodzież”. I oto nadeszła chwila, która miała spełnić część wieloletnich marzeń...

Kiedy weszłam do budynku, poczułam zapach pasty do podłogi i smacznego bigosu. Było to miłe wrażenie domowego zacisza i bezpieczeństwa. Przywitała mnie uśmiechnięta kobieta, która zapytała, czy przypadkiem nie przyszedłam, aby tutaj pracować? Skąd wiedziała, że właśnie tak było? Później powiedziała, że wyczytała to z mej twarzy. Mówiła jeszcze, że będę zadowolona, jeśli zdecyduję się na tę pracę. Choć jest ona bardzo trudna, daje wiele satysfakcji i zadowolenia.

Była to wspiana Marylka Choroszy, którą dziewczęta nazywały Mamcią.

Pan Dyrektor Kazimierz Dulęba przyjął mnie w taki sposób, jak gdyby mnie znał od lat, a ja odczułam nutę porozumienia i zaufania, którymi obdarzył mnie od pierwszej chwili.

I tak rozpoczęłam pracę w nowo powstałym oddziale izolacyjnym. Był to niełatwy odcinek pracy wychowawczej, gdyż obejmował najbardziej zdemoralizowaną młodzież z całej Polski. Stanowił początek pobytu w placówce i obejmował przystosowanie się do regulaminu oraz adaptację w Pogotowiu. Pracowali w tym oddziale mężczyźni wychowawcy oraz koleżanka i ja.

Spośród wielu przeżyć, które wiązały się z wychowankami przebywającymi w oddziale, szczególnie utkwiła mi w pamięci historia Gracjana. Był to czternastoletni chłopiec, niewysoki, drobny, o twarzy zastraszonego dziecka. Jego matka była Polką, a ojciec narodowości cygańskiej. Pewnego dnia Gracjana odwiedził ojciec z przyjaciółką oraz jego babcią Cyganką. Odwiedzający wpadli z impetem do dyżurki wychowawcy i od progu ojciec krzychał: *„Nie będę płacił za żadne szkoły tego złodzieja, bo z niego i tak nic nie będzie!”*. Gracjan skulił się w rogu dyżurki i stał się jeszcze mniejszy, babcia Cyganka zabrała jego podwieczorek ze stołu, a ojciec zapalił cygaro. Pozostali wychowankowie cieszyli się tym widokiem. Kiedy udało mi się przywołać ojca do zachowania spokoju, przedstawiłam argumenty przemawiające za tym, że nie ma racji mówiąc, iż Gracjan nie skończy żadnej szkoły, gdyż właśnie podjął naukę w zawodzie stolarza. Powiedziałam również, że wierzę, iż chłopiec ukończy szkołę i będzie kiedyś bardzo wartościowym człowiekiem. Ojciec opuścił wraz z odwiedzającymi dyżurkę i pogroził synowi ręką.

Przed snem Gracjan upewnił się, że nie ma nikogo w dyżurce i przyszedł na rozmowę. Był bardzo smutny i zdenerwowany. Zapytał mnie: *„Pani wychowawco, dlaczego pani powiedziała ojcu, że będę stolarzem? Przecież pani wie, że będę całe życie kradł! Dziś wieczorem stanąłem w łazience przed lustrem i powiedziałem tak, jak pani powiedziała ojcu: «będą z ciebie ludzie».”* W tym momencie usiłowałam pogłaskać chłopca, ale on zląkł się i zrobił unik, jak gdyby bał się, że go uderzę. Powiedziałam Gracjanowi, że wierzę, iż ukończy tę szkołę, bo zrozumiał, że nikt w życiu mu nie pomoże i na nikogo nie może liczyć.

Po kilku latach, kiedy spieszyłam się na dyżur do Pogotowia, stanął przede mną Gracjan z dziewczyną i z dzieckiem w wózku. Powiedział do swojej partnerki: *„Popatrz, to jest pani Lucynka, która powiedziała mi, że będę stolarzem i dlatego nim jestem!”*. Zachęcał mnie również, abym zgodziła się na zrobienie przez niego mebli do kuchni, gdyż w tym się specjalizuje. Niedawno widziałam Gracjana w programie telewizyjnym, jak opowiadał o metodach walki z narkotykami, gdyż jest zaangażowany w pracę społeczną w Towarzystwie Zwalczenia Narkomanii.

Historii podobnych do Gracjana mogłabym przytaczać bardzo wiele. Wniosek nasuwa się sam: wiara w człowieka, czasami jeden uśmiech, jedno zwyczajne słowo jest w stanie zrobić więcej aniżeli jakakolwiek kara. Dlatego też praca w Pogotowiu to niezwykle zadanie, to posłannictwo i misja, która daje człowiekowi owoce przez całe życie i pozwala mieć nadzieję na lepsze jutro.

Tak bardzo były zgłodniałe piątek

W latach 1984–1989 Autor był dyrektorem Państwowego Pogotowia Opiekuńczego.

Rozpocząłem pracę w Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym w 1984 r., gdy jego dyrektor Kazimierz Dulęba odchodził na emeryturę. Przedtem pełniłem funkcję kierownika internatu przy Zespole Szkół Elektronicznych, gdzie podlegało mi czterystu dwudziestu pięciu wychowanków i pięćdziesięciu pracowników.

Pogotowie Opiekuńcze wspominam z sentymentem, bo też oddałem się mu bez reszty. Gdy tam pracowałem, znacząco poprawiła się baza: powstały pomieszczenia dla psychologów, pedagogów i psychoterapeutów, a wszystko to za zgodą Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Pojawił się oddział rotacyjny, został wyremontowany dach tego pięknego budynku, na strychu powstało mieszkanie dla kierownika internatu. Udało się też zainstalować centralkę i rozdzwoniły się telefony w pomieszczeniach kadry. Wyremontowano pomieszczenia sanitarne, powstała biblioteka, ośrodek letniego wypoczynku w Kołdrąbiu...

Poznałem tu znaczące osobowości, bardzo oddane swojej pracy Panie: Marię Choroszy, Krystynę Dulębę, Czesławę Hejmej, Teresę Kujawę, Halinę Mordyl, Marię Nowak, Annę Preiss, Elżbietę Rogalę, Agnieszkę Tarczałowicz.

Najczęściej wspominam zabawne chwile z dziećmi, kiedy prowadziłem zajęcia z matematyki. Tak bardzo były zgłodniałe piątek, a ja spełniałem życzenia „głodomorów”.

Wzruszające wspomnienie wiąże się z wydarzeniem, kiedy to pewne małżeństwo z Holandii pragnęło adoptować jedno dziecko, a adoptowało rodzeństwo. Do dzisiaj pamiętam wręcz błagające spojrzenie Holenderki, aby mąż zaakceptował adopcję dwóch sióstr. To holenderskie małżeństwo było

wysokiego wzrostu, a ja zapamiętałem ich jakby mieli ponad kilometr i... przybliżyli nieba naszym chorym dzieciakom.

Wyjątkowe było tu wszystko, co poznawałem - wszak przyszedłem do pogotowia z placówki, gdzie rodzice i dzieci byli na piątkę, a tutaj rodzice i dzieci były na ocenę wyjątkowo bogatą, często bogatszą niż piątka, bo obfitującą w emocje i ich skutki: miłość, nienawiść, zniewagę, pogardę, nieprzewidywalność i inne trudne do wyobrażenia pochodne ludzkiego jestestwa.

W ramach refleksji człowieka starszego stwierdzam, że spełniło się moje marzenie, aby domy dziecka zastąpić rodzinnymi domami dziecka.

Pokazowa lekcja o budowie materii

Od 1985 r. Autor był wychowawcą starszej grupy chłopców w Pogotowiu Opiekuńczym. Od połowy lat 90. pracował jako nauczyciel, najpierw w Szkole Podstawowej nr 55, a następnie w Gimnazjum nr 44, działających na terenie placówki przy ul. Traugutta. Uczył fizyki, chemii, biologii i geografii.

Pracę rozpocząłem w Sylwestra 1985 r., zastępując Wiesława Guzińskiego, który powołany został do odbycia kursu oficerskiego w wojsku.

Pamiętam wszystkich, z którymi pracowałem. Szczególnie mile wspomynam Panie: Wandzię Ciułkowską, Irenę Stobrawę, Krystynę Dulębę, Halinkę Mordyl, Olę Ignatowicz i Anię Preiss. To od nich uczyłem się pracy, szczególnie wychowawczej. Podziwiałem ich merytoryczną fachowość i oddanie dzieciom oraz młodzieży. Mile również wspominam Panią Marię Jankowską - praczkę, Teresę Budzyńską - kucharkę, Mirkę Wróblewską - pielęgniarkę, które we wszystkim oddane były dzieciom.

Mam wiele wspomnień z pracy w tej placówce - pracowałem w niej ponad dwadzieścia dwa lata, ale najsilniejsze dotyczyły pracy w szkole (gimnazjum).

Pewnego dnia w naszej placówce organizowana była konferencja nauczycieli i wychowawców z podobnych instytucji w okolicy. Nauczyciele hospitalizowali moją lekcję fizyki, której tematem był „Kinetyczno-molekularny model budowy materii”. Młodzież znała temat lekcji i wiedziała, jakie pojęcia fizyczne będą nam do jego realizacji potrzebne. Nie podjąłem w tym celu żadnych dodatkowych przygotowań, gdyż zależało mi, aby goście zobaczyli, jaką wiedzę posiadają uczniowie. Wcześniej poprosiłem wychowanków, by pracowali na lekcji jak zawsze.

Lekcja przebiegała sprawnie bez zbędnych zakłóceń. Trzy czwarte czasu poświęciliśmy na przypomnienie pojęć i zjawisk potrzebnych do dookreślenia właściwego tematu. Jak zwykle kierowałem pytania do całej klasy, a odpowiadały te osoby, które znały odpowiedzi. Przykładowe pytania to: „Co to jest

atom, cząsteczka, molekula, kinetyka?”, „Jak zachowują się cząsteczki?”, „Co jest potrzebne do tego, żeby się połączyły?” itp.

Część pytań dotyczyła zakresu materiału przerobionego na lekcjach fizyki, a część na zajęciach chemii. Wszyscy uczniowie brali aktywny udział w lekcji, choć zdawałem sobie sprawę, że nie wszyscy posiadali cały zasób wiedzy potrzebnej do sformułowania wyżej wspomnianego modelu. To sumaryczna wiedza klasy jako całości pozwoliła nam bez problemu ten model określić.

W trakcie omawiania przebiegu lekcji z obserwatorami usłyszałem parę komplementów, raczej kurtuazyjnych, na temat wiedzy gimnazjalistów. W końcu jeden z nauczycieli, którego znałem z różnych konferencji, oświadczył, że uczy podobną młodzież i nie wierzy, by opanowanie przez nich wiadomości było na tak wysokim poziomie. Zasugerował, że chyba byli specjalnie przeze mnie przygotowani i na pewno znali wcześniej pytania i odpowiedzi.

Najpierw mnie to zirytowało i próbowałem protestować, ale po krótkim zastanowieniu doszedłem do wniosku, że jest to komplement pod moim adresem. Lekcja przebiegła według naszego stałego toku, a ja... Zawsze wychodziłem z założenia, że poza nielicznymi wyjątkami młodzież, która do nas przychodziła, miała możliwości, jak w każdej innej szkole. Problemem pozostaje ZAWSZE znalezienie sposobów ich uruchomienia.

Kilka przepiękných goździków

W latach 1985–2006 Autorka pracowała w Pogotowiu Opiekuńczym jako wychowawczyni w koedukacyjnej grupie młodszej, grupie przedszkolnej, a następnie w okresie 1.09.1990–31.08.2006 jako nauczycielka klas I–III w Szkole Podstawowej nr 55 przy ul. Traugutta.

Pracę w dzisiejszym BZPOW rozpoczęłam we wrześniu 1985 r. Związane to było z moją przeprowadzką z Torunia do Bydgoszczy. Wcześniej pracowałam w Pogotowiu Opiekuńczym w Toruniu na stanowisku wychowawcy i pedagoga. Całe moje życie zawodowe było związane z tą placówką.

Bydgoskie Pogotowie Opiekuńcze wspominam ze wzruszeniem. Przeprowadziłam tu sporą część mojego życia, bo aż dwadzieścia jeden lat. Tu spotykały mnie miłe, ale nieraz i trudne chwile. Skoro wiele lat byłam związana z tym „domem”, często wracają wspomnienia – najczęściej te sympatyczne. Od znajomych słyszałam, że należę do nielicznych osób, które lubiły swe miejsce pracy. Przede wszystkim doceniałam miłą atmosferę panującą w gronie pedagogicznym, wzorową współpracę z personelem administracyjnym. Zawsze mogłam liczyć na pomoc i zgodną współpracę w tutejszym zespole. Cieszyły wszystkie osiągnięcia pedagogiczne i świadomość, że od nas zależy, na ile „rozjaśniamy” wychowankom niełatwe dzieciństwo.

Grono pedagogiczne w Pogotowiu Opiekuńczym było bardzo oddane swojej pracy. Wszyscy z powagą i zaangażowaniem wykonywali ten zawód. Wiele osób podziwiałam za poszczególne uzdolnienia, ale najbardziej wyróżniała się w swej roli koleżanka Maria Choroszy. Miała ona przede wszystkim niebywały posłuch wśród młodzieży. Pracowała z trudną grupą nastolatków, które sprawiały wiele problemów wychowawczych, jednak swoją opiekunkę – „Mamcię” Marię – szanowały i liczyły się z jej zdaniem. Maria kierowała grupą jakby niezauważalnie, z wielką naturalnością i spokojem. Dzięki żelaznej konsekwencji, sprawiedliwości i poszanowaniu każdej wychowanki wypracowała własny styl postępowania, który przynosił efekty pedagogiczne.

W nazwie „Mamcia” nadanej przez wychowanki mieściła się siła uczuć adresowanych do wychowawczynie, nauczycielki, ale i matki. Taki ideał wychowawcy zawsze doceniałam, tak jak wychowanki Marii, które po latach licznie ją odwiedzały, dziękując za wszystko, czego ich nauczyła, za ogrom ciepłości i serca.

O atmosferze w każdej placówce decyduje dyrekcja, która kieruje całym procesem wychowawczym. Wypada więc podkreślić wzorowy stosunek Pana Dyrektora do grona pedagogicznego, co zachęcało do pracy, stwarzało przyjazne warunki i tworzyło dobry klimat warunkujący wszelkie sukcesy.

Podczas mojej pracy w klasach I-III przewinęło się przez nie wielu wychowanków miłych, wdzięcznych, potrzebujących ciepła i dużej opieki. Wśród nich było też kilka ciężkich przypadków. Najbardziej utkwił mi w pamięci jeden z uczniów klasy III o imieniu Staś. Był to chłopiec bardzo zdemoralizowany, zwracający na siebie uwagę złym zachowaniem i operujący wulgarnym słownictwem. Wchodząc do klasy, rzucał tornistrem, wszczynał bójki z kolegami, wyzywał kolegów i źle odnosił się do nauczyciela. Pochodził z rozbitej rodziny. Wcześniej wychowywał go ojciec, który był inwalidą i miał kryminalną przeszłość. W przerwach odbywania kary w więzieniu przychodził odwiedzać syna. Staś skarżył się ojcu nie tylko na kolegów, ale także na nauczycieli i wychowawców. Ojciec na swój sposób kochał syna, we wszystko co mówił Staś wierzył i negatywnie nastawiał się do jego opiekunów. Z takim nastawieniem przybył na pierwszą wywiadówkę do naszej szkoły. Siedząc pod klasą, tata „przygotowany” przez syna bacznie mnie obserwował, a Staś zaczepnie odgrażał się, że ojciec mnie „załatwi”. Nie była to dla mnie miła sytuacja, kiedy wytatuowany tatuś ze złym spojrzeniem wszedł do klasy. Od wejścia przemówił: *„Co pani chce od mego syna?”*. Poprosiłam by usiadł i wysłuchał, co mu przekażę. Zaczęłam od niewielkich pochwał syna i to, że z przyrody jako jedyny w klasie dostał dobrą ocenę ze sprawdzianu. Ojciec obłaskawiony powoli zaczął słuchać i zmieniać swoje nastawienie do mnie. W dalszej rozmowie przyjmował uwagi o swoim synu również te negatywne. Na koniec zapytał, kiedy będzie następna wywiadówka, gdyż na pewno przyjdzie.

Uświadomiłam sobie siłę dobrego słowa oraz los niektórych rodzin pozbawionych ciepła, aprobaty i nadziei.

Jednym ze wzruszających wydarzeń był dzień zakończenia roku szkolnego. Kiedy wręczałam świadectwa moim uczniom, dzieci w podziękowaniu nam nauczycielom wręczały kwiatki, które przynieśli im rodzice bądź opiekunowie. Jeden z chłopców o imieniu Krzys po otrzymaniu świadectwa dał mi kilka przepięknych goździków. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że po wyjściu z klasy Krzys podbiegł do mnie i szepnął mi na ucho: *„Proszę pani, te kwiatki to tatuś przyniósł z cmentarza, które ukradł z grobu”*. Dzieci w tym wieku są bardzo szczerze. To zdarzenie uświadamia, jak trudno wyjaśniać dzieciom wzniosłe zasady etyczne.

Nie zapomnę też nigdy rozstania z placówką, gdy wśród wielu pożegnalnych gestów, miłych słów od grona pedagogicznego, administracyjnego i wychowanków usłyszałam płaczącego ucznia, który kosztował mnie wiele trudu i cierpliwości, a który usłyszawszy, że odchodzę, rozplakał się, przytulił się do mnie i krzyknął: „*Nie będę chodził do szkoły, bo ciocia odchodzi*”. To był najpiękniejszy kwiatek otrzymany tego dnia.

Życie toczyło się zwyczajnie

Od 1986 r. Autorka była wychowawczynią III grupy w Pogotowiu Opiekuńczym.

Pracę na etacie wychowawcy podjęłam w 1978 r. w Domu Dziecka w Trzciance. Kiedy w 1983 r. dowiedziałam się, że na moją rodzinę czeka upragnione mieszkanie w Bydgoszczy, ze łzami w oczach opuszczałam dzieci i wychowawców naszego Domu. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że starania o pracę w ówczesnym Pogotowiu Opiekuńczym będą trwały całe trzy długie lata. Jednak udało się i w 1986 r. rozpoczęłam tu pracę z dziećmi młodszymi w III grupie. Nie spodziewałam się wtedy, że będzie to miejsce, w którym przepracuję dwadzieścia pięć lat mojego życia. Nie wiedziałam tego, co wiem teraz, że tysiące radości, setki smutków, dziesiątki świetnych dzieciaków, kilkunastu niezłych łobuziaków, wielu miłych i serdecznych współpracowników oraz trójka przyjaciół stanie się sensem życia mojego i mojej rodziny.

Dla mnie to miejsce to drugi dom. Na początku, jeszcze na przełomie lat 80. i 90., warunki w grupie były skromne. Pieniądzy mało, stare łóżka, „buciarńia” z ubikacją, pralka Frania, pranie wieszane na strychu w upały i mrozy, telewizor, akwarium, trochę gier planszowych, klocków i książek. Troje wychowawców: Klara, Leszek i ja, wiele lat wspólnej pracy. Bardzo dbaliśmy o to, żeby nauczyć dzieci wszystkiego, co w życiu ważne i potrzebne. Tego, że nauka, uczciwość, dbanie o siebie i otoczenie, w którym się żyje, szacunek do drugiego człowieka to wartości, o których trzeba pamiętać. Nie rzucaliśmy słów na wiatr. Ostro „cisnęliśmy” z nauką, razem z dziećmi sprzątaliśmy, praliśmy, prasowaliśmy, tapetowaliśmy, składaliśmy meble, gotowaliśmy, piekliśmy i Bóg wie, co jeszcze. Dawaliśmy im chyba dobry przykład, sprawdzaliśmy się w takim zwykłym, codziennym życiu. Nie samą nauką i pracą człowiek żyje, więc były też zabawy, rajdy, wczasy nad morzem, teatryki, zajęcia plastyczne itp.

Z czasem nasza grupa piękniała, urządziliśmy śliczną kuchnię, świetlicę, dzieci dostały nowe meble, łóżka, zagospodarowaliśmy małą łazienkę dla

dziewczynek, wzbogaciliśmy się o nowy sprzęt audiowizualny, wieżę, konsolę, komputery, pralkę automatyczną. Wszystko ku radości dzieci i naszej.

Moje najpiękniejsze wspomnienia wiążą się z ludźmi. Spotkałam ich tu w domu - miłych, dobrych, serdecznych. Już od progu, w małej portierni, uśmiechem i dobrym słowem witała nas Basia, Wioletka, Grażynka, Danka. W sekretariacie Halinka i Ela - równie miłe i szalenie kompetentne. Każdą nawet najtrudniejszą sprawę załatwiała się tu bez stresu. Ogromny szacunek dla Basi i Krysi, które niekiedy dziesięć razy w ciągu dnia biegały z wychowawcą do magazynu, bo właśnie papcie się zgubiły, kurtka okazała się już za mała, a spodnie podarte. Nie mówiły, że za późno, że nie mają czasu, że czegoś nie da się załatwić. Doradzały, kupowały i po sprawie. Podobnie w pralni, gdzie panie w oparach magła szykowały nam pościel, ręczniki i obrusy. Krawcowa, Pani Danka, szyla nam stroje do przedstawień. Panie kucharki dwoiły się i troiły, żeby dzieciom dogodzić. Panie sprzątaczkę walczyły z pojawiającym się bałaganem, wszak w końcu było nas całkiem dużo. Równie miło wspominam Panów konserwatorów: Witka i Stasia. Pracy mieli ogrom, tak wiele się psuło i trudno było poradzić sobie ze wszystkim na czas. To była ciężka praca, ale nasza wdzięczność jeszcze większa. Chyba nie było takiego miejsca, takich drzwi, za którymi czekałoby człowieka coś nieprzyjemnego. No, może lekki stres w biurze Pani księgowej, bo tam, gdzie chodzi o kasę, zawsze człowiek się troszkę denerwuje.

W gabinetach psychologa i pedagoga czekały: Irenka, Dorota, Agnieszka, Ola, Mariolka i Monika. Osoby, które były podporą w codziennym życiu dzieci i naszym. Nieskończenie wiele razy potrzebowałam wsparcia, obiektywnego rozeznania sprawy, rady, pomocy w rozwiązaniu niejednego dziecięcego problemu. I zawsze tę pomoc otrzymałam, dzieci również, bez względu na dzień tygodnia, porę dnia, a nawet nocy. Miło wspominać śp. Irenkę, która przychodziła do grupy, siadała wśród dzieci, obserwowała, rozmawiała, uczestniczyła w naszym codziennym życiu. Świętej pamięci Agnieszka zawsze była spokojna, mówiła cicho, ważyła słowa. Podziwiałam ją za kompetencje, właściwe wnioski, doskonałe wyczucie, które pozwalało dostrzec i właściwie zinterpretować zawiłe wewnętrzne bolączki dzieciaków i nasze własne.

Krótko przed moim odejściem na emeryturę, kiedy w placówce zaczęło pojawiać się młode pokolenie, pracę na stanowisku psychologa rozpoczęła Monika. Pokoleniowa przepaść? Absolutnie nie! W wieku prawie sześćdziesięciu lat było bardzo miło pracować z młodym, świetnie wykształconym człowiekiem, który rozumie swoją pracę, umie doradzić, jest serdeczny, uśmiechnięty i bardzo pracowity. Szkoda, że współpracowałyśmy tak krótko.

Często wspominam Wiesia, który najpierw był wychowawcą w II grupie, a później wicedyrektorem placówki. Dobrze było wiedzieć, że ma się wsparcie, gdy w grupie „działało” kilku niezłych ancymonów. Wiesiu nigdy nie mówił, że nie ma czasu - no, może czasem, że będzie za chwilę. Dobrze rozumiał

pracę wychowawcy, wiedział, że bywają lepsze i gorsze dni. Wymagał dużo nie tylko od innych, ale też od siebie.

Długie lata przepracowałam także z dyrektorem Krzysztofem Jankowskim. Wspominam szczególnie nasze wzajemne zaufanie. Niecodzienne jest, że przez te wszystkie lata żaden z moich pomysłów nie spotkał się z nieprzychylną decyzją dyrektora. A było ich trochę. Właśnie dzięki dyrektorowi, jego akceptacji i zaufaniu oraz pomocy w kwestiach finansowych, kontakcie z mediami, szukaniu sponsorów mogłam swoje śmiałe zamierzenia swobodnie realizować. To z kolei rodziło chęć do dalszego działania, do podejmowania nowych wyzwań. Gdyby nie dyrektor Jankowski, nie pojechalibyśmy na wczasy nad morze do Łeby oraz Sopotu, nie odbyłyby się rajdy wiosenne, zimowe, jesienne, nie wystawilibyśmy tylu świetnych przedstawień, nie doszłoby do skutku ogromne przedsięwzięcie, jakim były warsztaty twórcze „Baltazar”. Na to wszystko potrzeba było trochę pieniędzy, sponsorów, a sam zapał nie wystarczył. Dobrze więc było mieć dyrektora, w którego gabinecie siadasz swobodnie, rozmawiasz otwarcie i spotykasz się z akceptacją oraz zrozumieniem.

Gdy pierwszy raz przekroczyłam próg naszej grupy w 1986 r., przywitała mnie Zosia. Bardzo się bałam tego spotkania. Poza tym jeszcze tęskniłam za domem w Trzciance, za dziećmi, wychowawcami, atmosferą. Szybko spadł mi kamień z serca, gdy po pierwszych słowach zamienionych z Zosią wiedziałam, że tu znajdę równie serdecznych ludzi. Pracowałyśmy ze sobą krótko, co nie przeszkodziło w nawiązaniu przyjaźni na całe życie. Do dziś jesteśmy przyjaciółkami, a w trakcie spotkań rozmowom i wspomnieniom nie ma końca. Dobrze się rozumiemy i wspólnie przeżywamy radości oraz smutki swoje i naszych rodzin.

Kochana, ciągle w biegu, bardzo pracowita, mądra i pełna energii Klarcia. Miałam przyjemność i zaszczyt współpracować z nią w grupie przez siedemnaście lat do czasu jej przejścia na emeryturę. Strasznie nam jej brakowało. Do dziś jest moją przyjaciółką i ogromnie jej dziękuję za „prostowanie” mnie, kiedy za bardzo się nakręcałam, za dużo się „czepiałam” i wszystkim przejmowałam. Dziękuję za dobre rady, za rozmowy o dzieciach, książkach, filmach i polityce.

Z naszą placówką wiąże się jeszcze wiele wspomnień dotyczących wychowawców innych grup. Byliśmy z dziećmi w tygodniu, niedziele i święta, dzieliliśmy dole i niedole, sukcesy i porażki, radości i smutki. Wiele lat pracowałam na jednym piętrze z Halinką, Rysiem i Maciejem – wychowawcami II grupy starszych chłopców. Halinkę zawsze podziwiałam, że tak świetnie sobie radzi z trudną młodzieżą. Przez wiele godzin dyżuru mijaliśmy się w biegu, ale wieczory po 21.20 były już nasze. Spędzaliśmy ten czas na rozmowach przy herbacie.

Wychowawczyni I grupy, Marylka i Sławka, zawsze służyły dobrą radą, były rzeczowe, miłe. I jeszcze Agnieszka, młodziutka, zaraz po studiach.

Z uwagą obserwowała starsze koleżanki, wyciągała właściwe wnioski i ciągle się rozwijała. Może być dla innych wzorem solidności i zaangażowania.

Z ogromną sympatią i wzruszeniem wspominam śp. Jacka. Ciągle coś robił z dziećmi: wycinał, kleił modele, naprawiał sprzęty. Mimo wszystko był zawsze uśmiechnięty... Któregoś dnia przyniósł wycięte przez siebie ze sklejki przepiękne ozdoby choinkowe. Dostałam złoty, trójwymiarowy dzwoneczek. Od sześciu lat, każdego 23 grudnia wyciągam go z pudełka i wieszam na choinkowej gałązce. Wtedy wracają wspomnienia. Przypominam sobie chwile, gdy do późnej nocy siedzieliśmy z Jackiem, Mariolką, Klarcią, Agnieszką, starszymi chłopcami i przygotowywaliśmy elementy scenografii do naszych przedstawień. Jacek rzucał hasło: „*No to co? Rżniemy?*”. Montował swoje tajemnicze urządzenie, brał styropian i wyczarowywał cudeńka: domy, płoty, kwiaty, drzewa, osły, owce, trawy, słoneczniki, pokrzywy. Było przy tym dużo pracy, ale również dużo żartów, śmiechu i zabawy.

Muszę też wspomnieć drogich wolontariuszy. Bardzo ich kochałam za wszystko, co wnosili w życie dzieci i moje. Świetni młodzi ludzie, którzy pomagali w nauce, bawili się z dziećmi na podwórku, uczyli je jeździć na rowerze, grali z nimi w piłkę, w gry komputerowe itd. Byli niesamowici, najlepsi z najlepszych. Wielu z nich pracowało w grupie latami. Bezinteresownie, z potrzeby serca pomagali, jak umieli najlepiej. Alinka i Natalka – studentki matematyki, często uciekały z wykładów, żeby pomóc dzieciom w nauce. Występowały razem z nimi na scenie, lepiły z modeliny, śpiewały kolędy, organizowały aukcje, jeździły z nami nad morze... Michał – świetny plastyk, bardzo dobry, cichy i wrażliwy człowiek, wiele godzin poświęcił dzieciom. Uczył je rysunku, wraz z przyjaciółmi pokazywał średniowieczne walki rycerskie, których był pasjonatem. Namalował ogromny, mający około czterdziestu metrów kwadratowych wiejski pejzaż na płótnie, który stanowił tło naszych przedstawień na dużej scenie w Pałacu Młodzieży. Gosia Pędraczek – najmłodsza, niespełna siedemnastoletnia wolontariuszka. Operatywna, energiczna, zaangażowana i pomysłowa. Była utalentowana plastycznie, rysowała i lepiła z dziećmi z plasteliny, wycinała, przygotowywała dekoracje na wszystkie tablice w grupie. Gusia – spokojna, rzeczowa, rezolutna i nieco nieśmiała. Dużo z dziećmi rozmawiała, pomagała w lekcjach, uczyła języka angielskiego. Uczestniczyła też w życiu duchowym dzieci. Joasia – bardzo utalentowana, energiczna, odpowiedzialna. Rysowała dzieciom piękne kolorowanki, tworzyła z nimi szopki bożonarodzeniowe i dekoracje do sypialni. Monika, Agnieszka, Paweł, Kasia i kilkoro innych wolontariuszy. Z niektórymi utrzymuję do dziś kontakty i jestem dumna, że w życiu po prostu im wyszło.

Tu wspomnienia zatrzymują się na chwilę i coraz trudniej znaleźć słowa, by wyrazić, co nas wszystkich łączyło. Praca z dziećmi nie jest łatwa, szablonowa. Cały czas trzeba ważyć swoje działania, nie można pozwolić sobie na pomyłki, a przecież o nie tak łatwo.

Każdy dzień, każda godzina przynosiła tysiące spraw do załatwienia, napisania, przegadania, setki zawahań: zrobić tak czy tak, ukochać, przytulić, pokrzyknąć czy ukarać? Kto zawinił, kto nie? Jak umyć główkę, żeby szampon nie wleciał do zapłakanych ze strachu oczu? Jak obciąć paznokcie bez bólu? Jak odpowiedzieć na tak wiele ważnych dziecięcych pytań? Każdy z tych dylematów staje się dużo prostszy, gdy ma się obok siebie człowieka takiego jak Mariolka. Oddany bez miary, służący radą i pomocą pedagog, przyjaciel dzieci i wychowawców. Często powtarzałam słowa: *„Ja to nie mam żadnych talentów, ja po prostu mam szczęście do cudownych ludzi, którzy stanęli na mojej drodze i mogłam iść z nimi daleko, nie robiąc nigdy kroku w tył”*. Mariolka była i jest takim człowiekiem, rozumiejącym potrzeby drugiego, wrażliwym, cierpliwym i dobrym. Razem zrealizowałyśmy takie pomysły, że patrząc z perspektywy czasu, aż trudno uwierzyć, iż się udało. Po latach wspólnej pracy rozumiałyśmy się bez zbędnych słów. Każda wiedziała, co do niej należy. Zrobiłyśmy wspólnie wiele przedstawień, wystaw, warsztatów, przegadałyśmy wiele godzin, rozprawiając nad podziałem ról, scenografią, muzyką. Byłam reżyserem, Mariolka odpowiadała za scenografię i kostiumy, wiedziała, jak ubrać Józefa, indyka, Koziołka Matołka, kaczkę i inne bajkowe postacie. We wszystkim pomagały jej dzieci i wielu pracowników placówki. Wszyscy pamiętają, jak bajkowo wyglądał nasz dom przed każdymi kolejnymi świętami. Mariolka z chłopcami stała gdzieś wysoko na drabinie i wieszala piękne, często własnoręcznie zrobione ozdoby. Komu by się chciało? No właśnie! Mariolce zawsze.

Opowiadam może zbyt długo, ale chciałabym, żeby dzieci, które będą to czytały, znalazły gdzieś w sercu swoje wspomnienia, choć maleńki ich kawałeczek. W długie piątkowe popołudnia, kiedy już wszyscy mieliśmy dość sprzątanania, prania, układania na półkach, wyglądaliśmy cioci Mariolki. Pojawiała się na końcu korytarza, a jakże. Zawsze przychodziła, a w paczuszce miała serniczek albo rogaliki. Potem było dzielenie ciasta na dziesięć, dwanaście, czternaście części, radość i czas na „gadulenie” bez końca. Dzieci bardzo lubiły te chwile.

Życie w grupie toczyło się właśnie tak, zwyczajnie. Poranki, szkoła, odrobienie lekcji, spacer, zabawy, pranie, sprzątanie, kąpiel, oglądanie lub czytanie bajek na dobranoc, pracowite piątki, spokojne i leniwe soboty oraz niedziele. Ale były też okresy wyjątkowe dla wszystkich, czas przygotowań mniejszych i większych przedstawień teatralnych.

Każde przedstawienie, występujące w nim postacie i wydarzenia zawierały zawsze spory ładunek emocji. Dzieci identyfikowały się z granymi przez siebie bohaterami, pokonywały strach, treść i nieśmiałość. Z pełną odpowiedzialnością i dumą mogę powiedzieć, że były zdyscyplinowanymi, kreatywnymi i utalentowanymi aktorami. Zdobywały nagrody, puchary, wyróżnienia w wielu konkursach i na różnych scenach. Często oklaskiwane na stojąco, wiedziały, że robią dobrą robotę.

Boże Narodzenie to czas szczególnie ważny i doniosły dla dzieci. *Przy wigilijnym stole* to przedstawienie, które utkwiło szczególnie w mej pamięci. Żeby wprowadzić dzieci w tradycje wigilijnego wieczoru, stworzyliśmy na scenie dom z kuchnią, salonem i pokojem dziecięcym. Przy stole siedziała wielopokoleniowa rodzina, było dzielenie się opłatkiem, kolędy, prezenty. Ogrom pracy, przepięknie występujące dzieci, przy stołach wszyscy wychowankowie. Wzruszająca atmosfera i moc przekazanych wartości. Wszystko wyszło wspólnie, wielkie brawa i słowa Irenki Stobrawy: „*To powinni zobaczyć rodzice i wszyscy dorośli, może wtedy świat byłby lepszy*”. Przyszedł wieczór, sprzątnęliśmy, poukładaliśmy wszystko i dobrze po północy usiadaliśmy z Mariolką przy kawie w pokoju wychowawców i płakałyśmy z radości, dumy z dzieci, wzruszenia i ogromnego zmęczenia.

Dobrze pamiętam dzień występu w Grudziądzu na II Przeglądzie Zespołów Teatralnych. Pojechaliśmy tam z przedstawieniem *Kwaczek (Brzydkie Kaczątko)*. Dzieci wystąpiły genialnie, nikt się nie pomylił, piosenki zaśpiewały ślicznie. Piotruś w roli Kwaczka wyciskał łzy dorosłej widowni. Długo oczekiwaliśmy werdyktu jury. Rok wcześniej zajęliśmy pierwsze miejsce za inscenizację *Bajka o Smutnym Osiołku*, to może w tym roku będzie trzecie, drugie? Wycytują trzecie, to nie my. Drugie – też nas nie wymienili. Monika z żalu zaczyna płakać, bo przecież tak ładnie wyszło. Już zrezygnowani nagle słyszymy, że pierwsze miejsce i Puchar Wojewody otrzymują dzieci z... Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy. Krzyk radości, całowanie, ściskanie, łzy niedowierzania i nasze odczucia, że warto było, że to niezapomniana chwila.

Po każdym przedstawieniu widziałyśmy, jak dzieci powoli odzyskują wiarę we własne siły, nabierają zaufania do ludzi, stają się bardziej otwarte, śmiałe. Zyskują uznanie kolegów i bliskich. Często na widowni zasiadali rodzice. Trudno im było uwierzyć, że młody aktor występujący na scenie to ich dziecko: Karol, Jagoda, Patrycja, Maciej, Ola, Ewa, Paulinka, Marta, Mariusz... Były łzy wzruszenia i chwile zadumy: „...*że też mój Robert i Jarek się nie boją, wszystko pamiętają i nawet się nie biją*”. Byli dumni ze swoich dzieci po raz pierwszy w życiu, prawdziwie, od serca.

Patrząc na zdjęcia, widzę pastuszków, aniołki, królów, kilka Marii i Józefów, troskliwie opiekujących się „dyżurnym” Jezuskiem, niegdyś ukochaną lalką mojej córki. Pamiętam, jak wytrwale uczyliśmy dzieci trzech, czterech, a nawet pięciu zwrotek kolęd, żeby umiały je zanucić przy wigilijnym stole w swoim dorosłym życiu. Z rozrzewnieniem myślę o Złotej Rybce, Koziółku Matołku, Jasiu i Małgosi, uroczych krasnoludkach, Smutnym Osiołku, Kwaczku, czarownicach, Czerwonym Kapturku, Wilku, wróbelkach, Strachu na wróble, zwierzętach z *Kwaczka*. Nie zapomnę strachu, gdy niespodziewanie Marta - Kaczor ze wzruszenia upadła na scenę, dowiedziawszy się, że będzie ojcem. Tego nie było w scenariuszu, dlatego wyszło tak realistycznie.

Okropne były tylko próby generalne, kiedy dzieci zapominały tekstu, klóciły się, oskarżały. Panował ogólny bałagan, a przedstawieniu groziła kłapa, lecz podczas premiery była już pełna mobilizacja i kolejny sukces. Tego fenomenu nigdy nie mogłam zrozumieć.

W wielu przedsięwzięciach była z nami Daria, którą darzyliśmy szczególną sympatią. Wychowanka najstarszej grupy, dziewczyna wszechstronnie utalentowana. Często przychodziła do naszej grupy, siadała wśród dzieci, rozkładała swój warsztat i tworzyła. Młodszy zawsze patrzyli na nią z podziwem, gdy spod jej rąk wychodziły bajeczne pisanki malowane lakierem do paznokci. Zdobiała doniczki w kwiaty, bociany i kurczaki, robiła przepiękne stroiki. Lubiłam ją obserwować w takich chwilach, widziałam spokój w niespokojnej duszy, uśmiech w pięknych oczach, wyrozumiałość dla dziecięcej ciekawości i ogromną cierpliwość. Wiedziałam, że ten spokój jest jej bardzo potrzebny. Pomagała nam we wszystkim. Pięknie czesała dzieci przed występami, tworzyła misterne fryzury, których pozazdrościć mogliby najlepsi fryzjerzy. Pomagała w dobieraniu strojów, bardzo ładnie śpiewała. Darię wspominam ze łzą w oku, bólem, a zarazem radością w sercu.

Nasze dzieci osiągały też sukcesy w nauce. Podziwiałam małą Jagódkę, która po powrocie ze szkoły najczęściej „lokowała” się w pokoju wychowawców, wyciągała książki, zeszyty i odrabiała lekcje. Była ambitna i dzielna. Duża Jagoda zdała maturę, dostała się na studia, ma piątkę na dyplomie magistra, pracuje. Iwonka to trochę inna historia – zdolna bestia, ale tylko my wiemy, ile ołówków i długopisów połamała, napotykając szkolne trudności. Długie, rozmowy, pamiętnik, no i co? Pomogło. Pracuje z dziećmi autystycznymi, daje część siebie innym, tym bezbronnym.

Dzieci były z nami tylko chwilę, miały po kilka, kilkanaście lat, ale być może to właśnie u nas niektóre zaczęły budować kręgosłup swojego charakteru. Wiele z nich to dziś wykształceni, mądrzy i pracowici ludzie.

Najtrudniej było uczyć miłości, przywiązania i szacunku. Pamiętam ośmioletnią Karolinę i jej przywiązanie do Kiniusia. Kinius był świnką morską jej brata, ale to ona pokochała go z wzajemnością. Dawała mu jeść, czyściła klatkę, a on z wdzięczności ją lizał, przytulał się, pozwalał się głaskać i całować bez końca. Kinius żył sobie spokojnie. Pewnego dnia, po zjedzeniu przypadkowo znalezionej kawałka plasteliny, niestety stało się. Rozpacz Karolinki była wielka, tak wielka jak jej miłość. Aż trudno uwierzyć, że zmieściła się w tym wątlym, dziecięcym ciałku.

Mimo upływającego czasu wspomnienia są niezmiennie wzruszające, a jest ich tak wiele, że można by napisać niejedną książkę. Najpiękniejsze jest to, że te wspomnienia dzieli cała moja rodzina. Mąż, córka i syn byli moimi najwierniejszymi wolontariuszami, powiernikami mych pomysłów. Rozumieli to, co robię, i pomagali, jak się tylko dało.

Zawsze mówię, że warto było, że niczego nie żałuję, że nasze dzieci były wspaniałe i mądre, ciekawe świata, czasem obraźliwe i kapryśne, niekiedy nieprzewidywalne w swych pomysłach, utalentowane. Bywało niekiedy, że kłótlive i krnąbrne, ale też wrażliwe i czułe – takie normalne, zwyczajne, jak wszystkie. Wiem, że miałam dużo szczęścia, bo tak naprawdę nigdy nie czułam, że idę do pracy, tylko że jestem raz w jednym, raz w drugim domu.

Czułam się jak Alibaba

Od 1983 r. Autorka pracuje jako specjalista do spraw kadr i kierownik administracyjno-gospodarczy w Pogotowiu Opiekuńczym.

Pracę w Pogotowiu Opiekuńczym rozpoczęłam 15 lutego 1983 r. Początki były dla mnie bardzo trudne. Osoba, na której miejscu zostałam zatrudniona, już nie pracowała i nie miał kto wprowadzić mnie w moje obowiązki. Sama musiałam się wszystkiego uczyć, do wszystkiego dochodzić. Nieraz miałam ochotę wziąć nogi za pas i uciekać. Z pomocą przyszło mi wówczas wiele życzliwych osób, które ofiarowały mi swoje wsparcie, i to pozwoliło przetrwać mi te najtrudniejsze chwile.

Mój zakres obowiązków obejmował dużo różnorodnych spraw. Podlegali mi wszyscy pracownicy obsługi, między innymi pracownik zajmujący się hodowlą świń. Nietrudno sobie wyobrazić moje przerażenie, czy sobie z tym poradzę. Ja, dziewczyna pochodząca z miasta, niemająca pojęcia o hodowli świń! Musiałam razem z podległym pracownikiem doglądać świnię, ważyć, załatwiać paszę, doglądać przy załadunku do rzeźni. Z upływem czasu stałam się prawie ekspertem w tej dziedzinie.

Przypominam sobie pewne wesołe zdarzenie. Przyjęliśmy nowego pracownika na stanowisko ogrodnika, który miał pomagać w podstawowych czynnościach przy świniami, a przede wszystkim przy ich załadunku na samochód. Oczywiście zapewniał mnie, że nie ma z tym żadnego problemu. Jakież było moje zdziwienie, gdy przy pierwszym załadunku, w trakcie wypędzania świń z chlewni, ledwo je zobaczył, a już wisiał na płocie. Śmiechu było co nie miara. Nie ukrywam, że w tym momencie byłam z siebie dumna, iż ja - zwykła kobieta - dałam sobie radę.

Odpowiadałam również za kotłownię. W wyniku zaleceń pokontrolnych zostałam, jako bezpośrednia przełożona palaczy, skierowana na kurs. Można sobie wyobrazić, jak się czułam na pierwszym spotkaniu. Przyszło około trzydziestu facetów i ja jedna kobitka. Czułam się jak Alibaba i czterdziestu rozbójników. Niestety musiałam przejść cały kurs i jeszcze na koniec zdać

egzamin, między innymi z budowy pieców KZ-5. Zaświadczenie, które otrzymałam, dawało mi uprawnienia palacza. Takich wspomnień mam bardzo dużo i często do nich wracam.

Podsumowując te trzydzieści cztery lata mojej pracy, mogę śmiało powiedzieć, że czuję się spełniona zawodowo. Praca ta daje mi wiele satysfakcji, ponieważ robię to, co naprawdę lubię. Spotkałam na swojej drodze mnóstwo wspaniałych, życzliwych, ciepłych osób, na które zawsze mogłam i mogę liczyć. Zawarłam wiele przyjaźni i mam nadzieję, że będą one trwały jeszcze bardzo długo.

To, że trafiłam do pracy w naszej placówce, uważam za jedno z najważniejszych wydarzeń w moim życiu. Dziękuję za te wszystkie lata.

Brakowało im jedynie miłości

Od połowy lat 80. do 1992 r. Autorka pracowała jako opiekunka do dzieci w Domu Małego Dziecka przy ul. Stolarskiej. Od siedemnastu lat uczestniczy w zajęciach Domu Dziennego Pobytu dla Seniorów przy ul. Kapuściska, w ramach których spotyka się także z pracownikami i podopiecznymi swego dawnego miejsca pracy. Wspomnienie opracowano na podstawie notatki sporządzonej przez Panią Natalię Lejbman.

W placówce przy ul. Stolarskiej byłam zatrudniona na pół etatu. To był DOM Małego Dziecka. Za moich czasów były tam trzy grupy wychowawcze, zwane wtedy oddziałami. W każdej z tych grup było od piętnastu do dwudziestu dzieci. W całym domu przebywało około pięćdziesięciorga, a czasami nawet sześćdziesięcioro dzieci. Wszystkie były małe, do trzeciego roku życia. Rodzice rzadko odwiedzali swoje maluchy. To było smutne.

Bardzo bałam się tej pracy. Wcześniej pracowałam w przedszkolu i żłobku. Zastanawiałam się, czy dam radę. Miałam trudne momenty, bo wszystkim dzieciom chciałam pomóc i zabrać je do domu. Jednak się przełamałam. Pracowałam w grupie najmłodszych dzieci. Razem ze mną pracowały Pani Kazia i Pani Iwona Górna oraz Maryla, którą nazywałyśmy żartobliwie „Mery”. Pracowałam głównie na nockach. Pani Danuta Skierska była naszą kierowniczką, a przełożoną Pani Kasia Szczepańska (bardzo rygorystyczna i wymagająca). Karmienie odbywało się z wieczora i nad ranem. Do moich zadań należało przewijanie, mycie, karmienie i zabawianie dzieci.

Oczywiście miałam swojego ulubieńca. Był nim mały Jaś. Jaś był mądrym dzieckiem, chociaż z defektem zdrowotnym: miał zajęczą wargę i dlatego bardzo się ślinił. Oboje się bardzo polubiliśmy. Ja to nawet go pokochałam. Zawsze kiedy przychodziłam do pracy, ogromnie się cieszył na mój widok, tulił się i szerokim uśmiechem oznajmiał swoje zadowolenie. Nie wiem, co się z nim stało. Mam nadzieję, że trafił do jakiejś dobrej rodziny. Był też bardzo sympatyczny Michałek – wołał na mnie „ciocia Darenia”. Chciałam go nawet adoptować, ale byłam już za stara. Jako pracownicy czasami mogliśmy brać

naszych ulubieńców do domu, na przykład na święta. Wtedy dużo dzieci szło do adopcji.

Były też bardzo trudne chwile... Pamiętam, jak którejś nocy zmarł nam jeden chłopczyk, bo był bardzo chory. Innym razem natomiast jakiś mężczyzna pod osłoną nocy wprowadził nam dziecko w wózku. Na szczęście odnalazło się całe i zdrowe.

Tak... W tym Domu Dziecka dzieci miały wszystkiego w bród: jedzenia, ubranek, zabawek... Jedyne, czego im brakowało, to miłości.

Mariola Kaczalska

Widziałam zmiany zachodzące w dzieciach

Od 1985 r. do dziś Autorka pracuje w kolejnych placówkach przy ul. Traugutta, na stanowiskach wychowawcy i pedagoga.

Zimny poranek zimnego miesiąca... Pierwszy grudnia 1985 r. Początkowo zostałam zatrudniona na zastępstwo, w grupie starszych chłopców. Wiesiu kończył odbywanie służby wojskowej i w tym czasie miałam przejąć jego obowiązki. Przyszłam do pracy wystrojona, jak „stróż w Boże Ciało” – chciałam zrobić dobre wrażenie...

W maleńkiej świetlicy, na poddaszu czekało na mnie dwunastu młodzieńców, każdy mający ponad sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu. Stałam między nimi, ze swoimi marnymi sto sześćdziesięcioma centymetrami i się zaczęło... Tego samego dnia chłopcy wyprowadzili mnie na spacer po okolicy i zachęcili do powrotu skrótem. Niczego nie podejrzewając, ochoczo zgodziłam się na ich propozycję. Strome schodki w parku, ciemnawo już było, prowadziły w górę. Na ich szczycie stałam jak wryta. Wychodziły prosto na mur. Chłopcy... myk i już byli po drugiej stronie, a ja w lakierowanych kozaczkach, sukience i długim płaszczyku po przeciwnej. Obawa, podyktowana niepokojem o podopiecznych, nie pozwoliła na dłuższe zastanowienie: wzięłam rozpęd, podskoczyłam i... zawisłam na murku, zaplątawszy się połami płaszczyka w rosnące opodal chaszczce. W trakcie szarpania się z nieprzyjazną materią uświadomiłam sobie, że takich przeżyć nie doświadczę w żadnym innym miejscu na ziemi. Z pomocą dzieci stałam na twardym gruncie i już wiedziałam, że chcę tu zostać i zostałam. Jestem od blisko trzydziestu dwóch lat.

Miejsce to wspominam na tysiące sposobów.

Ze względu na ludzi, z którymi dane mi było się zetknąć; kolegów, z jakimi miałam szczęście pracować; dzieci – poranione, nieszczęśliwe, wdzięczne, zadawolone, łobuziaki i „rarogi”.

Inny wątek wspomnień to przeobrażenia samego miejsca. Niezmienny pozostał tylko zabytkowy budynek z czerwonej cegły. Zniknęły: skrzypiąca, drewniana klatka schodowa, strych do suszenia bielizny, metalowe piętrowe łóżka, stara wozownia i pomieszczenia magazynowe, kotłownia, rozmokłe boisko z drewnianymi bramkami... Długo by jeszcze wymieniać.

W świetlicach grupowych, poza telewizorami, nie było innych sprzętów multimedialnych, ale były gry, na przykład „Chińczyk”, szachy i warcaby, książki. Dywany i koce cerowałyśmy i służyły nam długo – lata.

I wreszcie ze względu na modyfikacje organizacyjne jest co wspominać. Zaczynałam pracę w Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym, zamienionym na Pogotowie Opiekuńcze, teraz jestem tu, w BZPOW. Inne ministerstwa, inne wytyczne, ale cel ciągle ten sam: zapewnić opiekę dziecku w kryzysie!

Każdy przedmiot zmagazynowany w pokoju terapii zajęciowej, każdy element stroju z występów, część dekoracji, rekwizyt uwalnia lawinę wspomnień o ludziach, sytuacjach, emocjach...

Po pierwszym roku pracy, kilku godzinach w każdej grupie w placówce, na tak zwanym łatanym etacie, zakotwiczyłam na dłużej w grupie dziewcząt starszych. Cieszyłam się radościami moich wychowanek, smuciłam ich troskami. Ludzie i miejsce, wszystko było ważne, często najważniejsze. Widziałam zmiany zachodzące w dzieciach. Przychodząc, były nieszczęśliwe, nieufne; adaptowały się – nabierały pewności siebie, darzyły zaufaniem, znajdowały powody do radości i zadowolenia z siebie; odchodziły – pamiętały. I tak przez dwanaście lat, podczas których żyłam, pracowałam i bawiłam się z nimi w dni codzienne i nadzwyczajne.

Następne dwadzieścia lat spędziłam w gabinecie pedagoga, w niezmiennym od początku pomieszczeniu wygoszparowanym po zabudowaniu dużej holi, w sąsiedztwie grupy przedszkolnej, a teraz świetlicy domowej. Drewniana boazeria, charakterystyczny element wystroju, była i jest milczącym świadkiem dramatów rodziny i dziecka, ich łez i złości, ale również szczęścia i radości. Ich i mojego też...

Przez trzydzieści dwa lata stykałam się z wieloma współpracownikami. Z każdym z nich łączą mnie wspomnienia. Obcowanie z każdym pozostawiło we mnie trwały ślad. Prawdziwej pracy z dzieckiem uczyłam się od najlepszych: Marylki, Halinki, Sławki, Ani, Krysi, Wandzi. Mogłam liczyć na ich pomoc, ale także na pomoc tych, którzy byli obok: Olka, Jacka, Rysia, Andrzeja, Basi z portierni, sprzątającej Danusi, Basi z kuchni, Basi i Krysi z zaopatrzenia, Leszka i Mariana – kierowców, a to tylko między innymi. Od początku były Halinka i Ela.

W uszach dźwięczą mi dowcipy Lucynki. Kobiętka z dużą swadą i humorem opisywała perturbacje własne i innych. Jej śmiech zarażał wszystkich, poprawiał nastrój i dorosłym, i dzieciom. Przekazywałam swoje miejsce pracy młodszym koleżankom: Agnieszce i Justynie – obecnie doceniam ich zaangażo-

wanie. I najważniejsze: zespoły, w których pracowałam i pracuję. Najpierw Agnieszka, Ola i Dorota, a aktualnie Monika, Ania i Hania, dają mi poczucie bezpieczeństwa zawodowego. Są skarbnicą wiedzy, moim punktem odniesienia, lustrem... Są.

Miałam szczęście, znalazłam tu przyjaciół. Moi bezpośredni przełożeni: Hania, Wiesiu, Pan Dyrektor, stwarzali możliwości zawodowego rozwoju, ufali mi i dawali poczucie sprawstwa, doceniali. Poczesne miejsce w mojej pamięci zajmuje Agnieszka, człowiek, który zawsze stał przy mnie, Przyjaciółka droga, której niezmiernie mi brakuje. Mądrość, dobroć i empatia w skromnej, cichej osobie, unikającej fanfar. No i Ola – guru wychowawstwa. Pochylająca się nad potrzebą maleńkich, rozumiejąca rozterki starszych, pełna pomysłów, zarażająca aktywnością. Jej zawdzięczam przeżywanie dumy i radości z pracy. Nasze przedsięwzięcia „Rodzinna Akademia Umiejętności”, „Baltazar”, „List do świata” i mnóstwo innych to cenne perełki. Dawały dzieciom możliwości wszechstronnego rozwoju i przeżywania czasem jedyne sukcesu czy choćby stanięcia w świetle reflektorów. Z rozczeniem obserwowaliśmy przeobrażenia wycofanego, nieśmiałego dziecka w „zwierzę sceniczne”. Nasze dzieci i my zdobywałyśmy laury!

Moi wychowankowie... Zbliżający się jubileusz skłonił mnie do przeglądania starych zdjęć i pamiątek. Spoglądam na fotografie i z dumą stwierdzam, że pamiętam imię, często również nazwisko. Przywołują zdarzenia z ich życia osobistego i przeżycia związane z pobytami w placówce. Czasem dzieci nie dają o sobie zapomnieć, piszą, mailują, przychodzą... Pamiętają. Mieszkają w różnych miejscach Polski, Europy i świata. Wielu udało się założyć własne rodziny, być szczęśliwym, mieć powodzenie, osiągnąć sukces!

Ewa, która decyzją sądu powinna być umieszczona w placówce resocjalizacyjnej, na wniosek zespołu wychowawczego pozostała w placówce opiekuńczej. Zdobyła wykształcenie rolnicze, poukładała swoje życie, usamodzielniała się. Zasadzone przez nią w ogrodzie placówki rośliny, kilkunastocentymetrowe iglaczki wyrosły i są teraz kilkumetrowymi świerkami.

Ewelina – dzielnie walcząca z przeciwnościami losu. Ma dwoje szczęśliwych dzieci, stabilizację życiową, niezależność. Julita skończyła studia wyższe i pracuje – ogromny sukces, który zawdzięcza własnemu zaangażowaniu, uporowi i determinacji. Wiolka – szczęśliwa matka, dbająca o swoje dzieci i ich potrzeby.

Nie wszystkim się jednak udało... Daria wszechstronnie utalentowana: plastycznie, wokalnie, tanecznie. Czego się nie tknęła, przemieniała w cudeńko. Rysunek, malunek... bardzo prozę. Scenografia do bajki – mnóstwo pomysłów, choreografia bezbłędna, dziewczyna „do tańca i do różańca”. Zabrakło jednak najważniejszego pomysłu, pomysłu na dorosłe życie. Brakowało jej umiejętności do komunikowania własnych potrzeb, porozumiewania się z innymi ludźmi. Wielokrotnie wspominam ją i zastanawiam się, czy można było zrobić więcej?

Przewijam film i widzę inne dzieci: Martę, Marysię, Karolinę, Kasandrę, Sabrinę, Esterę, siostry: Ewę, Martę, Paulinę, i całą rzeszę takich, które protestowały w chwili zmiany placówki. Buntowały się, obrażały z tego powodu. Niejednokrotnie słyszałam słowa: „*To niesprawiedliwe, ledwo dziecko się przyzwyczai, pokocha, to musi odejść...*” One i inne na zawsze zostaną w pamięci i nie tylko...

Praca w tym szczególnym miejscu pozwoliła mi na przeżywanie różnych wydarzeń. Ostatnio z rozrzwiniem wspominał wszystkie nasze inscenizacje i przedstawienia. Pamiętam emocje towarzyszące nam, reżyserkom, jak również aktorom. Najważniejsze było jednak to, że dzieci, które w środowiskach wzrastania, w klasie, wśród rówieśników zajmowały niską pozycję socjometryczną, wycofywały się z aktywności – na scenie Pałacu Młodzieży, przed publicznością i jurorami Przeglądów Teatralnych stawały się najzdolniejszymi aktorami, zdobywały się na odwagę występu i nagrody. Mimo że próby generalne były zawsze kłapą, kończyły się awanturą, wykonawcy brali sobie do serca nasze słowa, że są przygotowani dobrze, umieją wszystko jak należy oraz wspinali się na wyżyny swoich umiejętności i te wyżyny osiąkali. Bezczennym przeżyciem było słyszeć słowa wzruszonych rodziców: „*Nie mogę uwierzyć, że moja córka/ mój syn potrafi tak pięknie recytować, śpiewać tańczyć... Nie jest gorsza, gorszy od innych*”. Radość dzieci z własnego sukcesu, przełamania słabości i lęku, przekroczenia indywidualnych ograniczeń to piękny obrazek!

Wspominam bardzo miło

Od 1986 r. Autorka wspomnień była wychowanką Pogotowia Opiekuńczego.

Do Pogotowia Opiekuńczego trafiłam w 1986 r. Trafiłam tam z powodu trudności wychowawczych. Wspominam to miejsce bardzo miło i mogę powiedzieć, że wyniosłam z placówki same dobre rzeczy.

Wyjątkowo często wspominam Panią Marię Choroszy. Była moją wychowawczynią i troszczyła się o swoich wychowanków. Także Pani Mariola Kaczalska była dla nas bardzo dobra, miła i troszczyła się o nas.

Wychowankowie często się zmieniali i ich nie pamiętam. Z pobytu w placówce najbardziej zapadły mi w pamięć wyjazdy na obozy do Kołdrąbia.

Najczęściej wspominam wspólne wyjazdy

W okresie 15.09.1990–31.12.2013 Autor był wychowawcą i kierownikiem internatu w Pogotowiu Opiekuńczym, a następnie BZPOW. Pracował również jako nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie.

Pracę w Pogotowiu Opiekuńczym rozpocząłem we wrześniu 1990 r. na stanowisku kierownika internatu. W tym okresie w placówce przebywało ponad sześćdziesięciu podopiecznych w pięciu grupach wychowawczych. Najbardziej interesującą grupą w placówce była „grupa rotacyjna”, zwana również często „izolacyjną”, w której przebywali wychowankowie umieszczeni na krótki okres, uciekinierzy z domu, uciekinierzy z innych placówek w całej Polsce, zatrzymani przez policję sprawcy czynów karalnych, oczekujący na miejsce w Młodzieżowych Ośrodkach Wychowawczych, wychowankowie ze skłonnościami do agresji, uzależnieni... W 1995 r. podjąłem obowiązki wychowawcy w tejże grupie i pracowałem tam aż do przejścia na emeryturę.

Praca w tej grupie nie była łatwa, ale pozwalała na realizację zamierzonych celów wychowawczych z uwzględnieniem zainteresowań wychowanków. Głównie wykorzystywaliśmy to, co najlepiej ich mobilizowało do pracy: sport, małą turystykę, kulinaria i zajęcia politechniczne. Najwięcej satysfakcji mieliśmy, widząc, z jakim zaangażowaniem wychowankowie przystępowali i uczestniczyli w zajęciach. Bardzo emocjonalnie reagowali, gdy osiąkali sukcesy w turniejach piłkarskich, zawodach wojewódzkich i zdobywali puchary dla swojej placówki.

Chętnie brali udział w wycieczkach, koloniach letnich czy zimowiskach. Każda zmiana otoczenia była dla wychowanków dużym wyzwaniem i powodowała pozytywne przeobrażenie w ich zachowaniu. Do dzisiaj pamiętam, jak pod koniec maja 1997 r. z dwudziestopięciosobową grupą wychowanków wyjechaliśmy na tygodniowy obóz do Kamieńczyka, koło Szklarskiej Poręby. Nocowaliśmy w dawnej strażnicy na wysokości tysiąca trzystu pięćdziesięciu

metrów nad poziomem morza. Rano po przebudzeniu zastaliśmy zimowe warunki – spadł śnieg, temperatura poniżej sześciu stopni Celsjusza. Z uwagi na trudne warunki przez trzy dni musieliśmy pozostawać w strażnicy i nie mogliśmy nigdzie wyjść. Nasi wychowankowie zaskoczeni taką sytuacją nie sprawiali wrażenia znudzonych. Bardzo im się podobało nasze położenie. Dla większości z nich była to całkowicie nowa sytuacja i nowe doznania. W doskonałych humorach doczekaliśmy się po trzech dniach zmiany pogody.

Właśnie humor i wykorzystywanie nowych sytuacji pozwalały mi na realizację zamierzonych celów w pracy z grupą. Zespół wychowawców pracujących wtedy w grupie tworzył doskonale rozumiejący się kolektyw, zawsze potrafiący się wspierać w trudnych sytuacjach, których nigdy nie brakowało.

W pracy zawsze kierowałem się zasadą, że wszyscy wychowankowie są równi i nigdy nikogo nie wyróżniałem. Byli wychowankowie, których się pamięta lepiej, a byli też tacy, których się nie pamięta. Przeważnie w pamięci pozostali ci, którzy udzielali się w zajęciach, zdobywali nagrody, wyróżnienia – niekoniecznie zawsze zdyscyplinowani, albo też ci, którzy przebywali w placówce najdłużej.

Najczęściej wspominam wspólne wyjazdy turystyczne i sportowe z wychowankami, które oprócz emocji dostarczały również refleksji dotyczących – na przykład – problemów wychowanków. Poza murami placówki kontakt z nimi był łatwiejszy i niekiedy pozwalał mi na lepsze zrozumienie trudności przeżywanych przez wychowanka.

Dużą satysfakcję dawała mi też praca w szkole jako nauczyciela historii i wiedzy o społeczeństwie. Stosując określone metody, można było łatwiej wyegzekwować od wychowanka właściwy sposób przygotowania się do zajęć, dbałość o zeszyty i przybory szkolne, odrabianie zajęć domowych.

Generalnie bardzo miło wspominam pracę w placówce, która przeszła sporo zmian organizacyjnych od czasu, kiedy byłem w niej zatrudniony.

To nie była nudna praca

W latach 1991-2006 Autorka była wychowawczynią IV grupy resocjalizacyjnej w Pogotowiu Opiekuńczym.

Pracę pedagogiczną w Pogotowiu Opiekuńczym podjęłam we wrześniu 1991 r. Propozycja zmiany miejsca pracy, przedstawiona przez dyrektora placówki, była dla mnie bardzo atrakcyjna. Pracę zawodową w placówkach opiekuńczo-wychowawczych podjęłam już w 1978 r., a więc dysponowałam wieloletnim doświadczeniem w pracy z młodzieżą.

Pogotowie Opiekuńcze wspominam z sentymentem. To nie tylko budynek, to przede wszystkim ludzie w nim przebywający, opiekunowie i wychowankowie. W tym miejscu poznałam wiele wspaniałych osób, z którymi do tej pory utrzymuję kontakt. Nawiązane zostały bardzo silne relacje nie tylko z pracownikami, ale także z wychowankami.

Wspominam wszystkich pracowników niezależnie od wykonywanej przez nich funkcji. Szanowałam ich za pracowitość, dobre relacje, zrozumienie, pomoc.

Wychowanków, których pamiętam, też jest wielu. Wspominam tych pozwalających sobie pomóc i tych, którzy bardzo pogubili się w życiu oraz popadli w autodestrukcję. Często wspominam tych, którzy odeszli na zawsze. Szczególnie wychowankę Darię F.

Chcąc odpowiedzieć na pytanie o wydarzenia z pracy, które wspominam najczęściej, musiałabym chyba opublikować wspomnienia w formie książkowej. To nie była nudna praca. To były dyżury, których scenariusz się planowało, ale często przebiegały w zaskakująco odmienny sposób. Prowadzone zajęcia przerywało przyjęcie wychowanków dowiezionych przez policję... i procedury.

W latach 90., na dyżurach nocnych, często odpisywałam na listy wychowanków, którzy wyjechali do innych placówek. Wspominam też wyprawianie urodzin wychowanków. Jeden z nich powiedział, że musiał trafić do placówki,

aby z okazji siedemnastych urodzin mógł zdmuchnąć świece na torcie, ponieważ robi to po raz pierwszy w życiu.

Wychowankowie i ja wzajemnie się inspirowaliśmy. Wychowankowie grupy resocjalizacyjnej, w której pracowałam, zawsze brali udział we wszystkich konkursach organizowanych na terenie placówki. Pomimo początkowej niechęci i braku wiary we własne możliwości zajmowali nagradzane miejsca. Niezapomnianym momentem było zaproszenie na ślub i wesele wychowanki, w których oczywiście uczestniczyłam (2006 r.).

Lepiej niż w rodzinnym domu

Autorka była wychowanką Pogotowia Opiekuńczego. Jej dane osobowe zostały zmienione.

Do Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych trafiłam w grudniu 1992 r. Powodem mojego pobytu tutaj były ucieczki z domu.

W placówce było mi bardzo dobrze – lepiej niż w rodzinnym domu. Nikt mnie nie bił, nie krzychał, nie obrażał. Jednak przede wszystkim nie musiałam się wstydzić, że na przykład mam podbite oko.

Najczęściej wspominam Ciocię Mariolkę Kaczalską, Mamcię (Marię Choroszy) i nieżyjącą już Panią Mirkę (pielęgniarkę). Były to osoby, które miały do nas wiele cierpliwości, miłości i ciepła. Takie, z którymi można było porozmawiać o wszystkim i o niczym.

Pamiętam, że w pokoju byłam z dwiema Kasiami, ale nie potrafię sobie przypomnieć ich nazwisk. Były to bliskie mi dziewczyny. Często myślę o tym, co się z nimi stało.

Pamiętam nasze przedstawienie dla wychowanków pt. *Czerwony Kapturek*. Do dziś pamiętam całą bajkę. Nawet moim dzieciom ją opowiadałam, gdy były małe.

Nigdy nie odmawiał pomocy

W latach 1995–2011 Autor był wychowawcą w Pogotowiu Opiekuńczym. Wspomnienie opracowano na podstawie notatki sporządzonej przez Pana Andrzeja Urbańskiego.

Jacek rozpoczął pracę w Pogotowiu Opiekuńczym w 1995 r. jako wychowawca w IV grupie. Od początku swej działalności w placówce był bardzo lubiany przez wychowanków, ponieważ potrafił ich zainteresować swoimi pasjami politechnicznymi, informatycznymi i żeglarskimi. Wychowankowie wyczekiwali dyżuru Pana Jacka, bo pokaże im coś ciekawego, a przede wszystkim będą mieli dostęp do komputerów.

Pan Jacek konstruował z nimi modele raket, które później odpalali na boisku, modele pływające i latające. Utworzył też w placówce pierwszą pracownię komputerową na kilkanaście stanowisk. Jako nauczyciel informatyki i zajęć politechnicznych, często pomagał w usuwaniu awarii sprzętu będącego na wyposażeniu placówki.

Nigdy nie odmawiał pomocy przy organizowaniu imprez i uroczystości w Pogotowiu Opiekuńczym, nie szczędząc czasu zwłaszcza przy wykonywaniu dekoracji. Posiadał do tego szczególne umiejętności.

Często zabierał grupę wychowanków do Pieczysk, nad Zalew Koronowski, gdzie jako instruktor żeglarstwa przekazywał im podstawowe umiejętności żeglarskie.

Niestety przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu na kontynuowanie pracy oraz realizację swoich zamierzeń zawodowych i prywatnych.

Dzieci ze Stolarskiej lubiły kluseczki

W latach 1996-2007 Autorka była kucharką w Domu Małego Dziecka. Wspomnienie opracowano na podstawie notatki sporządzonej przez Panią Natalię Lejbman.

Pracę przy ul. Stolarskiej wspominam bardzo miło. Zawsze chciałam pracować w kuchni. Z tamtych czasów pamiętam Panie Dyrektorki: Panią Kulnicz, Panią Łaską, Panią Ciurko, Panią Lejbman.

Nasze dzieci bardzo lubiły takie dania, jak: kluseczki, racuszki, pierożki, drożdżówki. Czasami dzieci przychodziły do nas do kuchni. Wtedy dostawały do przegryzienia surową marchewkę, za którą przepadały.

Za moich czasów w placówce były cztery grupy, w każdej ponad dziesięcioro dzieci. W kuchni pracowały cztery osoby: trzy w kuchni ogólnej i jedna w kuchni mlecznej. Zaczynałyśmy pracę o 7.00.

Na śniadanie o 8.00 musiałyśmy przygotować czterdzieści bułek, a także posiłki dla tak zwanych mleczaków (malutkich dzieci na diecie mlecznej). Obiad był o 12.00 - zawsze zupka i drugie danie, diety specjalne. W niedzielę obowiązkowo był rosół, a na drugie kurczak, ziemniaczki i przystawka. Później podwieczorek około 16.00: ciasto, soczek lub herbatka, budyń, kisiel, galaretki. Kolacja o 18.00 - bardzo często w formie ciepłych posiłków, jak na przykład jarskie flaczki, risotto, pizza, kanapki, sałatka jarzynowa.

My, kucharki, miałyśmy dużo pracy na święta. Staraliśmy się zawsze dbać o to, by na świątecznych stołach nie zabrakło tradycyjnych dań. W Wigilię więc dzieci miały rybę, barszcz i pierogi, a na Wielkanoc koszyk ze święconką, na stole żurek, jajko, białą kiełbasę, szynkę. Na urodziny każdego dziecka piekłyśmy tort, na którym wychowawcy stawiali świeczkę.

Był też taki czas, że letnią porą same robiłyśmy zaprawy, aby później, zimą, korzystać z własnych zapasów.

Oczywiście miałam swoich ulubieńców. Był taki Genio z porażeniem mózgowym. Bardzo się lubiliśmy i rozumieliśmy. Potrzebował przytulenia, pogłaskania czy powyglupiania się. Wtedy śmiał się całym sobą. Pamiętam też Tomka, który bardzo lubił niedzielne śniadanie. Zwyczajowo były to parówka i kakao. Raz zdarzyło się, że zaserwowałyśmy coś innego. Tomek, gdy zorientował się, że nakładamy na talerzyki inne danie, swoją porcję z impetem od siebie odtrącił i oświadczył, iż nie będzie jadł dzisiaj śniadania. Pamiętam również Fredzia. To był śliczny chłopiec pochodzenia rromskiego. Poszedł do adopcji.

Czasami, my kucharki, wyjeżdżałyśmy z dziećmi na letni wypoczynek, podczas którego przygotowywałyśmy im posiłki. Pamiętam wyjazdy do Unieścia, Raciąża.

Smutne chwile? Tak, było nam tak zwyczajnie, po ludzku smutno, gdy dzieci odchodziły z naszego Domu, najczęściej do adopcji... Wiedziałyśmy jednak, że będzie im w nowej rodzinie lepiej, bo dostaną tam miłość.

Wspólnie sprawdzałyśmy ciekawe przepisy

Od 1996 r. Autorka pracowała w różnych placówkach przy ul. Dunikowskiego 2: od 1996 r. w Domu Pomocy Społecznej dla Samotnej Matki na stanowisku portiera; od 2004 r. w Bydgoskim Centrum Wsparcia Rodziny na stanowisku opiekunki, a od 2012 r. w Zespole Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych - również na stanowisku opiekunki.

Pracę w Domu Pomocy Społecznej dla Samotnej Matki przy ul. Dunikowskiego 2 rozpoczęłam w kwietniu 1996 r. na jedną trzecią etatu. Informację o możliwości zatrudnienia się w tej placówce otrzymałam od psychologa z PZP, gdzie uczęszczałam z córką. Zajmująca się nią Pani pracowała także na Dunikowskiego. Podczas którejś z wizyt zapytała mnie, czy chciałabym podjąć pracę, gdyż wiedziała, że nie jestem nigdzie zatrudniona. Taki był początek mojego dwudziestoletniego związku z Dunikowskiego 2.

Na mojej drodze zawodowej spotkałam bardzo wielu ludzi. Jest rzeczą oczywistą, że nie z każdym da się nawiązać bliższe kontakty. Bardzo miłe wspominam takie koleżanki, jak: Beata M., Jolanta K., Hanna R., Ilona B., Danuta R., Krystyna G., Maria K. Były to osoby życzliwe i szczerze, dlatego z pewnością z łezką w oku będę wspominała wspólnie przeżyty czas.

Z obecnymi koleżankami także mam bardzo dobry kontakt. Gdybym miała wymienić, z kim szczególnie, to chyba musiałabym podać listę zatrudnionych osób. Stanowimy zgrany zespół, a ja z moimi młodszymi koleżankami czuję się jak ich rówieśniczka, chociaż za kilka miesięcy przechodzę na emeryturę.

Jeśli chodzi o podopiecznych, to najczęściej wspominam tych, którym udało się wyjść „na prostą” nawet wtedy, gdy patologia ciągnęła się pokoleniowo i nie było skąd brać pozytywnych wzorców. Takim przykładem może być Tomek P., który mimo problemów rodzinnych i zdrowotnych obecnie prowadzi normalne życie (praca, sukcesy sportowe na arenie międzynarodowej).

W mojej pracy przez te wszystkie lata było wiele miłych chwil, ale – nie ukrywam – również sporo trudnych i stresujących. W Domu Pomocy Społecznej dla Samotnej Matki pracowałam z dużą grupą kobiet i dzieci. Będąc sama na dyżurach popołudniowych, nocnych, świątecznych, musiałam „ogarnąć” kilkanaście kobiet i ponad dwadzieścioro dzieci. Trzeba było godzić skłócone kobiety, szukać bielizny, która zginęła z suszarek, odrabiać z dziećmi lekcje. Ale to ostatnie było dla mnie zawsze przyjemnością.

Lubię piec i gotować (szczególnie proste i szybkie potrawy), więc starałam się mieszkankom przekazywać różne ciekawe przepisy, które wspólnie sprawdzałyśmy. Do mile wspomnianych wydarzeń mogę zaliczyć wiele organizowanych dla dzieci wycieczek autokarowych, między innymi do Warszawy, Gdyni, Gdańska, Stegny. My, pracownicy, również mieliśmy możliwość uczestniczenia w nich.

Wykonywana praca dostarczyła mi także wzruszających chwil, a do takich bym zaliczyła wizyty mieszkanek lub mieszkańców w kilka miesięcy lub lat po wyprowadzce, gdy przychodzili i opowiadali, jak odmienili swoje życie. Jednak takich przypadków, niestety, nie miałam zbyt wiele.

Praca po przekształceniach w Bydgoskie Centrum Wsparcia Rodziny przyniosła trochę zmian. Od tej pory w placówce byli na stałe: psycholog, pedagog, radca prawny. Zmniejszyła się też liczba kobiet i dzieci korzystających z pomocy stacjonarnej.

Mieliśmy kilka przypadków, że trzeba było przyjąć mężczyznę z dziećmi. Te sytuacje różnie wspominam. Byli ojcowie, którzy niekoniecznie nadawali się do tej roli, ale nie brakowało też takich, którzy świetnie opiekowali się swoimi dziećmi, będąc przy tym dobrymi kucharzami. Pamiętam pana Rogera J., który nieraz częstował nas swoimi wypiekami. W pokoju miał zawsze czysto, a trójkę dzieci zadbaną.

Od 2012 r. w budynku mieści się Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Dotychczas pracujące osoby przeniosły się do innej placówki, a niektórzy przeszli na emeryturę. Ze starej kadry zostałam więc sama i miałam trochę obaw, jak będzie mi się układało z „nowymi ludźmi”. Wszelkie obawy okazały się bezpodstawne. Moja bezpośrednia przełożona, choć jest osobą wymagającą i mówi otwarcie w oczy, co jej się nie podoba, to umiała zbudować koleżeńskie relacje między nami. Nie czujemy muru, który często dzieli przełożonego od pracowników. Potrafimy wszystkie rozmawiać na tematy zarówno zawodowe, jak i osobiste.

Zawsze powtarzam, że te ostatnie pięć lat na Dunikowskiego to moje najlepsze lata zawodowe.

Było warto i podołałam

Od 1999 r. Autorka jest nauczycielką w Szkole Podstawowej nr 55 i Gimnazjum nr 44 przy ul. Traugutta.

Języka polskiego w szkole przy BZPOW (dawniej Pogotowiu Opiekuńczym w Bydgoszczy) uczę od 1999 r. Dla oświaty był to rok szczególnie ważny, bo od 1 września naukę rozpoczynały pierwsze klasy gimnazjum. Oprócz pracy zmieniałam też miejsce zamieszkania. Po dwunastu latach spędzonych w szkole pod Koronowem wróciłam do Bydgoszczy.

O funkcjonowaniu Pogotowia Opiekuńczego wiedziałam tylko tyle, ile usłyszałam od znajomych związanych z tą placówką. Ubiegając się o pracę w tu-tejszej szkole, towarzyszyły mi obawy i pytania, czy dam radę. Powtarzałam sobie jednak, że do odważnych świat należy. Tak jak mnie uprzedzano, praca okazała się niełatwa. Jednak teraz, po prawie osiemnastu latach spędzonych w BZPOW, wiem, że było warto i że podołałam.

Każdy, kto choć tylko rok przepracował w charakterze nauczyciela lub wychowawcy, zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności i powagi tego zawodu. W BZPOW najważniejsi są wychowankowie – dzieci i młodzież. Ucząc języka polskiego i będąc wychowawcą klasy, poznawałam ich problemy. Niektórych początkowo nie rozumiałam. Nie wyobrażałam sobie, że można nie przeczytać lektury lub nie wykonać zadania domowego. Już pierwsze lekcje zweryfikowały moje pojęcie o obowiązkach i potrzebach młodych ludzi.

Pamiętam siedemnastoletniego ucznia VI klasy, który zasypiał na ławce w każdy kolejny poniedziałek po tak zwanym urlopowaniu. Gdy go obudziłam, słyszałam pełen żalu głos, że od piątku do niedzieli musi zarabiać u ogrodnika, aby pomóc mamie. Dla mnie była to lekcja pokory, ale takich jak ten chłopak poznałam przez lata wielu.

Dołączając do grona nauczycieli z Traugutta – bardzo małego, bo kilkuosobowego, spotkałam się ze szczerością i życzliwością. O rozmaitych historiach sprzed lat opowiadały mi Panie Ewa, Zosia, Maryla oraz Pan Olek. Do dziś w pamięci pozostały mi słowa: „*Nie walcz z uczniami i nie stawiaj niczego na*

ostrzu noża, ale bądź konsekwentna. Używaj prostych słów, polecenia wydawaj tylko takie, które na pewno będą w stanie wykonać. Słuchaj i doceniaj za najdrobniejsze nawet rzeczy”.

Przy tej okazji chcę wspomnieć Panie Pedagog i Psycholog: Agnieszkę i Dorotę, oraz Panie, z którymi współpracuję nadal: Mariolę i Olę. Spośród wychowawców najbardziej pamiętam Panie Olę i Halinkę oraz Panów Jacka i Andrzeja, którzy także uczyli w szkole.

Uważam, że osobą, dzięki której pogotowie się rozwinęło i przekształciło w Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych, jest Pan Dyrektor Krzysztof Jankowski – kompetentny, zorganizowany w działaniu i obdarzony poczuciem humoru.

Spośród różnych uczniów – wychowanków zawsze będę pamiętać A. Jej historia bardzo mnie poruszyła. Do placówki trafiła dzięki pomocy przypadkowo poznanej starszej pani. Piętnastolatka była uczennicą II klasy gimnazjum. Inteligentna, ambitna i grzeczna, uczyła się systematycznie i otrzymywała bardzo dobre oceny ze wszystkich przedmiotów. W styczniu przyznała się, że jest w ciąży. Nauki nie przerwała, ale już w maju urodziła synka. W czerwcu odebrała świadectwo z wyróżnieniem. W III klasie nadal się u nas uczyła, a nią i jej dzieckiem opiekowała się wspomniana pani. Później ich drogi się rozeszły. Jednak, gdy była naszą uczennicą, organizowaliśmy zbiórki potrzebnych jej rzeczy. O losach A., która szukała miłości, można było przeczytać w bydgoskiej prasie. Dziś wiemy, że ułożyła sobie życie, ma dom i dwoje dzieci.

Podobnych historii wychowanków było wiele. Musieli szybko dorastać i mierzyć się z trudną rzeczywistością. Niektórzy, ucząc się w naszej szkole, narzekali na nadmiar obowiązków, zadania domowe, sprawdziany oraz zasady panujące w gimnazjum. Po latach jednak wracali, aby się z nami spotkać, zwyczajnie pogadać i podziękować lub poprosić o pomoc w wykonaniu zadania domowego w nowej szkole. Jedną z częściej powracających do nas jest B., obecnie mieszkająca w Anglii. Mimo początkowo udanego związku została samotną matką dwojga dzieci. Nadal jest pogodna i bardzo dzielna.

Można powiedzieć, że każdy uczeń – wychowanek ma swoją wzruszającą historię; niektórzy nazywają ją życiowym bagażem. Może słusznie? Na pewno jednym życie ułożyło się lepiej, innym gorzej. Z pewnością nie było łatwe.

„Ja, od poniedziałku do piątku czekam na nich w swojej sali języka polskiego” – twierdzi Pani Mokwińska.

W szkole i zespole zawsze dużo się dzieje. Więcej jest zdarzeń, które wzruszają i powodują, że się o nich często myśli. Wszyscy przeżywamy bardzo trudne historie rodzinne naszych wychowanków. Można by je tu wspominać, ale jubileusz kojarzymy z tym, co sympatyczne i dobre.

Przypominam sobie, kiedy jeszcze w starej sali lekcyjnej Pogotowia Opiekuńczego prowadziłam zajęcia dodatkowe z trzema uczniami. Nagle, pod pretekstem wyjścia do toalety, zniknęła mi cała trójka. Wysłałam z klasy i za-

częłam ich szukać. Rozejrzałam się po parterze i pierwszym piętrze, popytałam wychowawców dyżurnych, ale bez rezultatu. Weszłam na drugie piętro, zajrzałam do obu łazienek i kolejnego otwartego pokoju wychowanków. Szukałam dalej. Raptem usłyszałam jakieś głosy, cichy śmiech, ale uczniów nadal nie było. Zapukałam do szaf, bo i tam się chowali. Przysiadłam na rogu kanapy i poczułam lekkie unoszenie. Co się okazało? Uczniowie, żeby uniknąć dodatkowych lekcji, schowali się w skrzyni na pościel. Była to jedna z bardziej zabawnych sytuacji, które pamiętam.

Celestyna Konieczna-Pierzyna

Jedną uczennicę spotykam codziennie

Od 2002 r. Autorka jest nauczycielką matematyki i informatyki w Szkole Podstawowej nr 55 oraz Gimnazjum nr 44 przy ul. Traugutta.

Pracę w szkole przy Pogotowiu Opiekuńczym (aktualnie Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych) rozpoczęłam jako nauczyciel matematyki 1 września 2002 r. Doskonale pamiętam rozmowę kwalifikacyjną z Panem dyrektorem Krzysztofem Jankowskim i czas oczekiwania na odpowiedź w sprawie przyjęcia do pracy. Wcześniej pracowałam w dwóch dużych bydgoskich szkołach i wydawało mi się, że nic już mnie nie może w tej pracy zaskoczyć. Dziś - po piętnastu latach w placówce BZPOW - wiem, że każdy dzień może przynieść wiele różnorodnych zdarzeń: dobrych i złych.

O Pogotowiu Opiekuńczym wiedziałam niewiele. Osoby z którymi rozmawiałam o placówce, odradzały mi pracę w tym miejscu. Jednak uważam, że jeżeli ma się szansę na zdobycie nowych doświadczeń, to powinno się z tej szansy skorzystać. Praca w szkole okazała się trudna, wymagająca dużej odpowiedzialności, konsekwencji i elastyczności w działaniach. Jako młody nauczyciel zawsze mogłam liczyć na pomoc i wsparcie małego grona pedagogicznego oraz pracowników ówczesnego Pogotowia Opiekuńczego.

W naszej placówce dzieci i młodzież są najważniejsi. Naszym zadaniem jest przede wszystkim pomagać i rozmawiać. Po latach wiem, że nie każde dziecko jest w stanie zrozumieć matematykę i liczą się chęci oraz wysiłek włożony przez młodego człowieka. Podczas wieloletniej pracy w szkole przy BZPOW uczyłam młodzież z dużym багаżem doświadczeń. Najbardziej cieszę się, gdy po latach spotykam naszych uczniów ze swoimi dziećmi i dowiaduję się, że udało im się ułożyć swoje życie.

Bardzo mile wspominam kilkuosobowe grono pedagogiczne sprzed lat. Panie: Ewę, Zosię, Magdę, oraz Pana Olka. Spotkałam się z ich strony ze zrozumieniem i życzliwością. Dowiedziałam się dużo o funkcjonowaniu placówki,

opowiedzieli historie sprzed lat. Nigdy nie zapomnę pedagogów i psychologów: Pani Agnieszki, Pani Doroty, Pani Mariolki oraz Pani Oli. Zawsze życzliwe, pomagające w każdej trudnej sytuacji. Z wychowawców wspominam Panią Marię oraz Panów Andrzeja i Jacka. Pamiętam ich poświęcenie i czas spędzany z wychowankami oraz wsparcie, kiedy przyszło się do nich porozmawiać o problemach uczniów.

W ciągu tych kilkunastu lat w naszej szkole pojawiło się wielu uczniów. W pamięci mam chłopca, który przyszedł do placówki w roku szkolnym 2002/2003. Rok wcześniej byłam jego wychowawczynią w szkole zewnętrznej. Wiedziałam, że miał trudną sytuację w domu, ale nie spodziewałam się, iż któregoś dnia spotkam go w placówce. Pamiętam, jak z tym uczniem jechałam na zakończenie roku szkolnego do szkoły, w której uczyłam wcześniej, i miałam pierwsze wychowawstwo w klasie, do której chodził. Dla nas wszystkich było to bardzo wzruszające wydarzenie. Pamiętam Artura i Dawida, którzy chętnie pomagali w porządkowaniu sali matematycznej. W pamięci mam też uzdolnioną Anię i Ewelinę, która nas często odwiedza. Pogodna i szczęśliwa matka dwójki dzieci. Jedną uczennicę spotykam codziennie, idąc do pracy. Odprowadza do szkoły swoje dzieci. Każdy z naszych uczniów ma swoją historię, niektórym się wiedzie lepiej, innym gorzej.

W Zespole Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych jest bardzo dużo różnych wydarzeń i sytuacji. Jedne nas smuć, wzruszają, a inne bawią. Wszyscy martwimy się trudnymi chwilami naszych wychowanków. Każdy z nich może liczyć na pomoc dorosłych.

Jak w prawdziwym domu

Od 2003 r. Autorka była wychowanką Pogotowia Opiekuńczego.

Mój pobyt przy ul. Traugutta rozpoczął się w 2003 r. Miałam wtedy prawie czternaście lat. Byłam osobą bardzo zamkniętą. Uważałam, że to z mojej winy moja rodzina nie akceptuje mnie.

Moja mama była chora na schizofrenię. To bardzo poważna choroba psychiczna, lecz niestety mama się nie leczyła. Nienawidziłam, jak budziła się w złym nastroju, bo już wiedziałam, że czeka mnie w domu piekło. Modliłam się, aby ta męka się kiedyś skończyła. Bałam się wychodzić do szkoły, bo każdy obserwował moje nowe siniaki, komentował brudne ubrania lub wyśmiewał, że zjadam resztki od koleżanek ze śniadań. W domu miałam jeszcze starszego brata, który był pupilem mamy i wszystko było mu wolno. Tato niby był, ale wpadał kilka razy do roku. W pewnym momencie nie wytrzymałam emocjonalnie i powiedziałam o wszystkim w szkole. Oni bardzo szybko zareagowali na moją sytuację.

Pamiętam dzień zmiany mojego życia - był to piątek. Siedziałam z moją niepełnosprawną przyjaciółką na ławce przed szkołą, gdy podeszła do nas wychowawczyni i poprosiła mnie do gabinetu. Tam dowiedziałam się, że nie wrócę do domu i mam kilka minut na pożegnanie się.

Dla mnie czerwony dom z cegieł okazał się lekcją pokory. Na pierwszy rzut oka wydawał się straszny, ale już w środku było można w nim odczuć obecność dzieci, które są szczęśliwe. Wszystko wydawało się takie wielkie, ale po pewnym czasie człowiek czuł się w nim jak w prawdziwym domu. Nauczyłam się w nim samodzielności, współczucia oraz okazywania swoich uczuć. Nie mogę powiedzieć, że byłam aniołkiem. Nieraz dałam popis mojego niemądrego zachowania. Po latach aż mi wstyd. Każda istota, która przebywała z nami, miała jakieś niesamowite umiejętności, a my zastanawialiśmy się, jak oni to robią.

Na przykład Pani Basia z kuchni gotowała takie obiady, że każdy przychodził z ochotą, nawet jeśli nienawidził brukselki. Pan Wiesław - nasz wicedyrektor - miał wspaniałego psa, który wiedział, kiedy mu śmignąć i przybiec

do nas, bo mieliśmy zły dzień i chcieliśmy się przytulić. Jednak najbardziej zaskakiwała nas Pani Danusia. Zawsze miała radę na nasze dziurawe spodnie, chociaż udawaliśmy, że ktoś inny je tak zniszczył. Umiała też wyczarować nam na głowie najlepszą fryzurę, a my cieszyliśmy się jak małe dzieci. Gdy nie mieliśmy nic słodkiego, chodziliśmy do Pani Violetty. Zawsze dla każdego miała po jednym cukierku, a były takie dobre! Ciekawe, czy kupowała je hurtowo. To dlatego ten ceglany dom był dla nas taki istotny.

Najbardziej wspominam Panią Marię, wychowawczynię IV grupy. Była osobą starszą, miała zawsze spięte włosy i bardzo dużo paliła. Zawsze nosiła przy sobie dużą, brązową torebkę, a w niej wiele rzeczy. Niekiedy zastanawiałam się, skąd ma tyle siły na takie ciężkie przedmioty. Ta niska osobka miała w sobie dużo miłości, zrozumienia i przede wszystkim wiary w innych, chociaż sama lekko nie miała. Najczęściej mówiła do nas „ty zboju”. Uważała nas za równych i nie oceniała za przeszłość, którą przeżyliśmy. Przed spaniem podchodziła do każdego i mówiła „dobranoc”. Jeśli mieliśmy potrzebę, to mogliśmy się przytulić i czuliśmy się wtedy jak w prawdziwym domu u kochającej mamy. Bardzo dużo wiedziała o świecie i z miłą chęcią rozmawiała z nami na różne tematy, nawet te wstydlive. Nie bała się wyjść z nami do miasta czy do teatru, bo wierzyła, że my również potrafimy zachować się w miejscach publicznych (wiadomo, że było z tym różnie). Pani Maria jest dla mnie wzorem do naśladowania. Nauczyła mnie wielu istotnych rzeczy, które wykorzystuję w moim dzisiejszym życiu. Dlatego tak bardzo dziękuję Bogu za takie spotkanie z człowiekiem o wielkim sercu.

Z wychowanków najbardziej wspominam małego Kubę. Miał może trzy lub cztery latka. Jego troszeczkę starsze rodzeństwo nie interesowało się nim za bardzo, dlatego uznałam, że mu pomogę w tym ogromnym świecie. Na początku było ciężko przekonać małego chłopczyka do siebie, ale z czasem było coraz lepiej. Szykowałam go do spania, czytałam mu książeczki lub bardzo często zasypiałam z nim w łóżku, aż wychowawca mnie budził, abym poszła do swojego pokoju. Podczas pokazywania mu ilustracji powiedział do mnie „mamo”. Musiałam mu wytłumaczyć, że jego mama czeka na niego, a ja mogę być jego ciocią. Bardzo dobrze się zrozumieliśmy. Widać, że małe dzieci od razu wyczuwają więź z drugą osobą, a my uczymy się od nich miłości.

W naszym domu co chwilkę coś się działo. Nie mieliśmy kiedy się nudzić. Gdy rano budziłam się i usłyszałam piskliwy odgłos, wiedziałam, że dzieciom z najmłodszej grupy przydadzą się stopery w uszach. Mieli tak głośną wychowawczynię, że nieraz chciało się śmiać. Chociaż starała się mówić szeptem, nigdy jej to nie wychodziło.

Jednak moje najgłębsze wspomnienie dotyczy Pana Krzysztofa, dyrektora ośrodka. Zobaczyłam w nim człowieka, którego nie dostrzegałam na co dzień. Zawsze się go bałam, bo był wysoki i potężny. Nie widziałam, żeby się uśmiechał do kogoś, jakby miał maskę na twarzy. Nie sądziłam, że tak bardzo się

myślałam. Po odwiedzinach mojej mamy, która tego dnia odwiedziła mnie po raz pierwszy i ostatni, czułam się bardzo źle emocjonalnie i nie miałam ochoty z nikim rozmawiać. Wcześniej nie rozumiałam osób, które mają możliwość pójścia na weekend do domu, a nie idą, bo mają gdzieś swoich bliskich. Bardzo chciałam być na ich miejscu i przytulić swoich rodziców. Nikt nie mógł do mnie dotrzeć, aż w końcu zostałam zaproszona do pokoju Pana Dyrektora. Bałam się go jak stracha na wróble. Usiadłam naprzeciwko jego biurka. Wręczył mi trzydzieści złotych i powiedział, że mam iść sama do kina i że gdybym potrzebowała porozmawiać z kimś, to żebym wiedziała, iż na niego mogę liczyć. Wtedy mnie to zdziwiło, ale z biegiem lat zrozumiałam, że chciał, abym odetchnęła trochę od tych wszystkich moich problemów i poczuła się zaakceptowana bez względu na to, jaka jestem. Po tym zdarzeniu nauczyłam się, że nie liczy się wygląd, tylko co człowiek ma pod swoją maską.

W tym ośrodku nauczyłam się wspaniałych rzeczy, które są warte o wiele więcej. Doświadczyłam pierwszej miłości, pierwszej lzy, pierwszego pocałunku i wspomnień na całe życie.

Znam to miejsce od najmłodszych lat

Od 2006 r. Autorka jest nauczycielką klas 0-III w Szkole Podstawowej nr 55 oraz Gimnazjum nr 44 przy ul. Traugutta. Uczy przyrody, wychowania fizycznego, a w latach 2008-2011 uczyła języka francuskiego.

Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych znam od najmłodszych lat, jeszcze jako Pogotowie Opiekuńcze. Moi rodzice: Anna i Aleksander Murawscy, również pracowali w placówce, jako wychowawca i nauczyciel. Zawsze zadziwiała mnie miła i serdeczna atmosfera tego miejsca, przyjazne nastawienie dorosłych do dzieci. Jednak czasami w domu widziałam zmęczenie Taty. Jak ciężka to praca, zdałam sobie sprawę, dopiero gdy sama, przez przypadek zostałam tu pracownikiem.

Podczas wstępnej rozmowy Pani Dyrektor Ewa Thews podkreśliła, że absolutnie nie mogę opierać się na nazwisku i osobie Taty, gdyż ma on już wypracowany autorytet, a ja wchodzę z czystą kartą. Do grona przyjęto mnie z otwartością, za co jestem bardzo wdzięczna. Wiele osób pamiętało mnie jako małą dziewczynkę. Często zastanawiam się, czy wierzyli, że sobie poradzę...

Rzadko wspominam wychowanków, raczej w kontekście sytuacyjnym lub z ciekawości, jak potoczyły się ich losy... Za każdym razem urzeka mnie zaangażowanie uczniów, ich chęci, udział, praca, którą wkładają. Przewyciężenie strachu przed odrzuceniem czy wyśmianiem. Wspieranie się nawzajem, dodawanie otuchy. Radość z, wydawałoby się, zwyczajnych, prostych rzeczy, sytuacji. Czuję wtedy rozpierającą dumę i głębokie wzruszenie.

Pewnego dnia na lekcji języka polskiego omawialiśmy historię powstania państwa polskiego. Poprosiłam, by chętny uczeń streścił legendę. Do odpowiedzi wyrwał się G., rozpoczynając słowami: „*Było trzech braci: Lech, Czech i Pech...*”. Klasa wybuchła śmiechem. G. był tak pochłonięty opowieścią, że nawet się nie zorientował...

Serce od wychowawcy

Autorka wspomnień była wychowanką Pogotowia Opiekuńczego.

Moje umieszczenie w Pogotowiu Opiekuńczym spowodowane było demoralizacją. Nie chodziłam do szkoły, wagarowałam, matka nie radziła sobie z wychowaniem mnie.

Dużo by pisać o tym, jak wspominam to miejsce... Mieszkając w Pogotowiu Opiekuńczym jako wychowankowie, wielu z nas nie brało życia na poważnie. Mnie osobiście nie zależało na niczym, wszystko w życiu było mi obojętne. Każdy z wychowanków miał złe chwile - ja również, ale nie będziemy o tym pisać, bo to rzeczy złe, nawet bardzo złe. Teraz z biegiem lat jako dorosły człowiek wstydę się swojego zachowania, myślenia. Teraz jako osoba dorosła nie żałuję, że byłam w Pogotowiu i wszystkim mogę to powiedzieć!

Gdyby dało się cofnąć czas... Na pewno wykorzystałabym tę szansę. Dla każdego z nas była to szansa na naukę, dobry start. Chciałoby się podziękować wszystkim pracownikom. Dosłownie wszystkim: Panu Dyrektorowi (choć nie spędzał z nami czasu, wiadomo, jak to jest), wicedyrektorowi Wiesławowi Guzińskiemu, pedagogom, psychologom, wychowawcom, pracownikom administracji, portierom, kucharkom, nawet Panu woźnemu. To wy byliście, jak naszych rodziców nie było. Byliście z nami, chociaż mieliście nas bardzo wielu. To wy zostanieiecie w pamięci. Każdy wasz uśmiech... Wspomnień mi nikt nie zabierze. Nie chodzi o to, aby teraz chwalić pod niebiosa zespół Pogotowia Opiekuńczego, ale takich lat się nie zapomina.

Jest paru pracowników, których wspominam najczęściej. Świętej pamięci Pan Jacek Poraziński - super gość! :) Był stanowczy, jednak czasami pozwalał nam na wygłupy. Nawet sam czasami się wdawał się z nami w wygłupy. Pani Maria pokazała, którą drogą trzeba iść. Z Panem Witkiem Słomińskim i wychowankami (tylko nielicznymi) mieliśmy takie małe tajemnice; potrafił poratować w potrzebie. :) Pani Ewa Popiesz - bardzo fajna kobitka. Prawie zawsze, gdy pomagaliśmy posprzątać stołówkę, usiadła i pogadała z nami tak zupełnie normalnie, a nie jak z wychowankiem, tylko z dzieckiem. Panią

Małgosię Ciabach wspominam za pomoc i rady na dorosłe życie. Pamiętam wielu innych i nie będę się już dłużej rozpisywać, ale mogę stwierdzić, że każdy pracownik miał to coś. ;)

W pamięci mam, jak jeden z wychowawców podarował mi wisiorek. Było to malutkie serduszko i prosił, abym przekazała to swojej córce, gdy dorośnie. Było to ważne serce dla wychowawcy, bo nosiła go jego mama. Było to jedno z bardzo wyjątkowych dla mnie wydarzeń. Drugie, niestety bardzo wzruszające i smutne, wydarzenie to śmierć i pogrzeb naszej koleżanki Darii. Był to cios dla wszystkich, którzy ją znali.

Ciocie pokazały mi, że coś znaczę

Autorka wspomnień była wychowanką Pogotowia Opiekuńczego. Jej dane osobowe zostały zmienione.

Pierwszy raz do Pogotowia Opiekuńczego trafiłam, jak byłam jeszcze w przedszkolu. Do najmłodszej grupy. To było kilkanaście lat temu.

Jak wspominam to miejsce? Przez lata ten obraz się zmieniał. Przecież zawsze wydaje się, że w domu jest najlepiej. Gdy trafiłam do trzeciej grupy, tej mieszczącej się na samej górze, to już zawsze chciałam tam trafić. Wiem, że to brzmi dziwnie, ale miałam okazję przybywać do tego miejsca jeszcze kilkakrotnie...

Starano się żeby było nam tam dobrze. Mieliśmy ładne pokoje. Przeszkadzało nam, że wychowawcy kazali nam codziennie prać majtki i skarpetki, szorować zęby, sprzątać. Ale teraz myślę, że to było super. Mieliśmy rzeczy, o które dbaliśmy. Oprócz takich życiowych obowiązków wychowawcy doglądali, czy lekcje mamy odrobione. Zawsze można było z nimi porozmawiać. Mogliśmy też rozwijać naszą wyobraźnię. Wychodziliśmy do lasu i graliśmy w podchody, malowaliśmy, występowaliśmy w spektaklach.

Z wychowawców najczęściej wspominam Ciocię Klarę i Ciocię Olę. Dały mi najwięcej ciepła. Rozumiały. Podchodziły do dzieci, jak do własnych. Bez żadnych problemów. To nie tak, że były zawsze najbardziej miłe i kochane oraz mówiły tylko dobre rzeczy. Szanuję je za to, że były nastawione na człowieka. Wiele mnie nauczyły. Pokazały, że coś znaczę, zauważyły i pozwalały rozwinąć pasję.

Zapamiętaliśmy ich uśmiechy

Autorami wspomnienia są rodzice adopcyjni dzieci z BZPOW. Ich dane osobowe zostały zmienione.

Nasze pierwsze wrażenia po spotkaniu w placówce były bardzo pozytywne. Z przyjemnością powracamy do wspomnień pierwszego spotkania z naszymi dziećmi. Zapamiętaliśmy ich uśmiechy, spontaniczność, niespożytą energię oraz niesamowitą ciekawość świata.

Po powrocie do domu rozmawialiśmy o dzieciach, wymienialiśmy się wrażeniami i odczuciami związanymi z pierwszymi chwilami naszego wspólnego spotkania. Nie mogliśmy doczekać się kolejnych. W sposób bardzo naturalny chcieliśmy, aby jak najszybciej zamieszkały w naszym wspólnym domu. Nie zastanawialiśmy się i nie rozważaliśmy, co się zmieni w naszym życiu, gdyż te tematy poruszaliśmy znacznie wcześniej. Nastawieni byliśmy raczej na szybką organizację pomieszczeń, aby zapewnić dzieciom jak najlepsze warunki i komfort.

Zapamiętaliśmy również większość pracowników domu dziecka, którzy towarzyszyli nam podczas pierwszego - i nie tylko - spotkania. Jesteśmy wdzięczni, że przekazali nam wiele cennych informacji dotyczących rozwoju i usposobienia dzieci.

Z uwagi na doświadczenia zawodowe mieliśmy już obraz domu dziecka, specyfiki organizacji i funkcjonowania takiej placówki. Fajne było, że dzieci zareagowały na nas pozytywnie, cieszyły się na nasze spotkania oraz chętnie spędzały z nami czas poza placówką. Odczuwaliśmy, że tak już musi być zawsze. Było nam przykro, że jeszcze przez kilka dni muszą pozostać w domu dziecka. Szczególnie dla naszego starszego dziecka, z racji wieku i przeżytych doświadczeń, była to sytuacja stresująca.

Od samego początku zauważyliśmy, że rodzeństwo nie jest z sobą blisko. Niejednokrotnie nasze starsze dziecko zachowywało się tak, jakby nie widziało młodszego, nie zwracało uwagi na jego potrzeby, nie zdawało sobie sprawy z konieczności obdarzenia go uwagą i zapewnienia mu bezpieczeństwa.

Odbieraliśmy to jako naturalną i oczywistą rywalizację o naszą uwagę i nasze zainteresowanie. Po wspólnym zamieszkaniu dzieci uczyły się miłości, współpracy, dbania o potrzeby własne i pozostałych członków rodziny.

Wszelkie informacje przekazywane nam przez pracowników placówki były bardzo cenne i użyteczne. Dokładnie odzwierciedlały, jakimi osobami są nasze dzieci, jakie mają zainteresowania, co lubią. Uzyskaliśmy dużą pomoc i wsparcie środowiska dorosłych, w którym wychowywały się nasze pociechy. Były to uwagi, wskazówki, które okazały się przydatne w stosowanych przez nas oddziaływaniach rodzicielskich.

Od samego początku zauważyliśmy, że dzieci były samodzielne i dobrze zorganizowane. Potrafiły wykonać tyle rzeczy, których nie robiły dzieci w ich wieku. Oczywiście nasze starsze dziecko z dnia na dzień skrupulatnie wykorzystywało naszą obecność i próbowało zmuszać nas, abyśmy robili coś za niego. Natomiast młodsze, na przykład poprzez wykonywanie czynności porządkowych, demonstrowało swoją indywidualność i samodzielność. Nasze starsze dziecko zaskakiwało nas ciekawymi informacjami. Bardzo chętnie i dużo mówiło. Również uważnie słuchało i dopytywało się o wszystko.

Ciocia Reginka

Autorka jest obecnie wolontariuszką w BZPOW.

Jestem wolontariuszką. Dzieci mówią do mnie „Ciocia Reginka” - ładnie, prawda? Drugi rok przychodzę pobawić się z Dziećmi, a gdy tylko jest dobra pogoda, to żeby zabrać je na spacer, bo chyba najbardziej to lubią i ja również. Miłe są spacerunki takie indywidualne, czyli z jednym Dzieckiem.

Sylwek mi śpiewa, Kubuś cały czas dużo mówi, opowiada, chociaż nie wszystko zawsze rozumiem; Ola bardzo lubi plac zabaw. Spotkanie się z Dziećmi sprawia mi dużo radości i daje satysfakcję, chociaż mam już „duży pesel” i jestem na emeryturze. Mam jednak jeszcze sporo sił i energii. Lubię spacerować, więc robię z tego dobry użytek.

Jest mi smutno, gdy dzieci są chore, ale cieszę się bardzo, gdy - jak na przykład mój ulubiony Pawełek - znajdują dobrą rodzinę i są szczęśliwe.

To kilka zdań moich wspomnień. Mam ogromną satysfakcję, mogąc sprawić Dzieciom radość, którą one w pełni odwzajemniają.

Praca socjalna, muzyka i mnóstwo obowiązków

Autorka przedstawia sylwetkę Krzysztofa Jankowskiego, obecnego dyrektora BZPOW, który kieruje kolejnymi placówkami wchodzącymi w skład Zespołu od 1989 r.

Krzysztof Jankowski - magister pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej i dyplomowany wychowawca. Swoje kwalifikacje w zakresie organizacji pracy socjalnej, zarządzania oświatą i mediacji wykorzystuje, pełniąc funkcję Dyrektora Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych.

Gdy 16 listopada 1989 r. rozpoczął pracę w Pogotowiu Opiekuńczym przy ul. Traugutta, powierzono mu zarządzanie placówką dla dzieci oraz szkołą, która mieściła się w pomieszczeniach Pogotowia. Warunki ciężkie, wręcz urągające godności wychowawców i dzieci, poniżej wymarzonych standardów opieki, dały mu „kopa” do podejmowania działań naprawczych. Chyba nie przewidywał, że będzie kreatorem i twórcą Bydgoskiego Sytemu Opieki nad Dzieckiem i Rodziną, którego głównym zasobem jest Bydgoski Zespół Placówek.

O ile połączone w 2006 r. placówki przy ulicach Traugutta i Stolarskiej scentralizowały opiekę instytucjonalną, o tyle mieszkania usamodzielnienia i hostel były ideą całkowicie oryginalną i autonomiczną jak na owe czasy. Można śmiało powiedzieć, że jego autorski pomysł tworzenia mieszkań usamodzielnienia dał w 2007 r. początek ogólnokrajowym przekształceniom dużych domów dziecka w mniejsze formy opiekuńczo-wychowawcze, co zostało odzwierciedlone w ustawie o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej z 2011 r.

Krzysztof Jankowski jest edukatorem w dziedzinie pracy z osobami dorosłymi. Swoje bogate doświadczenia zdobywał przez wiele lat pracy jako wychowawca i wicedyrektor w Bursie Szkolnictwa Zawodowego w Inowrocławiu. Prywatnie pasjonuje go muzyka różnych pokoleń i nurtów. Swoją niepokorną

duszę raduje ze szczególnym upodobaniem „ciężkimi brzmieniami” kapel, które są źródłem i inspiracją muzyki heavymetalowej – to jest Deep Purple, Judas Priest, Rainbow, Elf, AC/DC, Uriah Heep, Whitesnake, Black Sabbath, Nazareth, Motörhead czy Rammstein. W telefonie w oczekiwaniu na połączenie niezmiennie od lat można usłyszeć *Smoke on the water*⁴.

Zawodowo jest POMAGACZEM. Tego typu działanie to misja, ale często prowadzi do wypalenia zawodowego. Muzyka, a szczególnie ta słuchana na żywo podczas koncertów, skutecznie przeciwdziała temu zjawisku. Ostatnimi czasy Krzysztof Jankowski na nowo odkrywa upodobanie do fotografowania. Swoją dzień zaczyna od... przeglądania stron internetowych. Internet to jego żywioł, bo – jak twierdzi – „*Dzień bez netu dniem straconym, kto nie jest w necie, ten nie żyje*”. Uwielbia więc portale społecznościowe Nasza Klasa czy Facebook, na których systematycznie zamieszcza notki, zdjęcia, komentarze. O sobie często mówi „stary diagnosta”, co w rozumieniu podległych pracowników ma oznaczać: „*Mówicie dobrze... ale racja jest po mojej stronie*”.

Krzysztof Jankowski był wielokrotnie nagradzany. Otrzymał: Nagrodę Ministra Oświaty za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej, sześć nagród Prezydenta Miasta Bydgoszczy, Nagrodę Członka Zarządu Miasta, siedem nagród Dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, dwie Nagrody Kuratora Oświaty, Nagrodę Organu Nadzoru. W 2011 r. otrzymał Medal z rąk Prezydenta Miasta Bydgoszczy.

Poza tym jest biegłym sądowym – pedagogiem, mediatorem sądowym z listy Prezesa Sądu, Prezesem Towarzystwa Pomocy Dziecku i Rodzinie „Imo Pectore”.

⁴ Szerzej na temat pasji muzycznych Dyrektora zob. *Historie z płyt analogowych* [w:] H. Sowińska (red.): *Album bydgoski*, t. 5: *Siedem wieków z biegiem Brdy*, Gazeta Pomorska, Bydgoszcz 2008, s. 40-41.

Przemysław Paweł Grzybowski

Ciuchy, połowa chóru i książka

W latach 80. XX wieku Autor brał udział w akcjach charytatywnych na rzecz Pogotowia Opiekuńczego. Obecnie wraz z Katarzyną Marszałek podjął się napisania książki z okazji jubileuszu 110-lecia BZPOW.

Do mojej pierwszej wizyty w Pogotowiu Opiekuńczym i Domu Małego Dziecka przy ulicy Stolarskiej doszło w ramach praktyk studenckich pod koniec lat 80. Studiowałem w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy na kierunku pedagogika kulturalno-oświatowa, a w planie praktyk były ujęte placówki, w których moglibyśmy poszukiwać pracy po studiach.

Zwłaszcza pobyt w Pogotowiu Opiekuńczym robił na większości z nas duże wrażenie. Dzieci doskonale potrafiły wchodzić w relacje ze studentami, a oprowadzający nas pracownicy świetnie opowiadać o placówce i swych obowiązkach. Zapamiętałem wychowawcę - Pana Tadeusza Choroszego, kierownika internatu - Pana Andrzeja Urbańskiego, oraz oczywiście dyrektora Pogotowia - Pana Krzysztofa Jankowskiego. Pomyślałem wówczas, że może nawet powinienem tu próbować znaleźć pracę, ale niestety okazało się, iż po moim kierunku studiów to niemożliwe i należałoby skończyć pedagogikę specjalną lub resocjalizacyjną. Najwyraźniej nie byłem odosobniony z takimi rozterkami, bo wracając z praktyk, dyskutowaliśmy z kolegami, co moglibyśmy zrobić dla dzieciaków z Pogotowia. Jako przyszli kaowcy byliśmy pełni pomysłów na imprezy plenerowe, a przy naszym kierunku pręźnie działał kabaret studencki. Zaproponowaliśmy więc Dyrekcji, że zorganizujemy dla dzieci cykl imprez, podczas których trochę pośpiewamy, wspólnie poczytamy i się pobawimy.

Przypominam sobie szczególnie jedną z takich imprez. W trakcie niej tańczyliśmy z dziećmi „Kaczuszki”, kabaret śpiewał, a później czytaliśmy wiersze Juliana Tuwima i Jana Brzechwy. W jednym z nich była mowa o adwokacie. Obawiając się, że dzieci mogłyby nie zrozumieć, czym się zajmuje, zapytaliśmy, czy wiedzą, kim jest adwokat. Ku naszemu zdumieniu prawie wszystkie podniosły rękę i poinformowały naiwnych studentów, że adwokat to taki pan,

co reprezentuje mamusię na sprawie w sądzie... Ta przygoda uświadomiła nam, z jakim światem mieliśmy do czynienia w Domu przy ul. Traugutta.

Był to czas burzliwych przemian ekonomicznych zachodzących w naszym kraju, których efektem stało się między innymi zubożenie placówek opiekuńczo-wychowawczych. Kolejnym naszym pomysłem było zorganizowanie zbiórki odzieży i zabawek dla dzieci z Pogotowia i Domu przy Stolarskiej. Zrealizowaliśmy go we współpracy z Osiedlowym Domem Kultury „Modraczek” na Wyżynach, którego dyrektor, Pan Marek Stankiewicz, udostępnił nam pomieszczenia do składowania zebranych rzeczy. Pewnego dnia zatelefonował z ukrywanym przerażeniem, iż darów przyniesionych przez licznych mieszkańców jest tyle, że już nie mają co z nimi robić. Podobny problem miałem w domu, bo rodzice zaczęli przyjmować używaną odzież od sąsiadów i składować worki w naszej piwnicy. Najwyższy więc czas było zakończyć zbiórkę i postarać się o transport. Kilkakrotnie mogliśmy liczyć na pomoc działającej w „Modraczku” Szkoły Jazdy, której instruktorzy i kursanci własnymi samochodami pomogli nam dostarczyć zebraną odzież na Traugutta oraz do stołówki PCK, gdzie udało się przekazać owoce zbiórki.

Najbardziej niezwykłą z imprez zorganizowanych przez naszą grupę studentów WSP dla dzieci z Pogotowia i Domu Małego Dziecka była świąteczna gala w 1992 r., którą zasponsorował właściciel oddanego właśnie do użytku Hotelu City w Bydgoszczy. Była to austriacka spółka, której szefowie chcieli rozpocząć współpracę z miastem nad Brdą od zrobienia czegoś dla jego mieszkańców. Ponieważ wiedzieli, że jako studenci chętnie angażujemy się w tego rodzaju imprezy, wybór padł na dzieci z placówek przy ul. Traugutta i Stolarskiej. Dołączyła do nich wesoła grupa z Państwowego Domu Dziecka w Jaksicach, która dojechała autobusem udostępnionym przez Dyрекcję Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy. Impreza odbyła się naprzeciwko Hotelu City (który jeszcze nie był całkowicie wykończony), w dawnej stołówce komitetu PZPR przy Rondzie Jagiellonów (obecnie mieści się tam Collegium Medicum UMK). Dzieci świetnie się bawiły, pływając między innymi przy przebojach Majki Jeżowskiej, otrzymały prezenty i poczęstunek. Jednak największą niespodzianką wieczoru okazała się zupełnie niespodziewana także dla nas – organizatorów – wizyta połowy studenckiego chóru Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, którego członkowie właśnie skończyli próbę, a dowiedziawszy się o imprezie dla dzieci, postanowili przybiec (dosłownie!) i pośpiewać z nimi kolędy.

Minęło wiele lat, w 2005 r. Wyższa Szkoła Pedagogiczna przekształciła się w Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, a ja ze studenta stałem się pracownikiem tej uczelni. Drogi moje i pracowników placówek wchodzących dziś w skład Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych krzyżowały się od czasu do czasu. Spotykaliśmy się na ulicy, w trakcie rozmaitych konferencji, na Facebooku. Gdy w 2005 r. na zaproszenie Akademickiego

Centrum Wolontariatu UKW, którego jestem opiekunem, oraz bydgoskiego oddziału Fundacji „Dr Clown” przyjechał do Bydgoszczy światowej sławy amerykański lekarz i klaun – Patch Adams (znany z filmu z Robinem Williamsem w roli głównej), chcieliśmy zorganizować odwiedzinę niezwykle gościa w szpitalu dziecięcym. Pech chciał, że akurat panowała epidemia grypy i we wszystkich szpitalach w mieście obowiązywał zakaz odwiedzin. W porozumieniu z Panem dyrektorem Krzysztofem Jankowskim zabraliśmy Patcha do „Filipka” przy ul. Stolarskiej, gdzie wraz z grupą miejscowych doktorów klaunów bawił się z dziećmi, po czym odjechał do Warszawy.

W listopadzie 2016 r. spotkałem Pana dyrektora Krzysztofa Jankowskiego w gościnnych murach naszej uczelni podczas sympozjum naukowego poświęconego problemom ludzi ulicy. Przy okazji rozmawialiśmy o zbliżającym się jubileuszu BZPOW i o pomysle wydania z tej okazji jakiejś książki. Zaoferowałem pomoc jako doświadczony miłośnik książek. No i stało się. Pan dyrektor „zawołał” mnie na początku marca 2017 r. przez Internet, powracając do pomysłu wydania książki. Zadanie okazało się iście karkołomne, biorąc pod uwagę czas niezbędny do jej napisania, zredagowania, poprawienia i przygotowania do druku oraz oczywiście wydrukowania. Wraz z doktor Katarzyną Marszałek z UKW, niesamowitym zespołem pracowników BZPOW, Oficyny Wydawniczej „Impuls” i mnóstwem pomocników wymienionych na końcu niniejszej publikacji na liście podziękowań, zadanie zostało wykonane. Dla mnie była to praca tym bardziej niezwykła, że wertując kroniki placówki, co rusz spotykałem znajome nazwiska, fotografie drogich osób i sytuacji z dawnych lat. Spełniło się więc moje studenckie marzenie: oto nareszcie mogłem na miarę swoich sił popracować dla mieszkańców i pracowników tego Domu, przyczyniając się do zachowania ich historii za pomocą tej skromnej jubileuszowej publikacji.

Od autorów

Praca nad jubileuszową publikacją była dla nas wielką przygodą. W trakcie gromadzenia i analizowania materiałów kontaktowaliśmy się (bezpośrednio i za pomocą poczty elektronicznej) z wieloma osobami, które najczęściej z radością wspierały nas w pracy. Działo się tak, mimo że mieliśmy niespełna półtora miesiąca na napisanie i przygotowanie książki do druku. Dlatego często nasze prośby o pomoc zawierały żartobliwe dopowiedzenie: „prosimy o informację w trybie na przedwczoraj”. Zorientowaliśmy się, że gdziekolwiek byśmy nie poszli, z kimkolwiek nie rozmawiali, wystarczyło wspomnieć, iż zbieramy informacje do książki o bydgoskim Pogotowiu Opiekuńczym i Domu Małego Dziecka (bo tak najbardziej zapisały się w pamięci bydgoszczan placówki stanowiące fundament BZPOW), a otrzymywaliśmy uśmiech, ciepło i mnóstwo pozytywnej energii. Najwyraźniej udzieliła nam się atmosfera ze spółów pracujących na rzecz Domu w różnych okresach.

Na zakończenie tego wyjątkowego spotkania z Czytelnikami pragniemy przekazać podziękowania wszystkim współpracownikom, bez których pomocy publikacja nie powstałaby w takiej formie:

- za dostarczenie i pomoc w opracowaniu materiałów z placówek BZPOW: Marlenie Balcerzak, Małgorzacie Ciabach, Jolancie Cunduri, Krzysztofowi Jankowskiemu, Marioli Kaczalskiej, Arlecie Królak, Natalii Lejberman, Elżbiecie Osowskiej, Hannie Zwoleńskiej;
- za pomoc w kwerendzie w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, przetłumaczeniu dokumentów niemieckojęzycznych oraz opracowanie materiałów o historii sierocińca H. Dietza: specjalistom z Pracowni Dziedzictwa Kulturowego Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy – Bognie Derkowskiej-Kostkowskiej (kwerenda prasowa, tłumaczenie z języka niemieckiego, współautorstwo tekstu); Lechowi Łbikowi (kwerenda archiwalna, tłumaczenie z języka niemieckiego, współautorstwo tekstu); Piotrowi Winterowi (opracowanie archiwalnej dokumentacji budowlanej), Krzysztofowi Bartowskiemu (kwerenda pomocnicza);
- za pomoc w kwerendzie w archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo Prowincja Chełmińska i opracowaniu rozdziału na temat bydgoskiego dzieła sióstr miłosierdzia: siostrze Annie Mamonie ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo Prowincja

Chełmińska; siostrze Urszuli Wardowskiej ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo Prowincja Chełmińska; siostrze Annie Narloch ze Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego w Bydgoszczy;

- za pomoc w kwerendzie w Pracowni Regionalnej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy – Alinie Walukiewicz;
- za wspomnienia, zdjęcia i pomoc w ich opracowaniu: Angelice Banaśzak, Annie Brzezińskiej, Arsenowi Butt-Hussaimowi, Maryli Choroszy, Krystynie Dadek, Wiesławowi Guzińskiemu, Gosi Engelbrecht, Aleksandrze Ignatowicz, Marioli Kaczalskiej, Marii Kaczmarek, Marii Kasprzak, Halinie Kokoszyńskiej, Celestynie Koniecznej-Pierzynie, Teresie Kujawie, Danieli Jankowskiej, Natalii Lejbman, Annie i Romanowi Leśniewskim, Wiesławie Litwic, Małgorzacie Łopatko, Kasi Misiaszek, Magdalenie Mokwińskiej, Halinie Mordyl, Zofii Moszyńskiej, Aleksandrowi Murawskiemu, Lucynie Napieralskiej, Marii Oliver, Tadeuszowi Olszewskiemu, Elżbiecie Osowskiej, Hannie Pawlak, Jagodzie Ptaszyńskiej, Reginie Rubach, Władysławie Sobczak, Katarzynie Szczepańskiej, Andrzejowi Urbańskiemu, Marii Witkowskiej, Józefowi Włodarskiemu, Romanowi Arkadiuszowi Wojtaszewskiemu, Ewie Zabrockiej;
- za wskazówki dotyczące Państwowych Domów Młodzieży: Jarosławowi Horowskiemu, Krzysztofowi Jakubiakowi, Andrzejowi Kołakowskiemu, Jolancie Mazur, Monice Nawrot-Borowskiej, Annie Róg;
- za pomoc w rekonstrukcji napisu z fasady budynku przy ul. Traugutta: Pawłowi Dekowskiemu, Michałowi Gerszewskiemu, Andrzejowi Lamparskiemu, Łukaszowi Michalskiemu, Iwonie Rambowicz, Piotrowi Sławianowskiemu, Leorze Tec, Hanah Torn Oren, Michałowi Wawrzyńskiemu, Magdalenie Zajdzińskiej;
- za pomoc w znalezieniu dokumentów dźwiękowych w pracowni „Pamięć Bydgoszczan”: Aldonie Chlewickiej – Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego; Joannie Kosmeji – Oddział Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego;
- za udostępnienie informacji o audycji, w której biorą udział wychowankowie BZPOW: Monice Siwak-Waloszewskiej z Polskiego Radia Pomorza i Kujaw;
- za wskazanie nowych tropów: Hannie Sowińskiej i Jolancie Zielaznej z „Gazety Pomorskiej”;
- za wyjątkową cierpliwość i niesamowite tempo prac – dyrektorowi Wojciechowi Śliwerskiemu i zespołowi redakcyjno-korektorskiemu Oficyny Wydawniczej „Impuls” w Krakowie.

Mamy nadzieję, że praca tych wszystkich osób przyczyni się choć w niewielkim stopniu do zachowania pamięci o miejscach, ludziach i wydarzeniach związanych z poszczególnymi placówkami BZPOW, że lektura o nich sprawi

przyjemność ich pracownikom, wychowankom i innym miłośnikom opowieści o dawnej i współczesnej Bydgoszczy, a historykom wychowania i studentom gromadzącym materiały do prac dyplomowych z resocjalizacji i pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej nasza publikacja dostarczy interesujących źródeł.

Przemysław Paweł Grzybowski i Katarzyna Marszałek

Noty o autorach

dr hab. Przemysław Paweł Grzybowski, prof. UKW - wykładowca w Katedrze Pedagogiki Ogólnej i Porównawczej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Interesują go zagadnienia pedagogiki międzykulturowej i porównawczej, a także zjawisko śmiechu w edukacji. Koordynator „Międzyszkolnika” Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk; opiekun Akademickiego Centrum Wolontariatu przy Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego; wolontariusz ruchu doktorów klaunów. Wybrane publikacje: *Doktor klaun! Terapia śmiechem, wolontariat, edukacja międzykulturowa; Edukacja europejska - od wielokulturowości ku międzykulturowości; Edukacja międzykulturowa - konteksty. Od tożsamości po język międzynarodowy; Edukacja międzykulturowa - przewodnik. Pojęcia, literatura, adresy; Spotkania z Innymi. Czytanki do edukacji międzykulturowej; Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową*. Publikacje są dostępne na stronach internetowych:

<http://strefa.academia.edu/PrzemyslawGrzybowski>

http://researchgate.net/profile/Przemyslaw_Grzybowski2

dr Katarzyna Marszałek - wykładowca w Zakładzie Myśli Społecznej i Edukacji Środowiskowej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Nauczyciel akademicki, pedagog, pracownik socjalny, mediator. Od 1988 r. związana z harcerstwem (od grudnia 2007 r. w stopniu harcmistrza), pełniąc liczne funkcje dotyczące między innymi: funkcjonowania pionów metodycznych, zespołu programowego, komisji stopni instruktorskich, zespołu kadry kształcącej i inne na szczeblu komendy hufca i komendy chorągwi. Jej zainteresowania naukowe dotyczą działalności organizacji pozarządowych - zwłaszcza organizacji harcerskich w Polsce. Wybrane publikacje: *Wybór źródeł do dziejów ruchu harcerskiego w Polsce. Ruch harcerski w latach 1980-1989; Dziedzictwo, którego nie można odrzucić. Próba interpretacji wybranych źródeł z lat 1918-2015 do dziejów Związku Harcerstwa Polskiego; Studia i materiały z dziejów Związku Harcerstwa Polskiego w latach 1918-1939; Wybór źródeł do dziejów ZHP (tom 1-3), Wybór źródeł do dziejów ZHR (tom 1-3)*. Publikacje są dostępne na stronach internetowych:

<http://strefa.academia.edu/katarzynamarszalek>

http://researchgate.net/profile/Katarzyna_Marszalek

Bibliografia

Wydawnictwa zwarte

Adressbuch nebst Allgemeinem Geschäfts-Anzeiger von Bromberg mit Vorreden für 1910, bearb. von C. Gardiewski, Bromberg [b.r.].

Album Domu Małego Dziecka w Bydgoszczy, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz [b.r.].

Bukolt W.: *Książęce Wzgórze i Świński Rynek* [w:] W. Drygałowa (oprac.): *Opowieści bydgoskie I. Okres zaboru pruskiego*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970.

Bydgoszcz. Historia - kultura - życie gospodarcze, praca zbiorowa, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1959.

Chojnacka B.: *Historia i architektura dawnego sierocińca - „Internatu Kresowego” w Bydgoszczy przy ul. K. Chodkiewicza 32* [w:] *Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu*, z. 2, Pracownia Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1997.

Deptuła M.: *Z doświadczeń Zespołu Profilaktyki Społecznej w środowisku lokalnym* [w:] E. Trempała (red.): *Prace Komisji Pedagogiki i Psychologii*, t. 10: *Wychowanie równoległe w polskim systemie edukacyjnym*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych nr 26, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa - Poznań 1987.

Derkowska-Kostkowska B.: *Miejscy radcy budowlani w Bydgoszczy w latach 1871-1912* [w:] *Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu*, z. 12, Pracownia Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2007.

Dietz Hermann Ernst Georg [w:] S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk (oprac.): *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz 1995.

Glaser I.: *Urządzenia socjalne i komunalne w okresie przedrozbiorowym i zaborów* [w:] *Bydgoszcz. Historia - kultura - życie gospodarcze*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1959.

Henrich Dietz [w:] S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk (oprac.): *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz 1995.

- Historie z płyt analogowych* [w:] H. Sowińska (red.): Album bydgoski, t. 5: *Siedem wieków z biegiem Brdy*, Gazeta Pomorska, Bydgoszcz 2008.
- Jankowski K.: *25 lat Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy. 13 czerwiec 2003 r.*, maszynopis.
- Jankowski K.: *Informacja o obchodach 100-lecia Traugutta i 50-lecia Stolarskiej*, maszynopis.
- Jankowski K.: *Notatka o działalności Hostelu BZPOW*, maszynopis.
- Jarchow H., Schwarz E.: *Bürgerbuch der Stadt Bromberg*, [b.w.], Bromberg 1911.
- Jastrzębska H.: *Prosimy o witaminę „M”*, nieopisany wycinek z gazety zamieszczony [w:] *Album Domu Małego Dziecka w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz [b.r.].
- Kaczmarek G.: *Gospodarka komunalna, infrastruktura techniczna i socjalno-bytowa miasta* [w:] S. Michalski (red.): *Bydgoszcz wczoraj i dziś 1945-1980*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa - Poznań 1988.
- Kraziewicz B., Sieracka L., Mamona A., Otto T.: *Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo. Prowincja Chełmińska w latach 1939-1947* [w:] A. Mirek (red.): *Studia i materiały do historii chrześcijaństwa w Polsce*, t. 17: *Żeńskie Zgromadzenia Zakonne w Polsce 1939-1947*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2014.
- Łyszczarz Z., Wątroba J.: *Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo. Prowincja Krakowska w latach 1939-1947* [w:] A. Mirek (red.): *Studia i materiały do historii chrześcijaństwa w Polsce*, t. 17: *Żeńskie Zgromadzenia Zakonne w Polsce 1939-1947*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2014.
- Maludziński K.: *Urządzenia socjalne i komunalne (1920-1957)* [w:] *Bydgoszcz. Historia - kultura - życie gospodarcze*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1959.
- Okoń E., Tandecki J., Koziół Z. (oprac.): *Atlas historyczny miast polskich*, t. 2, z. 1: *Bydgoszcz*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1997.
- Puszka A., Szady J.: *Dom Dziecka im. J. Korczaka w Lublinie w latach 1855-2010*, Wydawnictwo Werset, Lublin 2011.
- Sudziński R.: *Infrastruktura i gospodarka komunalna* [w:] M. Biskup (red.): *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1: *1920-1939*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz 1999.
- Tabela podstawowa. Tabela I. Działalność zgromadzenia według domów* [w:] A. Mirek (red.): *Studia i materiały do historii chrześcijaństwa w Polsce*, t. 17: *Żeńskie Zgromadzenia Zakonne w Polsce 1939-1947*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2014.

Wydawnictwa ciągłe

- Abramczyk-Boguszewska E.: *Dzieci zostaną w swoim mieście*, „Gazeta Pomorska” 2006, nr 166.
- Adamska-Drgas E.: *Nie ma wakacji na Traugutta. W domach bieda, w pogotowiu tłok*, „Express Bydgoski” 1996, nr 158.
- Adamska-Drgas E.: *Państwowe dzieci*, „Express Bydgoski” 2001, nr 199.
- ann: *Dom jak prawdziwy*, „Express Bydgoski” 2002, nr 243.
- AST: *Dzieci potrzebują wszystkiego*, „Dziennik Wieczorny” 1999, nr 203.
- Bąk K.: *Nieme wołanie o pomoc*, „Express Bydgoski” 2003, nr 113.
- Bobbe S.: *Zamiast wywozić pokażą jak wrócić*, „Express Bydgoski” 2005, nr 130.
- Bobkowska M.: *Krasnoludek w plecaku*, „Gazeta Pomorska” 2004, nr 91.
- Bobkowska M.: *W cieniu sierocińca*, „Gazeta Pomorska” 2002, nr 291.
- Bury: *Odstonili i podarowali*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1996, nr 78.
- Chmielewska G.: *Adres: ulica Karola Chodkiewicza 32*, „Gazeta Pomorska” 2012, nr 98, dodatek „Album Bydgoski” z 26 kwietnia.
- Chmielewska G.: *Internat kresowy w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 2013, t. 34.
- Czarnowska-Woźniak E.: *Nie kocha, nie lubi, nie szanuje...*, „Dziennik Wieczorny” 1990, nr 145.
- Do domu sierot*, „Dziennik Bydgoski” 1919, nr 296 z 24 grudnia.
- DS: *Prawie jak w domu*, „Express Bydgoski” 2005, nr 71.
- Einweihung des Dietzschen Waisenhauses*, „Bromberger Tageblatt” 1907, nr 167 z 19 lipca.
- Einweihung des Dietzschen Waisenhauses*, „Bromberger Zeitung” 1907, nr 167 z 19 lipca.
- Einweihung des Dietzschen Waisenhauses*, „Ostdeutsche Presse” 1907, nr 167 z 19 lipca.
- Einweihungsfeier des Dietzschen Waisenhauses*, „Bromberger Tageblatt” 1907, nr 168 z 20 lipca.
- Fred J.: *Dom na Traugutta*, „Dziennik Wieczorny” 1974, nr 47.
- Fred J.: *Dom na Traugutta*, „Kalendarz Bydgoski” 1975, R. 8.
- Gliwiński E.: *Pierwsze domy sierot w Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” 1999, R. 32.
- HA: *Pogotowie do remontu*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1994, nr 78.
- Heyza M.: *Wstyd*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 35.
- Idczak K.: *Dom, w którym żyją dzieci*, „Express Bydgoski” 2010, nr 197.
- Jakubowska-Siwiek A.: *„Przystanek życia” na Traugutta*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1995, nr 7.
- Jakubowska-Siwiek A.: *Spragnieni miłości*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1995, nr 250.

- jaw: *„Życzymy im, żebyśmy się już nie spotkali”*. *Gwiazdka bez rodziców*, „Express” 1991, nr 241.
- Kabacińska K.: *Pogotowie uczuć*, „Gazeta Pomorska” 1985, nr 250.
- KAES: *Szkoła przy Traugutta*, „Gazeta Pomorska” 2004, nr 90.
- Kobus E.: *Domy dziecka pod kreską*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1999, nr 24.
- KRB: *Poszukiwani ludzie dobrego serca*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1992, nr 74.
- Kuczma R.: *Sierociniec na Szwederowie*, „Dziennik Wieczorny” 1994, nr 26, dodatek „Szwederowo” z maja.
- Kunach B.: *Stary doktor Dietz*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 46.
- Łączkowska U.: *Dam ci ojca i matkę*, „Fakty” 1975, nr 47.
- Mak.: *Dzieciom skrzywdzonym przez los*, „Gazeta Pomorska” 1989, nr 281.
- Mąka W.: *Tablica niepamięci*, „Gazeta Pomorska” 1996, nr 84.
- Mąka W.: *Tablica niepamięci (II)*, „Gazeta Pomorska” 1996, nr 86.
- Mirosława M.: *Miejski sierociniec*, „Nasze Szwederowo” 1996, nr 1.
- Mit dem Neubau des Heinrich Dietzschen Waisenhauses*, „Bromberger Zeitung” 1905, nr 181 z 4 sierpnia.
- MS: *Teraz nie uciekają*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1992, nr 142.
- MS: *W ich miejsce przyjdą następni*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1990, nr 192.
- Nowak A.: *Kto zostanie moją... mamą?*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1978, nr 173.
- Nowicka G.: *Raport o dzieciach z przypadku*, „Gazeta Pomorska” 1990, nr 266.
- Nowicka G.: *Z domu dziecka w dojrzałość*, „Gazeta Pomorska” 1979, nr 88.
- Nowicka Z.: *Ptaki, które nie śpiewają*, „Pomorze” 1963, nr 155.
- Ostropolska G.: *Niechcianego – portret własny*, „Dziennik Wieczorny” 1991, nr 43.
- Perkowska K.: *Serce na dłoni*, „Gazeta Pomorska” 2005, nr 67, dodatek „Spotkania” z 21 marca.
- Pietraszak T.: *Przystanek – święta*, „Ilustrowany Kurier Polski” 2000, nr 249.
- PIO: *Powrót do domu. Powstanie drugi dom dziecka*, „Gazeta Pomorska” 2004, nr 287.
- Piojda K.: *Kumulacja adopcji. Pięć od razu*, „Gazeta Pomorska” 2015, nr 46.
- Piojda-Kasak K.: *Spełniło się marzenie o nowym domu*, „Gazeta Pomorska” 2007, nr 56.
- Protokoll der öffentlichen Sitzung der Stadtverordneten zu Bromberg, am Donnerstag den 20. Juli 1905*, „Bromberger Stadt-Anzeiger” 1905, nr 58 z 22 lipca.
- Romaniuk M.: *Niemcy – patroni ulic międzywojennej Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 1993, t. 14.
- Ryniec A.: *Tymczasowa przystań*, „Ilustrowany Kurier Polski” 2002, nr 43.
- Schutta P.: *Sierociniec zawsze głodny uczuć*, „Express Bydgoski” 2008, nr 3.
- Słomkowska-Zielińska K.: *Dziecięcý smutek w rózu i bieli*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1993, nr 153.

- Sowińska H.: *Jak u Pana Boga*, „Gazeta Pomorska” 2000, nr 147.
- Stadtverordneten-Versammlung. § Bromberg, 2 Februar 1905*, „Bromberger Tageblatt” 1905, nr 30 z 4 lutego.
- Stadtverordneten-Versammlung. § Bromberg, 30. Juni*, „Bromberger Tageblatt” 1904, nr 153 z 2 lutego.
- Stadtverordneten-Versammlung. § Bromberg, 6. April*, „Bromberger Tageblatt” 1905, nr 84 z 8 kwietnia.
- Stadtverordneten-Versammlung. § Bromberg, 6. Juli*, „Bromberger Tageblatt” 1905, nr 158 z 8 lipca.
- Szymańska B.: *Dom sierot z ulicy Traugutta*, „Gazeta Pomorska” 1996, nr 264.
- Szymański P.: *Jest taki dom...*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1991, nr 41.
- Święchowicz M.: *Pogotowie boi się zimy*, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 257.
- Święchowicz M.: *Pogotowie domowe*, „Gazeta Pomorska” 1999, nr 181.
- TOM: *Z konieczności – drugi dom*, „Gazeta Pomorska” 1981, nr 138.
- Twardowska A.: *Miasto bez domów dziecka*, „Gazeta Wyborcza” 2012, nr 58.
- Twardowska A.: *Mniej maluchów w domach dziecka*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 60, dodatek z 11-12 marca 2006.
- Twardowska A.: *Sto lat sierocińca*, „Gazeta Wyborcza” 2012, nr 58.
- Umiński J.: *Dom Świętego Józefa*, „Kalendarz Bydgoski” 2008, R. 41.
- Verdingung*, „Bromberger Stadt-Anzeiger” 1905, nr 66 z 19 sierpnia.
- Verdingung*, „Bromberger Stadt-Anzeiger” 1905, nr 60 z 29 lipca.
- Verdingung*, „Bromberger Tageblatt” 1905, nr 135 z 10 czerwca.
- Wąsacz M.: *Stracili rodziców, zyskali dach nad głową*, „Gazeta Pomorska” 2010, nr 157, dodatek „Album Bydgoski” z 8 lipca.
- „Wiadomości Bydgoskie” 1945, nr 12 z 12 lutego.
- „Wiadomości Bydgoskie” 1945, nr 16 z 16 lutego.
- „Wiadomości Bydgoskie” 1945, nr 7 z 6 lutego.
- Wojciechowska J.: *Czekając na miłość*, „Gazeta Pomorska” 1988, nr 286.
- WOM: *Dietz na płocie*, „Gazeta Pomorska” 1996, nr 93.
- Wróblewska-Kowalska M.: *Zanim zapadnie wyrok...*, „Gazeta Pomorska” 1974, nr 252.
- Zieliński T.: *Ile kosztuje chleb*, „Express Bydgoski” 2014, nr 258.
- Ziomkowska G.: *Dzieci osieroconego Boga*, „Dziennik Wieczorny” 1995, nr 261.

Wydania elektroniczne

- BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/bora-komorowskiego-57,16,.html> [dostęp: 9.04.2017].
- BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl> [dostęp: 9.04.2017].
- BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/aktualnosci> [dostęp: 9.04.2017].
- BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/bora-komorowskiego-63-13,110,.html> [dostęp: 9.04.2017].

- BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/grunwaldzka-49,86,.html> [dostęp: 9.04.2017].
- BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/stowarzyszenie-tak-dla-pomocy,142,.html> [dostęp: 9.04.2017].
- BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/szkola-podstawowa-nr-55br-i-gimnazjum-nr-44,17,.html> [dostęp: 9.04.2017].
- BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl/torunska-272,14,.html> [dostęp: 9.04.2017].
- http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Reichswaisenhaus_1898.jpg [dostęp: 9.04.2017].
- <http://pamiechydgoszczan.ukw.edu.pl/relacje/dziecinstwo-na-kujawskiej> [dostęp: 9.04.2017].
- Kunach B.: *To był po prostu przyzwoity człowiek*, „Gazeta Wyborcza”, wydanie internetowe z 13 listopada 2013, http://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/1,128852,12847485,To_byl_po_prostu_przyzwoity_czlowiek.html [dostęp: 9.04.2017].
- Miazek R.: *Audycje dla Wsi w 90. Polskiego Radia – kontekst kulturowy i polityczny*, <http://rme.cbr.net.pl/index.php/archiwum-rme/347-lipiec-sierpień-nr-68/z-kart-historii> [dostęp: 9.04.2017].
- Siwak-Waloszewska M.: <http://radiopik.pl/42,0,publicystyka> [dostęp: 9.04.2017].

Filmy

Kieślowski K.: *Gadające głowy*, Polska 1980.

Dokumenty

- Akt założycielski placówki publicznej Kuratora Oświaty w Bydgoszczy z dnia 28 grudnia 1994 r.
- Akt założycielski placówki publicznej Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy z dnia 28 grudnia 1994 r.
- Decyzja Kuratora Oświaty i Wychowania z dnia 20 maja 1978 r. Nr 0-II-0138-13/78 w sprawie otwarcia szkoły podstawowej przy Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym w Bydgoszczy.
- Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 20 września 2012 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, Dz.U. z 2013 poz. 135 z późn. zm.
- Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 21 czerwca 2013 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o finansach publicznych, Dz.U. z 2013 poz. 885 z późn. zm.
- Regulamin Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Załącznik do Zarządzenia nr 14/13 z dnia 31.01.2013 r. Dyrektora BZPO-W w Bydgoszczy.
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 lutego 1994 r. w sprawie rodzajów, organizacji i zasad działania publicznych placówek

- opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych, Dz.U. z 1994 Nr 41, poz. 156.
- Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 22 grudnia 2011 r. w sprawie instytucjonalnej pieczy zastępczej, Dz.U. z 2011 Nr 292, poz. 1720.
- Statut Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Załącznik do Uchwały nr LXVI/1238/06 Rady Miasta Bydgoszczy.
- Uchwała nr LIII/1140/14 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 26 lutego 2014 r. w sprawie zmiany i przyjęcia tekstu jednolitego statutu Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych stanowiącego załącznik do uchwały w sprawie połączenia placówek opiekuńczo-wychowawczych funkcjonujących na terenie miasta Bydgoszczy w placówkę wielofunkcyjną o nazwie „Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych”.
- Uchwała nr LIII/1140/14 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 26 lutego 2014 r. w sprawie zmiany i przyjęcia tekstu jednolitego statutu Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych stanowiącego załącznik do uchwały w sprawie połączenia placówek opiekuńczo-wychowawczych funkcjonujących na terenie miasta Bydgoszczy w placówkę wielofunkcyjną o nazwie „Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych”; Statut Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Załącznik do Uchwały nr Uchwała nr LIII/1140/14 Rady Miasta Bydgoszczy.
- Uchwała nr LXVI/1238/06 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 29 marca 2006 r. w sprawie połączenia placówek opiekuńczo-wychowawczych funkcjonujących na terenie miasta Bydgoszczy w placówkę wielofunkcyjną o nazwie „Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych”.
- Uchwała nr VII/125/03 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 26 marca 2003 r. w sprawie reorganizacji Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy.
- Ustawa z dnia 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej, Dz.U. z 1923 Nr 92, poz. 726.
- Ustawa z dnia 5 stycznia 1991 r. Prawo budżetowe, Dz.U. z 1991 Nr 4, poz. 18.
- Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, Dz.U. z 1991 Nr 95, poz. 425 z późn. zm.
- Ustawa z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, Dz.U. z 2011 Nr 149, poz. 887 z późn. zm.
- Zarządzenie Kuratora Oświaty i Wychowania z dnia 30 czerwca 1977 r. Nr 0-II-Mał-0138/1/77 w sprawie przekształcenia Państwowego Domu Dziecka w Bydgoszczy w Państwowe Pogotowie Opiekuńcze w Bydgoszczy.
- Zarządzenie nr 14/13 Dyrektora Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Bydgoszczy z dnia 31.01.2013 r. w sprawie ustalenia Regulaminu Organizacyjnego Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych.

Zarządzenie nr 78/92 Wojewody Bydgoskiego z dnia 22 kwietnia 1992 r. w sprawie utworzenia i organizacji Domu Małego Dziecka w Bydgoszczy.

Źródła archiwalne

Akt pamiątkowy z racji otwarcia Miejskiego Domu Małego Dziecka. Bydgoszcz, 16 grudnia 1946 r. Biblioteka Miasta Bydgoszczy, Dżs X.26., sygn. 1183.1946.

Album Państwowego Domu Dziecka / Państwowego Domu Młodzieży, ok. 1950 r.

Album Państwowego Domu Młodzieży [b.r.].

Archiwum BZPOW.

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Bydgoszczy sygn. 189/3494, Budżet Miasta Bydgoszczy na rok 1929/1930; sygn. 178; Wydział Opieki Społecznej, Miejski Dom Dziecka w Bydgoszczy - ruch wychowanków, wnioski o przyjęcia, wykazy dzieci, 1949-1950, sygn. 539; sygn. 871-872; sygn. 1238; sygn. 3485, Haushaltsplan 1920. Heinrich Dietzsches Waisenhaus.

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta Sądu Obwodowego w Bydgoszczy, sygn. 4637.

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy, Wydział Finansowy, Budżet miasta Bydgoszczy na rok 1946, sygn. 241, 242, 243; Budżet miasta Bydgoszczy na rok 1947, sygn. 244, 245; Budżet miasta Bydgoszczy na rok 1948, sygn. 246, 247, 248; Załączniki do budżetu na rok 1948, sygn. 249; Budżet miasta Bydgoszczy na rok 1949, sygn. 250; sygn. 254; Sprawozdania statystyczne Wydziału Opieki Społecznej miasta Bydgoszczy, 1946-1950, sygn. 546; Budżet dodatkowy miasta Bydgoszczy na rok 1945/1946, sygn. 2040.

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Inspektorat Szkolny Bydgoski w Bydgoszczy 1920-1939, sygn. 354.

Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie II H-2a-1, Historia Prowincji 1914-1947; Protokoły Rady Prowincji Chełmińskiej 1921-1969 2 a/5; sygn. Seria II H. Podseria IV: Kroniki 15.a-n; Kronika Domów II H/IV/ 15; Bydgoszcz - Sierociniec Dietza; Historia Prowincji II H/ II A 1-4; I Księga Ewidencyjna Alfabetyczna; II Księga Ewidencyjna Alfabetyczna; Alfabetyczny spis sióstr od 1850 r.; II E/III-3 (Okupacja - Relacje - Wspomnienia), Wspomnienie s. Marii Kaczmarek; sygn. 58.

Butt-Hussaim A.: fragment listu z dnia 1 kwietnia 2017.

Butt-Hussaim A.: fragment listu z dnia 5 kwietnia 2017.

Butt-Hussaim A.: zbiory prywatne.

Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Kronika Hostelu, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz lata 2012-2013.

Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Księga czwarta, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 2008-2013.

Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Księga druga, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 2007.

- Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Księga trzecia*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 2007–2008.
- Bydgoszcz 1925. Zakład Fotograficzny Witalis Wojucki, Bydgoszcz, ulica Śniadeckich, Biblioteka Miejska w Bydgoszczy, sygn. 364 1950.
- Dokumentacja Techniczna miasta Bydgoszczy, sygn. 231 (projekt ze stycznia 1910 r. autorstwa C. Meyera); sygn. 232; sygn. 233 (projekt dyplomowanego inżyniera, architekta Erwina Buscha z Gdańska, lipiec 1940); sygn. 234 (projekty przebudowy budynku, przekrój z 21.05.1942 r. oraz projekty z 21.05.1942 r., nieczytelne podpisy dwóch radców budowlanych).
- Informacja ustna od wychowanki Domu Pani Małgorzaty Łopatko uzyskana 6 kwietnia 2017 w Bydgoszczy.
- Kronika Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych ul. Stolarska 2*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 2006–2010.
- Kronika BZPOW*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 2010–2013.
- Kronika Domu Dziecka w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 2001–2006.
- Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy. PDM P. D. Dz.*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1972–1973.
- Kronika Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1987–1988.
- Kronika Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy / Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 2005–2007.
- Kronika Pracowni Integracyjnej przy dziecięcej Akademii Umiejętności / Kronika Rodzinnej Akademii Umiejętności*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1996–1998.
- Księga Pamiątkowa P. D. M. w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1962 (?).
- Księga Pamiątkowa Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1989–1992.
- Lejbman N. (oprac.): *Krótką historia placówki przy ul. Stolarskiej 2*, maszynopis.
- Notatka Krzysztofa Jankowskiego z 9 kwietnia 2017.
- P. D. Dz. w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1973–1975.
- Pawlicki B. (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1950–1964.
- Program uroczystości z okazji 25-lecia Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy*, maszynopis.
- Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia - w Polsce od r. 1652. F. Lemański - fotograf, Chełmno, ul. Hallera 4, ASMCH, sygn. 13.
- Złota księga*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1960.

Aneks

Jubileuszowe kalendarium Domu

Opracowanie szczegółowego wspólnego kalendarium poszczególnych placówek wchodzących obecnie w skład BZPOW byłoby zadaniem karkołomnym, a efekt jego realizacji w postaci obszernego wykazu dat, tytułów, nazw własnych i nazwisk dotyczących – w swoim czasie rozmaicie nazywanych – instytucji byłby zupełnie nieczytelny.

Postanowiliśmy więc podjąć próbę opracowania kalendarium, w którym wprawdzie nie znajdują się wszystkie wydarzenia opisane w kolejnych rozdziałach niniejszej książki (wszak szkoda miejsca i czasu, by je tutaj powtarzać), lecz zostały ujęte tylko te, które – naszym zdaniem – stanowiły swoiste „kamienie milowe” w poszczególnych placówkach (oznaczonych w kalendarium za pomocą nazw ulic, tak by Czytelnik ich nie pomylił). W ten sposób powstało zestawienie ważnych dat i przypomnień wydarzeń łącznie dla całego Domu. Ich dobór jest całkowicie subiektywny i niekiedy okraszony charakterystycznym poczuciem humoru. Wychodzimy bowiem z założenia, że przecież trudno by było rozstrzygnąć, czy dla wychowanków ważniejszy był pierwszy telewizor czy zmiana nazwy placówki. My stawiamy na telewizor!

Oczywiście początkowo mieszkańcy i pracownicy poszczególnych placówek nawet nie przypuszczali, że pewnego dnia ich losy symbolicznie splecą się pod szyldem BZPOW. Ale właśnie to stanowi o wyjątkowości historii opisanych tu domów – o historii tego Domu: dokonywana siłami kilku pokoleń realizacja idei skupienia pod wspólnym dachem osób, działań i środków w celu udzielania wsparcia dzieciom i młodzieży w potrzebie...

- 11 sierpnia 1901 – umiera Henryk Dietz. W testamencie zapisuje 400 tysięcy marek na budowę sierocińca, który ma nosić nazwę Fundacji Henryka Dietza
- 1 lipca 1907 – w sierocińcu przy ul. H. Dietza 12-15 (obecnie ul. Traugutta 5) zamieszkały pierwsze dzieci
- 1 października 1923 – w Domu sierot im. H. Dietza rozpoczynają pracę siostry miłosierdzia ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo Prowincja Chełmińska

- 1 lipca 1940 - likwidacja sierocińca przez hitlerowskie władze okupacyjne.
- luty 1945 - po wyzwoleniu Bydgoszczy ponowne otwarcie Domu przy ul. Traugutta jako placówki opiekuńczo-wychowawczej dla dzieci i młodzieży
- 16 grudnia 1946 - Zarząd Miejski Bydgoszczy ufundował Miejski Dom Małego Dziecka (początkowo przy ul. Stawowej 1, a od 1957 r. przy ul. Stolarskiej 2)
- 1947 - dyrektorem Domu zostaje Leon Stobrawa, który pełni swą funkcję do 28 grudnia 1965 r.
- grudzień 1950 - bydgoski Wydział Oświaty wyposaża Dom w odbiornik radiowy, a kierownictwo dokonuje zakupu adaptera oraz płyt, co umożliwia organizację wieczorków tanecznych
- 21 stycznia 1951 - odbywają się wybory samorządu wychowanków Domu przy ul. Traugutta
- 28 października 1960 - kierownictwo zakupuje pierwszy w Domu przy ul. Traugutta telewizor
- maj 1964 - po przeprowadzonym remoncie w Domu przy ul. Traugutta zostaje zainstalowana łaźnia z ciepłą wodą
- rok szkolny 1966/1967 - rozpoczęła się akcja fundowania przez zakłady pracy książeczek mieszkaniowych dla wychowanków Domu przy ul. Traugutta
- wrzesień 1968 - w prezencie od Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Dom przy ul. Traugutta otrzymuje autobus San H27
- 1 kwietnia 1969 - autobusem należącym do Domu przy ul. Traugutta odbywa się pierwsza wycieczka do Torunia
- rok szkolny 1970/1971 - w Domu przy ul. Traugutta powstaje Liga Młodzieżowa Domu Dziecka w piłce nożnej
- 1970/1971 - w Domu przy ul. Traugutta buduje się garaż, szopę, parkan od strony wschodniej placówki; wymienia się bruk od strony południowej; następuje przebudowa klatek schodowych i remont malarski całej placówki
- grudzień 1973 - w prezencie gwiazdkowym od inspektora szkolnego Władysława Przybylskiego Dom przy ul. Traugutta otrzymuje kolorowy telewizor
- 1973/1974 - w Domu przy ul. Traugutta następuje zerwanie bruków od strony zachodniej, wschodniej i północnej; wybudowanie parkanu oddzielającego ogród od podwórza, remont trzech sypialni i korytarza na drugim piętrze
- 1 stycznia 1978 - następuje istotna zmiana nazwy Domu przy ul. Traugutta: na mocy zarządzenia Kuratora Oświaty i Wychowania z 30 czerwca 1977 r. Państwowy Dom Dziecka zostaje przekształcony w Państwowe Pogotowie Opiekuńcze

- 21 sierpnia 1978 – w Domu przy ul. Traugutta została otwarta Szkoła Podstawowa nr 55
- 1981 – generalny remont Domu przy ul. Stolarskiej
- 16 listopada 1989 – dyrektorem Domu przy ul. Traugutta zostaje Krzysztof Jankowski
- grudzień 1989 – w Domu przy ul. Traugutta pracownicy firmy Bystar S.A. zainstalowali gniazda do odbioru telewizji satelitarnej
- grudzień 1990 – w Domu przy ul. Traugutta pracownicy Przedsiębiorstwa Wielobranżowego „Ferr-Bug” Sp. z o.o. zainstalowali kolorowy telewizor wraz z siecią telewizji wewnętrznej
- wrzesień 1991 – pierwsza w Domu przy ul. Traugutta uroczystość pasowania na ucznia
- 1994 – rozpoczyna się trwająca do dziś współpraca Domu przy ul. Traugutta z Przyjaciółmi z Holandii
- 1995 – pierwsza w Domu przy ul. Traugutta uroczystość pierwszej komunii świętej dla wychowanków
- 18 kwietnia 1996 – na Domu przy ul. Traugutta zostaje odsłonięta tablica pamiątkowa ku czci H. Dietza
- marzec 1997 – pożar kuchni w Domu przy ul. Traugutta
- październik–listopad 2002 – modernizacja pralni, kuchenki i kotłowni w Domu przy ul. Stolarskiej
- listopad 2002 – w Domu przy ul. Traugutta rozpoczęcie prac nad odnowieniem wozowni z przeznaczeniem na szkołę
- 1 września 2003 – do struktury w Domu przy ul. Traugutta (Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy) zostało włączone Gimnazjum nr 44 Specjalne
- 3 listopada 2003 – w Domu przy ul. Stolarskiej zostaje zorganizowana konferencję na temat „Problemy dziecka pozbawionego opieki rodzicielskiej trwale lub czasowo”
- 17 kwietnia 2004 – w Domu przy ul. Traugutta otwarcie szkoły w starej wozowni
- 2004–2005 – w Domu przy ul. Stolarskiej przeprowadzane są remonty, w ramach których wydzielono część budynku na potrzeby tzw. grupy mieszkaniowej
- wrzesień 2005 – Dom przy ul. Stolarskiej otrzymuje Citroëna Berlingo zakupionego przez Urząd Miasta Bydgoszczy
- 29 marca 2006 – Rada Miasta Bydgoszczy przyjęła uchwałę o utworzeniu Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych z dniem 1 września 2006 r.
- kwiecień 2006 – w Domu przy ul. Traugutta wymiana drewnianych okien na plastikowe

- grudzień 2006 - Brigid i Harrie van de Moesdijk z Eindhoven przekazują darowiznę 50 tys. euro na remont Domu przy ul. Toruńskiej
- marzec 2007 - w Domu przy ul. Stolarskiej oddanie do użytku sali gimnastycznej urządzonej w pomieszczeniu po nieużywanej pralni
- 7 marca 2007 - otwarcie wyremontowanego Domu przy ul. Toruńskiej
- 11 listopada 2009 - mieszkanie usamodzielnienia przy ul. Bora Komorowskiego 57/2 weszło w skład BZPOW
- 28 kwietnia 2010 - mieszkanie usamodzielnienia przy ul. Wyzwolenia 103/65 weszło w skład BZPOW
- 15 grudnia 2010 - zostaje zorganizowany I Przegląd Twórczości Świątecznej BZPOW
- 2 lutego 2011 - mieszkanie usamodzielnienia przy ul. Grunwaldzkiej 49/2 weszło w skład BZPOW
- 20 września 2011 - mieszkanie usamodzielnienia przy ul. Bora-Komorowskiego 63/13 weszło w skład BZPOW
- 1 lutego 2012 - formalnie powstaje zespół mieszkań usamodzielnienia BZPOW
- 1 czerwca 2012 - zostaje uruchomiony Hostel BZOPW przy ul. Dunikowskiego
- 4 czerwca 2012 - mieszkanie usamodzielnienia przy ul. Łomżyńskiej 54/2 weszło w skład BZPOW
- 10 grudnia 2012 - mieszkanie usamodzielnienia przy ul. Łomżyńskiej 54/1 weszło w skład BZPOW
- 31 stycznia 2013 - zostaje uchwalony obowiązujący od 1 lutego 2013 r. do dziś Regulamin Organizacyjny BZPOW
- 3 lutego 2014 - mieszkanie usamodzielnienia przy Placu Chełmińskim 7/9 weszło w skład BZPOW

Wykaz dawnych i obecnych pracowników instytucji współtworzących Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych

Poniższe zestawienie zawiera podstawowe informacje o pracownikach zatrudnionych w poszczególnych instytucjach w latach 1907–2017 (m.in. Miejskiego Sierocińca im. H. Dietza, Państwowego Domu Dziecka, Państwowego Domu Młodzieży, Domu Małego Dziecka, Państwowego Pogotowia Opiekuńczego i in.), których formalne połączenie doprowadziło do powstania BZPOW.

Ponieważ nie miałyby sensu wymienianie kolejnych nazw instytucji, w których pracowały ujęte w zestawieniu osoby, podano tylko ich stanowiska oraz orientacyjne okresy zatrudnienia. W niektórych przypadkach brak dokumentów uniemożliwia nawet podanie podstawowych danych, dlatego też poprzestaliśmy na podaniu imienia i/lub tylko nazwiska, aby wspomnieć osobę wymienioną w kronice, lecz z różnych przyczyn nieujęta w dokumentacji instytucji. W zestawieniu uwzględniliśmy także pracowników niemieckich z początku istnienia sierocińca przy ul. Traugutta oraz siostry miłosierdzia zatrudnione tam w latach 1923–1940¹.

¹ Opracowano na podstawie: APB, AZMB, Załączniki do budżetu na rok 1948, sygn. 249; APB, AZMB, sygn. 254; K. Jankowski: *25 lat Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy. 13 czerwiec 2003 r.*, maszynopis; *Program uroczystości z okazji 25-lecia Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy*, maszynopis; *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy. PDM P. D. Dz.*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1972–1973; B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1950–1964; *P. D. Dz. w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1973–1975; *Złota księga*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1960; *Album Domu Małego Dziecka w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz [b.r.] oraz zestawienia wykonanego przez pracowników BZPOW na potrzeby niniejszej publikacji.

Adametz-Frelichowska Aurelia - nauczyciel
Adamowicz Irena - opiekunka nocna/portier (do 2011)
Adamska Dorota - wychowawca
Adamska Helena - sprzątaczką (do 1967)
Adamska Kazimiera - księgową (do 1985)
Adamski Jacek - referent ds. obsługi komputera (do 1999)
Aftyka Beata - opiekunka (do 2009)
Aleksander Katarzyna - opiekunka dziecięcą (do 1995)
Andrzejewska Stanisława - sprzątaczką (do 1961)
Andrzejewski Gerard - palacz (do 1981)
Antoniak Mieczysław - palacz (do 1969)
Armknacht Monika - salowa (do 1963)
Babińska Julita - salowa (do 2000)
Bachora Helena - salowa (do 1959)
Bachorska Krystyna - salowa (do 1973)
Badowska Felicja - praczka (do 1962)
Badzińska Jadwiga - krawcowa (do 1961)
Bagrowska Ewa - starszy wychowawca koordynator
Bajek Hanna - opiekunka dziecięcą (do 1995)
Balcer Ryszard - wychowawca (do 2016)
Balcerzak Marlena - administrator
Balińska Aneta - młodszy wychowawca (do 2011)
Banachowicz Teresa - salowa (do 1972)
Banaszak Jolanta - pomoc kuchenna (do 1990)
Barański Leon - palacz (do 1969)
Baron Anna - salowa (do 1970)
Bartkowiak J. - pierwszy po II wojnie światowej kierownik Państwowego
Domu Dziecka przy ul. Traugutta
Bartkowiak Jacek - wychowawca (ok. 1986)
Bartosik-Skrzeszewska Agnieszka - samodzielny referent ds. księgowości
Barwik Mirosława - salowa (do 1961)
Basińska Katarzyna - starszy wychowawca koordynator (do 2015)
Bąbka Janina - intendentka, kierownik magazynu (od 1947)
Bączkowski - wychowawca (ok. 1960)
Bąkowski Jerzy - lekarz (do 1971)
Beger Krystyna - salowa (do 1974)
Bejger Anna - salowa (do 1996)
Bembnista Krystyna - praczka (do 1977)
Bereszyńska Joanna - opiekunka dziecięcą (do 1995)
Białka Zofia - salowa (do 1972)
Bielińska Antonina - pielęgniarka (do 1973)
Birnb Baum Karol - konserwator (do 1991)

Biskup Aleksandra - kasjer (do 2003)
Bloch Janina - zarządzająca kuchnią (do 1960)
Błoch Bogusława - starsza księgowa (do 1959)
Bodzioch Ewa - salowa (do 1997)
Bodzioch Małgorzata - opiekunka dziecięca (do 1997)
Bogdan Magdalena - psycholog (do 2008)
Bojda Ewa - opiekunka dziecięca (do 1999)
Boliński Sławomir - pracownik gospodarczy
Borek Mariola - pokojowa (do 2004)
Borkowska Alina - psycholog (do 2000)
Borkowska Zofia - pomoc kuchenna (do 1986)
Borowiak Ilona - samodzielny referent ds. obsługi administracyjnej
Borowicz Stanisława - pedagog (do 1981)
Borowska Danuta - księgowa (do 1985)
Borucka Bożena - salowa (do 1965)
Boruta Teresa - referent ds. obsługi administracyjnej
Borys Barbara - salowa (do 1969)
Brabowska Krystyna - salowa (do 1959)
Branicka Grażyna - wychowawca (do 1969)
Bratz Jolanta - sprzątaczką (do 2007)
Brudnicka Eleonora - porządkowa (do 1963)
Brudzińska Paulina - młodszy wychowawca (do 2016)
Brust Irena - brak dokumentów
Bryś Danuta - młodsza opiekunka (do 2008)
Brzezińska Anna - kucharka (do 2009)
Brzezińska Krystyna - porządkowa (do 1964)
Brzuszkiewicz Teresa - opiekunka dziecięca (do 1972)
Brzykcy Helena - salowa (do 1961)
Brzyska Barbara - sprzątaczką (do 1986)
Buchholz Jadwiga - krawcowa (ok. 1949)
Buczyńska Marta - młodszy wychowawca
Budnik Genowefa - salowa (do 1972)
Budziak Heliodor - rzemieślnik (do 1978)
Budzyńska Teresa - kucharka (do 1992)
Bujakowska Lidia - pomoc kuchenna (do 1985)
Burak Piotr - palacz, szewc (od 1949 do 1984)
Burdanowska Marta - praczką (do 1960)
Buwał Ilona - referent (do 2007)
Bylińska Akesandra - sprzątaczką (do 2009)
Chilicka-Dudziak Anna - opiekunka dziecięca (do 2010)
Chmielewski Florian - dozorca nocny (do 1960)
Chodor Anna - opiekunka dziecięca (do 1995)

- Choroszy Maria - wychowawca, nauczyciel (do 1996)
- Choroszy Tadeusz - wychowawca, opiekun koła ZMS i sekcji higieniczno-po-
rządkowej, prowadził sekcję sportową chłopców i był trenerem reprezen-
tacji piłkarskiej (od 1968 do 2002)
- Chruściel Maria - psycholog (do 1981)
- Chrzanowski Bernard - lekarz (ok. 1948)
- Chwieduk Jadwiga - opiekunka dziecięca (do 1965)
- Chylewska Teresa - salowa (do 1961)
- Chyła Irena - salowa (do 1965)
- Ciabach Małgorzata - starszy wychowawca koordynator
- Cichocka Marzena - opiekunka dziecięca (do 1997)
- Ciena Urszula - sprzątaczką (do 1958)
- Ciesielska Barbara - sprzątaczką (do 1982)
- Ciesielska Helena - salowa (do 1972)
- Ciesiółka Angelika - młodszy wychowawca (do 2016)
- Cieślewicz Piotr - młodszy wychowawca (do 2008)
- Ciółkowska Wanda - wychowawca, pedagog (do 1991)
- Ciszewski Sławomir - starszy wychowawca
- Ciurko Hanna - zastępca dyrektora, dyrektor Domu Małego Dziecka
(do 2006)
- Codrow-Łydzińska Agnieszka - młodszy wychowawca
- Cunduri Jolanta - administrator
- Cybulska Danuta - salowa (do 19984)
- Cygan Aldona - intendentka (do 1989)
- Cyzio Zofia - salowa (do 1958)
- Czajkowski Sławomir - opiekun (do 2008)
- Czarnecka Bernadeta - salowa (do 1994)
- Czarnecka Józefa - salowa (do 1959)
- Czarnecka-Panas Beata - terapeuta (do 2014)
- Czekalska Krystyna - pielęgniarka (do 1955)
- Czerwińska Danuta - nauczyciel (do 2011)
- Czerwiński Eligiusz - dozorca (do 2006)
- Czewińska Irena - salowa (do 1959)
- Czyżewska Danuta - salowa (do 1975)
- Czyżycka Beata - starszy wychowawca koordynator ZMU
- Ćwik Katarzyna - opiekunka dziecięca
- Dadek Krystyna - opiekunka
- Dajnowska Maria - salowa (do 1958)
- Daniłowska Małgorzata - pracznia
- Dankowska Katarzyna - nauczyciel (do 2011)
- Dąbkowska Małgorzata - lekarz psychiatra
- Dąbrowska Barbara - salowa (do 1964)

Dąbrowska Irena – salowa (do 1959)
Dąbrowska Joanna – wychowawca (do 2014)
Dąbrowski Łukasz – młodszy wychowawca (do 2009)
Dąbrowski Wiesław – wychowawca (do 1987)
Dembek Aldona – dietetyczka (do 1989)
Dembowa Helena – salowa (do 1959)
Dembowska Kazimiera – salowa (do 1959)
Derangowska Łucja – pielęgniarka (ok. 1947)
Dereczkowska Eugenia – sekretarka (do 1973)
Dereń-Kowalska Monika – nauczyciel (do 2014)
Dereszewska Janina – opiekunka dziecięca (do 1964)
Dereziński Stanisław – kierowca (do 1986)
Dębińska Renata – starszy wychowawca koordynator (do 2011)
Dobrzyńska Joanna – salowa (do 1996)
Dolata Urszula – księgowa (do 1990)
Dolata Wanda – salowa (do 1959)
Dolna Magda – wychowawca
Dombrowska Kamila – zastępca głównej księgowej (do 2007)
Dondajewska Janina – kucharka (do 1995)
Dondalska Beata – nauczyciel
Dorosz Barbara – salowa (do 1998)
Doroszewski Jacek – wychowawca
Dragon Jolanta – opiekunka dziecięca
Drogosz Mieczysław – ogrodnik (do 1967)
Drozd Jan – dozorca (do 2000)
Dryja Maria – pomoc kuchenna (do 1972)
Duchlińska Gabriela – salowa (do 1962)
Duda Helena – higienistka (od 1947)
Dudkiewicz Grażyna – wychowawca (ok. 1969)
Dufrat Irena – salowa 1959
Dulęba Kazimierz – dyrektor Państwowego Domu Dziecka od 1 stycznia 1969 do 1984
Dulęba Krystyna – wychowawca (od 1969 do 1996)
Dulęba Zofia – wychowawca (do 1980)
Dulęba-Jenerowicz Krystyna – wychowawca, pedagog (do 1989)
Dunajska Teresa – wychowawca (do 1969)
Durałek Marek – opiekun dziecięcy (do 2000)
Duszyńska Zofia – sprzątaczką (do 1970)
Dutkiewicz Jolanta – instruktor tańca (do 1968)
Dzikowska Elżbieta – krawcowa (do 1975)
Dziurzyńska Henryka – dyrektor Państwowego Domu Dziecka przez 8 miesięcy w 1966 roku

Dzyga Ewa - salowa (do 1973)
Eichstaedt Janina - kucharka (do 1959)
Endel Anna - dietetyczka (do 1999)
Fandrey Urszula - salowa (do 1963)
Felchner Beata - kucharz (do 2002)
Felcyn Katarzyna - starszy wychowawca
Fhartenberg Jerzy - kierowca (do 1972)
Fiałkowska Teresa - portier (do 1994)
Fiałkowska Urszula - starszy portier (do 1994)
Fidura Maria - główna księgowa, referent ds. obsługi administracyjnej
Fiedorowicz Joanna - psycholog (do 2004)
Fiołka Krystyna - salowa (do 1973)
Fischer Krystyna - starszy referent (do 1999)
Fiut Irena - salowa (do 1992)
Floryszczak Janina - pomoc kuchenna (do 1996)
Frąckowiak Małgorzata - pielęgniarka
Friesk Irena - lekarz (ok. 1947)
Frybezowska Jadwiga - opiekunka dziecięca (do 2016)
Fryc Ewelina - opiekunka dziecięca (do 1997)
Frymark Elżbieta - salowa (do 1971)
Frysny Joanna - opiekunka dziecięca (do 1995)
Fydrych Ewa - praczka (do 1996)
Gaca Andrzej - wychowawca (do 1981)
Gaca Klara - sprzątaczką (do 1988)
Gaca Michał - konserwator (do 1992)
Gackowska Lidia - brak dokumentów
Gackowska Mirosława - salowa (do 1993)
Gackowski Stanisław - pracownik gospodarczy (do 2012)
Gajda Barbara - lekarz (do 1973)
Gajda Weronika - młodszy wychowawca
Gajewski Wojciech - rzemieślnik, konserwator, palacz (ok. 1970 do 1996)
Galant Katarzyna - nauczyciel
Galczewska Mirella - salowa (do 1972)
Galiński Rafał - wychowawca
Gallas Barbara - kucharka (do 2012)
Garczarek Zofia - salowa (do 1959)
Gatz Kazimierz - rzemieślnik (do 1982)
Gaul Jan - rzemieślnik (do 2007)
Gawor Sabina - sprzątaczką (do 1981)
Gawron Marzena - pielęgniarka (do 2008)
Gąsior Jadwiga - pomoc kuchenna (do 2012)
Gembicka Ewa - młodsza opiekunka (do 2013)

Gendek Dorota - nauczyciel
Gerke Regina - salowa (do 1960)
Gierszal Jan - palacz (do 1959)
Gil Jacek - informatyk
Gilewska Bronisława - pomoc w ogrodzie (do 1956)
Gilewski Andrzej - woźny (do 1958)
Glazińska Klara - krawcowa (do 1959)
Głogowski Bernard - rzemieślnik (do 1995)
Głowacka Jarosława - główna księgowa
Głowski Kazimierz - palacz (do 1963)
Gnacińska Beata - pokojowa (do 2002)
Gnaczyńska Danuta - portier (do 1999)
Gnaczyński Ryszard - konserwator (do 1996)
Gniećko Zofia - pielęgniarka (do 1963)
Gobis Józef - woźny (do 1972)
Gola Jadwiga - pielęgniarka (do 1960)
Gołębiewska Zenona - salowa (do 1959)
Gołębiowska Anna - nauczyciel (do 2009)
Gołkowska Helena - lekarz (do 1967)
Gorbacz Piotr - woźny (do 1966)
Gorbaczewska Maria - salowa (do 1975)
Gordon Kazimierz - kierowca (do 1971)
Gozdek Janina - księgowa (do 2003)
Gozdera Renata - magazynier (do 1995)
Goździcki Jerzy - portier (do 1989)
Goździewska Maria - nauczyciel (do 1985)
Górkowska Maria - praczka (ok. 1949)
Górkowska Maria - robotnik (do 1958)
Góra Renata - opiekunka dziecięca
Górecka Władysława - salowa (do 1968)
Górna Iwona - pielęgniarka
Górska Anna - kucharka (do 2011)
Górska Czesława - salowa (do 1973)
Górska Krystyna - praczka, opiekunka nocna (do 2006)
Górska Magdalena - młodszy wychowawca
Górski Łukasz - młodszy wychowawca (do 2013)
Grabowska Bożena - sprzętaczka (do 1988)
Grabowska Zdzisława - pracownik fizyczny (do 1962)
Grabowski Leon - murarz, palacz (do 1975)
Graczek Teresa - salowa (do 1963)
Graczyk Stanisława - salowa (do 1973)
Graf Weronika - młodszy wychowawca, pedagog (do 2015)

- Gramse-Szkobel Barbara - pielęgniarka (do 1993)
Gramz Leokadia - praczka (do 1964)
Grączewska Beata - pomoc kuchenna, sprzątaczką (do 1989)
Grenda Anna - młodsza opiekunka (do 2011)
Grochowska Krystyna - kucharka (do 2012)
Grodzka Irena - praczka (do 1960)
Groń Mikołaj - młodszy wychowawca
Grotkowska Eugenia - woźna (do 1975)
Grubich-Łysakowska Alicja - technik fizjoterapii (do 2010)
Grudzińska Justyna - pielęgniarka (do 2007)
Grzela Janina - salowa (do 1960)
Grzybowska Magdalena - starszy wychowawca koordynator
Gulczyńska Joanna - starszy wychowawca
Gulczyńska Pelagia - pracownik gospodarczy (do 1967)
Gulczyńska Teresa - dietetyczka (do 1969)
Gulczyński Jan - pracownik gospodarczy (do 1972)
Gumienik Joanna - nauczyciel
Gusiew Barbara - kucharka (do 1995)
Gutral Anna - młodszy wychowawca
Guziński Feliks - pracownik fizyczny (do 1962)
Guziński Wiesław - wychowawca, wicedyrektor (do 2006)
Gwozdek Teresa - salowa (do 1962)
Hahn Ludwig - pierwszy kierownik Sierocińca im. H. Dietza (od 1907 do ok. 1918)
Halamońska Teresa - salowa (do 1995)
Harczenko Sławomira - opiekunka (do 2009)
Has Alina - salowa (do 1997)
Hawrył Marek - wychowawca (do 1988)
Hebel Zofia - referent ds. płacowych (do 2002)
Heise Klara - wychowawca (do 2001)
Hejmej Czesława - nauczyciel (do 1990)
Hejnicka Stanisława - praczka (ok. 1949)
Helena - higienistka w Państwowym Domu Młodzieży (ok. 1947)
Hibner Maria Jolanta - referent ds. skierowań (do 1984)
Hintz Małgorzata - wychowawca (do 1990)
Hoffman Halina - starszy pracownik socjalny (do 2013)
Hoga Melania - pracownik umysłowy (do 1968)
Horodecka Joanna - psycholog
Idzia Eleonora - wychowawczyni w Państwowym Domu Młodzieży (ok. 1966)
Ignatowicz Aleksandra - wychowawca (do 2011)
Imbierowski Zenon - wychowawca (do 1990)
Imbirowicz Henryka - krawcowa (do 1970)

Imbirowicz Władysław - konserwator (do 1972)
Iwanek Dominika - młodszy wychowawca (do 2016)
Jabłońska Gabriela - salowa (do 1995)
Jabłońska Kazimiera - salowa (do 1970)
Jackowiak Barbara - salowa (do 1999)
Jagięło Magdalena - samodzielny referent ds. płac
Jagła Henryk - palacz (do 1985)
Jagodzińska Grażyna - sprzątaczką (do 1990)
Jagodziński Piotr - młodszy wychowawca (do 2007)
Jakubowska Paulina - pedagog (do 2014)
Janicka Ewa - pomoc kuchenna (do 1993)
Jankowiak Sylwia - nauczyciel (do 2009)
Jankowska Aleksandra - opiekunka, młodszy wychowawca (do 2016)
Jankowska Daniela - salowa (do 1993)
Jankowska Elżbieta - młodszy wychowawca (do 2008)
Jankowska Eugenia - salowa (do 1958)
Jankowska Maria - sprzątaczką, praczką (ok. 1985)
Jankowska Zofia - pokojowa (do 1992)
Jankowski Andrzej - wychowawca w Państwowym Domu Młodzieży
(ok. 1966)
Jankowski Janusz - dozorca (do 2006)
Jankowski Krzysztof - dyrektor Państwowego Pogotowia Opiekuńczego od
16.11.1989 i obecnie BZPOW
Jankowski Waldemar - wychowawca (do 1985)
Jantoń Lilianna - salowa (do 1999)
Januszewska Anna - terapeuta zajęciowy (do 2006)
Januszewska Małgorzata - salowa (do 1975)
Januszewska Mirosława - salowa (do 1996)
Jaroch Mariola - samodzielny referent (do 1988)
Jarosz Krzysztof - młodszy wychowawca
Jaruszewska Maria - portier (do 2012)
Jarzab Krystyna - pomoc kuchenna (do 1992)
Jastrowski Bolesław - dozorca (do 1966)
Jastrzab Krystyna - pomoc kuchenna (do 1992)
Jenerowicz Agnieszka - (do 2004)
Jenerowicz Stanisław - wychowawca, opiekun sekcji sportowej (ok. 1969)
Jędrzejczak Danuta - krawcowa
Jędrzejczyk Danuta - krawcowa, starszy portier
Jędrzejczyk Magdalena - młodszy wychowawca (do 2013)
Jońca Wanda - pielęgniarka (do 1964)
Jończak Jadwiga - salowa (do 1960)
Joško Bolesław - pracownik gospodarczy (do 1995)

- Józefiak Zofia - główna księgowa (do 1978)
Józefowicz Beata - praczka (do 2002)
Jurek Iwona - opiekunka dziecięca (do 1997)
Jurek Waldemar - wychowawca (do 1987)
Jurkowska Barbara - pomoc kuchenna (do 1990)
Jurkowska Bronisława - salowa (do 1968)
Jurkowska Krystyna - salowa (do 1968)
Jurkowska Marta - starszy wychowawca koordynator
Justyńska Marianna - praczka (do 1958)
Juszczak Aleksandra - salowa (do 1965)
Juszczynska Maria - opiekunka (do 2003)
Jutrowska Elżbieta - starsza księgowa, kierownik zespołu magazynów
(do 2015)
Kabaciński Ferdynand - wychowawca (do 1989)
Kachelska Wanda - magazynier (do 1967)
Kaczalska Mariola - wychowawca, nauczyciel, pedagog
Kaczmarek - lekarz w Domu Małego Dziecka (ok. 1960)
Kaczmarek Joanna - starszy wychowawca
Kaczmarek Maria - nauczyciel
Kaczor Teresa - salowa (do 1972)
Kajewska Łucja - salowa (do 1963)
Kalaczyńska Jadwiga - pomoc kuchenna (do 1996)
Kalich Henryk - wychowawca, opiekun sekcji ogrodniczej (ok. 1970
do 1986)
Kaliciński Wiesław - palacz (do 1995)
Kalinowska Bronisława - kucharka, praczka (ok. 1970 do 1982)
Kalinowska Helena - dyrektor Domu Małego Dziecka
Kalinowska Jadwiga - praczka, sprzątaczką (do 2011)
Kaliska-Rybak Martyna - psycholog (do 2012)
Kalkstein Franciszek - woźny (do 1964)
Kamińska Erika - salowa (do 1960)
Kamińska Eugenia - pomoc kuchenna (do 1986)
Kamiński Sebastian - pomoc administracyjna (do 2016)
Kamionko Bogna - nauczyciel (do 2012)
Kanneberg Anna - krawcowa (do 1976)
Kapalczyńska Zofia - salowa (do 1963)
Kapeliński Krzysztof - opiekun (do 2012)
Karabas Małgorzata - opiekunka dziecięca (do 1994)
Karasiak Teresa - pielęgniarka (do 1955)
Karpńska Wanda - główna księgowa (do 1978)
Karwacka Urszula - pielęgniarka (do 1968)
Kasprzak Maria - praczka (do 1992)

Kaszowska Natalia - kucharka (do 2012)
Kaszubowska Monika - wychowawca
Kaszyńska Halina - nauczyciel
Kawalerski Teodor - palacz, ogrodnik (do 1991)
Kawczyńska Janina - salowa (do 1969)
Kawecka Wanda - praczka (do 1999)
Kaźmierczak Jan - instruktor świetlicy (ok. 1949)
Kaźmierczak Justyna - instruktor terapii zajęciowej (do 2014)
Kaźmierczak Karolina - pracownik socjalny
Kaźmierczak Waclaw - wychowawca, opiekun sekcji sportowej chłopców i fotograficznej (od 1968 do 2012)
Kaźmierska Arleta - nauczyciel (do 1995)
Kądziaława Józefa - salowa (do 1965)
Kąkolewska Marta - wychowawca
Kępczyńska Krystyna - pielęgniarka (do 1971)
Kępińska Scholastyka - salowa (do 1992)
Kic - wychowawca (ok. 1952)
Kiedrowska Honorata - magazynier (do 1993)
Kiek Franciszka - pomoc kuchenna (do 1965)
Kiełpikowska Joanna - salowa (do 1995)
Kilichowska Agnieszka - kucharka (do 1998)
Kilichowska Agnieszka - ogrodnik (do 1959)
Kimsztacz Julia - kierownik Domu Małego Dziecka (od 1 stycznia 1963)
Kisiel Małgorzata - młodszy wychowawca
Kisiełowska Halina - salowa (do 1961)
Kistela Karolina - młodszy wychowawca (do 2013)
Kistowska Alicja - opiekunka (do 2003)
Klajborowski Mieczysław - stolarz (do 1971)
Klich - wychowawca (ok. 1957-1961)
Klimas Wanda - nauczyciel (do 1981)
Klinger Helena - sprzątaczką (do 1969)
Kłobucki Jarosław - wychowawca (do 1988)
Kłopotek-Główczewski Grzegorz - rzemieślnik (do 2000)
Kłos Arleta - praczka (do 2011)
Knoblauch Barbara - katecheta (do 1993)
Knoblauch Elwira - nauczyciel (do 1993)
Knop Aleksandra - opiekunka (do 2009)
Koblański Janusz - kierowca
Kobus Agnieszka - młodszy wychowawca (do 2013)
Kobyłecka Ludomira - sprzątaczką (do 2004)
Kochanowicz Maria - pomoc kuchenna (do 1959)
Koczikowski Andrzej - kierowca (do 2001)

Kodzik Stefan - woźny (do 1965)
Kokoszevska Natalia - młodszy wychowawca
Kokoszyńska Halina - specjalista ds. wychowanków
Kolano Krzysztof - rzemieślnik, kierowca
Kołacki Dariusz - nauczyciel (do 2012)
Kołakowski Michał - młodszy wychowawca
Kołomyjec Jerzy - wychowawca (do 1984)
Komorowska Danuta - opiekunka nocna (do 1983)
Konarkowska Krystyna - pracownik administracyjno-gospodarczy (do 1959)
Kondarewicz Anna - pracownik socjalny
Konieczna Agnieszka - księgową (do 1988)
Konieczna-Pierzyna Celestyna - nauczyciel
Koniecznyńska Emilia - opiekunka nocna (do 1995)
Kontowska Lidia - magazynier (do 1958)
Kończal Maria - sprzątaczką (do 1973)
Kończal Teresa - salowa (do 1972)
Kopowska Zofia - salowa (do 1959)
Kopyciński Jan - wychowawca, pedagog (do 1990)
Korzeniewski Dariusz - rzemieślnik
Korzeniowski Wilhelm - pracownik fizyczny (do 1962)
Korzepa Kazimierz - rzemieślnik (do 2010)
Korzyniewska Olga - młodszy wychowawca
Kosiak Zofia - psycholog (do 2016)
Kosiorek - wychowawczynie (ok. 1952)
Kostka - lekarz (ok. 1949)
Kostrzewski Marian - fryzjer (ok. 1986)
Kosz Julia - starszy wychowawca koordynator
Kot Karolina - nauczyciel (do 2009)
Kot Stefan - pracownik do prac ciężkich (do 1991)
Kotas Magdalena - młodszy wychowawca
Kote Wanda - opiekunka dziecięcą (do 1965)
Kotwasińska Ewa - pomoc kuchenna (do 1989)
Kowalczevska Katarzyna - opiekunka (do 2003)
Kowalczuk Marcin - starszy wychowawca
Kowalczyk Ewelina - nauczyciel (do 2016)
Kowalik Joanna - młodszy wychowawca
Kowalkowski Paweł - pracownik gospodarczy (do 2004)
Kowalonek Jadwiga - sprzątaczką (do 1966)
Kowalska Agnieszka - nauczyciel (do 2012)
Kowalska Helena - salowa (do 1969)
Kowalska Małgorzata - kucharką (do 1994)
Kowalska Szarlotta - pracownik fizyczny (do 1960)

Kozicka Wiesława - dyrektor Domu Małego Dziecka
Kozioł Elżbieta - magazynier (do 1992)
Kozłowska Elżbieta - pielęgniarka (do 1964)
Kozłowska Henryka - technik fizjoterapii (do 2008)
Kozłikowski Kazimierz - konserwator (do 1982)
Kozlinka Dorota - starszy wychowawca
Krajewska Marzena - psycholog
Krakowska Julita - młodszy wychowawca (do 2016)
Kranz Aleksandra - sprzątaczką (do 1970)
Krasicki Władysław - kierowca (do 1986)
Kraszewska Marlena - salowa (do 1993)
Krauze Eugenia - pomoc kuchenna (do 1980)
Krauze Hanna - wychowawca (do 2016)
Krawczuk Aleksandra - pracownik socjalny (do 2016)
Krawiec Kazimierz - palacz (do 1988)
Krogulski Leszek - wychowawca (do 2014)
Król Monika - starszy wychowawca
Królak Arleta - administrator
Kruszyna-Trznadel Anetta - samodzielny referent ds. gospodarki kasowej
Kruża Urszula - główna księgowa (do 1985)
Krysztofiak Stanisław - rzemieślnik (do 2014)
Krzyżanowska Maria - pracznica (do 1961)
Krzyżańska Regina - salowa (do 1971)
Książkiewicz Szymon - nauczyciel (do 2014)
Kubacka Joanna - pomoc kuchenna (do 2012)
Kubacka Małgorzata - starszy wychowawca
Kubiak Sabina - salowa (do 1961)
Kubicka Aniela - młodsza opiekunka (do 2013)
Kucharska Agnieszka - krawcowa (od 1949 do 1958)
Kucharska Anna - referent (do 2005)
Kuchta Renata - kierownik administracyjno-gospodarczy (do 1982)
Kuczma Włodzimierz - portier (do 2012)
Kujawa Teresa - wychowawca, nauczyciel, opiekunka sekcji sprawnych rąk
(ok. 1970–2003)
Kujawińska Gabriela
Kula Bożena - salowa (do 1960)
Kulinicz Jolanta - psycholog (od 1992 do 2001), dyrektor Domu Małego Dziec-
ka (od 1 września 1994 do 31 sierpnia 1999)
Kulpińska Maria - pedagog
Kulpiński Zbigniew - młodszy wychowawca (do 2013)
Kuna Irena - fryzjerka (do 1992)
Kunicka Małgorzata - psycholog (do 2014)

Kurkiewicz Maksymilian - stolarz (do 1965)
Kurkowska Klara - salowa (do 1960)
Kurkowski Władysław - stolarz (do 1966)
Kurzawa Wenancjusz - wychowawca, instruktor muzyki (do 1969)
Kurzyńska Anna - salowa (do 1975)
Kusy Barbara - opiekunka (do 2006)
Kuś Aleksandra - nauczyciel (do 2008)
Kuta Bogumiła - salowa (do 1972)
Kuzdra Beata - nauczyciel
Kwiatkowska Miętkiewicz Anna - wychowawca
Kwiatkowska Roksana - młodszy wychowawca (do 2016)
Kwiecińska Helena - pielęgniarka (do 1967)
Kwiecińska Stefania - sprzątaczką (do 1972)
Lackowska Jadwiga - pracownik umysłowy (od 1947)
Lackowska Urszula - siła biurowa (od 1948)
Lasecka Gertruda - pracznia (do 1955)
Laskowska Daniela - salowa (do 1973)
Laskowska Mirosława - opiekunka (do 2004)
Laskowska Urszula - sekretarka (ok. 1949)
Lejbman Natalia - zastępnia dyrektora BZPOW (od 1 grudnia 2006)
Lejczyk Krzysztof - konserwator (do 1994)
Lengowska Monika - młodszy wychowawca
Lepczanka Jadwiga - salowa (do 1962)
Leppert Iwona - pomoc kuchenna (do 1992)
Lesik Władysław - palacz (do 1963)
Leśniewicz Krystyna - pomoc kuchenna (do 2006)
Leśniewska Marianna - salowa (do 2000)
Lewandowska Elżbieta - sprzątaczką (do 2002)
Lewandowska Jadwiga - salowa (do 1958)
Lewandowska Jolanta - portierka (do 1986)
Lewandowski Adam - palacz (do 1991)
Lewandowski Władysław - wychowawca (do 1985)
Lewicka Bogumiła - sprzątaczką (do 1982)
Lichočka Lucyna - pielęgniarka (do 1970)
Liebner Danuta - salowa (ok. 1979 do 1994)
Ligęzińska Maria - pomoc kuchenna (do 1958)
Lipiński Henryk - pracownik fizyczny (do 1971)
Litewka Joanna - starszy wychowawca koordynator
Litwic Wiesława - zastępnia dyrektora, nauczyciel (od 1982 do 1999)
Litwinow Lidia - salowa (do 1958)
Los Teresa - salowa (do 1960)
Losek Bogumiła - portierka (do 1994)

Lubrant Kamila - młodszy wychowawca (do 2015)
Luttmann Salomea - pielęgniarka (ok. 1970)
Łabędziewska Dorota - opiekunka (do 2012)
Łapka Iwona - nauczyciel
Łaska Danuta - dyrektor Domu Małego Dziecka (ok. 2000)
Łątka Przemysław - radca prawny
Łepek Anna - pomoc administracyjna
Łepek Ewa - nauczyciel
Łowicka Małgorzata - samodzielny referent ds. księgowości (do 2015)
Łuciuk Marcin - woźny, pracownik fizyczny (ok. 1970 do 1983)
Łuczkowski Kazimierz - rzemieślnik (do 1990)
Łukaszewska Anna - opiekunka dziecięca (do 1996)
Łukomska Antonina - psycholog (do 1979)
Łukomska Krystyna - pedagog (do 1990)
Łyczywek Patrycja - opiekunka (do 2004)
Łyczywek Patrycja - salowa (do 1958)
Łyk-Plewińska Magdalena - psycholog (do 2017)
Łysa Franciszka - pomoc kuchenna (do 1963)
Macek Kinga - wychowawca
Macek Maria - opiekunka (do 2006)
Machcińska Bożena - praczka
Madej Zofia - sprzątaczką (do 1961)
Magdziarz Henryk - kierowca (do 1972)
Magoch Marlena - opiekunka dziecięca (do 1997)
Maisner-Kujawa Beata - nauczyciel (do 2007)
Majda Mariusz - sprzątaczką (do 2008)
Majer Justyna - opiekunka dziecięca (do 2016)
Majerska Sabina - sprzątaczką (do 1961)
Makarewicz Eugenia - pracownik umysłowy (do 1975)
Malewicz Henryka - pomoc kuchenna (do 1981)
Malinowska Bogumiła - palacz (do 1971)
Malinowski Maciej - młodszy wychowawca (do 2012)
Małecka Katarzyna - pomoc kuchenna (do 2008)
Małecka Zofia - salowa (do 1972)
Małkiewicz Eleonora - wychowawca (do 1986)
Małkiewicz Kazimierz - wychowawca (do 2007)
Małysiak Barbara - lekarz (do 1969)
Manikowska Bożena - salowa (do 1973)
Manikowski Artur - nauczyciel (do 2008)
Manowska Ewa - wychowawca (do 2007)
Marchel Irena - kucharka (do 1959)
Marciniak Aniela - opiekunka dziecięca (do 1962)

Marciniak Elżbieta - kucharka (do 2007)
Marciniak Józefa - pomoc kuchenna (do 1996)
Marks Ludwik - palacz (do 1960)
Masełajc Janina - portierka (do 1988)
Mastalerczuk Jadwiga - pomoc kuchenna (do 1979)
Maształerska Weronika - opiekunka (do 2013)
Maternowska Franciszka - kucharka (ok. 1949)
Maternowska Stefania - salowa (do 1965)
Matthaus Stanisława - sprzątaczką (do 1968)
Matusiak Michał - młodszy wychowawca (do 2013)
Matuszewska Sylwia - opiekunka dziecięca (do 1995)
Mazana Bogumiła - pielęgniarka (do 1971)
Maziej Stefania - sprzątaczką (do 1963)
Mazuchowska Daniela - salowa (do 1963)
Mazurczak Bronisława - salowa (do 1958)
Mazurkiewicz Maria - salowa (do 1964)
Mazurowicz Sławomira - wychowawca (do 1998)
Meldo Małgorzata - pielęgniarka (do 2007)
Merc-Okonek Monika - psycholog
Męcina Halina - sprzątaczką (do 1971)
Miatkowska Barbara - psycholog (do 1987)
Michalska Anna - salowa (do 1959)
Michalski Marek - magazynier (do 2003)
Michniewski Jerzy - konserwator (do 1988)
Miechowiecka Monika - wychowawca (do 2017)
Miechowiecki Jakub - młodszy wychowawca (do 2007)
Mięsikowska Beata - starszy wychowawca
Mikołajczyk Maciej - pomoc kuchenna (do 2009)
Mikoś Agnieszka - starszy wychowawca
Miks Olga - salowa (do 1959)
Milarski Łukasz - młodszy wychowawca
Miller Helena - starszy wychowawca
Miławska Maria - nauczyciel (do 2008)
Mindak Józefa - praczką (do 1985)
Mindykowska Urszula - księgową (do 1990)
Mirr Gertruda - salowa (do 1966)
Mistrzak Stanisław - konserwator (do 1978)
Miszevska Maria - starsza pielęgniarka
Modrakowska Irena - sekretarka, kierownik administracyjno-gospodarczy
(do 1977)
Mojsiewicz Janusz - nauczyciel (do 2009)
Mokwińska Magdalena - nauczyciel

Mondra Zofia - salowa (do 1975)
Mordyl Halina - wychowawca (do 2011)
Mordyl Józef - konserwator (do 1979)
Moszyńska Zofia - wychowawca, nauczyciel (do 2006)
Moszyński Ludomir - wychowawca (do 1990)
Mórawska Barbara - praczka (do 1973)
Mrozek Marzena - sprzątaczką, pomoc administracyjną (do 2017)
Mrozik Anna - młodszy wychowawca (do 2010)
Mrożek-Rogowska Kinga - administrator (do 2007)
Mularczyk Danuta - salowa (do 2000)
Murawska Anna - wychowawca (do 1982)
Murawska Helena - praczka (do 1962)
Murawski Aleksander - wychowawca, nauczyciel (do 2007)
Murzynowska Beata - pedagog (do 2014)
Murzynowski Maciej - wychowawca (do 2016)
Musiał Adam - opiekun (do 2008)
Musiałowska Ewa - pomoc kuchenna, sprzątaczką (do 2008)
Muszyńska Leokadia - salowa (do 1967)
Muszyńska-Ożóg Anna - nauczyciel (do 2006)
Muzioł Wiesław - ogrodnik (do 1990)
Nadolska Bronisława - salowa (do 1972)
Nalazek Ewa - opiekunka dziecięca (do 1992)
Napieralska Dorota - psycholog (do 2009)
Napieralska Lucyna - wychowawca (do 2006)
Napierała Ewa - psycholog (do 2000)
Narloch Janina - nauczyciel (do 1988)
Nawrocka Hanna - opiekunka dziecięca
Nawrocka Renata - dietetyczką (do 1997)
Nędzyńska Jadwiga - pielęgniarka (ok. 1948)
Niklewicz Emilia - asystent pielęgniarski (do 1974)
Niwińska Maria - pomoc kuchenna (do 1964)
Noch Bogusława - salowa (do 2002)
Nogga Daria - młodszy wychowawca (do 2015)
Noszkowicz Anna - młodszy wychowawca
Nowacka Jadwiga - intendentką (do 1986)
Nowaczyk Barbara - sprzątaczką (do 1977)
Nowaczyk Natalia - salowa (do 1971)
Nowak Agnieszka - opiekuna dziecięca (do 1963)
Nowak Ewa - referent ds. płac (do 2004)
Nowak Jadwiga - nauczyciel (do 1995)
Nowak Jadwiga - salowa (do 1958)
Nowak Janina - logopeda (do 1981)

- Nowak Maria - psycholog (do 1991)
Nowak Zofia - salowa (do 1974)
Nowakowska Sylwia - psycholog (do 2008)
Nowicki Bernard - palacz (do 1962)
Nowik Maria - salowa (do 1962)
Nyka Helena - salowa (do 1968)
o. Zaborowski - kapelan ze Zgromadzenia Ojców Ducha Świętego (ok. 1939)
Ogorzelska Marianna - salowa (do 1962)
Olszewski Jerzy - konserwator (do 1990)
Olszewski Tadeusz - dyrektor Państwowego Pogotowia Opiekuńczego
(od 1 września 1984 do 31 sierpnia 1989)
Ołownia Łucja - salowa (do 1964)
Omasta Leokadia - salowa (do 1960)
Opalińska - przełożona pielęgniarek w Domu Małego Dziecka (ok. 1960)
Opalińska Zofia - salowa (do 1973)
Opielewska Małgorzata - instruktor terapii zajęciowej (do 2003)
Oracka Krystyna - opiekunka nocna (do 2004)
Orlikowska Maria - pielęgniarka (ok. 1948)
Orzłowski Leszek - pracownik gospodarczy (do 2000)
Osińska Aleksandra - pracznia (do 1964)
Osowska Elżbieta - kierownik administracyjno-gospodarczy, specjalista
ds. kadr
Osowska Ewa - nauczyciel
Ossowska Joanna - pracownik socjalny (do 2002)
Ostrowska Helena - kucharka (ok. 1955)
Ostrowska Joanna - pracznia (do 1954)
Oszuścik Danuta - salowa (do 1962)
Owczarz Małgorzata - wychowawca (do 2011)
Owsiana Barbara - psycholog (do 1979)
Owsiany Henryk - wychowawca (do 1985)
Pabianek Łukasz - nauczyciel
Pacholska Anna - salowa (do 1961)
Pachura Leokadia - pracownik fizyczny (do 1960)
Paczyńska Urszula - pomoc wychowawcza (do 1957)
Palacz Bronisław - salowa (do 1961)
Palacz Zofia - salowa (do 1961)
Palińska Grażyna - pomoc przedszkolna, starszy portier
Paliwoda Agnieszka - wychowawca
Pałudзка Genowefa - intendientka, adoptowała dziecko z placówki
Pani Smołąg - pracownica Domu Małego Dziecka (ok. 1973)
Panna Hahn - nauczycielka, wychowawczyni, córka pierwszego kierownika
Sierocińca im. H. Dietza (od 1907 do ok. 1918?)

Panna Helcia - pomoc domowa (ok. 1939)
Panna Leosia - pomoc domowa (ok. 1939)
Panna Trudka - pomoc domowa (ok. 1939)
Panna Zosia - pomoc domowa (ok. 1939)
Pantkowska Marzena - fryzjer (do 1987)
Papke Elżbieta - sprzątaczką (do 2012)
Paradowska Angelika - wychowawca (do 2012)
Pasternakiewicz Bożena - dyrektor Domu Małego Dziecka
Pasterska Arleta - salowa (do 1975)
Paszkwicz Barbara - lekarz psychiatra (do 1996)
Pańniewska Krystyna - salowa (do 1999)
Patalon Aniela - portierka (do 1988)
Patelczyk Katarzyna - pedagog
Pawlaczyk Justyna - młodszy wychowawca (do 2007)
Pawlak Hanna - lekarka (od 1991)
Pawlak Justyna - starszy wychowawca
Pawlak Olga - salowa (do 1963)
Pawlicki Eugeniusz - ogrodnik (do 1987)
Pawłowska Joanna - zastępca głównej księgowej
Pawłowska Lucyna - salowa (do 1995)
Pączkowska Danuta - wychowawca
Peckie Ludwika - salowa (do 1969)
Perlik Maria - kucharka (ok. 1949)
Perz Paulina - młodszy wychowawca (do 2007)
Perzyńska Elżbieta - sprzątaczką
Pękała Maria - salowa (do 1967)
Piasecka Joanna - opiekunka dziecięca (do 1996)
Piątek Monika - młodszy wychowawca (do 2007)
Pieczewska Janina - salowa
Pieczewska Teresa - portier (do 2012)
Pieszak Anna - wychowawca
Pietraszewska Beata - kucharka
Pilarska Zofia - salowa (do 1960)
Pilewski - wychowawca (ok. 1952)
Piotrowska Ewa - młodsza opiekunka (do 2012)
Pisarek Sylwia - opiekunka dziecięca (do 1999)
Piszczek Maria - psycholog (do 1974)
Pliszka Joanna - opiekunka (do 2006)
Płodzień Narcyza - salowa (do 1975)
Płoszyńska Danuta - księgową (do 1987)
Płócienniczak Jadwiga - pomoc kuchenna, kucharka (od 1949 do 1978)
Poćwierz Krystyna - salowa (do 1968)

Podgórska Natalia - pomoc administracyjna, młodszy wychowawca (do 2016)
Pokrąkowa Maria - salowa (do 1961)
Polanowska Janina - salowa (do 1963)
Polasik Anna - opiekunka nocna (do 1982)
Polasik Grażyna - salowa (do 1995)
Polaszek Zdzisław - kierowca (do 1972)
Ponczek Joanna - opiekunka dziecięca (do 1996)
Popek Wanda - kucharka (do 1959)
Popiesz Ewa - kucharka
Poraziński Jacek - wychowawca (od 1995 do 2011)
Porębski Antoni - palacz (do 1965)
Pospieszala Jerzy - konserwator, rzemieślnik (do 1981)
Powalisz Marian - kierowca (do 2013)
Pozorski Henryk - pracownik fizyczny (do 1962)
Preiss Anna - zastępca dyrektora Państwowego Pogotowia Opiekuńczego
(od 16 grudnia 1966 do 31 sierpnia 1982), pedagog (od 1 września 1982
do 1991)
Priebe-Nowicka Barbara - logopeda (do 1984)
Priebe-Wilczyńska Danuta - pielęgniarka
Prończuk Teresa - wychowawca, opiekunka sekcji kulturalno-impresowej
(do 1975)
Prosowska Zofia - wychowawca (do 1964)
Przespolewska Barbara - magazynier (do 1992)
Przyborowska Katarzyna - nauczyciel (do 2011)
Przybylińska Danuta - sprzątaczką (do 2010)
Przybylska Kamilla - wychowawca
Przybylski Jerzy - pracownik gospodarczy (do 2011)
Przybyła Anna - sprzątaczką (do 1967)
Przybyła Monika - wychowawca
Przybysz Alina - pomoc kuchenna (do 2010)
Przybytkowska Barbara - starsza pielęgniarka (do 2008)
Pstrąg Leszek - konserwator (do 1984)
Puchalska Helena - pomoc kuchenna, kucharka (do 1980)
Pufelski Juliusz - rzemieślnik (do 1998)
Puppel Teresa - starszy wychowawca
Purczyńska Iwona - opiekunka dziecięca (do 1995)
Puszczkowska Magdalena - nauczyciel (do 2015)
Raclawska Grażyna - starszy technik fizjoterapii
Raclawska Maria - starsza intendentka
Radajewicz Teresa - salowa (do 1974)
Radek Edward - ogrodnik (do 1989)
Radek Halina - księgową (do 1989)

Radtko Barbara - salowa (do 1972)
Radtko Zofia - opiekunka nocna (do 1982)
Rafińska Lidia - sprzątaczką (do 1993)
Rajczyk Franciszek - palacz (do 1962)
Rak Anna - lekarz pediatra (do 1996)
Rak Bartłomiej - lekarz pediatra
Rakoczy Anna - wychowawca (od 1951 do 1968)
Rassmus Przemysław - młodszy wychowawca (do 2013)
Ratusińska Małgorzata - zastępca głównej księgowej (do 2015)
Redam Helena - sprzątaczką (do 1963)
Regent Edyta - opiekunka (do 2003)
Reimann Anna - opiekunka dziecięca (do 1995)
Reisler Władysława - salowa (do 1961)
Reiwer Helena - pomoc kuchenna (do 1983)
Reizer Krystyna - pielęgniarka (do 1963)
Rejniak Robert - starszy wychowawca koordynator (do 2008)
Rejs Łucja - salowa (do 1959)
Reksa Krystyna - salowa (do 1992)
Remiszewska Anna - salowa (do 1975)
Reszkowska Arleta - nauczyciel (do 2012)
Ringert Stanisława - sprzątaczką (ok. 1949)
Robaszewska Natalia - młodszy wychowawca (do 2014)
Roczyńska Elżbieta - samodzielny referent ds. środków trwałych
Roda Józefa - pracownik fizyczny (do 1962)
Rogała Elżbieta - wychowawca (ok. 1983)
Rogalska Danuta - praczką (do 1991)
Rogiewicz Danuta - kucharka
Rogóż-Adamczyk Ewa - psycholog
Rojewska Bogumiła - praczką (do 2007)
Rojewska Katarzyna - starszy wychowawca
Roman Jadwiga - salowa (do 1964)
Romanowska Justyna - opiekunka (do 2002)
Romińska Krystyna - sprzątaczką (do 1969)
Rosołowska Jadwiga - salowa (do 1971)
Roszczyń Jerzy - rzemieślnik (do 1997)
Rozdawowska Jadwiga - logopeda
Rozwadowski Józef - lekarz (do 1971)
Różyńska Benedykta - salowa (do 1978)
Rucińska Barbara - salowa (do 1960)
Rusak Krystyna - salowa (do 1959)
Rusiniak Joanna - młodszy wychowawca
Rutkowska Janina - pracownik umysłowy (do 1959)

- Rutkowska Kinga - pomoc kuchenna (do 1992)
Rybacka Bernadeta - pielęgniarka (do 1994)
Rybicka Wanda - księgowa (do 1958)
Rydz Joanna - starszy wychowawca
Rytlewska Anna - wychowawca
Rytlewska Emilia - opiekunka (do 2016)
Rzendkowski Bronisław - palacz (do 1978)
s. Arczyńska Marta - siostra miłosierdzia (1924-1926)
s. Barneta Anna - siostra miłosierdzia (1923-1924)
s. Brodala Helena - siostra miłosierdzia (1927-1928)
s. Brzoskowska Wiktoria - siostra miłosierdzia (1933-1935)
s. Brzózka Jadwiga - siostra miłosierdzia (1927-1929)
s. Burzyńska Cecylia - siostra miłosierdzia (1931-1934)
s. Burzyńska Ludwika - siostra miłosierdzia (1928-1931)
s. Chojnacka Stefania - siostra miłosierdzia, przełożona (1935-1940)
s. Cierocka Melania - siostra miłosierdzia (1927-1928)
s. Czarnowska Maria Teresa - siostra miłosierdzia (1935-1937)
s. Dolna Anastazja - siostra miłosierdzia, prowadziła kuchnię (1938-1940)
s. Głowacka Anna - siostra miłosierdzia (1935)
s. Głowacka Irena - siostra miłosierdzia, wychowawczyni chłopców (1939)
s. Hennig Franciszka - siostra miłosierdzia (1932-1933)
s. Jany Aurelia - siostra miłosierdzia, prowadziła pralnię (1937-1940)
s. Kaczmarek Maria - siostra miłosierdzia, wychowawczyni dziewcząt (1939)
s. Lubojańska Franciszka - siostra miłosierdzia (1930-1933)
s. Łapa Salomea - siostra miłosierdzia (1931-1934)
s. Olejniczak Seweryna - siostra miłosierdzia, przełożona (1926-1935)
s. Pawlicka Maria - siostra miłosierdzia (1936-1940)
s. Piechowiak Kazimiera - siostra miłosierdzia (1938-1939)
s. Prabucka Franciszka - siostra miłosierdzia (1925-1928)
s. Pruszek Anna - siostra miłosierdzia, przełożona (1923-1926)
s. Skrzypczak Marianna - siostra miłosierdzia (1934-1940)
s. Sobczak Julianna - siostra miłosierdzia (1923-1924)
s. Stachuła Pelagia - siostra miłosierdzia (1924-1928)
s. Szałkowska Weronika - siostra miłosierdzia (1930-1931)
s. Sztul Ludwika - siostra miłosierdzia (1923-1925)
s. Szymanowska Rozalia - siostra miłosierdzia (1929)
s. Truszczyńska Helena - siostra miłosierdzia (1937-1939)
s. Wilamowska Klara - siostra miłosierdzia (1935-1937)
s. Wiśniewska Leokadia - siostra miłosierdzia (1925)
s. Wiśniewska Marianna - siostra miłosierdzia (1931-1932)
Sabatowicz Marian - starszy wychowawca koordynator
Sadarska Anna - referent ds. obsługi administracyjnej

Saderska Wiktoria - salowa (do 1963)
Sadowska Anna - pracownik socjalny (do 2012)
Sadowska Barbara - sprzątaczką (do 2012)
Sagan Karolina - sprzątaczką (do 1975)
Saganowska Józefa - pomoc kuchenna (do 1992)
Sala Ludwika - sprzątaczką (do 1963)
Samburska Ilona - wychowawca (do 1989)
Samsel Ilona - pielęgniarka
Sawicki Stanisław - palacz (do 1996)
Sawicz Marta - psycholog (do 2011)
Schulz Bożena - starszy magazynier
Seremet Krystyna - salowa (do 1974)
Sibora Anna - nauczyciel (do 2008)
Siernicka Anetta - opiekunka (do 2004)
Sikorska Izabela - pomoc kuchenna (do 1990)
Sikorska Wanda - główna księgową (do 1973)
Sikorska-Winnicka Alicja - wychowawczyni w Państwowym Domu Młodzieży
(ok. 1966)
Silecka Beata - położna (do 1972)
Siłka Aleksandra - pedagog
Sitkowska Weronika - sprzątaczką (do 1961)
Siuda Anna - sprzątaczką (do 1966)
Skalska Teresa - intendentka (do 1991)
Skibińska Anna - pokojowa (do 2003)
Skierska Danuta - pedagog, p.o. dyrektora Domu Małego Dziecka, kierownik
zespołu opieki i wychowania (od 1 maja 1992 do 31 stycznia 2007)
Skoczylas Barbara - portier (do 2001)
Skomska Violetta - starszy portier
Skonieczna Zofia - salowa (do 1966)
Skórczewski Jarosław - administrator (do 2012)
Skórzewska Joanna - wychowawca
Skupińska Krystyna - opiekunka dziecięcą (do 1965)
Słaboszewska Krystyna - lekarz (do 1973)
Słomiński Edward - stolarz, „złota rączka” (do 1967)
Słomiński Witold - palacz, starszy konserwator
Słomski Marek - młodszy wychowawca (do 2009)
Słupiński Kazimierz - wychowawca (od ok. 1949 do 1983)
Smagacz Małgorzata - opiekunka
Smala Bronisław - palacz (do 1962)
Smoliński Jacek - woźny (do 1976)
Smolog Eugenia - opiekunka (ok. 1974)

- Smólkowski² (wychowawca ok. 1952)
Sobczak Jerzy - wychowawca (do 1983)
Sobczak Maria - starszy referent (do 1986)
Sobczak Władysława - salowa (do 1961)
Sobieraj Anna - wychowawca
Sobieraj Barbara - kucharka (do 2006)
Socha Maria - salowa (do 1963)
Sokołowska Lidia - dietetyczka (do 1972)
Sołtan Maria - opiekunka dziecięca (do 1971)
Sowińska Zyta - psycholog
Sójka-Brzykcy Joanna - opiekunka (do 2005)
Spenner Anna - psycholog (do 1986)
Spiąkowski Izabela - pracznia (do 1989)
Splitt Elżbieta - pomoc kuchenna (do 1964)
Sporowska Maria - salowa (do 1963)
Sraga Żaneta - zastępca głównej księgowej, samodzielny referent ds. księgowości (do 2014)
Stachowiak Maria - pielęgniarka (ok. 1948)
Stachowicz Katarzyna - starszy wychowawca
Stachowski Grzegorz - rzemieślnik (do 2014)
Stanka Justyna - salowa (do 1995)
Starzyńska Janina - sprzątacznia (do 1963)
Stasińska Maria - salowa (do 1959)
Stefaniak Andrzej - wychowawca (do 1990)
Stefańska Danuta - referent ds. księgowości (do 2003)
Stefański Rajmund - specjalista ds. BHP (do 1996)
Stefański Władysław - referent (do 1989)
Stefer Kazimiera - pomoc kuchenna (do 1974)
Stelmaszyk Anna - salowa (do 1959)
Stępień Stanisław - wychowawca (ok. 1957-1961)
Stobrawa Irena - pedagog (do 1997)
Stobrawa Leon - dyrektor Państwowego Domu Dziecka (od 1945 do śmierci: 28 grudnia 1965)
Stolarczyk Teresa - salowa (do 1961)
Stoliński Dariusz - informatyk (do 2015)
Strachowska Celina - krawcownia (ok. 1967)
Straszewska Angelika - nauczyciel (do 2015)
Stróżyk Krystyna - ogrodnik (do 1974)
Strzelecki Gerard - ogrodnik (do 1968)

² Wpis w kronice jest nieczytelny. Może być także Swólkowski lub Gwólkowski. B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, dz. cyt.

Strzępek Danuta - księgowa (do 1985)
Suchomska Józefina - sekretarka (do 1982)
Sudomirska Elżbieta - pielęgniarka (do 1967)
Sulińska Irena - pomoc kuchenna (do 1991)
Sulkowska Jadwiga - praczka (do 2002)
Sułkowska Arleta - wychowawca (do 1990)
Superczyńska Justyna - starszy wychowawca koordynator
Suplicki Kazimierz - wychowawca chłopców, wydawał przybory szkolne
w Państwowym Domu Młodzieży (ok. 1947)
Sura Anna - starszy pracownik socjalny
Suszek Iwona - kucharka
Syrewicz Magdalena - nauczyciel (do 2016)
Szafran Elżbieta - pielęgniarka
Szałkowska Janina - praczka (do 1960)
Szałkowska Lidia - sprzątaczką (do 1983)
Szamrowicz Krystyna - główna księgowa (do 1975)
Szczechowicz Halina - salowa (do 1994)
Szczepaniak Czesława - salowa (do 1962)
Szczepaniak Pelagia - krawcowa (do 1991)
Szczepanowski Ludwik - palacz (do 1963)
Szczepeńska Adrianna - opiekunka (do 2016)
Szczepeńska Katarzyna - przełożona pielęgniarek (do 2003)
Szczerbacka Krystyna - intendentka, starszy portier (do 2010)
Szczesna Grażyna - kucharka (do 1994)
Szczęsna Hanna - pracownik socjalny (do 2014)
Szczęśniak Hanna - opiekunka dziecięca (do 1996)
Szczęśniewicz Magdalena - księgowa (do 2004)
Szelbrasikowski Edmund - konserwator (do 1992)
Szeliga Jadwiga - salowa (do 1961)
Szkaradek Małgorzata - pedagog (do 1988)
Szymański Antoni - palacz (ok. 1970 do 1982)
Szymański Henryk - palacz (do 1971)
Szmidt Józef - palacz (do 1967)
Szmieł Cecylia - opiekunka dziecięca (do 1974)
Szmigiel Aneta - pracownik socjalny
Szopiński Izidor - pracownik gospodarczy (do 1962)
Szorc Janina - salowa (do 1961)
Szpajda Agata - opiekunka (do 2016)
Szperka Daniela - pracownik fizyczny (do 1967)
Szpucha Marianna - pracownik fizyczny (do 1972)
Szrajber Grażyna - starszy wychowawca koordynator (do 2012)
Szukaj Stanisława - praczka (ok. 1949)

- Szulc Danuta - opiekunka dziecięca (do 1968)
Szuprawska Celina - wychowawca (do 1978)
Szurogajło-Tkaczyk Irena - pedagog (do 1979)
Szuster Hildegarda - pracownik umysłowy (do 1963)
Szwajcer Agnieszka - starszy wychowawca koordynator
Szwarc Magdalena - młodszy wychowawca (do 2012)
Szweda Grażyna - młodszy wychowawca (do 2010)
Szwach Halina - sprzątaczką (do 1970)
Szymańska Gabriela - salowa (do 1968)
Szymańska Jolanta - samodzielny referent ds. gospodarki samochodowej (do 1989)
Szymański Bronisław - pracownik fizyczny (do 1963)
Szymaszek Norbert - młodszy wychowawca (do 2014)
Szyzkowski Edmund - woźny (do 1966)
Ślebioda Danuta - pomoc przedszkolna (do 1993)
Ślęzak Izabela - samodzielny referent ds. plac (do 2013)
Śmigrodzka Janina - ogrodnik (do 1975)
Śpica Katarzyna - nauczyciel (do 2009)
Świątek Jadwiga - salowa (do 1960)
Świdorska Helena - pomoc kuchenna (do 1992)
Świdorska Stefania - opiekunka dziecięca (do 1964)
Świtała Krystyna - sprzątaczką (do 1971)
Tadych Arkadiusz - młodszy wychowawca
Tafelski Marian - palacz (do 1992)
Talar Magdalena - pedagog (do 2015)
Tarczałowicz Agnieszka - psycholog (do 2007)
Tarczałowicz Maria - nauczyciel (do 2004)
Tarzyńska Monika - pedagog (do 2011)
Templin Regina - salowa (do 1967)
Tereszczuk Łukasz - młodszy wychowawca (do 2015)
Thews Barbara - wychowawca (do 1989)
Thews Ewa - nauczyciel, wicedyrektor
Tkaczyk Mirosława - referent ds. skierowań (do 1981)
Tobola Czesław - opiekun (do 2010)
Tokarska Regina - pomoc kuchenna (ok. 1949)
Tomajczyk Gizela - referent socjalny (do 1963)
Tomas Klara - salowa (do 1960)
Tomaszewska Eugenia - salowa (do 1963)
Tomczyk Sławomira - wychowawczyni, opiekunka sekcji dekoracyjno-plastycznej (ok. 1972)
Torchalska Monika - nauczyciel (do 2010)
Trempała Grażyna - psycholog (do 2001)

Trępała Irena - salowa (do 1964)
Trubicka Dorota - nauczyciel (do 2012)
Truchan Sandra - młodszy wychowawca
Trybiński Eugeniusz - konserwator urządzeń sanitarnych (do 1980)
Trynkiewicz Janina - sprzątaczką (do 1990)
Trzeciak Piotr - wychowawca
Trzeciakowska Gertruda - salowa (do 1973)
Trzepakowska Jadwiga - lekarz (ok. 1967)
Tuczyńska Krystyna - pracownik fizyczny (do 1964)
Turzyńska Jolanta - kucharka (do 2012)
Tuszyńska Katarzyna - młodszy wychowawca (do 2014)
Twardowski Remigiusz - dozorca (do 1998)
Tychoniec Alicja - nauczyciel
Tymosiak Małgorzata - sprzątaczką (do 2001)
Unger Irena - intendent (do 1958)
Urban Anna - młodszy wychowawca (do 2010)
Urban Joanna - referent ds. kadr
Urbańska Paulina - młodszy wychowawca
Urbański Andrzej - wicedyrektor, wychowawca (do 2013)
Urbański Wiesław - wicedyrektor, wychowawca (do 1989)
Uzewicz Beata - inspektor ds. BHP
Wachowiak Stanisław - pracownik gospodarczy (do 1967)
Wadzińska Monika - wychowawca
Wakszyńska Renata - technik fizjoterapii (do 2001)
Walczak-Piasecka Beata - wychowawca
Walewska Prakseda - sprzątaczką (do 1959)
Waliszewska Marta - wychowawca (do 2015)
Walkowiak Zygfryd - palacz (do 1969)
Wamka Andrzej - młodszy opiekun (do 2012)
Wantowska Longina - salowa (do 1964)
Warczak Katarzyna - nauczyciel (do 2007)
Warlewska Emilia - opiekunka dziecięca (do 2000)
Waruszyńska Olga - młodszy wychowawca
Wasilewska Elżbieta - pielęgniarka (ok. 1974)
Wasilewski Stefan - specjalista ds. OC (do 1991)
Waszak Łucja - praczką (do 1988)
Waszak Marianna - pomoc kuchenna (do 1998)
Waszak Piotr - młodszy wychowawca
Waszak Teresa - salowa (do 1965)
Waszkiewicz Danuta - nauczyciel (do 2009)
Wawer Marta - wychowawca
Wawro Stanisław - wychowawca

Wawruk Katarzyna - nauczyciel (do 2012)
Wawrzyniak Krystyna - sprzątaczką
Wawrzyniak Wanda - sprzątaczką (ok. 1949)
Wądołowska Dorota - młodszy wychowawca (do 2014)
Wdowczyk Alicja - psycholog (do 1980)
Wegner Anna - szefowa kuchni (do 1981)
Weinerowska Irena - salowa (do 1962)
Wenecki Lesław - palacz (do 1990)
Werner Barbara - katechetka (do 1994)
Wesołowska Ewa - starszy wychowawca koordynator
Wezner Marek - specjalista ds. zamówień publicznych (do 2013)
Wiater Lucyna - kucharka
Wiatr Marta - salowa (do 1961)
Wielebińska Aleksandra - salowa (do 1960)
Wierzchucka Krystyna - salowa (do 2001)
Wilanowska Danuta - pielęgniarka (do 1966)
Winnicki Henryk - dyrektor Państwowego Domu Dziecka (od 1 września 1967
do 1 maja 1968)
Wiszniewska Barbara - starszy magazynier
Wiszniewski Jerzy - portier (do 2012)
Wiśniewska Krystyna - sprzątaczką (do 1982)
Wiśniewska Urszula - salowa (do 1964)
Wiśniewski - ogrodnik (ok. 1939)
Wiśniewski Ludwik - stróż (ok. 1949)
Wiśniewski Michał - młodszy wychowawca (do 2007)
Witczak Józefa - salowa (do 1970)
Witkowska Maria - kierownik Domu Małego Dziecka (1945-1963)
Witkowska Maria - wychowawca (do 2006)
Wojciechowska Apolonia - porządkowa (do 1959)
Wojciechowska Danuta - salowa (do 1992)
Wojciechowska Jadwiga - pielęgniarka (do 1955)
Wojciechowska Janina - sprzątaczką (do 1959)
Wojciechowska Justyna - opiekunka dziecięca (do 2001)
Wojciechowska Krystyna - salowa (do 1966)
Wojciechowska Magdalena - opiekunka dziecięca (do 2000)
Wojdowska Bogumiła - lekarz (ok. 1967)
Wojdyłak Urszula - salowa (do 1962)
Wojewódzki Stefan - palacz (do 1991)
Wojt Jadwiga - salowa (do 1960)
Wojtasiewicz Stanisława - pomoc kuchenna (do 1973)
Wojtko Bogusław - nauczyciel (do 2007)
Wojtysiak Teodor - pracownik gospodarczy (do 1970)

Wolentek Katarzyna - pracownik socjalny
Wolf Ewa - wychowawca
Wolska Teresa - opiekunka nocna (do 1983)
Wolski Aleksander - wychowawca (do 1988)
Wolter Marta - salowa (do 1961)
Wołowska Grażyna - sprzątaczką (do 1981)
Wójcik Maria - bibliotekarz (do 1986)
Wójcik-Wasilewska Katarzyna - nauczyciel (do 2008)
Wróbel Jan - woźny (do 2000)
Wróbel Regina - salowa (do 1967)
Wróblewska Mirosława - pielęgniarka (do 2002)
Wróblewski Antoni - palacz (do 1963)
Wrzesińska Anna - pedagog, psycholog (do 2017)
Wycinek Aleksandra - pracznka (do 2001)
Wycińska Eugenia - sprzątaczką (do 1980)
Wydra Lech - kierowca
Wypijewska Bernadeta - salowa (do 1965)
Wypijewska Małgorzata - opiekunka dziecięca (do 1995)
Wysocka Jolanta - salowa (do 1974)
Wysocka Marta - salowa (do 1962)
Wysocka Zofia - pomoc krawiecka (ok. 1949)
Zacios Urszula - pracznka (do 1966)
Zagert Marzena - opiekunka dziecięca
Zagórska Stefania - starsza księgową (do 1959)
Zajązkowska Jadwiga - opiekunka dziecięca (do 1973)
Zajązkowska Małgorzata - opiekunka dziecięca (do 1993)
Zakrzewski Franciszek - ogrodnik (do 1961)
Zakrzewski Zygmunt - konserwator (do 1989)
Zalewska Barbara - pomocnik pielęgniarki (ok. 1948)
Zarzycka Ewa - wychowawca (do 1980)
Zasadińska Halina - pracownik gospodarczy (do 2003)
Zech Eleonora - pracownik do prac lekkich (do 1959)
Zgarda Róża - sprzątaczką
Zgórzyńska Zofia - pielęgniarka (ok. 1973)
Zielińska Anna - pedagog (do 2012)
Zielińska Genowefa - salowa (do 1965)
Zielińska Katarzyna - młodszy wychowawca (do 2006)
Zielińska Krystyna - opiekunka dziecięca (do 1968)
Zielińska Maria - wychowawca, nauczyciel (do 2002)
Zielińska Marta - młodszy wychowawca (do 2015)
Zienkiewicz Ewa - starszy pracownik socjalny
Zientara Paweł - kierowca (do 1988)

Zientek Marta - wychowawca
Zimna Janina - portier (do 1991)
Ziółkowska - wychowawca (ok. 1957-1961)
Ziółkowska Barbara - salowa (do 1965)
Złotkowska Joanna - młodszy wychowawca, pracownik socjalny
Zwolenkiewicz Joanna - nauczyciel (do 2008)
Zwoleńska Hanna - starszy wychowawca koordynator
Żakowicz Hanna - salowa (do 1973)
Żarnowska Magdalena - wychowawca
Żbikowska Danuta - salowa (do 1962)
Żech Aniela - praczka (do 1968)
Żerdzińska Elżbieta - salowa (do 1961)
Żołądkiewicz Krystyna - salowa (do 1960)
Żółtowska Julianna - pielęgniarka (ok. 1948)
Zuchowska Angelika - animator kulturalny (do 2003)
Żyrek Malwina - nauczyciel
Żytkiewicz Elżbieta - wychowawczyni, opiekunka koła turystycznego SKKT
(od 1970 do 1983)

Dawni i obecni przyjaciele oraz sponsorzy Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych

Poniższe zestawienie zawiera alfabetyczny wykaz instytucji i osób, które zapisały się w historii poszczególnych placówek wchodzących w skład BZPOW dzięki świadczeniu na rzecz ich wychowanków i pracowników rozmaitych form pomocy materialnej, organizacyjnej, technologicznej, edukacyjnej itp. Oprócz szczodrych sponsorów na liście figurują też instytucje państwowe i samorządowe na co dzień współpracujące z BZPOW w różnym zakresie³.

Administracja Domów Miejskich, Bydgoszcz
AdPoint
AIG Bank Polska
AKO S.A., Bydgoszcz
Alcatel-Lucent Polska – Ewa Ujazdowska
Aleksandra Kwaśniewska
Andre Pieters, Holandia
Andrzej Mazurowicz, Bydgoszcz
Anna i Bolesław Bartkowiak, Bydgoszcz
Apteka Całodobowa „Alba Bis”
Atos IT Services Sp. z o.o., Bydgoszcz
Auchan Bydgoszcz – Mariusz Kujawa, Hanna Hołdaj
Auto France – Marcin Jasiulewicz, Bydgoszcz

³ Opracowano na podstawie: K. Jankowski: *25 lat Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy. 13 czerwiec 2003 r.*, maszynopis; *Księga Pamiątkowa Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1989–1992; *Program uroczystości z okazji 25-lecia Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy*, maszynopis; strona internetowa BZPOW: <http://bzpow.bydg.pl> [dostęp: 9.04.2017] oraz zestawienia wykonanego przez pracowników BZPOW na potrzeby niniejszej publikacji.

Automobilklub, Bydgoszcz
Bank Zachodni WBK, o. Bydgoszcz
Barbara Kłos, Bydgoszcz
Bawełniane Dzianiny Edentex
Biuro Podróży Celtur
Bractwo św. Brygidy, Bydgoszcz
Brigid i Harrie van de Moesdijk, Holandia
Bydgoska Fabryka Kabli
Bydgoski Ośrodek Solidarności Społecznej
Bydgoski Zakład Doskonalenia Zawodowego
Caritas, Bydgoszcz
Carrefour Bydgoszcz - Zenobia Wyrzykowska
Castorama Bydgoszcz
Cech Rzemiosł Różnych Bydgoszcz
Chata Polska Bydgoszcz
CIECH Pianki, Bydgoszcz
Cinema City, Bydgoszcz
Cukiernia „Sowa”, Bydgoszcz
DHL Express Polska
Dom Pomocy Społecznej „Promień życia”, Bydgoszcz
Dom Towarowy Bijenkorf Eindhoven, Holandia
Domu Dziennego Pobytu „Kapuściska”, Bydgoszcz
Drukarnia „Abedik”, Bydgoszcz
Drukarnia „Grafpress”, Bydgoszcz
Drukarnia „Tom”
Dyrekcja I Inspektoratu Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń, Bydgoszcz
Dzianotex
EGB Investments S.A., Bydgoszcz
Elżbieta Żukowska - Studio Kreacja, Bydgoszcz
Emo Farm Sp. z o.o.
Ewelina Jaskot
Express Bydgoski
Fordońska Spółdzielnia Mieszkaniowa, Bydgoszcz
Frank Stroeken, Holandia
Fundacja „Mieć Nadzieję”, Łódź
Fundacja Nowe Pokolenie, Bydgoszcz
Galeria Pomorska, Bydgoszcz
„Gazeta Pomorska”, Bydgoszcz
Gminna Spółdzielnia S.Ch., Pruszcz Pomorski
Grzegorz Perlik, Bydgoszcz
Henk Seelen, Holandia
Holland Art Gallery

Hotel „Brda”, Bydgoszcz
Hurtownia Motoryzacyjna Gordon
ING Bank Śląski
International School of Bydgoszcz
Irena Dobosiewicz, Bydgoszcz
Jacek Konopka, Bydgoszcz
Janusz Czwojda, Bydgoszcz
Jolanta Niewiarowska, Bydgoszcz
Jos van Ham, Holandia
Katarzyna Krajewska, Szwecja
Klub Sportowy „Zawisza”, Bydgoszcz
Kościół Chrześcijan Baptystów, Bydgoszcz
Kościół Zielonoświątkowy, Bydgoszcz
Kręgielnia Broadway, Bydgoszcz
Krystyna Rogowska, Bydgoszcz
Kuba Wesołowski
Kwiaciarnia Barbary Trempały, Bydgoszcz
Landowscy Opon Lan Sp.j. Maciej Landowski, Bydgoszcz
Leonard Luther, Bydgoszcz
Leszek Krzemkowski, Bydgoszcz
Lidl Polska, Bydgoszcz
Lions Club, Bydgoszcz
Lions Club Caen-Doyen
Lions Club Welschap, Eindhoven
Lions-Hilfswerk Bayreuth-Kulmbach e.V.
Lucent Technologies, Bydgoszcz
Łukasz Krupa, Bydgoszcz
Małgorzata Dysarz, Bydgoszcz
McDonald’s S.A., Bydgoszcz
Miasto Bydgoszcz
Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Bydgoszcz
Miejskie Wodociągi i Kanalizacja Sp. z o.o., Bydgoszcz
Mieszkańcy Bydgoszczy (często anonimowi)
NATO Spouses Club, Bydgoszcz
P.W. Krystad, Bydgoszcz
Pałac Młodzieży Bydgoszcz
Państwowy Zespół Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina, Bydgoszcz
Piekarnia „Krys-And” K.A. Szymańscy, Bydgoszcz
Piłkarze ręczni AZS UKW, Bydgoszcz
Piotr Jarosz, Bydgoszcz
PKO BP, Bydgoszcz
Poczta Polska, Bydgoszcz

Polski Czerwony Krzyż, Oddział w Bydgoszczy
Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA, Bydgoszcz
Polskie Radio PiK, Bydgoszcz
Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii
Pracownia Dziedzictwa Kulturowego przy Kujawsko-Pomorskim Centrum
Kultury, Bydgoszcz
Pracownicy i studenci bydgoskich uczelni wyższych
Pracownicy i uczniowie bydgoskich szkół
Przemysław Cypriański
PZU Życie S.A., Bydgoszcz
Rada Okręgowa Stowarzyszenia Rodzina Wojskowa - Krystyna Karpińska
Rada Osiedla Szwederowo, Bydgoszcz
Radio Plus, Bydgoszcz
REM-Marco - Remigiusz Cieślewicz, Białe Błota
Robert Lubrant, Bydgoszcz
Rotary Club (Austria, Polska - Bydgoszcz, Holandia, Niemcy, Szwajcaria)
Salezjańskie Stowarzyszenie Wychowania Młodzieży, Oratorium Dominiczek,
Bydgoszcz
Sędziowie sądów rodzinnych, kuratorzy, Bydgoszcz
Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Rozliczeniowa im. Franciszka Stefczyka
SRTB Dzieciom - Michał Orzechowski i przyjaciele
Stowarzyszenie „Bezpieczeństwo Dziecka”, Bydgoszcz
Stowarzyszenie Piłkarskie „Zawisza”, Bydgoszcz
Stowarzyszenie Wojskowego i Szpitalnego Zakonu św. Łazarza z Jerozolimy
Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Flandria, Bydgoszcz
Straż Miejska, Bydgoszcz
Theo Timmers, Holandia
Tomasz Gollob, Bydgoszcz
TVP 3 Bydgoszcz
Uczniowski Klub Sportowy „Dzika” ze Świerzna - Aniela Sosnowska
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz
Urszula Zawadzińska, Bydgoszcz
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Toruń
VIT-TRA BIS, Kusowo
Wojewódzka i Miejska Komenda Policji, Bydgoszcz
Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 2, Bydgoszcz
Wydawnictwo Kartograficzne Mapy Ścienne Beata Piętka
Zakład Ubezpieczeń Społecznych Nakło - Patrycja Kiełbasińska
Zakłady Tłuszczowe „Kruszwica” S.A.
Zbigniew Białkowski, Bydgoszcz

Zbigniew Boniek PZPN, Warszawa
Zespół Elektrociepłowni I i II, Bydgoszcz
Zgromadzenie Ducha Świętego, Bydgoszcz
Związek Zawodowy Pracowników MWiK, Bydgoszcz

Pismo Prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego o objęciu patronatem jubileuszu Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych



PREZYDENT BYDGOSZCZY
Rafał BRUSKI

Bydgoszcz, 4 kwietnia 2017 roku

BOM.1.0094.91.2017

Szanowny Pan
Krzysztof Jankowski

Dyrektor
Bydgoskiego Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych

Doceniając rozwój bydgoskiej pieczy zastępczej, która na przestrzeni minionych dekad przechodziła znaczące zmiany – zorientowane na wciąż skuteczniejszą formę, wyższą jakość i nowoczesne metody pedagogicznych oddziaływań – z przyjemnością obejmuję patronatem jubileuszowe obchody 110-lecia placówki przy ulicy Traugutta oraz 60-lecia placówki przy ulicy Stolarskiej.

Planowane uroczystości stanowią ważny moment podsumowań, podkreślenia roli i dotychczasowych dokonań, a także spojrzenia w przyszłość, by wyznaczyć perspektywiczne cele i nowe wyzwania stojące przed tak ważną dziedziną pomocy społecznej. Cieszę się, że od lat aktywnie wpisujecie się Państwo w proces działalności opiekuńczej, wychowawczej i terapeutycznej na rzecz podopiecznych, dokładając wszelkich starań do ich socjalizacji i usamodzielnienia. Ufam, że świętowanie urodzin wspólnie z byłymi wychowankami placówek, powrót do zachowanych pamiątek i archiwalnych zdjęć przywoła wartościowe wspomnienia, a tworzona z tej okazji monografia okaże się nie tylko sentymentalną kroniką, ale także zapisem pozytywnych historii, mobilizujących dzisiejszych wychowanków do starań i pracy, zachęcających do marzeń.

Dziękuję wszystkim zaangażowanym w przygotowania jubileuszowych uroczystości. Życzę Państwu powodzenia oraz pomyślnego przebiegu zaplanowanych wydarzeń.

Z poważaniem

Fotografie

Einladung
zu dem Bauverein für das Neubau
des *Reinhold Dietz'schen* Manufakturwerks
in *Dromberg*.

1. Satzprogramm

Da zu vorstehendem Anfall soll
für die Fabrik neu 50 Arbeiterwohnungen,
25 Küchen und 25 Wäschhäuser für die Zeit
des spiegelständigen Betriebes, sowie
für die neuen die Wäschhäuser im Allg.
meistens nach demselben Plan mit
zwei Kellerräumen 1400 L. Baukosten
zu stellen beabsichtigt werden.

Zur Normalierung der Größe sind
die Logierzimmer der Arbeiter nicht
ausgeschlossen. Die Kostentaxe zu stellen für
für mehrere eine Wohnung mit
4 Zimmern möglichen ist. Die
Arbeiten sind zu thunen sofortlich
1. Kleinfeld für 35 Arbeiter,
2. Brauereizimmer mit 2 Läden,
unserer Anbaufläche für 1 Werkstatt,
eine gemeinschaftliches Speisepokal,
eine Geschichtszimmer,
eine Kegelbahnzimmer der Arbeiter.

Fotografia 3.
Karta początkowa programu budowy
sierocińca im. H. Dietza z 11 marca 1904 r.

Źródło: Źródło: zb. APB, AMB, sygn.
871, repr. Piotr Winter.

Nr	Art	Benennung der Gegenstände	In Mark	
			A	B
		Merkmal		
		<i>Wohnungsbau</i>		
		<i>1. Speisepokal</i>		
		<i>2. Kegelbahn</i>		
		<i>3. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>4. Arbeiterküchen</i>		
		<i>5. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>6. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>7. Arbeiterküchen</i>		
		<i>8. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>9. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>10. Arbeiterküchen</i>		
		<i>11. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>12. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>13. Arbeiterküchen</i>		
		<i>14. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>15. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>16. Arbeiterküchen</i>		
		<i>17. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>18. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>19. Arbeiterküchen</i>		
		<i>20. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>21. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>22. Arbeiterküchen</i>		
		<i>23. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>24. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>25. Arbeiterküchen</i>		
		<i>26. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>27. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>28. Arbeiterküchen</i>		
		<i>29. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>30. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>31. Arbeiterküchen</i>		
		<i>32. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>33. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>34. Arbeiterküchen</i>		
		<i>35. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>36. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>37. Arbeiterküchen</i>		
		<i>38. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>39. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>40. Arbeiterküchen</i>		
		<i>41. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>42. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>43. Arbeiterküchen</i>		
		<i>44. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>45. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>46. Arbeiterküchen</i>		
		<i>47. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>48. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>49. Arbeiterküchen</i>		
		<i>50. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>51. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>52. Arbeiterküchen</i>		
		<i>53. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>54. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>55. Arbeiterküchen</i>		
		<i>56. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>57. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>58. Arbeiterküchen</i>		
		<i>59. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>60. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>61. Arbeiterküchen</i>		
		<i>62. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>63. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>64. Arbeiterküchen</i>		
		<i>65. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>66. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>67. Arbeiterküchen</i>		
		<i>68. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>69. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>70. Arbeiterküchen</i>		
		<i>71. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>72. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>73. Arbeiterküchen</i>		
		<i>74. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>75. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>76. Arbeiterküchen</i>		
		<i>77. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>78. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>79. Arbeiterküchen</i>		
		<i>80. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>81. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>82. Arbeiterküchen</i>		
		<i>83. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>84. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>85. Arbeiterküchen</i>		
		<i>86. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>87. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>88. Arbeiterküchen</i>		
		<i>89. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>90. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>91. Arbeiterküchen</i>		
		<i>92. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>93. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>94. Arbeiterküchen</i>		
		<i>95. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>96. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>97. Arbeiterküchen</i>		
		<i>98. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>99. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>100. Arbeiterküchen</i>		
		<i>101. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>102. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>103. Arbeiterküchen</i>		
		<i>104. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>105. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>106. Arbeiterküchen</i>		
		<i>107. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>108. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>109. Arbeiterküchen</i>		
		<i>110. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>111. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>112. Arbeiterküchen</i>		
		<i>113. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>114. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>115. Arbeiterküchen</i>		
		<i>116. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>117. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>118. Arbeiterküchen</i>		
		<i>119. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>120. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>121. Arbeiterküchen</i>		
		<i>122. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>123. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>124. Arbeiterküchen</i>		
		<i>125. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>126. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>127. Arbeiterküchen</i>		
		<i>128. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>129. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>130. Arbeiterküchen</i>		
		<i>131. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>132. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>133. Arbeiterküchen</i>		
		<i>134. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>135. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>136. Arbeiterküchen</i>		
		<i>137. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>138. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>139. Arbeiterküchen</i>		
		<i>140. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>141. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>142. Arbeiterküchen</i>		
		<i>143. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>144. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>145. Arbeiterküchen</i>		
		<i>146. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>147. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>148. Arbeiterküchen</i>		
		<i>149. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>150. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>151. Arbeiterküchen</i>		
		<i>152. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>153. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>154. Arbeiterküchen</i>		
		<i>155. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>156. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>157. Arbeiterküchen</i>		
		<i>158. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>159. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>160. Arbeiterküchen</i>		
		<i>161. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>162. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>163. Arbeiterküchen</i>		
		<i>164. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>165. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>166. Arbeiterküchen</i>		
		<i>167. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>168. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>169. Arbeiterküchen</i>		
		<i>170. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>171. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>172. Arbeiterküchen</i>		
		<i>173. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>174. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>175. Arbeiterküchen</i>		
		<i>176. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>177. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>178. Arbeiterküchen</i>		
		<i>179. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>180. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>181. Arbeiterküchen</i>		
		<i>182. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>183. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>184. Arbeiterküchen</i>		
		<i>185. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>186. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>187. Arbeiterküchen</i>		
		<i>188. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>189. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>190. Arbeiterküchen</i>		
		<i>191. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>192. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>193. Arbeiterküchen</i>		
		<i>194. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>195. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>196. Arbeiterküchen</i>		
		<i>197. Arbeiterwäschhäuser</i>		
		<i>198. Arbeiterwohnungen</i>		
		<i>199. Arbeiterküchen</i>		
		<i>200. Arbeiterwäschhäuser</i>		

Fotografia 4.
Podsumowanie wstępnego kosztorysu
budowy sierocińca im. H. Dietza
z 11 marca 1904 r.

Źródło: zb. APB, AMB, sygn. 871,
repr. Piotr Winter.

Fotografia 5. Sierociniec w Salzwedel z 1898 roku, fragment pocztówki z pocz. XX wieku



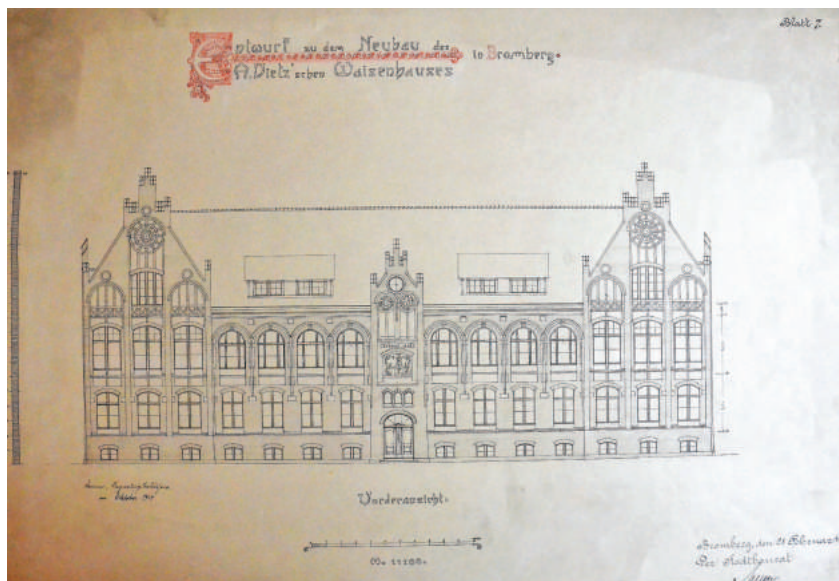
Źródło: Alte Litho Postkarte Salzwedel, 1900.

Fotografia 6. Budynek sierocińca Salzwedel, stan obecny

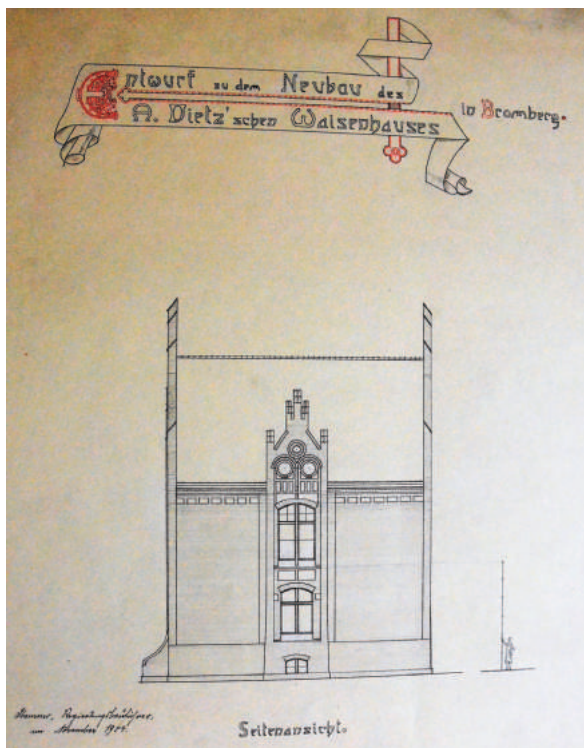


Źródło: http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Reichswaisenhaus_1898.jpg [dostęp: 9.04.2017].

Fotografia 7. Projekt fasady sierocińca im. H. Dietza z października 1904 r.



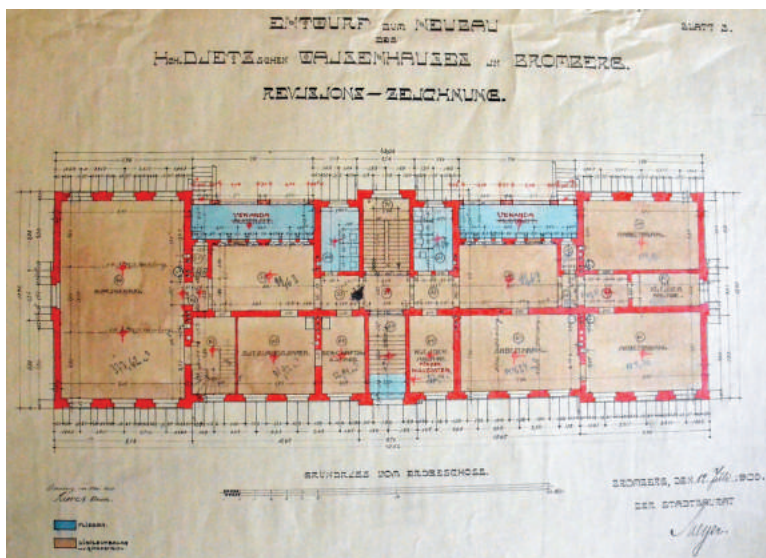
Źródło: zb. APB, DTmB, sygn. 231, repr. Piotr Winter.



Fotografia 8. Projekt elewacji bocznej sierocińca im. H. Dietza z listopada 1904 r.

Źródło: zb. APB, DTmB, sygn. 231, repr. Piotr Winter.

Fotografia 9. Rzut kondygnacji parteru sierocińca im. H. Dietza z maja 1905 r.



Źródło: Źródło: zb. APB, DTmB, sygn. 231, repr. Piotr Winter.

Fotografia 10. Kosztorys prac budowlano-wykończeniowych sierocińca im. H. Dietza, przyjęty w 1905 r.

№	Wskazanie der Gegenstände	Im Betrag	Im Menge
	Stück		
	Zusammenstellung		
	für den Bau des H. Dietz'schen		
	Waldenhauses in Bromberg		
I	Sperrholz		282.00
II	Maierarbeiten, Rohstoffe	2350.00	
III	Maierarbeiten	2221.00	
IV	Stoffarbeiten	1824.25	
V	Werkarbeiten	1411.24	
VI	Zimmerarbeiten	2111.00	
VII	Bauarbeiten	1211.00	
VIII	Sperrholz	4621.25	
IX	Stoffarbeiten	2021.00	
X	Werkarbeiten	1121.00	
XI	Stoffarbeiten	1121.00	
XII	Stoffarbeiten	2221.25	
XIII	Malarbeiten	2221.00	
XIV	Bauarbeiten	2221.00	
XV	Malarbeiten	2221.00	
XVI	Werkarbeiten	2221.00	
XVII	Stoffarbeiten	2221.00	
XVIII	Werkarbeiten	2221.00	
XIX	Stoffarbeiten	2221.00	
XX	Werkarbeiten	2221.00	
XXI	Stoffarbeiten	2221.00	
XXII	Werkarbeiten	2221.00	
	Zusammen		12221.00

Źródło: zb. APB, AMB, sygn. 871, repr. Piotr Winter.

Fotografia 11. Ogłoszenie przetargu na prace budowlane w sierocińcu im. H. Dietza

Königliches Amtsgericht.

Verdingung.

Für den Neubau des **Heinrich Dietz'schen Waisenhauses** an der Waisenhausstraße in Bromberg sollen nachstehende Arbeiten und Lieferungen in Einzeellosen öffentlich verdingen werden:

1. Erd- und Maurerarbeiten,
2. gelöschter Weißkalk (137 cbm),
3. Cementkalk (500 hl),
4. Portland-Cement (150 Tonnen),
5. Asphaltarbeiten einschl. Materiallieferung,
6. Guß- und Walzeisenlieferung,
7. Schmiede- und Eisenarbeiten,
8. Mauer sand (600 cbm).

Verdingungs-Anschläge, Bedingungen und Zeichnungen liegen im Zimmer Nr. 23 des hiesigen Rathhauses zur Einsicht aus.

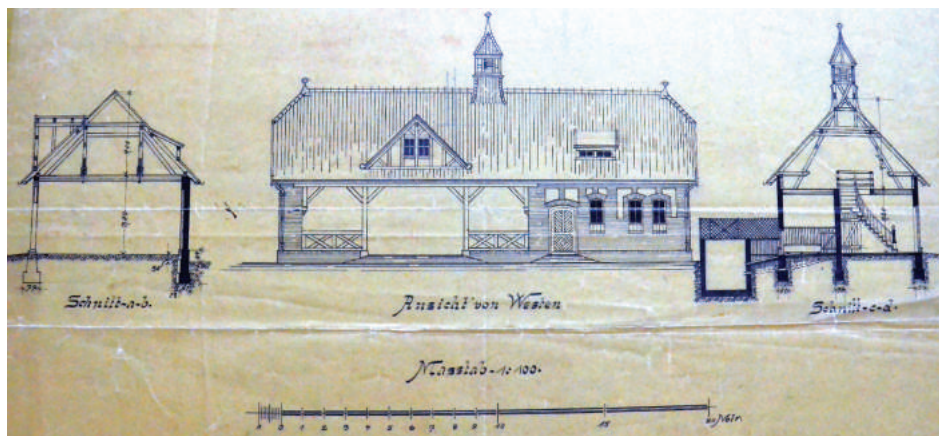
Abschriften der Verdingungs-Anschläge und Bedingungen können gegen Erstattung der Schreibgebühren von dort bezogen werden.

Angebote sind verschlossen und mit entsprechender Aufschrift versehen bis zum Dienstag, den 20. d. Mts., vormittags 10 Uhr, an uns einzureichen. *10275

Zuschlagsfrist 3 Wochen.
Bromberg, den 7. Juni 1905.

Der Magistrat.
Bau-Deputation.
Meyer.

Fotografia 12. Projekt budynku bocznego (elewacja zachodnia i pionowy przekrój poprzeczny) sierocińca im. H. Dietza z marca 1907 r.



Źródło: zb. APB, DTmB, sygn. 232, repr. Piotr Winter.

Fotografia 13. Tylna elewacja byłego sierocińca im. H. Dietza, stan obecny. Fot. Krzysztof Bartowski



Dla Czytelników zainteresowanych zagadnieniami ze sfery architektury i finansów zamieszczamy specjalistyczny komentarz dotyczący wydarzeń związanych z sierocińcem im. H. Dietza z okresu, którego dotyczą fotografie 1-13. Został on opracowany przez następujących specjalistów z Pracowni

Dziedzictwa Kulturowego Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy: Bognę Derkowską-Kostkowską, Lecha Łbika, Piotra Wintera, Krzysztofa Bartowskiego.

Niekompletnie zachowana dokumentacja projektowa z lat 1904-1907 odzwierciedla rozwiązania przestrzenno-funkcjonalne przyszłego sierocińca z uwzględnieniem korekt wprowadzonych podczas trwania inwestycji. Najstarsze projekty fasady i elewacji bocznej, podpisane w październiku 1904 r. przez regencyjnego kierownika budowy Ignatzego Stammsa i sygnowane 28 lutego 1905 r. przez miejskiego radcę budowlanego Carla Meyera¹, ujawniają wszystkie elementy struktury i dekoracji zachowanej w nienaruszonym stanie bryły. Ten zaprojektowany podówczas budynek założony na rzucie wydłużonego prostokąta z niewielkimi ryzalitami: środkowym i bocznym w elewacjach frontowej i tylnej, obejmujący łącznie cztery kondygnacje: piwnicę (w formie suterenu z oknami ponad poziomem gruntu), parter (tak zwany wysoki), piętro i użytkowe poddasze, wyróżnia się artykulacją i efektownym ceglano-tynkowanym wystrojem elewacji, wpisujących się w nurt typowego pruskiego budownictwa municypalnego, inspirowanego architekturą historyzmu. W przypadku naszego sierocińca między koncepcją elewacji frontowej a jej wersją zrealizowaną zauważamy niewielkie różnice występujące w strefie wejścia głównego. Według projektu w płycinie nad wejściem głównym przewidziana została dekoracja w postaci płaskorzeźbionej (?) sceny z Chrystusem w otoczeniu małych dzieci, której być może nigdy nie wykonano. Natomiast na rysunku nie ma także ozdobnego zadaszzenia nad samym wejściem, które zainstalowano później. Charakter budynku sierocińca w naturalny sposób nawiązywał do architektury obiektów o podobnym przeznaczeniu z przełomu XIX i XX wieku. Szczególnie jest to widoczne w nawiązaniu do wspomnianego budynku z Salzwedel, z którym bydgoska realizacja wykazuje zbieżności w ukształtowaniu trzykondygnacyjnej bryły o analogicznej, ceglano-tynkowej fasadzie, zwieńczonej wysokimi szczytami, na skrajnych ryzalitach, o uproszczonej, gotycyzującej w formie dekoracji i podziałach architektonicznych ścian.

Odnośnie do układu przestrzennego budynku z pierwszej fazy projektowej zachował się jedynie rzut piwnicy sygnowany przez I. Stammsa i C. Meyera ze stycznia 1905 r.² Zgodnie z tym planem w piwnicy oprócz sześciu pomieszczeń piwnicznych zaplanowano usytuowanie kuchni ze spiżarnią, pralni, pomieszczenia magła z prasownią, węglarni, a w części wschodniej łazienki z trzema wannami i szatnią oraz warsztatu. Na podstawie kolejnych planów opatrzonych podpisami C. Meyera i architektów zatrudnionych w Wydziale Budowlanym bydgoskiego magistratu: Theodora Nicolai Riewego i niejąkiego Alesteda, wiemy, że już w maju i lipcu 1905 r. nastąpiły nieznaczące

¹ Zob. APB, DTmB, sygn. 231. Projekty elewacji frontowej i bocznej, 1904-1905.

² Tamże (rzut piwnicy, 28 luty 1905 r.).

modyfikacje pierwotnych projektów³. Są one przede wszystkim zauważalne w przypadku wykorzystania kondygnacji piwnicy. Z pisma z 24 lipca 1905 r. wiemy, że nastąpiła konieczność skorygowania układu piwnic ze względu na ich mniejszą od planowanej wysokość. Było to istotne z uwagi na usytuowanie tutaj pomieszczeń użytkowych, takich jak kuchnia ze spiżarnią, pralnia, pomieszczenie magła, łazienka (trzy kabiny z wannami) z szatnią, warsztat, pomieszczenia do przechowywania owoców i warzyw. Zmian w projekcie dokonał T.N. Rieve. Natomiast regencyjny radca budowlany Emil Reuter podpisał zgodę na ich uwzględnienie w imieniu prezydenta regencji⁴. Do projektu piwnic wrócono ponownie w 1907 r., wprowadzając kolejne zmiany w podziałach wnętrza, które również pojawiły się na poziomie parteru⁵. Z planów z 1905 r. dowiadujemy się, że na parterze od strony szczytu zachodniego miała znaleźć się obszerna jadalnia, dalej pokój konferencyjny, biuro, szatnia ojca domu, a w części środkowej i wschodniej: trzy pracownie przedzielone korytarzem rozciągniętym na całą szerokość budynku. Od północy po bokach centralnie usytuowanej głównej klatki schodowej umieszczono duże, niezwykle ciekawie ukształtowane loggie o drewnianej konstrukcji z dekoracyjnymi, snycersko opracowanymi, ażurowymi ściankami i balustradami, które w swym pierwotnym stanie dotrwały do dzisiejszych czasów. Natomiast na piętrze w skrajnych partiach budynku zaplanowano obszerne, wspólne sypialnie, natomiast od południa, od frontu, cztery pokoje (mieszkanie ojca domu), dwie izby dla chorych oraz szatnie. W strefie użytkowego poddasza przewidziano trzy duże pomieszczenia przeznaczone na suszarnie i kilka mniejszych izb: pięć w części południowo-zachodniej i dwa od północy. Z projektów wynika, że na parterze w sieni, pomieszczeniach sanitarnych i loggiach zaplanowano posadzki ceramiczne, w pozostałych pomieszczeniach na parterze i piętrze podłogi kryte linoleum, a na poddaszu podłogę z desek.

Podliczenie kosztów budowy i wyposażenia sierocińca pochodzące z 31 sierpnia 1906 r., dotyczyło budynku bocznego z halą do gry i chlewem (6 750 marek), ogrodzenia parceli (3 800 marek), instalacji rynien i okapów oraz wybrukowania dziedzińca (2 350 marek), zakupu wyposażenia wewnętrznego obiektu (15 700 marek). Razem dawało to kwotę 28 600 marek i podnosiło ogólne koszty inwestycji do 128 600 marek⁶.

Dłużej trwały prace przy wznoszeniu zaprojektowanego w 1907 roku w stylistyce nawiązującej do architektury sierocińca parterowego budynku podwórzowego, łączącego pod jednym dachem halę gier dla dzieci z częścią

³ Tamże, sygn. 232 (rzuty parteru, piętra i poddasza, 1905 r.).

⁴ Tamże.

⁵ Zob. APB, AMB, sygn. 871 (Projekt z 9 marca 1907 r. podpisy: Th. N. Rieve i C. Meyera); DTmB, sygn. 232 (projekt z sierpnia 1907 r.).

⁶ Zob. APB, AMB, sygn. 871, k. 55.

przeznaczoną dla inwentarza hodowanego na potrzeby sierocińca, a mieszczącą chlewnię i kurnik z przyległymi doń wybiegami oraz pomieszczenie dla kóz. Odbiór w stanie surowym tego budynku - nakrytego naczółkowym dachem z niewielką latarnią, o dekoracyjnych ceglano-tynkowych podziałach ścian, z otwartym podcieniem od strony dziedzińca prowadzącym do sali zabaw - nastąpił 26 sierpnia 1907 r., aczkolwiek na wniosek z 17 kwietnia owego roku⁷.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że zasadniczy układ przestrzenny budynku zachował się do dziś, ale w latach po 1945 r. wprowadzono dodatkowe ścianki działowe, uzyskując szereg mniejszych pokoi. Jest to najbardziej widoczne na poziomie poddasza, który od 1994 r. zaadaptowano na wiele pomieszczeń sypialnianych dla dzieci i mieszkalno-biurowych, przedzielonych wąskimi korytarzami⁸.

⁷ Zob. Tamże, k. 71.

⁸ Tamże, k. 23.

Fotografia 14. Sierociniec im. H. Dietza w 1925 r.



Źródło: Bydgoszcz 1925. Zakład Fotograficzny Witalis Wojucki, Bydgoszcz, ulica Śniadeckich, Biblioteka Miejska w Bydgoszczy, sygn. 364 1950, repr. Przemysław P. Grzybowski.

Fotografia 15a. Kaplica w sierocińcu im. H. Dietza w 1925 r.



Źródło: Bydgoszcz 1925. Zakład Fotograficzny Witalis Wojucki, Bydgoszcz, ulica Śniadeckich, Biblioteka Miejska w Bydgoszczy, sygn. 364 1950, repr. Przemysław P. Grzybowski.

Fotografia 15b. Wnętrze pomieszczenia w obecnym budynku BZPOW, w którym w latach międzywojennych była kaplica, stan obecny. Fot. Krzysztof Bartowski



Fotografia 16. Sypialnia w sierocińcu im. H. Dietza w 1925 r.



Źródło: Bydgoszcz 1925. Zakład Fotograficzny Witalis Wojucki, Bydgoszcz, ulica Śniadeckich, Biblioteka Miejska w Bydgoszczy, sygn. 364 1950, repr. Przemysław P. Grzybowski.

Fotografia 17. Jadalnia w sierocińcu im. H. Dietza w 1925 r.



Źródło: Bydgoszcz 1925. Zakład Fotograficzny Witalis Wojucki, Bydgoszcz, ulica Śniadeckich 1. 13-14, Biblioteka Miejska w Bydgoszczy, sygn. 364 1950, repr. Przemysław P. Grzybowski.

Fotografia 18. Bawialnia w sierocińcu prowadzonym przez siostry miłosierdzia ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo Prowincja Chełmińska w okresie międzywojennym XX wieku. Prawdopodobnie właśnie tak wyglądały zajęcia w bydgoskim sierocińcu im. H. Dietza



Źródło: Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia - w Polsce od r. 1652. F. Lemański - fotograf, Chełmno, ul. Hallera 4, ASMCH, sygn. 13, repr. Przemysław P. Grzybowski.

Fotografia 19. Jadalnia w sierocińcu prowadzonym przez siostry miłosierdzia ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo Prowincja Chełmińska w okresie międzywojennym XX wieku. Prawdopodobnie właśnie tak wyglądały zajęcia w bydgoskim sierocińcu im. H. Dietza



Źródło: Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia - w Polsce od r. 1652. F. Lemański - fotograf, Chełmno, ul. Hallera 4, ASMCH, sygn. 13, repr. Przemysław P. Grzybowski.

Fotografia 20. Szkoła w sierocińcu prowadzonym przez siostry miłosierdzia ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo Prowincja Chełmińska w okresie międzywojennym XX wieku. Prawdopodobnie właśnie tak wyglądały zajęcia w bydgoskim sierocińcu im. H. Dietza



Źródło: Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia - w Polsce od r. 1652. F. Lemański - fotograf, Chełmno, ul. Hallera 4, ASMCH, sygn. 13, repr. Przemysław P. Grzybowski.

Fotografia 21. Pokój małych dzieci w sierocińcu prowadzonym przez siostry miłosierdzia ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo Prowincja Chełmińska w okresie międzywojennym XX wieku. Prawdopodobnie właśnie tak wyglądały zajęcia w bydgoskim sierocińcu im. H. Dietza



Źródło: Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia - w Polsce od r. 1652. F. Lemański - fotograf, Chełmno, ul. Hallera 4, ASMCH, sygn. 13, repr. Przemysław P. Grzybowski.

Fotografia 22. Zabawy na dziedzińcu sierocińca prowadzonego przez siostry miłosierdzia ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo Prowincja Chełmińska w okresie międzywojennym XX wieku. Prawdopodobnie właśnie tak wyglądały zajęcia w bydgoskim sierocińcu im. H. Dietza



Źródło: ASMCH, sygn. 58, repr. Przemysław P. Grzybowski.

Fotografia 23. Praca w kuchni w sierocińcu prowadzonego przez siostry miłosierdzia ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo Prowincja Chełmińska w okresie międzywojennym XX wieku. Prawdopodobnie właśnie tak wyglądały zajęcia w bydgoskim sierocińcu im. H. Dietza



Źródło: ASMCH, sygn. 58, repr. Przemysław P. Grzybowski.

Fotografia 26.
Rysio – wychowanek Państwowego
Domu Małych Dzieci w czerwcu
1951 r.



Źródło: archiwum BZPOW.

Fotografia 27.
Wychowanka Państwowego Domu
Małych Dzieci jesienią 1951 r.



Źródło: archiwum BZPOW.

Fotografia 28. Pracownicy Państwowego Domu Małych Dzieci w czerwcu 1956 r.



Źródło: archiwum BZPOW.

Fotografia 29. Kucharki Państwowego Domu Małych Dzieci przy ul. Stolarskiej. W środku: Helenka Ostrowska, pierwsza z prawej Anna Wegner.



Źródło: archiwum BZPOW.

Fotografia 30. Mieszkańcy Domu przy ul. Traugutta w 1948 r. Od prawej stoją: Jan Zuckerman, NN chłopiec, Edmund Biniewski, NN dziewczynka, Leon Stobrawa – kierownik Państwowego Domu Dziecka, Arsen Butt-Hussaim, wychowawczyni grupy małych dzieci, które później przeniesiono do Domu Małego Dziecka. Od lewej stoją: NN kobieta, NN mężczyzna, Zbigniew Jankowski w objęciach Jerzego Orewczyka



Źródło i opis: Arsen Butt-Hussaim – zbiory prywatne.

Fotografia 31. W sadzie przy Państwowym Domu Dziecka w 1950 r. Od lewej: intendentka Janina Bąbka, pracownice kuchni, Arsen Butt-Hussaim



Źródło i opis: Arsen Butt-Hussaim – zbiory prywatne.

Fotografia 32. Grupa wychowanków w sadzie przy Państwowym Domu Dziecka latem 1951 r. Od lewej stoją: Janusz Biniewski, NN, Edmund Biniewski, Krystyna Biniewska, Henryk Śmiałowicz. Od lewej kłęczą: NN, Bernadeta (Berna) Przybysz, Arsen Butt-Hussaim



Źródło i opis: Arsen Butt-Hussaim - zbiory prywatne.

Fotografia 33. Po meczu towarzyskim w siatkówkę między wychowankami Państwowego Domu Dziecka w Bydgoszczy, a wychowankami Państwowego Domu Młodzieży „Młody Las”, w 1951 r. w Toruniu. Od lewej stoją: Mietek Stobrawa (P. D. Dz.), zawodnik „Młodego Lasu”, Jurek Orewczyk (P. D. Dz.), Heniek Budnik (P. P. Dz), Heniek Śmiałowicz (P. D. Dz.), zawodnik „Młodego Lasu”, Arsen Butt-Hussaim (P. D. Dz.). Od lewej siedzą: Jan Przytarski (P. D. Dz.), pozostali - zawodnicy „Młodego Lasu”



Źródło i opis: Arsen Butt-Hussaim - zbiory prywatne.

Fotografia 34. Na zapleczu Państwowego Domu Dziecka w 1951 r. – widok na Bydgoszcz. Od lewej: Henryk Śmiałowicz, Krystyna Biniewska, Janusz Biniewski z NN dziewczyną, NN chłopak (na dole), Bernadeta Przybysz, Arsen Butt-Hussaim



Źródło i opis: Arsen Butt-Hussaim - zbiory prywatne.

Fotografia 35.
W ogrodzie Państwowego Domu Dziecka / Państwowego Domu Młodzieży w latach 50. XX wieku



Źródło: Album Państwowego Domu Dziecka / Państwowego Domu Młodzieży, ok. 1950 r.

Fotografia 36. Prosiaczki wyhodowane w Państwowym Domu Młodzieży w latach 50. XX wieku – z wychowankiem kierownik Leon Stobrawa



Źródło: Album Państwowego Domu Młodzieży [b.r.].



Fotografia 37. Wychowanki i pracownice Państwowego Domu Dziecka / Państwowego Domu Młodzieży w latach 50. XX wieku

Źródło: Album Państwowego Domu Dziecka / Państwowego Domu Młodzieży, ok. 1950 r.

Fotografia 38. Wychowankowie Państwowego Domu Dziecka / Państwowego Domu Młodzieży w latach 50. XX wieku i kierownik Leon Stobrawa



Źródło: Album Państwowego Domu Dziecka / Państwowego Domu Młodzieży, ok. 1950 r.

Fotografia 39. Lato 1954 r. Zjazd Wychowanków Państwowego Domu Dziecka w Bydgoszczy. W środku, między dwiema paniami, stoi kierownik Leon Stobrawa



Źródło i opis: Arsen Butt-Hussaim - zbiory prywatne.

Fotografia 40. Uczestnicy Zjazdu Wychowanków Państwowego Domu Dziecka w Bydgoszczy w lecie 1954 r., przed wejściem głównym do Domu. W centrum grupy, obok dziewczyny w krzasiastej sukience, stoi kierownik Leon Stobrawa. Pierwszy z prawej stoi wychowawca Kazimierz Słupiński – nauczyciel matematyki w szkole ogólnokształcącej na Szwederowie



Źródło i opis: Arsen Butt-Hussaim - zbiory prywatne.

Fotografia 41. Uczestnicy Zjazdu Wychowanków Państwowego Domu Dziecka w Bydgoszczy w lecie 1954 r., przed starą wozownią i szklarnią. Pierwszy z lewej wychowawca Kazimierz Słupiński, pierwszy z prawej kierownik Leon Stobrawa



Źródło: Album Państwowego Domu Młodzieży [b.r.].

Fotografia 42. Wejście do Państwowego Domu Młodzieży w 1957 r.



Źródło: Arkadiusz Roman Wojtaszewski - zbiory prywatne.

Fotografia 43. Mecz koszykówki między drużynami Państwowego Domu Młodzieży w Bydgoszczy i Państwowego Domu Młodzieży w Toruniu, 6 czerwca 1958 r.



Źródło: Arkadiusz Roman Wojtaszewski - zbiory prywatne.

Fotografia 44. Uczestnicy wycieczki wychowanków Państwowego Domu Młodzieży do Gdyni 27 czerwca 1958 i transatlantyk MS Batory



Źródło: Arkadiusz Roman Wojtaszewski - zbiory prywatne.

Fotografia 45. Świetlica Państwowego Domu Młodzieży w 1959 r. – w okularach wychowawca Kazimierz Słupiński



Źródło: Arkadiusz Roman Wojtaszewski - zbiory prywatne.

Fotografia 46.
Wejście do Państwowego Domu
Młodzieży w 1960 r.



Źródło: Arkadiusz Roman Wojtaszewski - zbiory prywatne

Fotografia 47. Drużyna piłkarska Pogotowia Opiekuńczego oraz dyrektor Kazimierz Dulęba i trener Tadeusz Choroszy



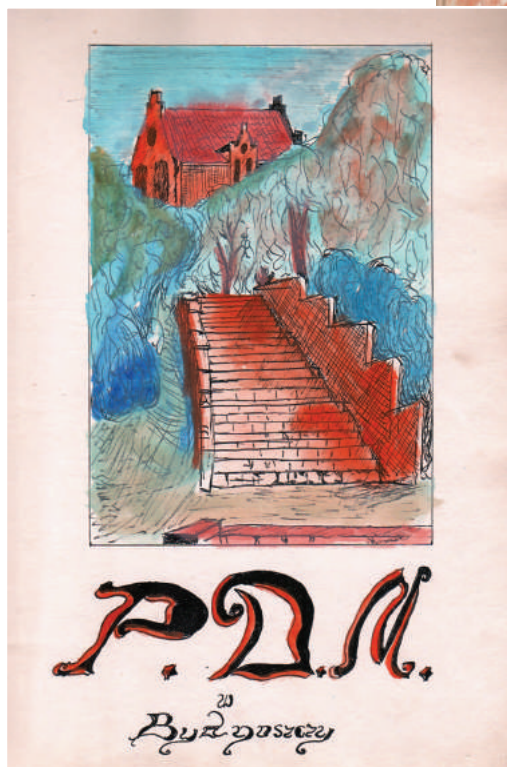
Źródło: Arkadiusz Roman Wojtaszewski - zbiory prywatne.

Fotografia 48. Fragment strony tytułowej *Kroniki Państwowego Domu Dziecka w Bydgoszczy*Źródło: B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1950-1964.Fotografia 49.
Strona z *Kroniki Państwowego Domu Dziecka w Bydgoszczy*Źródło: B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1950-1964.

Fotografia 50.
Fragment strony tytułowej *Kroniki Państwowego Domu Dziecka w Bydgoszczy*



Źródło: B. Pawlicki (oprac.): *Kronika P. D. Dz. w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1950-1964.



Fotografia 51.
Strona tytułowa *Księgi pamiątkowej Państwowego Domu Młodzieży*

Źródło: *Księga Pamiątkowa P. D. M. w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1962 (?).



Fotografia 52.
Pierwszy wpis w Księdze pamiąt-
kowej Państwowego Domu Młó-
dzieży

Źródło: Księga Pamiątkowa P. D. M. w Bydgoszczy, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1962 (?).

Fotografia 53. Fragment Księgi pamiątkowej Państwowego Domu Młodzieży



Źródło: Księga Pamiątkowa P. D. M. w Bydgoszczy, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 1962 (?).

Fotografia 54.
Fragment Kroniki Hostelu



Źródło: Bydgoski Zespół Placówek
Opiekuńczo-Wychowawczych. Kronika
Hostelu, niepublikowany rękopis,
Bydgoszcz lata 2012–2013, s. 1.

Fotografia 55. Pracownicy Pogotowia Opiekuńczego z Bydgoszczy i Szczecina podczas szkolenia ośrodka wypoczynkowym Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Rewalu w 1995 r. Od prawej stoją: Agnieszka Tarcałowicz, Marian Powalisz, Dorota Napieralska, Andrzej Urbański, Krzysztof Jankowski, Jerzy Szczechowicz. Obok Krzysztofa Jankowskiego stoi Irena Szawarska dyrektor Pogotowia Opiekuńczego w Szczecinie oraz pracownicy Pogotowia Opiekuńczego w Szczecinie i Kuratorium Oświaty w Szczecinie



Źródło: archi-
wum BZPOW.

Fotografia 56. Mecz „wychowankowie – wychowawcy” rozegrany w Pogotowiu Opiekuńczym w Dniu Dziecka w 1997 r. Od lewej Krzysztof Jankowski, Wiesław Guziński, Jacek Poraziński, Andrzej Urbański, Ryszard Balcer, Tadeusz Chorosz



Źródło: archiwum BZPOW.

Fotografia 57. Tadeusz Choroszy i Krystyna Szczerbacka w 1998 r., podczas uroczystości z okazji 20-lecia Pogotowia Opiekuńczego



Źródło: archiwum BZPOW.

Fotografia 58. Odwiedziny Przyjaciół z Holandii w Pogotowiu Opiekuńczym w 1999 r. Od lewej Frank Stroeken i Theo Timmers. Fot. Krzysztof Jankowski



Fotografia 59. Pracownicy Pogotowia Opiekuńczego podczas spotkania wigilijnego w 2002 r. Stoją od lewej: Halina Kokoszyńska, Wioletta Skomska, Danuta Stefańska, Wacława Kaźmierczak, Elżbieta Jutowska, Grażyna Palińska, Krzysztof Jankowski, Elżbieta Osowska, Agnieszka Tarczałowicz, Mariola Kaczalska, Ewa Thews, Dorota Napieralska, Lucyna Napieralska, Celestyna Konieczna, kłęcz Aleksander Murawski, Teresa Kujawa, Zofia Muszyńska, Maciej Murzynowski, Magdalena Mokwińska



Źródło: archiwum BZPOW.



Fotografia 60.
Dyrektor Krzysztof Jankowski

Źródło: *Kronika Pogotowia Opiekuńczego w Bydgoszczy*, niepublikowany rękopis, Bydgoszcz 2005–2007, wpis z 19 grudnia 2006 r.



Fotografia 61.
Harrie i Brigid van de Moesdijk przy tablicy pamiątkowej w Domu przy ul. Toruńskiej, grudzień 2007 r.

Źródło: archiwum BZPOW.

Fotografia 62. Szkoła w starej wozowni przy ul. Traugutta, wyremontowanej dzięki pomocy Przyjaciół z Holandii. Fot. Przemysław P. Grzybowski.



Fotografia 63. Zajęcia w szkole w starej wozowni przy ul. Traugutta, wyremontowanej dzięki pomocy Przyjaciół z Holandii. Na zdjęciu dyrektor BZPOW Krzysztof Jankowski



Fotografia 64. Prace dzieci z Domu przy ul. Traugutta wykonane w ramach Projektu „Baltazar” w 2007 r.



Źródło: archiwum BZPOW.



Fotografia 65. Tomasz Gollob i wychowankowie BZPOW w Szwecji w 2008 r.

Źródło: archiwum BZPOW.

Fotografia 66. Odwiedziny Przyjaciół z Holandii w BZPOW w 2009 r. Od lewej: Theo Renders, Frida Renders, Hanny Timmers, Frank Stroeken, Marleen Viersel, Theo Timmers. Fot. Krzysztof Jankowski



Fotografia 67. Dom Małego Dziecka przy ul. Stolarskiej. Fot. Przemysław P. Grzybowski



Fotografia 68. Impreza z okazji Dnia Dziecka w Domu Małego Dziecka przy ul. Stolarskiej w 2007 r.



Źródło: archiwum BZPOW.

Fotografia 69. Dom przy ul. Traugutta obecnie. Fot. Przemysław P. Grzybowski



Fotografia 70. Tablica pamiątkowa ku czci H. Dietza w przedsiönku Domu przy ul. Traugutta.
Fot. Przemysław P. Grzybowski

